Cena egz. 20 groszy

32 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, Król. Jadwigi 16 w Gdyni, Skwer Kościnszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 637

Numer 89 | BYDGOSZCZ, niedziela dnia 17 kwietnia 1938 r. | Rok XXXII.

NAUKI WIELKIEJ NOCY

„Jest jeden grób, przy którym czuwa miłość, grób Człowieka wyszydzonego, cierniem ukoronowanego, ukrzyżowanego. Jest to grób, który otaczają wkoło miliony tych, co idą za tym Człowiekiem i kochają Go. Sam ten fakt głosi Jego zwycięstwo na wieki...“ Niezrównane to w swej prostocie i słuszności słowa znakomitego kaznodziei francuskiego Lacordaire'a.

Istotnie, na grobie, t. zn. tam, gdzie kończą się dla ludzi wszystkie wielkości, — na grobie „człowiek wyszydzony, cierniem ukoronowany i ukrzyżowany“ zatknął sztandar swej chwały.

A dla nas, uczniów i wyznawców Ukrzyżowanego, u tego grobu umacnia się wiara — i z tego grobu wyrasta jak wspaniały kwiat... Już apostołowie głosili tę prawdę, że cud powstania Chrystusa z grobu jest podstawowym cudem Ewangelii i chrześcijaństwa, kamieniem węgielnym i niewzruszoną opoką naszej św. Wiary. Dlatego, że „Jezus Nazareński wstał z grobu“, Paweł poszedł na krańce ówczas znanego świata głosić „dobrą nowinę“. A tak był przekonany o cudzie Zmartwychwstania P. Jezusa, że Koryntianom pisał po prostu: „Jeśli Chrystus nie powstał zmartwych, próżna jest wiara wasza“.

Tak oceniając cud zmartwychwstania Chrystusowego, wsłuchajmy się w nauki, które płyną ku nam z grobu Chrystusowego — falą zawsze świeżą!

* * *

Poganie dawni (choć bynajmniej nie wszyscy!) i ci poganie najnowsi, o których ocieramy się w naszym codziennym życiu, uważają śmierć ciała jako ostateczny kres wszystkiego dla człowieka, jako zniszczenie bezwzględne i ostateczne.

Dla nas, uczniów Chrystusowych, śmierć jest czymś innym. Jest ona dla nas: „końcem ziemskiej nędzy, zmianą gorszego szczęścia na lepsze, światłem dla gasnących oczu, skrzydłami, którymi odlatuje się w wieczną radość“ (Henryk Sienkiewicz). A — „trumny są dla nas kołyskami nowych żywotów“ (Kornel Ujejski). Wierzymy bowiem i wiemy o tym na pewno z nauki P. Jezusa, że jest u nas pierwiastek duchowy, jest iskra Boża, która nie umiera.

Całe zresztą Dzieło Odkupienia o tyle tylko ma swój cel i sens istotny, o ile dusza nasza jest nieśmiertelna, o ile — po śmierci ciała — idzie przed tron Boży, by stać się dziedzicem Królestwa niebieskiego, otwartego Krwią Barankową.

Stwórca wypisał na duszy naszej to przeświadczenie o nieśmiertelności i nikt tego przeświadczenia nie zetrze, bo ono jest napisane palcem Wszechmocy. To też: „dogmatu o nieśmiertelności duszy ludzkiej nie możemy odrzucić... bez zaprzeczenia sobie samym“ (ks. biskup Emil Bougaud).

Dogmat o nieśmiertelności duszy uznali zresztą wszyscy uczeni, którzy szukali istotnego sensu życia. Jeden z nich powiada trafnie: „cywilizacja, społeczeństwo, obyczaje - to jakby różaniec, którego nicią jest przeświadczenie o nieśmiertelności duszy. Zerwijmy tę nić, a wszystko się rozleci!“... (Figuier). Jeśli chcemy zachować cywilizację, społeczeństwo i obyczaje, potrzeba, by człowiek mógł czytać na wrotach, którymi wchodzi w życie: „wierzę w Boga Ojca, Stworzyciela“..., a na podwojach, którymi wychodzi z życia: „wierzę w żywot wieczny“.

Wreszcie najelementarniejsze poczucie sprawiedliwości głosi dogmat nieśmiertelności duszy.

...Słusznie pisał do Matki (1 II. 1846 r.) Juliusz Słowacki: „bez uczucia nieśmiertelności ducha świat jest zagadką. Z tym zaś uczuciem — patrz koło siebie, a wszystko Ci sprawiedliwość Bożą wytłumaczy“

* * *

Cud Zmartwychwstania Pańskiego głosi nam nie tylko nieśmiertelność duszy. On poucza nas i... upewnia, że i ciało nasze ma także swoją pewną nieśmiertelność. Rzucone bowiem w ziemię — jak to ziarno chlebne, obumarłe w ziemi, powstanie żywe na głos Boży.

Nauka o zmartwychwstaniu ciała należy do całości wiary chrześcijańskiej tak... jak wiara w Boga i Jego Syna jednorodzonego, który przyszedł na ten świat jako „nowy Adam“. Św. Paweł Apostoł wracał niejednokrotnie do tej nauki. Wyjaśniał n.p.: „teraz Chrystus zmartwychwstał, pierwiastki tych, co zasnęli. Ponieważ przez człowieka śmierć i przez człowieka powstanie umarłych. A jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą“...

Nauka ta opiera się na fakcie zwycięźenia śmierci przez Chrystusa Pana. Z tego zwycięstwa płynie pewość naszego zmartwychwstania ciał. Św. Paweł Apostoł, patrząc okiem wiary w przyszłość, powiada: „a gdy to śmiertelne ciało przyoblecze nieśmiertelność, tedy się stanie mowa, która jest napisana: pożarta jest śmierć w zwycięstwie... Gdzie jest zwycięstwo twe śmierci?... Dzięki Bogu, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa!“

Nasze zmartwychwstanie — na końcu świata — będzie cudem wszechmocy Bożej. Rozumem ludzkim nie pojmiemy: jak się to stanie. Wiemy jednak, że tak się stanie — jak to już Job przepowiadał: „wiem, że Odkupiciel mój żyje i w ostateczny dzień wskrzeszon będę...“ Job wie, że Odkupiciel uczyni to, co się może niedowiarkom zdaje niemożliwe. I my wiemy, że do pełności Odkupienia należy i... odkupienie ciała, że stanie się ono kiedyś podobne do uwielbionego Ciała Odkupiciela świata.

Pewność zmartwychwstania rodzi pewność, że grób nie... „pochłania“ — jak się to zwykło mówić po ludzku — naszych drogich i najbliższych, którzy nas wyprzedzili w przestąpieniu progu wieczności.

Zobaczymy się na tamtym świecie...

Dlatego to ludzie wierzący inaczej umierają, niż ludzie pozbawieni wiary.

Widzieliśmy takie przykłady śmierci chrześcijańskiej, okraszone żywą nadzieją spotkania „na drugim brzegu“.

Ale — dzisiaj i tu odbija się oziębienie i osłabienie żywej wiary wśród nas.

... Jakże inaczej patrzyli na śmierć pierwsi chrześcijanie! Jakże żywo występuje u nich to przekonanie, że zobaczą się na tamtym świecie ze swoimi... Każdy kamień katakumb rzymskich mówi nam o tym tak bardzo dobitnie i wnikliwie.

Czy nas nie wstyd?... Nas, potomków tradycji katakumbowej...

— — — — — — — —

Te trzy nauki Wielkiej Nocy musimy sobie żywo uświadomić, by tych Świąt radosnych nie przeżyć bezmyślnie i powierzchownie.

Nam nie wolno Świąt tych spędzić bez głębszej refleksji, opartej na bezcennym skarbie naszej świętej Wiary... Nie wolno!

Ks. mgr H. Weryński.

POLSKA WIELKANOC W ZWYCZAJACH I OBRZĘDACH LUDOWYCH

Napisał: Jerzy Bartnicki.

Święta Wielkanocne są w obyczajowości naszej momentami szczególnie radosnymi i wesołymi. Harmonijnie kojarzy się w nich pamiątka Zmartwychwstania Chrystusa, a więc — wiara w nieśmiertelność duszy, w zwycięstwo Dobra nad Złem z pierwotnymi uroczystościami końca zimy, narodzin wiosny, **przebudzenia natury do nowego życia i do nowych plonów.**

Przedświt każdej wiosny jest dla wieśniaka początkiem nowego okresu jego życia. Choć czasem jeszcze grad lub deszcz ze śniegiem jak ogniem siecze czerstwe policzki polskiego chłopa, a wiatr przejmuje dreszczem, — każdy promień słońca coraz bardziej kruszy mroźne pęta, które krępowały ziemię w jej martwocie. Już dzwonią nad polami niebiosa śpiewem skowronka i trawka kiełkuje w wilgotnej ziemi.

Wielkanoc — to radosne obwieszczenie budzącej się do życia wegetacji, triumf wiecznej młodości, nowego Odrodzenia.

Święto Zmartwychwstania rozpoczyna się **od uroczystej Rezurekcji,** którą w świątyniach wiejskich odprawia się zwykle o wschodzie słońca. Procesja, której towarzyszy bicie dzwonów i huk wystrzałów, wyrusza z kościoła **w chwili, gdy słońce ukazuje się na horyzoncie.**

Wojsko polskie obecnie, jak i za czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, bierze udział w procesji rezurekcyjnej. Przed kościołem garnizonowym w Warszawie i w innych większych miastach Polski oddaje się podczas procesji strzały armatnie.

„Kur" i „Baranek-tracz"



Ponieważ noc dogasająca i budzący się poranek zwiastuje uśpionej wiosce zew koguta, a ludzie powstają ze snu, „gdy kur zapieje", stąd więc sama postać koguta łączy się w pojęciach ludu z wschodzącym słońcem.

W wielu okolicach Polski, w Wielkopolsce np. w powiecie ostrzeszowskim, w pierwsze święto wielkanocne młodzi parobcy obchodzą dwory i chaty z muzyką i pieśniami, opiewającymi śmierć i Zmartwywstanie Chrystusa. Nieodzownym rekwizytem tej wielkanocnej „kolędy" jest tzw. „kurek" albo „kogutek". Jest to wyrzeźbiony z drzewa kogut, osadzony na postumencie na dwóch kółkach. Wokół koguta ustawione są często komiczne, w jaskrawe stroje ubrane figurki, które za pociągnięciem sznurka skaczą w takt muzyki. Gdy pogoda sprzyja, „zabawa z kurem" przeciąga się długo, a nawet późno w noc można słyszeć skoczne tony skrzypiec i gromkie „Alleluja", stanowiące refren wszystkich pieśni. Zdarza się, że „kurek" spotka czasem innego „kurka", wtedy wywiązuje się walka, tym zaciętsza, że łupem zwycięzcy stają się zebrane podarunki i specjały. Epilogiem tego obchodu jest zabawa i uczta w karczmie.

W centralnych regionach Polski, np. w Częstochowskim, Piotrkowskim itp. obserwujemy raczej zwyczaj chodzenia z żywym „kurem". W Opoczyńskim jeden z parobczaków niesie pod pachą **upitego wódką koguta,** podczas gdy w okolicach Łomży zjawia się u gospodarzy cała gromada **dyngusiarzy,** z których **jeden przebrany jest za „kura".** Zarzuca on sobie na głowę **wielką** czerwoną płachtę, oznaczającą grzebień koguci, na ramiona kładzie szmaty czarnego sukna, wyobrażające skrzydła, a pod brodą zawiesza długi, czerwony język wykonany z drzewa. — Z najrozmaitszymi odmianami tego obrzędu spotykamy się też w innych regionach Polski, np. w Łęczyckim i na Śląsku.

W Krakowskim chłopcy zamiast koguta obnoszą „Baranka-tracza". Z barankiem chodzą nie w pierwsze, lecz w drugie święto. Baranek jest także wyrzeźbiony z drzewa, umajony chojną i bukszpanem, w łapkach trzyma piłkę. **Ma to symbolizować** Chrystusa — „niewinnego baranka", **pomagającego świętemu Józefowi w pracy ciesielskiej** Skrzynka, na której stoi baranek, zaopatrzona jest w kółko, wprowadzające baranka w ruch — jakby rżnął drzewo. Za barankiem niosą czasem „Bożą Mękę" i glinianego koguta, pomalowanego na żółto, z pękiem prawdziwych piór w ogonie. Chłopcy bywają przy tym nieraz dziwacznie poprzebierani. Po odśpiewaniu pieśni wielkanocnych, dowcipnie przymawiają się o dary...

Święcone.

Podczas gdy młodzież w Wielką Niedzielę oddaje się różnym godziwym zabawom, starsi gospodarze spędzają ten dzień uroczysty w skupieniu i powadze, starając się jak najmniej wychodzić z domu. Ogień rozpalają tylko raz jeden, aby obiad ugotować, poza tym spożywają święcone jadło na zimno.

W Tarnobrzeskim wieśniacy po powrocie z rannej Mszy spożywają święcone. Gospodarz bierze święcone jaje, przecina na dwie połowy, żegna, zjada jedną część a drugą daje żonie. Potem każdemu domownikowi daje również po połowie jaja. Kości z jedzenia składa się na miskę, — niech Bóg broni, żeby ktoś rzucił kość na ziemię! Kości te gospodarz w poniedziałek wielkanocny zakopuje w czterech rogach pola w tym celu, żeby „myszy zboża nie zjadły".



Święcone, które jest tradycyjnie związane z uroczystościami Zmartwychwstania Pańskiego, jest obyczajem znanym jedynie ludom słowiańskim.

W dawnej Polsce po dworach magnackich i szlacheckich święcone było bardzo obfite, — tradycja i pamiętnikarze zachowali pamięć niektórych niezwykle zbytkownych, obfitych i urozmaiconych uczt wielkanocnych. Po twardym poście jadło było pożądane, a przepych w nim i dostatek wielki. Do niektórych domów zapraszano setki gości. Na pieczywo bab i mazurków wysilał się kunszt gospodyni. Ileż kłopotu było z sadzeniem i wyjmowaniem z pieca tych olbrzymów!... „Zwykle pośrodku wielkiego stołu — pisze Kraszewski — stał baranek z chorągiewką z cukru... w końcu stołu głowa dzika z chrzanem w pysku... półmiski jaj otoczonych wędzonymi kiełbasami itp." Spotykając się w święta i ściskając, mężczyźni witali się słowami: „Resurrexit sicut dixit. Alleluja!" — Dzieląc się jajkiem święconym starym obyczajem, brano je nie widelcem, ale palcami.

Dzielenie się jajkiem święconym jest obyczajem nigdzie poza Polską nieznanym.



Święcone w dawnej Polsce.

Pisanki.

U ludów aryjskich jajko jako symbol życia, ukrytego w martwej pozornie materii, odgrywało wielką rolę już w odległej starożytności. O jajkach kolorowo malowanych wspominają pisarze rzymscy Owidiusz, Juwenal, Pliniusz. Z naszych kronikarzy wspomina o obyczaju kraszenia jajek kronikarz Kadłubek. Jajka farbowane w różnych kolorach na Wielkanoc znane są w Polsce, na Rusi i w Rosji. Natomiast „pisanie" czyli ornamentowanie skorupy jajek, bądź woskiem, bądź wyskrobywanie ostrym narzędziem znane jest tylko w Polsce i na Rusi. Najwięcej pisanek wytwarza się obecnie na Huculszczyźnie.



Nazwy jaj wielkanocnych zależą od sposobów, w jaki zostały pomalowane. Ufarbowane na jeden kolor, czy to przez gotowanie, czy przez moczenie w pewnym barwniku, noszą nazwę **malowanek lub krasanek.** Jeśli na jednostajnym (np. żółtym) tle wyskrobany jest — za pomocą ostrego narzędzia — deseń, to jajka zwą się **rysowankami.** Wreszcie jeśli jajko zdobi różnokolorowy deseń, powstały przez pokrycie woskiem jego części, a następnie gotowanie barwnika, to zowią je **pisanką.**

Barwniki otrzymuje się zwykle z roślin. Barwa fioletowa lub niebieska oznacza żałobę wielkopostną, — umieszczona zaś na jajku — koniec tej żałoby. Obok nich zaś barwy: żółta, czerwona, zielona, różowa — oznaczają radość ze Zmartwychwstania Pańskiego. Barwa pisanek nie jest bynajmniej przypadkowa, owszem, środkowy pas jest zwykle przez pół niebieski, przez pół fioletowy, obie zaś strony obok pasa środkowego pomalowane są wesołymi barwami. Barwę czerwoną tłumaczą symbolicznie jako „pamiątkę czerwonej krwi Chrystusa".

Dziewczęta na wsi dają pisanki parobczakom — jako odpłatę za zabawę lub napitek zapustny. Często też, aby się wykupić od śmigusa.

Jaju wielkanocnemu lub też jego skorupce przypisują różne skutki, przeważnie dobroczynne, rzadziej zgubne. Zakopuje się więc skorupki z malowanek w grządkach w przekonaniu, że z nich wyrasta marzanna wonna, lekarstwo przeciw kolkom. Albo też każdy z domowników oddaje gospodyni cząstkę jaja święconego, które otrzymał od niej, a gospodyni daje je bydłu, mówiąc: „Nacieszcie się i wy, moje króweczki, jałóweczki, tego święconego jajeczka na zdrowie, na szczęście". Albo wynosi się pisanki w pole i składa wśród łanu, aby żyto bujnie rosło.

Gaik - maik.



Z Wielkanocą połączył nasz lud radosne święto powitania wiosny. Powitanie to odbywa się w poniedziałek lub wtorek wielkanocny i znane jest pod różnymi nazwami, zależnie od okolicy, a więc: **maj, maik, nowe latko, gaj, gaik, turzyce,** — w Pińszczyźnie **„kust".** Uroczystość powitania wiosny ma wszędzie przebieg mniej więcej jednakowy. Młode dziewczęta biorą dużą gałąź jodły lub sosny, przybierają ją wstążkami, kwiatami, bibułkami i różnymi świecidełkami; niekiedy przytwierdzają do gałęzi poświęcany obrazek lub też lalkę, mającą symbolizować królowę wiosny. Tak przybraną gałąź obnoszą po wsi, wszędzie wchodzą i śpiewają odpowiednie pieśni. Za życzenia i piosenki dostają dziewczęta, podobnie jak chodzący z „barankiem" i „kurkiem" chłopcy, podarki. Nasuwa się przypuszczenie, że kurek, Baranek-Tracz i gaik są tego samego pochodzenia, — podział nastąpił z biegiem czasu, może dzięki młodzieży, szukającej najrozmaitszych okazji do zabaw i rozrywek.

Śmigus - dyngus.



O ile Wielką Niedzielę obchodzi się poważnie i uroczyście, to w poniedziałek wielkanocny odzywa się znów w pustej igraszce dawne karnawałowe usposobienie ludu. Drugi dzień Wielkanocy jest dniem zabaw i żartów, których **punkt kulminacyjny stanowi śmigus dyngus.**

Lud nasz miesza często określenie „dyngus" i „śmigus", a nawet niekiedy utożsamia. Na Mazowszu i Podlasiu rozróżniają te wyrazy. Chłopcy chodzą po dyngusie, śpiewają piosenki, za co dostają dary. Śmigusem zaś nazywają samo oblewanie. Na Kurpiach śmigus ma charakterystyczną nazwę **„oblej".** Pod nazwami: **oblewanka, lany poniedziałek, dzień świętego Leja** — znany jest ten zwyczaj także w innych okolicach Polski.

Praktykowano go w Polsce od dawna, zarówno wśród ludności wiejskiej, jak i po dworach szlacheckich i pałacach magnackich. Kawalerowie i panny, jak o tym świadczą pamiętniki, zlewali się nawzajem wodą „do ostatniej nitki", specjalnie ubrawszy w ten dzień gorsze, zniszczone szaty.

Sam wyraz „dyngus" jest pochodzenia niemieckiego (dingen — wykupować się). Pochodzi on stąd, że zamieszkała w Polsce ludność niemiecka, dbając o swe szaty, wolała „wykupować się" jakimś datkiem w naturze żakom, którzy zwyczaj ten praktykowali ze szczególną ochotą.

Dyngus pozwala młodzieży na wesołe psoty i wybryki. Chłopcy oblewają dziewczęta i młode kobiety wodą, nie żałując garnków ani konwi, a jeśli ciepło, to i całe zanurzają w rzece albo stawie. Nic to, że zmoczą świąteczny przyodziewek, że czasem okna lub drzwi wybiją, aby się dostać do dziewczyny. Nikomu za to skarga nie grozi. Taki to już starodawny zwyczaj, który na tę pamiątkę utrzymują, iż **niegdyś Chrystusa z mostu cedrowego wrzucono do wody.**

W dawnej Polsce w śmigus po wsiach oblężone były studnie. Lecz i we dworach i w salonach polewano się — czasem wodą różaną i wonnościami, — nie rzadko jednak i zwykłą wodą ze szklanic. „Którzy przekładali swawolę nad dystynkcję — pisze Kitowicz — oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklenicami, sikawkami prosto w twarz... A gdy się rozswawoliła kompania, panowie i dworzany,

(Ciąg dalszy na str. 3.)

O BRACIE ALEKSYM

PIĘKNO MIŁUJĄCYM OPOWIEŚĆ PRZEDZIWNA

BYŁO to onego czasu, kiedy panowie z Kościelca rządzili pomorskim grodziszczem, a zacny gwardian konwentu OO. Bernardynów, Sebastian z Paczyny w mozole i trudzie stawiał mury klasztoru, sam z najprostszą robotą się parając. Wzniosły się w niebo strzeliste fasady świątyni Pańskiej i klasztoru. Rozgościli się w ubożuchnych celkach naśladowcy Biedaczyny z Asyżu, aliści przyszła zaraza i zabrała z ich grona najlepszego opiekuna i przewodnika. Na jego miejsce przyszedł czcigodny gwardian Cherubin z Poznania. Wyniosłego wzrostu i gorejących oczu, multum venerandus pater nosił w sobie ognie niezaspokojone: oto miłował wszelakie piękno na ziemi, słusznie sądząc, że przez nie wiedzie droga do nieba, które jest piękna wcieleniem. Więc nie dość przepyszne wydały mu się gotyki klasztorne, nie dość trwałe strzeliste wieżyce świątyni. Jak mógł i gdzie mógł dobudowywał, podwyższał, poprawiał i surowe, liche drzewo zastępował kamieniem a cegłą, aże mu starsi w zakonie zwracać uwagę musieli, że wzorem ich św. Franciszek, któremu domem pięknym był cały świat Boży. Lubował się mimo to nadal w rzeczach pięknych i skupiał wokoło siebie męże uczone i braciszków, w których żarzyła się Boża iskra talentu. Aliści przyszła zaraza po raz wtóry i zmarł wielbiciel nieśmiertelnego piękna, ale pozostawił po sobie trwały ślad i skromnych następców.

Smutno było bratu Aleksemu, kiedy odszedł w zaświaty jego jedyny przyjaciel i ojciec duchowny, co pierwszy rozdmuchał w nim święty ogień zapału, zasadzając do świętych ksiąg i każąc mu upiększać farbami słowa Ewangelii i Ojców Kościoła. Tym bardziej garnął się do książkowego móla klasztornego, Bartłomieja z Bydgoszczy, któren wówczas w cichości ducha przygotowywał pierwszy słownik łacińsko-polski dla nieuczonych laików. On ci to zbierał w pocie czoła święte księgi dla klasztoru, jak pracowita pszczoła zbiera złoty miód do ula. Co którą upolował u możnych tego świata, zanosił zaraz do skromnego braciszka Aleksego, aby złotem i tęczą kolorów rozjaśnił mądre słowa. A brat Aleksy czynił to pilnie i duszą całą, bo nie po próżnicy nosił w sobie anielski dar.

I zdarzyło się, że w piękny dzień jesienny przyszedł do klasztoru możny protektor jego, starosta bydgoski, Stanisław z Kościelca. Przyniósł z sobą dwie księgi duże, z których jedna była przepięknym antyfonarzem, a druga jakoby świecką księgą. Wiedział możny starosta o pięknych malowidłach brata Aleksego i rzekł doń:

— Patrz, skryptorze wielebny, przynoszę dwie księgi. Jedną, Świętą Wam daruję, ale nie bez wdzięcznej zapłaty. Na mojej księdze, o świeckich rzeczach traktującej, wykoncypuj Waść piękny malunek, jaki serce moje pragnie, ale przed czasem usta moje nie zdradzą. Odgadnij, wielebny skryptorze, sam.

To rzekłszy, możny starosta przymknął jedno oko figlarnie i uśmiechnął się zagadkowo, po czym odszedł prędko nie chcąc słuchać molestowań braciszka. A brat Aleksy, wziąwszy świecką księgę na nieheblowany pulpit swojej pracowni, zagłębił się w czytaniu i mówił do siebie:

— Bukoliki Wergilego? Cóż może chcieć ode mnie wielmoża, dając te piękne rymy o wiejskim życiu do ozdabiania? Chyba myśli o swoim wiejskim dworze gdzieś w kołomiejskich lasach, boć nic innego być nie może. Poradźmy się jeszcze ojca Bartłomieja.

I poszedł braciszek do uczonego mnicha, ale ten również nic innego wykoncypować nie mógł, dowiedziawszy się całej przygody.

— Radzę ci, braciszku miły, — rzekł w końcu zafrasowany ojciec Bartłomiej — odmów parę Ojczenaszek i Zdrowasiek za duszę śp. Ojca Cherubina, niech On, piękno miłujący na równi z tobą, natchnie cię dobrą myślą.

Odszedł pracowity malarz inicjałów z otuchą niejaką do swojej celi, siadł przy



Skąd wiedziałeś o tym, że pragnę siatki pajęczej na książce...

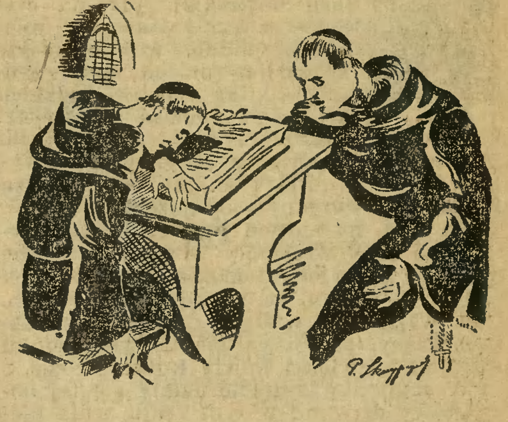
oknie koło pulpitu, odmówił pilnie pacierze za dusze zmarłych, śp. Ojca Cherubina polecając, poczem westchnąwszy ciężko, zaczął malować zamysł poprzedni, gdy żadna nowa myśl nie przyszła mu do głowy. W literę O dużą wpakował piękny dworek, na pierwszym planie dając gałęzie winogradu.

Zaczął robotę swoją w gorące południe jesienne i zasnął zmęczony, kiedy dzieło dobiegło do końca. Śniło mu się, że przyszedł do niego ojciec Cherubin i stanął naprzeciw, przypatrując się malowidłu, ale kręcił głową niezadowolony, a oto przez nyżę okienną wkradł się lekkim podmuchem wiatru niesiony, mały pajączek na nitce i spoczął na samym środku pięknie ozdobionej litery. Brat Aleksy, oburzony na intruza, chciał go usunąć, ale ojciec Cherubin mrugał na niego znacząco i uśmiechał się teraz zadowolony. Dał więc brat Aleksy spokój pajączkowi, sądząc, że nie godzi się niszczyc Bożej, drobnej istotki, a ojciec Cherubin uśmiechał się coraz promienniej. I zaczął pajączek wysnuwać srebrną nić, wplatając w złotem okolone gałęzie winogradu misterną siatkę. Oburzył się po raz wtóry brat Aleksy i biadał nad zniszczonym dziełem swoim. Sięgnął ręką, aby oczyścić tęczowy inicjał, ale ojciec Cherubin podniósł dłoń i dawał gwałtowne znaki przeczące, więc braciszek otworzył usta do równie żywej repliki i... obudził się.

Słońce przeszło na drugą stronę nieboskłonu. Złote blaski padały na klasztorny ogród. W celi zrobiło się nieco chłodniej. Brat Aleksy powoli przypominał sobie sen, popatrzył na otwartą księgę i błyszczącą literę; z natrętnego pajączka nie zobaczył ani śladu. Więc to był naprawdę tylko sen. Teraz jakby jakąś myślą opanowany, pod nieodpartym przymusem, wziął brat Aleksy pędzelek do ręki i zaczął malować w inicjale misterną sieć pajęczą. A kiedy skończył, w środku sieci położył ciemny punkt jako symbol końca wszelkich starań ziemskich. Tym razem i on był zadowolony ze swojej roboty.

Do celi wszedł z ojcem gwardianem starosta bydgoski, podkręcając sumiastego wąsa. Spojrzał uśmiechnięty, przez ramię braciszkowi, na wciąż otwartą księgę i prędko cofnął się o krok, zdumiony i na poły przerażony, żegnając się zabobonnie.

— **Dic mihi frater, — rzekł nieco drżącym głosem — skąd wiedziałeś o tym, że pragnę siatki pajęczej na książce? Alboć**



Na drugi dzień rano znalazł go bez ducha.

z oczu waszmość czytasz, alboli z duchami jesteś w zmowie!

Popatrzył na stojącego przed nim pokornie braciszka, ojciec gwardian, pochwycił dziwny błysk oczu jego i rzekł prawie ostro, choć żartem:

— Mów, bracie, jaką mocą zgadujesz cudze życzenia?

Brat Aleksy rozjaśnił twarz uśmiechem i rzekł spokojnie:

— Śnił mi się ojciec Cherubin...

— Ach tak... — wycedził powoli ojciec gwardian i uśmiechnął się do braciszka również.

A starosta, milcząc, wziął księgę do ręki, zamknął ją i bez jednego słowa pożegnania wyszedł co prędzej z celi. Święta księga została w klasztorze.

Brat Aleksy, rad z dokonanego dzieła, modlił się tego dnia po wielekroć za duszę śp. Ojca-gwardiana Cherubina i przyśnił mu się onże w nocy po raz drugi, mówiąc:

— Kiedy będziesz odchodził, przyjdę do ciebie i dam ci znak.

Wspominając nocne mary, biedził się braciszek cały dzień nad tym, coby to miało oznaczać, ale w końcu dał spokój rozmyślaniom i zapomniał. Aliści przyszła niedługo zaraza po raz trzeci i ludzie padali na ulicach jak muchy. Słudzy Boży mieli wiele do roboty w tym czasie, bo gdzież indziej mógł być szpital i poratowanie jak nie w zakonie. Nie lenił się też brat Aleksy, całkiem ksiąg świętych zaniechawszy. Aż zaraza całkiem wygasać poczęła i Boży artysta mógł znowu powrócić do swoich ksiąg i malowideł, a miał teraz roboty dużo, iż po nocach siedział, nie dojadając i nie dosypiając. Pewnego razu zasnął jednak nad rozpoczętym malowidłem i zobaczył we śnie ojca Cherubina. Uśmiechał się i wzywał do siebie ręką. Obudzony po chwili ze snu brat Aleksy wzdrygnął się i przeżegnał pobożnie, mówiąc:

— A światłość wiekuista niech mu świeci. Panie! Sen mara....

W tejże chwili zegar na korytarzu wydzwonił godzinę dwunastą i zachrypiał przy ostatnim uderzeniu, a gdzieś w głębi rozległ się cicho dzwon u furty klasztornej.

Rano zagadnął braciszek furtiana:

— Czy przyjechał kto w nocy, że słyszałem dzwonienie?

Brat furtian odpowiedział zdziwiony:

— Nie bracie, przesłyszało ci się chyba, nikt nie dzwonił tej nocy.

Nic na to nie zareplikował brat Aleksy, tylko wprost poszedł do kaplicy, gdzie właśnie spowiadali ojcowie. **Na drugi dzień rano znalazł go brat canaparius bez ducha rozciągnionego nad pulpitem.** W taki sposób zaraza upomniała się o swoją ostatnią ofiarę.

Dr Teodor Brandowski.

Wielkanocny dzwonie dzwoń!

Wielkanocny dzwonie dzwoń!
Niech twą pieśń pochwyci wiatr
I po Polsce z wieścią goń
Od Bałtyku aż do Tatr,
Że po męce krwawych ran,
Śmiercią odkupiwszy nas,
Zmartwychpowstał Chrystus Pan
I odwalił grobu głaz.

Wielkanocny dzwonie graj,
Że nadeszła wiosna już,
Że się zazielenił gaj,
Srebrem płyną fale zbóż,
Że czeremchy pachnie kwiat,
Że puściły pączki bzy
I że cały Boży świat
W słońcu się wiosennym skrzy.

Wielkanocny dzwonie wal,
Że przekuty miecz na pług,
Że kajdanów pękła stal,
W którą nas zakuwał wróg,
Że przez krwi żołnierskiej chrzest,
Co w okopów wsiąkła lej,
Polak znowu wolny jest
Na prastarej ziemi swej.

Wielkanocny dzwonie bij,
Że czas rozbić waśni kram,
Że czas wyrwać język żmij,
Które serca gryzły nam,
Że trza tylko spróżyć krzyż,
Związać łańcuch polskich rąk,
A wzniesiemy Polskę wzwyż
Aż do nieba modrych łąk.

Wielkanocny dzwonie hucz,
Niech się święci prawda ta,
Że do serca znajdzie klucz
Ten, kto w piersi serce ma.
Tylko z błędnych zboczyć dróg,
Tylko się pogodzić już,
A pobłogosławi Bóg
Zjednoczeniu polskich dusz.

Henryk Zbierzchowski.

Polska Wielkanoc...

(Ciąg dalszy).

panie, panny, nie czekając dnia swego lali jedni drugich wszystkimi statkami, jakich dopaść mogli"...

U ludu oblanie wodą dziewczyny stanowi poniekąd wyróżnienie jej z grona towarzyszek. Że dziewczyny ceniły sobie to wyróżnienie, o tym świadczy piosenka:

Żałowałeś kapki wody,
Precz ode mnie, od urody.
Nie potańczę na dożynku
Z tobą, niemrawo, Jasinku.

W drugi dzień świąt odbywał się do niedawna **Emaus** — rodzaj zabawy ludowej pod otwartym niebem. Obyczaj ten zachował się do dziś w Krakowie, gdzie corocznie tłumy ludności wędrują na Zwierzyniec, aby tam bawić się przy straganach z łakociami i namiotach z różnymi niespodziankami.

Obfita jest ilość zwyczajów wielkanocnych. Stworzyły je nie tylko obrzędy religijne, lecz również dziarskość ludu polskiego, radość z powrotu wiosny, pęd do zabawy w potokach słońca, budzącego całą naturę do nowego, odrodzonego życia!...

Rzeczy Ciekawe

Niedaleko nam było do cesarstwa.

Jak papież dzierży zwierzchniczą władzę duchowną, tak cesarz rzymski (niemieckiego narodu) uchodził za świeckiego zwierzchnika w Europie. O tę hegemonię nad światem po śmierci cesarza Maksymiliana I (um. 1519 r.) powstał między jego wnukiem Karolem (V) a Franciszkiem I (królem francuskim) antagonizm. Francuzi, nie widząc szans zdobycia korony cesarskiej dla Franciszka I, popierali kandydaturę innych władców i książąt, byle nie dopuścić do władzy cesarskiej Karola niemieckiego. Wówczas to wchodziła w grę również kandydatura naszego Zygmunta Starego.

Komisarz Jur

Napisał F. A. Ossendowski.

W Solwyczegodsku, na północy Rosji Sowieckiej, już na wyjeździe z tego zatraconego miasteczka mimo, że północ już dochodziła, można było zauważyć kilka postaci ludzkich ukradkiem gdzieś dążących. Ludzie przyciskali się do pochylonych, zmurszałych płotów, szybko przebiegali wyloty bocznych ulic i znikali wreszcie za furtką w drewnianym ogrodzeniu.

Za nim, na małym podwórku stał parterowy, niby wrośnięty w ziemię, trochę na pozór pochylony domek o dachu z desek okrytych mchem, tu i ówdzie połatanych. Nad wejściem widniał mały szyldzik, świadczący, że mieści się w tym domku warsztat krawiecki Pawła Rutkowskiego.

W samym warsztacie działy się tej nocy rzeczy dziwne i w tym kraju zgoła niebezpieczne. Przede wszystkim dość obszerna izba o trzech oknach i zwierciadłem w kącie była starannie uprzątnięta i świeżo wymyta.

Materiały, przynoszone przez klientów majstra krawieckiego, gotowe już i nieuszyte jeszcze marynarki, bluzy, spodnie i palta leżały na półkach, złożone starannie i zawieszone płachtami pism sowieckich: „Prawdy", „Głosu proletariatu", „Komsomolca" i innych. Długi i niski stół, na którym zwykle, jak na tronie, siedział sam pan Rutkowski w okularach na spiczastym nosie i ze śmigającą igłą w węzłowatych palcach, świecił się teraz czystością, wyszorowany piaskiem i mydłem i sparzony wrzątkiem. Dziś przesunięto go w głąb izby i okryto połataną w kilku miejscach serwetą, po rogach ozdobioną bukiecikami pierwiosnków. Tymi też skromnymi kwiatuszkami i świeżą, jaskrawą trawą wiosenną, był przybrany cały stół i ściana z drugą serwetą, na której widniał przybity małymi ćwieczkami oleodruk, przedstawiający Zmartwychwstanie Zbawiciela. Pod obrazem, już na stole stał mały drewniany Krucyfiks z Ukrzyżowanym, dwie szklanki z bukietami i talerz z kilkoma pomalowanymi na czerwono jajkami wielkanocnymi.

W izbie na ławach pod oknami siedziało kilkoro gości, pani zaś Pawłowa krzątała się jeszcze robiąc ostatnie przygotowania i wnosząc bochen białego chleba, kawał pieczeni i koło kiełbasy. Gdy w warsztacie zebrało się piętnaście osób, stojący przy oknie majster mruknął po polsku:

— No, to już i wszyscy są jak obszył!

— Tedy pomódlmy się o tej godzinie, w której cały świat katolicki dąży na rezurekcję, by powtórzyć radosnę nowinę: „Chrystus zmartwychwstał, alleluja!" — rozległ się w zapadającej nagle ciszy słaby, drżący głos.

Jeden z gości zrzucił na ławę wyszarzały i podarty płaszcz i podszedł do stołu.

Wszyscy ujrzeli księdza Jana Bylińskiego, który bodaj czterdzieści lat bez przerwy duszpasterską prowadził robotę na skrajnej północy wyszukując i krzepiąc na duchu, w wierze i polskości utwierdzając rozrzucone wszędzie rodziny polskie.

Dziwiono się powszechnie niespożytym siłom księdza Jana. Mimo sędziwych lat trzymał się prosto, nie znał zmęczenia i choroby, a w jasnych oczach niósł pogodę i dobrotliwe wyrozumienie słabości ludzkich. Teraz po dwuletnim pobycie na Sołowkach, gdzie go zesłali na ciężkie roboty przymusowe bezbożnicy, ksiądz osunął się, postarzał i przygarbił.

Gospodarz pomógł mu włożyć uszytą przez siebie komżę i stułę z płótna, ozdobioną przez panią Rutkowską krzyżami z niebieskiej włóczki. Ksiądz odprawiał rezurekcję, a znękani ciężkim życiem, zawsze głodni i niepewni jutra ludzie modlili się z ponurą żarliwością. Ledwie zdążył kapłan zaintonować „Chrystus zmartwychwstał, alleluja!" — gdy na podwórku rozległy się ciężkie kroki kilku ludzi. Z łupotem wchodzili do sieni, skąd dobiegały głuche uderzenia kolb karabinów o deski podłogi.

Drzwi rozwarły się naoścież i do warsztatu Pawła Rutkowskiego wszedł komi-



sarz Jur. Cały powiat drżał przed tym człowiekiem — okrutnym i podstępnym. Stanąwszy na progu zasłonił oczy dłonią, bo raził go blask lampy i czterech świec jarzących się na stole, zamienionym na ołtarz. Czarne, przenikliwe źrenice komisarza zmacały każdą postać, przyjrzały się staruszkowi — księdzu, ślizgały się po obrazie i krucyfiksie i jak gdyby zgasły.

Zdjąwszy kosmatą czapkę postąpił parę kroków naprzód i znowu przyglądał się zgromadzonym w izbie ludziom, księdzu i Rutkowskiemu.

Wszyscy oczekiwali, że ciśnie wnet stekiem bluźnierstw, skrzyknie żołnierzy i zaaresztuje tych cichych, bezbronnych ludzi za uprawianie praktyk religijnych. Jur jednak stał zachowując milczenie i jak gdyby się wahając.

Spostrzegł to ksiądz Jan i wznosząc ręce ku obrazowi drżącym głosem modlić się począł, wymawiając wyraźnie każde słowo. Gorącą, wylewającą się ze stroskanego serca modlitwę zakończył tak:

— Ty, Zbawicielu, któryś przeszedł całą mękę życia człowieczego — od ubogiego żłóbka do krzyża na Golgocie, uczyń cud i zmień nienawiść na miłość, okrucieństwo na dobroć i mrok na jasność. A jeszcze błagam Ciebie, Ukrzyżowany Boże, byś miłościw był dla porucznika Jerzego Modrzeja, albowiem nie wie, co czyni...

Komisarz Jur drgnął nagle, lecz po chwili szybkim krokiem wyszedł z izby.

Spoza drzwi dobiegły odgłosy rozmowy, rozległy się kroki oddalających się żołnierzy i trzask zamykanej furtki.

— Cud! Cud! — szeptano do siebie.

— Dzięki Ci, Miłosierny Panie i Zbawicielu! — zawołał ksiądz, klękając i siwą głową dotykając ziemi.

— Jur... Jerzy Modrzej. Komunista polski, zdrajca i prześladowca Polaków odszedł bez słowa... nikogo... nawet księdza nie zaaresztował... Cud! Cud! — miotały się radosne myśli.

— Alleluja! Alleluja! — rozbrzmiewać poczęły głosy modlących się, wzruszonych, a przed chwilą przerażonych śmiertelnie ludzi.

Ksiądz Jan z buteleczki pokropił wodą święconą wystawione przez panią Pawłową jajka, chleb i mięso i wreszcie zdjął stułę.

Nabożeństwo rezurekcyjne było skończone.

Polacy podchodzili do księdza, który czynił nad każdym znak Krzyża świętego i zwracał się ze słowami otuchy i nadziei.

Pani Rutkowska obrała kilka jajek i pokrajawszy je podała talerzyk mężowi, który podszedł najpierw do księdza Jana, a później winszował „wesołych świąt" każdemu z obecnych.

Szybko ukryto w piwnicy obraz, krzyż i świece, a na warsztacie pana Pawła ustawiono talerze ze skromnym święconym.



Ludzie posilali się gwarząc cichymi, wylękłymi głosami, gdy nagle rozległo się ostrożne pukanie w szybę. Majster wyjrzał w okno, lecz po chwili odchylił się gwałtownie i z przerażeniem wpatrując się w ciemność, wybełkotał:

— Wchodźcie... proszę...

Do izby, trzymając w ręku czapę wszedł komisarz Jur i zatrzymał się w niepewnej postawie. W lewej ręce miał duży kosz z jakimiś zawiniątkami i paczkę pod pachą.

— Prosimy... — powtórzył pan Paweł i wstał.

Jur zbliżył się do ławy i stawiając na niej przyniesiony kosz, zamruczał po polsku:

— Wzięło mnie... wzięło! Ot tu pod sercem coś się poruszyło... Przypomniała mi się chata nasza... pod Lublinem... stary ojciec... matka... Rodzinne strony... dawne życie... inne, spokojne... czyste...

— Siadajcież, panie Jerzy, czym chata bogata, tym rada — wtrąciła pani Pawłowa.

— Dziękuję wam, a weźcie to... Przyniosłem, co w domu się znalazło — odparł komisarz i podszedł do stołu, lecz spotkał się ze wzrokiem księdza i znowu znieruchomiał.

Ksiądz Jan podniósł dłoń i przeżegnawszy komisarza, powiedział łagodnie:

— Chrystus zmartwychwstał, alleluja!

— Alleluja... — szepnął Jur.

— Siadajcież, synku, śród rodaków, bo to swoi, swoi, co o wszystkim zapomnieć potrafią i wszystko przebaczyć — także szeptem odezwał się ksiądz.



Pani Rutkowska, uspokojona już, wyciągała z kosza przyniesione przez komisarza wiktuały — chleb, kiełbasy, kawał szynki, dwie tabliczki czekolady, piernik miodowy i puszki z konserwami, a rozumiejąc, że trzeba zmienić nastrój, wesołym głosem mówiła:

— Wczesną tego roku mamy Wielkanoc i wiosna przyszła od razu, nagle... Byłam dziś w borku Werazowym, trawa wszędzie zielenieje, pierwiosnków bez liku... motyla żółtego widziałam i pszczoły...

— Tak, tak! — ożywił się radośnie komisarz. — Jechałem dziś ze Stepanowa, a wszędzie spotykałem roztopy... śniegu ani krzty... nigdzie... Na polach ruń... ciepło... na przygrzewkach to i gorąco nawet...

Rozmowa stawała się ogólną.

Wkrótce rozległ się nawet śmiech i padły słowa wesołe, żartobliwe.

— Że też nie boicie się wy, księże proboszczu, bolszewików i bezbożników? — spytał nagle Jur, pochylając głowę w stronę księdza.

— Strach nic nie pomoże! — odpowiedział z uśmiechem ksiądz. — Jest to dopust Boży za grzechy i nieprawości... Wyczerpie się gniew Boży i nie stanie bolszewików... Staram się spełniać uczciwie obowiązki swoje pasterskie, a jeżeli cierpię za to, to tym bardziej cieszy się moje serce kapłańskie...

— No, tak! No, tak... — mruczał Jur, zdumionym wzrokiem ogarniając przygarbioną, steraną ciężkimi przeżyciami postać księdza.

— Dużo ja złego wszystkim wam zrobiłem... — westchnął komisarz, spuszczając oczy.

— Człowiek łatwo zbłądzić może — odezwał się ksiądz — ale skoro żałuje tego i skruchę czuje, to już dobrze, bo znaczy, że odnalazł on właściwą drogę! Nie mówmy jednak o tym więcej! Radujmy się, że żyjemy i że opiekę nad nami roztoczył Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz!

— Chrystus zmartwychwstał, alleluja! — zawołał, porwany jakąś myślą majster.

— Alleluja! Alleluja — gorącym szeptem wtórował mu komisarz Jur.

A w karczmie kłótnia, zgiełk, muzyka!...

Że też to ludziom nie żal, nie wstyd
W taki dziejowy biały świt —
W takie świąteczne wielkie rano
Gdzie miał się odbyć jak wołano
Duszy Narodu wielki chrzest —
Żeby tu było tak jak jest?
Żeby jak ongi — przed stu laty
Nie miał dziś kto wybielić chaty —
Żeby i dziś nie było komu
Ład zaprowadzić w własnym domu?
Zły duch opętał całą wieś —
Wszyscy na jarmark poszli gdzieś
A po ogrodach owoc gnije
Pod fundamentem trzoda ryje
Ważne ustawy szkodnik drze
A gospodarz — gdzie?
Niemowlę Matka w płaczu tuli:
Luli dziecino — luli —
Jutro niedziela — w blaskach zorzy
Odszuka cię posłannik Boży —
Przyjadą chrzestni — gospodarze —
Milion ci serc przyniosą w darze —
Przywdzieją ci bieluchne szaty
I pozłocisty płaszcz bogaty —
Uderzą w dzwony miasta, sioła,
Pójdziemy jutro do kościoła —
Lud cię przygarnie, Bóg przytuli —
Luli dziecino — luli...
W zbutwiałym płaszczu, trwożna, drżąca
Czeka ta Matka bolejąca...
Zegar dziejowy tyka — tyka —
A w karczmie kłótnie, zgiełk, muzyka —
Jarmarek ciągnie się już lata —
A chata? „Ady co tam chata!
Nie zając przecie ani ptak —
Postoi sobie tak czy tak".
Ano — jarmarek żmudna rzecz —
Dwa kroki naprzód, cztery wstecz,
A po jarmarku — jak Bóg da...
„Bal" będzie we wsi, że aż ha!...

Kłębią się chmury nad przełęczą
Jęczą kopalnie, lasy jęczą
I leci skarga hen za morze:
Gdzie zorze nasze — jasne zorze?!
A zegar dzwoni — czas ucieka —
Niemowlę próżno na Chrzest czeka...
Matka o litość próżno woła —
Złe duchy krążą dookoła...

Alina Prus-Krzemińska.

Z obyczajów wielkanocnych w dawnej Polsce.

Wykupywanie więźniów na Wielkanoc.

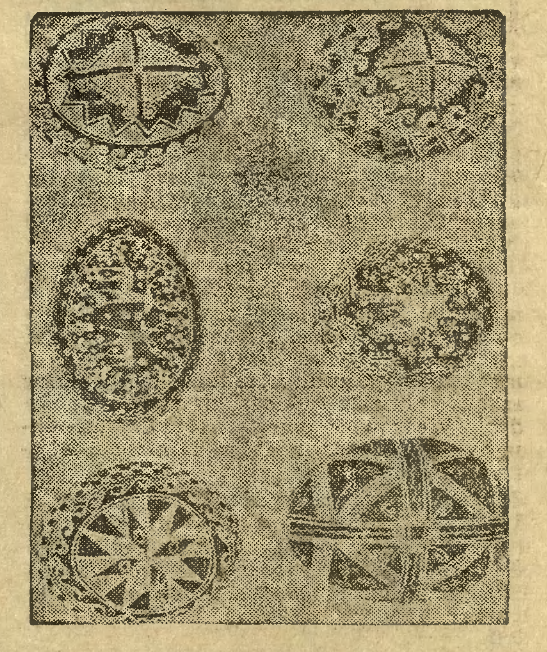
W dawnej Polsce istniał piękny i wzruszający zwyczaj, związany z Wielkanocą, wykupywania więźniów z więzienia w Wielkim Tygodniu. Odprawiało ten zwyczaj **arcybractwo Męki Pańskiej, założone w 1595 roku w Krakowie** przy kościele Franciszkanów przez kanonika Marcina Czyszkowskiego, a istniejące do dzisiaj.

Jednym z podstawowych obowiązków tego bractwa było odwiedzanie więźniów, szczególnie chorych i udzielanie im pociechy religijnej. W Wielkim Tygodniu bractwo miało przywilej wykupywania więźniów, którzy swoim sprawowaniem się na to zasługiwali, starania się o złagodzenie im kary!

W czwartą niedzielę Wielkiego Postu wizytatorowie bractwa, ubrani w czarne kapy z kapturami, mającymi tylko dwa otwory na oczy, obchodzili więzienia i spisywali nazwiska więźniów, ich przewiny i wymiar kary. Przez dwa następne tygodnie bracia badali przewiny, a w **Niedzielę Palmową rozpoczęli starania u władz sądowych, miejskich i starościńskich o złagodzenie kary lub całkowite zwolnienie.**

Ceremoniał zwolnienia odbywał się w Wielki Czwartek. Tych, którzy mieli być uwolnieni, sprowadzano do Izby Radzieckiej na ratuszu, gdzie był już ustawiony przez bractwo ołtarz. Tu odbywali spowiedź wielkanocną, a potem proboszcz kościoła N. M. Panny w obecności dygnitarzy, którzy się do uwolnienia więźniów przyczynili, udzielał im komunii św. Następnie odczytywał listę uwolnionych od kary śmierci i więzienia.

Po skończonej uroczystości wyruszała



Pisanki huculskie.

procesja więźniów ze świecami w ręku, eksportowana przez członków bractwa. **Wykupieni od kary śmierci nieśli prócz tego w ręku trunie głowy.** Procesja udawała się do kaplicy, gdzie ksiądz udzielał im napomnienia, by już nie wracali na drogę występku.

Jak twierdzą kronikarze, cała ta uroczystość miała wielki wpływ umoralniający na winowajców, którzy podobno nigdy już do więzień nie wracali.

Pisanki.

Dzisiejsze **„kraszanki"**, tj. jaja malowane na czerwono, znane były już w starożytności, a w pierwszych wiekach Kościoła katolickiego oznaczały one powrót do potraw mięsnych, dawniej bowiem w czasie Wielkiego Postu, który zbiegał się z początkiem roku, **Kościół początkowo zabraniał jeść jaja, później zaś zezwolił je spożywać aż do Wielkiego Piątku.** Tego dnia papież błogosławił jaja ubarwione na czerwono i nazajutrz ukazywały się one w sprzedaży.

W świecie słowiańskim jaja stanowią najbardziej rozpowszechniony symbol Wielkanocy, co łączy się z pierwotnym poglądem, że **jajo jest godłem odradzającej się na wiosnę przyrody,** wyzwalania się ziemi z objęć zimy i mrozu.

W Polsce zwyczaj malowania jaj na Wielkanoc znany był już w w. XIII z czym łączyła się zabawa, zwana **„na wybitki"** lub **„w bitki".** Zabawa ta polegała na tym, że dwaj przeciwnicy uderzali swoimi pisankami jedną o drugą, a który stłukł pierwszy jajko przeciwnika, ten wygrywał.

Jaja farbowano w czerwonej i sinej brezylii, w szafranie, w odwarze z łupin cebuli, z kory dzikiej jabłoni, olchy itp., rysunki zaś na jajach robiono rozpuszczonym woskiem, żeby farba nie pokrywała powoskowanych miejsc. W zamożnych domach szlacheckich pisanki ozdabiano rozmaitymi napisami i sentencjami. Wśród zastawy wielkanocnej pisanki zajmowały bardzo dużo miejsca. Wiemy np., że **na przyjęciu u księcia Sapiehy, za Władysława IV, na stole piętrzyło się aż 8.760 pisanek,** tj. tyle, ile rok zawiera godzin.

Na szczycie Tananarywy

Napisał: Arkady Fiedler.

Królowie Madagaskaru mieli obyczaje orłów: siedliska swe zakładali na szczytach gór, jak najwyżej, jak najwynioślej.

Kto z gorącego wybrzeża wspinając się wąwozami wyjdzie przez łańcuchy gór na środkową wyżynę wyspy, ujrzy z daleka, na fioletowym nieboskłonie, Pałac Królowej. Do Tananarywy jeszcze wiele mil, jeszcze długo miasta nie widać, a tam już wyrasta w niebo dumny gmach: symbol potęgi dawnego królestwa Madagaskaru.



Lecz w miarę zbliżania podziw wędrowca przemienia się w zdziwienie. Potem w osłupienie. Spodziewał się jakiejś godnej budowli egzotycznej, czegoś w charakterze może jawańskim, a tu coraz wyraźniej wyłania się w pośrodku Madagaskaru — niby szkocki zamek. A właściwie ni pies ni wydra. Wędrowiec przeciera oczy. Imponująca swym ciężarem bryła kamienna, kwadratowa, z czterema tęgimi basztami w rogach — to chyba jakaś wizja Europy. To wyraźny wzór europejski. I już w tej pierwszej chwili przybysz ma przedsmak malgaskiej tragedii: wzór europejski — nieudany. Pięść do nosa.

Biorę Rakota, czekającego zawsze z pousse-pousse'em przed hotelem, i każę się zawieźć do Pałacu Królowej. Rakoto pochodzi ze szczepu Antaimoro, ma bardzo ciemną skórę i mocne płuca, umie ciągnąć, lecz gdy przybywamy na szczyt góry, Rakoto dyszy jak miech kowalski, poci się i przestaje uśmiechać: jesteśmy wysoko. Dawniej niejeden gość pocił się u wejścia do pałacu i przestawał uśmiechać.

Nie obowiązują mnie dawne przepisy i rytuały: lewą nogą wchodzę przez bramę na dziedziniec królewski. Ongiś przypłaciłbym to zapewne głową.

Na dziedzińcu stoi obok Pałacu Królowej kilka innych budowli. To pałace i domy z różnych okresów królestwa malgaskiego oraz groby władców. Całe grodziszcze. Dziś wszystko to zamieniono na muzeum, zwykły los schedy po królach. Urządzono wszechstronne muzeum: paleontologia, historia naturalna, etnografia, pamiątki po panujących. Przede wszystkim pamiątki.

Przewodnik, czcigodny, białowłosy starzec Howa, prowadzi mnie najpierw do drewnianego domu, krytego słomą i bez okien, domku, stojącego na uboczu i tak skromnego, że w otoczeniu kamiennych pałaców i bogatych pawilonów wygląda jak kopciuszek i jest jak zgrzyt szyderstwa. Ale właśnie w tej ubogiej chacie żył i panował pierwszy najważniejszy i najdzielniejszy z malgaskich królów. Nazywał się strasznie dla ucha i pamięci Europejczyka: Andrianampoinimerina.

W roku Maciejowic wlazł na tę górę, zjednoczył swój naród, nauczył go, jak należy zwyciężać orężem, i co ważniejsza, jak należy panować. Dał — jakiś Napoleon malgaski — swym dzikusom ustawodawstwo tak mądre i tak przewidujące, że nawet dziś francuska administracja nim się posługuje. I dał swemu państwu taki rozpęd, że przez pół wieku po jego śmierci wciąż się rozwijało i dopiero przez dalsze pół wieku upadało. Że przez trzy czwarte XIX stulecia dwa największe narody, Anglia i Francja, ku zdumieniu całego świata nie mogły nic wskórać, tylko uśmiechały się do niego kwaskawo, intrygowały, kopały sobie dołki. Przywoziły dary, schlebiały, a gdy — i to bywało — razem nań uderzały armatami, obrywały guza.

Po tym wielkim królu nie pozostało prawie żadnych pamiątek: w prostej chacie trochę dawnej broni, jakieś tarcze, jakieś strzelby skałkówki. I dwa zwykłe drewniane tapczany: mniejsze łoże to własne monarchy, większe — jego dwunastu żon. Były to wszystko córki podbitych sąsiednich królów. Mądry był, mocny był.

Pamiątki po jego następcach to już piętno świadomej potęgi, rosnącego bogactwa, przepychu. To kamienne pałace. To poczucie siły i despotyzmu, nieliczenie się z życiem ludzkim: podczas transportu z dalekiej puszczy olbrzymiego pnia drzewa dla Pałacu Królowej ciągnęło dziesięć tysięcy Malgaszów, postradało życie dwa tysiące.

To równocześnie coraz większy wpływ Europy. Ale tylko na dwór i w najgorszej formie, wypaczonej, upokarzającej: w formie pozłacanych błyskotek. Serwisy, czary, tace, Napuszone korony, diademy, tuziny ściennych zegarów. Okazałe, ciężkie, nieużyteczne zbroje. Lakierowane buty — absurd tropikalny. Złotem wyszywane esy floresy. Ozdoby bez gustu, kolczyki z kamieni sztucznych. Lecz także kolie brylantowe. Pompatyczne stroje i kostiumy, krynoliny obwieszone złotem, straszliwą kwiecistością i zbytkiem haftów. Ciężkie płaszcze z trenem, bufiaste suknie z aksamitu. Wszystko to kosztowne, pozłacane, teatralne, niesmaczne. Absurdalne w tym kraju. Stara szydercza Europa stroiła kpiny z półbarbarzyńców i nasyłała im lakierowane buty i świecidełka, by zbyt poważnie nie myśleli o naprawie państwa i swego wojska.

W tym muzeum widać co krok ciągłą rywalizację Anglii i Francji. Oto tron, przysłany z Anglii; nad nim baldachim z czerwonego aksamitu — z Francji. Siodło — dar angielskiego gubernatora Farquara, uprząż od Napoleona III. Srebrna amfora od królowej Wiktorii, strój z białego aksamitu, fantastycznie upstrzony złotymi sznurami — od Francji. Katarynka z ruchomymi figurkami — angielska, insygnia Legii Honorowej — francuskiej. Nie uchroniła ta Legia Honorowa ostatniej królowej ani od francuskiej niewoli ani od śmierci na wygnaniu.

Nawet przy budowie Pałacu Królowej odbija się wpływ dwóch narodów. Francuz Laborde zbudował ten pałac dla pierwszej królowej z drzewa, ponoć niebrzydki, z wdzięcznymi dokoła balkonami. W trzydzieści lat później, jedna z następnych królowych kazała cały pałac obmurować kamieniem, po prostu obłożyć go twardym pancerzem. To dzisiejszy wygląd Pałacu Królowej. Dokonał tego Anglik Cameron. Oby mu to kamieniem ciążyło.

Wszędzie tu zwodnicze pozory europejskiej cywilizacji. Królestwo Madagaskaru widziało tylko maskę Europy, nie umiało zajrzeć w głąb, do innych wartości. Brało z Europy tylko plewy, nie sięgnęło — nie dano mu sięgnąć — po jej ziarna. Nie poszło drogą, jaką wybili się dalecy kuzynowie Japończycy. Oślepione świecidełkami, musiało upaść.

Po tych wszystkich wątpliwych kosztownościach należałoby pójść jeszcze raz do skromnej chaty wielkiego Andrianampoinimerina i rzewnie podumać. Ale nie ma czasu. Trzeba obejrzeć jeszcze największy dziw tego muzeum, nie tylko muzeum, całego Madagaskaru, może całej naszej kuli: trzeba obejrzeć epiornisa. Jest to największy ptak, struś, jakiego widziała nasza ziemia. Dożył może już czasów historycznych, człowiek dopiero go wytępił. Żył na Madagaskarze.



Tubylec z wybrzeża wschodniego.

A oto jego szkielet. Jakież to bydlę ogromne! Człowiek obok niego wygląda jak pędrak. Postawiony przy nim dla porównania struś afrykański to smarkaty, potulny brzdąc. Między nogami olbrzyma leży jego jaje. Co za jaje! Obliczyli: 7 razy większe niż strusie jaje, 148 razy większe niż kurze, 50.000 razy większe niż kolibrze. I co za nogi!

Istnienie epiornisa przeszło do ludzkiej baśni. Legendarny ptak Rok to prawdopodobnie on, epiornis. Słyszał o tym ptaku opowiadania Marco Polo podczas swej podróży na wschód. Ówże Rok, według podań, był tak krzepki, że jednym uderzeniem nogi zabijał słonia. Oceniam nogi epiornisa. Słonia jak jak słonia, ale wyrośniętego wołu, dobrze ugodzonego, mógł chyba epiornis położyć na miejscu. Nogi jego mają grubość nóg byka, tylko są wyższe. Wspaniały ptak.

Dobrze, że go widzę. Jest mi lepiej na duszy. Tchnie od tych potężnych kości jakiś dostojny, kojący spokój. Tu głos ma nieskażona przyroda. I krzepiąca jej rzetelność, ta sama rzetelność niezakłamanej prostoty, jaka unosi się w ubogiej chacie pierwszego króla. Jest mi znów ochoczo na sercu.

— Rakoto, wracamy na dół!

Rakoto się zrywa, wybiega. Wpada zaśmiany na dziedziniec królewski. Wszystko tu jest świętą relikwią dla Howów, lecz nie dla Rakota, który ma ciemną skórę i pochodzi ze szczepu Antaimoro. Przeciwnie, szczep jego wycierpiał wiele pod dawnym panowaniem Howów. Więc Rakoto z wesołą pogardą ulicznika pluje w kierunku Pałacu Królowej. Lecz potem nagle kończy się jego dziarskość. Rakoto ostrożnie, czujnie, z namaszczeniem przestępuje przez bramę i boi się, żeby — na miłość duchów malgaskich — nie przestąpić jej inaczej, jak tylko prawą nogą.

Bo Rakoto jest Malgasz.



Pałac dawnych królów howaskich w Tananarywie.

Zakrzywionym rylcem.

Fraszki wielkanocne.

Przepis na pisanki.

Wraz z oczkiem na wierzchu, wzniesionym ku górze
bierze się w sklepie dwa jajka kurze —
i kreśląc barwny słów szamerunek
każe się p i s a ć je na rachunek.

Jak podawać święcone...

Najpierw schab, majonez, chrzan, makaroniki
prosię w sosie — drób, szyneczka, kotleciki
jajka, koniak, dżin — półmiski cielęciny
i na deser solidną ampułkę... rycyny.

Zaproszonym ku uwadze.

Uwaga! Niech każdy pamięta...
że ten, kto zaprasza na święta
knuje coś zawsze chytrego.
A jeśli nikomu nie zrobi nic złego,
to niestrawną kiełbasą go spęta.

Alleluja kwiatów polskich.

Rozśpiewało się znowu
kwiecie polskiej ziemi,
Lecz tak jakoś inaczej
niż ongi w wiośnie —
Rozmodlił się chór kwiatów
słowami własnemi —
Głos jego potężnieje
wzmaga się i rośnie —
Od Wisły, Warty, Prosny i Noteci
Świąteczne Alleluja pod niebiosa leci

W jeden głos uderzyły
wszystkie polskie kwiaty
Od Tatr, od Karpat naszych
aż po brzegi morza —
W jeden, bo dotrzeć
trzeba mu w zaświaty
Tam, gdzie w Swej chwale mieszka.
Maryja, Matka Boża.
Poszumem mu wtóruje wieczny las:
O dobry Jezu! Pociesz nas

Maryjo! Królowo nasza!
Brzmią słowa hejnału
Oto Syn Twój najmilszy,
wstawszy z grobu cieśn
Zachwyceniem napełnił
naszą ziemię całą —
O racz posłuchać
tej wiosennej pieśni,
Jaką się niwa polska rozśpiewała
Dla Niego i dla Ciebię, coś pod krzyżem [stała...

O nie wierz, że bez skargi
my nie znamy śpiewu —
Radość i wdzięczność
przyroda w nas pleni
A tylko fala
rozterki i gniewu
Z słonecznych świat nasz
odziera promieni.
Więc każ o Maryjo tym ucichnąć głosom
Co w radość życia zgiełk karczemny [wnoszą...

Ów zgiełk karczemny
trwa wiosen tak dużo,
Że nam się wiekiem
staje ta tortura —
Tak bardzo smutno tu,
jak w czas przed burzą
Jak w czas gdy słońce nam
zastawia chmura...
Więc Cię błagamy wspólnymi siłami:
Królowo Polski! Zmiłuj się nad nami!

Pomarnieć mogą
i dzieci i zioła
Gdy się za nami
nie ujmiesz Królowo
Więc racz Michała
zesłać Archanioła
Niech antychrysta
poskromi na nowo
Niech wszyscy w słońcu Twej miłości żyją
Raduj Maryjo!

A. Prus Krzemińska.

Na Wiosenny TEMAT

Zachwycał się stary Homerus,
zachwycał się gładki Owidiusz,
Petrarka ich potem w tym przerósł,
a rację mieli wszyscy i — już!

Jeden z zagranicznych wytwornych miesięczników ogłosił w „swoim czasie“ (panicznie nie znoszę ludzi pieszczących się zwrotem: „w swoim czasie“) ankietę: „Co to jest miłość?“ Za najtrafniejsze definicje wyznaczono kolosalne nagrody (a nie — jak to w naszych krajowych konkursach — „miesięczną bezpłatną prenumeratę...“)

Amorku Nieśmiertelny, czego tam nie było w odpowiedziach!

Uczeni fizycy prezentowali elektronowe teorie miłości, rozprawki o elektromagnetycznym rezonansie erotycznym, o tajemniczych promieniach kosmicznych, co się gdzieś pod Mleczną Drogą lęgną, a choć brzdące (na miliardowe części milimetra jeno długie) nie tylko najbardziej rozdęte serca, ale i potężne bryły lodu przenikają...

Lekarze określali to fachowo i w języku martwym: **amentia**; niektórzy wskazywali na zakonspirowaną działalność pewnych drobnoustrojów złośliwych, fermentacyjnych czyli zaczynowych, bardzo saprofitycznych (!)

Poeci pływali w nektarach nadziemskich niczym te śliwki w kompocie.

Politycy sucho a rozsądnie nazywali to „bilateralnym układem taktycznym“.

Pensjonarki gryzdoliły z gorączkowym przydechem, że: „to jest takie.. takie... coś, że tego się nie da, że to trzeba samemu, że to jest takie... no, jakby to powiedzieć... coś, ale takie... coś, że właśnie... i dlatego, ponieważ to coś...“ itd.

Pewna ceniona osobistość ze świata podziemnego odrzekła: „głupstwo rozum zjadło, wypchała się bieda i płacze“, co jej niewątpliwie wzięli za złe zarówno politycy jak i pensjonarki.

Ogólnie szanowany hodowca białych myszy odpowiedział, że: „miłości w ogóle nie ma, to się nam tylko tak zdaje“, a golarz — filozof tak: „miłość — to jak się człowiek zarżnie, tak na całego...“ Byli buńczuczni donżuankowie, co odpowiadali: „Miłość to — ja!“

Na ogół przeważały odpowiedzi mężczyzn, tak liczbą jak i treścią. Panie niedopisały, ale pierwszą nagrodę zdobyła kobieta, pewna krawcowa, która przysłała taką kartkę:

?

Bardzo to przebiegłe i kobiece. Udała, że nie wie... Znamy się na takich wykrętach, pani „lojreatko“! Karnie wysiedlona z raju Ewa też udawała potem, że właściwie nie zgadła, tylko ugryzła...

Cały konkurs został zakończony uroczystym stwierdzeniem jury, że „jak świat światem istnieje w ludziach pewna, różnie przez różnych nazywana, inklinacja k'płciowa, od 12 do 69 roku życia szczególnym się nasileniem odznaczająca“, co zadziwiło swą rewelacyjnością cały kontynent: tego ci bowiem jeszcze nikt nie wiedział... Pomijając zasługi rzeczonego miesięcznika w odkrywaniu nowych prawd, należy zwrócić uwagę, że cała ankieta wbrew zamierzeniom jej inicjatorów przybrała charakter humorystyczny. Otóż to jest najznamienniejsze dla czasów dzisiejszych! Ludzie wstydzą się swoich uczuć. I dlatego je ośmieszają. Bo czyż można inaczej niż jako dobry kawał traktować odpowiedź uczonego, który po paru stronach uwag wstępnych podaje taki wzór elektroerotyczny:

$$P = \pm \frac{\heartsuit_1 \cdot \heartsuit_2}{r^2}$$

czyli, że siła z jaką oddziaływa jeden nabój sercowy na drugi, pozostaje w stosunku prostym do iloczynu tych nabojów, a w odwrotnym do kwadratu odległości. Przy czym **P** jest wyrażone w dynach, naboje w jednostkach elektroerotycznych, a **r** w centymetrach:

Ankietowi kolumbowie mają rację: amare humanum est — na to nikt nie poradzi; już starożytny Wschód biadał:

„Dwa razyś aż oto
błąd popełnił Brahmo!
Raz, kiedyś stworzył dla kobiety złoto —
to drugi, pierwszy, gdyś ją stworzył samą“.

Odwieczny problem, odwieczne „to samo“, odwieczne sto pociech: Ona + On różne jednak przybierał w ciągu wieków formy. Od końskich zalotów naszego praszczura z Biskupina sprzed 2500 lat (jak ten czas leci, moja pani), aż po dzisiejsze: Umówiłem się z Nią na 9-tą, tak mi do niej tęskno już (czemu „już?“) znać pewien nieznaczny, ale zawsze rozwój form obopólnego obcowania. Minął Owidiusz i jego „Ars amandi“. Minęło średniowiecze z gęślarzami, rybałtami, rękawiczkami rzucanymi tępym zabijakom z balkonów turniejowych. Minęły te czasy, kiedy to dumne, (ale niedomyte) rączki wieńczyły (nie tak doskonale wygolonych jak dziś) dżentelmenów.

Brudne rączki księżniczek — może się to dziś kłóci z naszymi wystylizowanymi pojęciami o pięknie średniowiecza, ale zaglądnijmy do dawnych podręczników bontonu.

Jeszcze w XVII w. czytamy:

„...ranne mycie twarzy i rąk czystą wodą jest przydatne, ale nie trzeba do tego przywiązywać zbytniej wagi...“

W XVIII wieku:

„...jeżeli mężczyzna ma krótko obcięte paznokcie, to znak, że zajmuje się rzemiosłem, **a nawet** zarabia na chleb grą na skrzypcach...“

W XVI w. trapiło mądrych mężów zagadnienie nosa (rasizm?) Jeden z nich się zastanawia:

— Jak należy obchodzić się z nosem i przyległościami? Odpowiedź: Nie tak, jak z brudnymi statkami. Czy należy wycierać nos w suknię? Nie! Trzeba używać dwóch palców, albo płóciennej szmatki...“

A teraz pomyślmy, jak to dopiero musiało wyglądać w średniowieczu!

Dziś nas to razi. Ale jutro — w jakimś wieku XXV będzie się na głos obśmiewał felietonista pisząc, że „jeszcze w XX w. mężczyźni — ha! — ha!! — ha!!! — całowali, pomyślcie, ludzie — panie w... rękę!!...“

Minęło średniowiecze niegolonych trubadurów z kołtunem na łbie. Minęły czasy późniejsze ze stadami pudrowanych fircyków (ale niemytych!). Minęły romantyczne wyziewy jaźni, „domyślności serca“, na fałszywym zrozumieniu filozofa z Genewy, budowane groty westchnień oraz „Julia i Adolf, czyli nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru“.

Apsztyfikanckie febliki, amuretki, pasterskie „migdał-androniki“, flirciki — już za nami! Wyblakłe akcesoria: liliowe liściki, karneciki, kwiatuszki, podwiązeczki — wstążeczki, deklamacyjki — potetyjki, facecyjki kosmatych wujków Karolów, co sobie ukradkiem ze starokawalerskiej melancholii wąsy czernili, poszły razem z krochmalonymi mankietami na szmelc.

Jakie to dzisiaj wszystko śmieszne, prawda?

Sentymentalizmów nie znosimy. Śmieszą nas. Z miłości drwimy niczym ten sławny Włoch Irigatoro di Levativo. Nie znosimy cukru, lubimy sól i pieprz! Współczesny aforyzm mówi: „Jeśli się już kochać, to lepiej w miłości przesolić, niż przesłodzić!...“

Skąd się to bierze, że najlepszy cukier kojarzy się w te pędy z sachaVyną, a sok wiśniowy z podłym syropem?... Że powstała jakaś mafia, jakaś międzynarodówka „miłości zrównoważonej“, jakaś liga antyczułościowa? Broń Boże, żeby się nie popłakać! Żeby nie być śmiesznym! Tego by sobie człowiek dzisiejszy nie przebaczył! Ukraść może — zgoda, świństw narobić — zgoda, intrygami i plotkami pół miasta oślinić — **też zgoda, byle nie był śmieszny!** Byle dotrzymywał kroku, współczesności. Zajrzyjmy do notesu któremuś z panów stworzenia. Taki tam rozkład dnia:

15,10—16,10: bridż u Franka.
16,10—17,00: do p. Y po posadę.
17,00—18,00: zebranie plenarne w związku
18,00—18,35: w sprawie zelówek do szewca.
18,35—19,00 przymiarka (zanieść podsz.!)
19,00—19,10: miłość (róg Klarysek — z Klarą — punkt!..)
19,10—20,00: trening pięściarski itd.

Niejedna z obolałych psychicznie Czytelniczek mogła by coś o tym powiedzieć, jak to przyjdzie taki typ łaskawie wytelefonowany i jeszcze się dobrze nie przywita a już spogląda na zegarek i „bardzo przeprasza, ale się gdzieś spieszy...“ A jeszcze taki cyniczny: z rękami w kieszeni do całowania się zabiera, nieudolnie amerykańskich gwiazdorów naśladując.. I to ma być... miłość?!

Rany Juluś. co za parszywe czasy nadeszli!...

Apasz i hodowca białych myszy mieli rację: coś z tą miłością jest teraz nie w porządku. Coś trzeba naprawić, aby zczezł jej kryzys.

Cóż na to nasze władze?
Cóż na to Pan Premier?
Społeczeństwo czeka na inspekcję miłości!
Cóż poseł Sioda?
Społeczeństwo się pyta: czy może być z biciem?
Społeczeństwo doradza, że jeśli inspekcja z biciem, to bić właśnie — **tam!**

Bo:

1. Wiedzą sąsiedzi na czym kto siedzi;
2. Będzie sentymentalniej;
3. Keine Liebe ohne Leid — jak mówią Austriacy.

„Taddy“.

P. S.: W obawie przed wyrzutami sumienia poczuwam się do wyjaśnienia, że historyjka o ankiecie zagranicznego miesięcznika jest oczywiście wyssana z palca (dowód rzeczowy: palec serdeczny lewej ręki, silnie wycieńczony, każdej chwili do przedłożenia). Cel był jasny i szlachetny: chodziło o jakiś wstęp do powyższych rozważań.



Śmigus.

Gustaw Morcinek.

KRÓLEWSKI DŁUG



Sławetny burmistrz miasteczka Wieliczki i zarządca królewskiej żupy obojga soli, bocheńskiej i wielickiej, signor Prosper Provana, siedział w swojej świetlicy i mocno się głowił. Oto otrzymał pismo z królewską pieczęcią, z podpisem samego króla Stefana Batorego, żeby zechciał się wyliczyć z dochodów żupy wielickiej, rachunki przedłożyć i udokumentować je należycie.

Przez otwarte okno sączyło się do świetlicy brzęczenie pszczół, słodkie gędziolenie ptaków i daleki gwar ludzki.

Signor Prosper Provana odłożył gęsie pióro i zasłuchał się w tamte głosy. I z ulgą zmiarkował. je jak owe pszczoły za oknem krzątają się koło swego miodobrania, tak i jego gwarkowie mozolą się w tej chwili pod ziemią, łupią zwały soli, zwożą na taczkach sztolniami, bachmistrze zaś i sztygarzy popędzają ich żwawo, żeby urobek był szczodry. Z wieży szybowej zaś dochodzi suche skrzypienie kołowrotów, chrobocą drewniane szufle koło czterech panwi w warzelni, parskają konie i hałasują ludzie.

Uśmiechnął się z ulgą, w myślach bowiem ujrzał się podobnym do pszczelej królowej. Rychło się jednak zachmurzył, bo przypomniał sobie, żeć trudno mu będzie uiścić królowi barkaft z żupy wielickiej.

Nachylił się przeto nad pergaminem i znowu jął medytować, kreśląc cyfry przeróżne.

Skrzypnęły znienacka ciężkie drzwi, do świetlicy wsunął się pachołek.

— No, co? — mruknął niechętnie signor Prosper Provana.

— Przybuś jakiś domaga się rozmowy z waćpanem, mości żupniku...

— Przybuś? Kto taki?

— Nie wiem, mości żupniku!... Italczyk jakiś lub cygan... Czarny na gębie, łeb pełechaty...

— Italczyk? — zdziwił się burmistrz i znów się uśmiechnął. Może to z Florencji, albo może z któregoś miasta piemonckiego, z jego ojczyzny?... A może z samego Turynu?... Święta Madonno!... Może z samego Turynu?...

—Niech wejdzie! — rzucił skwapliwie i wstał spoza stołu. Serce dygotało ze wzruszenia.

Zniknął pacholik w ciemnej sieni, potem znowu otworzyły się drzwi, na progu stanął smukły, opalony młodzian. Stoi teraz przy drzwiach, wciąż mrugający powiekami, w podartej odzieży i widać znużony daleką drogą, bo opiera się plecami o ścianę. Czarna czupryna, młoda twarz i kosmata pierś pod rozchełstaną koszulą, orli wąski nos, zaciśnięte usta i hardość w ciemnych dużych oczach przypominały żupnikowi jego syna Leonarda, co gdzieś w świecie zaginął.

—Tyś Italczyk? — zapytał w swojej mowie.

— Tak, łaskawy podesto! — odrzekł tamtem również po italsku. Głos jego był dźwięczny.

— Z Torino?

— Nie. Z Florencji...

Żupnik westchnął nieznacznie.

— Po co przyszedłeś? — zapytał znowu.

— To długa historia... — rzekł tamten i obejrzał się nieufnie.

— Możesz mówić! Nikt nas tu nie zrozumie. Zmęczonyś?... Siadaj na ławie... Albo nie!... Do drugiej izby proszę!... Chodź! — mówił żywo żupnik, nie mogący pohamować swego uradowania, że widzi przed sobą człowieka ze swojej ojczyzny. A może ma wieści jakoweś o zaginionym Leonardzie?

Przeszli do drugiej izby, usiedli.

— Ktoś ty? W jakiej więc sprawie przybywasz? — zaczął.

— Jam Bartolomeo. Potomek Gotfryda Fattinanti de Janua z Genui... Tego, co był podestą krakowskim i żupnikiem królewskim... A któremu król polski, Władysław Jagiełło, 1205 grzywien groszy praskich został winien...

Zdumiał się signor Prosper Provana, gdyż znowu słyszy o tamtym długu królewskim. Wszak on to właśnie znalazł stary dokument w skrzyni zamczystej na ratuszu wielickim, gdy burmistrzem został mianowany. Dokument był dziwny i niezrozumiały. O jakimś długu królewskim mówił. Że złożony w kopalni wielickiej. Syn Leonard noce nad nim spędzał... A potem przepadł wraz z dokumentem... Dziwne rzeczy!...

— Mów przeto wszystko!... — rzekł żupnik. — Pomocy jakowej pragniesz?

— Pomocy...

— Mów przeto!

Bartolomeo nachylił się nad stołem do żupnika Prospera Provany i zaczął mówić. Wędruje już od dwóch lat do chłodnej polskiej krainy. Gdzie on nie był!... I w Rakusach, i nad Renem, potem w Pomeranii, **gdzie bursztynem handlował. Szedł nieraz** o głodzie samotny i opuszczony. Pracował w kopalniach rudy żelaznej, srebrnej i miedzianej. Przeszedł wysokie Alpy, przewędrował nieurodzajne piaski brandenburskie, dygotał z zimna nad szarym, chłodnym morzem Bałtyckim. Potem szedł urodzajnymi łanami polskimi. Poznał różne kraje, poznał wiele ludzi. Ludzie byli hardzi i źli, łagodni i życzliwi. Jedni odpędzali go od progu, kiedy mu głód dokuczał, drudzy przygarniali do siebie...

— No, dobrze już, dobrze!... — przerwał mu niecierpliwie Prosper Provana. — **Lecz cóż z tym długiem królewskim?**

— Proszę słuchać, łaskawy podesto!... — rzekł Italczyk i znowu jął opowiadać. Oto w Olkuszu srebro kopał. Tak!... Srebro!... Znalazł je posługując się czarodziejską virgula furcata. Potem przysięgę powiedział, palce mając położone na kołowrocie nad swoim szybem, iż jego własnością jest ta odkryta żyła srebra, a gdyby nie tak było, niech ręka jego uschnie!... Kopał potem srebro, lecz niedługo. Szpetni gnomowie, o których już Pliniusz wspomina, zatopili jego żyłę srebra, on zaś ucieczką ratował swoje życie w sztolni. To wszystko...

— No i co? — zapytał Prosper Provana nie spuszczając oczu z Bartolomea.

— Wszystko więc straciłem, przeto dzisiaj przychodzę po swoją spuściznę, łaskawy podesto!...

— Jaką spuściznę?

— Mówiłem już!... Po ten dług, co król Władysław Jagiełło mojemu przodkowi nie zwrócił.

— Głupiś, Bartolomeo! — rzekł Prosper Provana. — Wszak już temu blisko 150 lat, jak Władysław Jagiełło umarł. A jak mi wiadomo skąd inąd, twój przodek Gotfryd Fattinanti de Janua z Genui... Boże, świeć jego duszy sprawiedliwej!... jak mi wiadomo, umierając, w testamencie sumę tę przekazał katedrze przemyskiej, za co po wieczne czasy msze święte miały być odprawiane za króla Kazimierza Wielkiego, za Ludwika Węgierskiego z Andegawenów, za królową Elżbietę, oraz za jego duszę... Nie ma więc tutaj żadnych pieniędzy... Chociaż był **drugi dokument...**

Co słychać w Prusach Wschodnich?

Niemcy odbierają Polsce dorobek kulturalny.

Prześladowanie Polaków i zacieranie śladów polskości.



W okresie, gdy toczą się rokowania celem zawarcia **polsko-niemieckiego porozumienia prasowego**, warto zwrócić uwagę na działalność niektórych niemieckich czasopism.

Rekord nienawiści i złej woli w stosunku do Polski objawia na swych łamach dwutygodnik **„Ostland“**, organ prasowy „Bund Deutscher Osten“, który przewodzi pod tym względem plejadzie innych czasopism tego rodzaju.

Nie ma numeru „Ostlandu“, kolportowanego specjalnie w Prusach Wschodnich i na pograniczu, w którym nie byłoby artykułów, **wymierzonych przeciw Polsce i wszystkiemu, co polskie.**

Weźmy dla przykładu numer 6 z 15 marca br. Na czele numeru znajdujemy artykuł pt. **„Polnische „Kulturpropaganda“.** W artykule tym niepodpisany autor omawia dzieło J. H. Retingera pt. **„Polacy w cywilizacjach świata do końca wieku XIX“.** Dzieło to ukazało się nakładem Światowego Związku Polaków Zagranicą.

Na wstępie „Ostland“ poznaje czytelników z osobą autora, ironizując sobie na temat jego prac i „prapolskiego“ nazwiska. Niemiecki polemista twierdzi, że Retinger przypisuje Polsce sławnych ludzi, których pożyczył sobie od innych narodów, a specjalnie od Niemców. „Ostland“ stara się dowieść następnie, że dzieło Retingera nie ma żadnej wartości naukowej, że jest po prostu fantazją polskiego autora. Następują **wywody, które nas muszą wprost zadziwić swą bezceremonialnością w odbieraniu Polsce jej wartości i dorobku licznych pokoleń.**

Otóż przede wszystkim nieznany Niemiec stwierdza sobie z lekkością serca, że **Polska nie jest wcale przedmurzem chrześcijaństwa,** że to nie my powstrzymaliśmy ongiś hordy Tatarów lecz właśnie Niemcy. Polacy — przeciwnie — posługiwali się Tatarami w walkach przeciw innym chrześcijańskim narodom. To nieprawda, że **Polska niosła na wschód cywilizację zachodnią** — całą kulturę **mamy do zawdzięczenia Niemcom względnie... Ukraińcom!** Mocarstwowe znaczenie w dawnych wiekach zawdzięczą Polska Ukrainie — to brzmi wprost groteskowo dla jakich takich znawców historii.

Całą kulturę średniowieczną Polski przypisuje niemiecki polemista obcym, którzy do Polski w tym czasie przybyli. Nie był Polakiem kronikarz **Polonus,** nie był nim **Franco de Polonia, Nikolaus Polonus** czy **Joannes Adam de Polonia,** chociaż same ich nazwy świadczą o pochodzeniu. W ten sposób „Ostland“ trzebi nam wielkich Polaków po kolei — czy to lekarza **Józefa Strusia**, czy **Wojciecha Brudzenusa**, czy — oczywiście — **Mikołaja Kopernika!** Nie zasługuje nawet na miano Polaka taki **Stanisław Kocmyrzowski**, drukarz wiedeński. Rzecz jasna, że **Witt Stwosz** jest tylko Niemcem z Norymbergi.

Do złości doprowadza „Ostland“ twierdzenie Retingera, że pierwszy warsztat mechaniczny tkacki został wynaleziony w 1529 r. **w polskim Gdańsku.** Jakże to można nazwać dzieło Niemca w niemieckim mieście polskim wynalazkiem!

Okres humanizmu w Polsce był zaludniony gęsto Niemcami. Przecież taki **Dantyszak** czy **Grzegorz z Sanoka** — to Niemcy. **Paweł z Krosna** tak samo. Bo Sanok i Krosno były wówczas czysto niemieckimi miastami!

Nie będziemy tu wymieniać wszystkich nazwisk wielkich i zasłużonych Polaków, którzy według „Ostlandu“ byli Niemcami. Zabrakłoby nam miejsca na stronie „Dziennika“. Przytoczymy tylko bardziej charakterystyczne twierdzenia. A więc na przykład **generał Henryk Dąbrowski** — to według „Ostlandu“ „Heinrich von Dombrowski“, kaszubsko-niemieckiego pochodzenia. Od jego właśnie nazwiska — twierdzi organ niemiecki — grupa **polskich bolszewików** walcząca przeciw generałowi Franco nazwała się „batalionem Dombrowskiego“. (Istotnie w Hiszpanii jest batalion polskich żydków, lecz Dąbrowski, od którego się nazwali, nie był generałem, tylko Jarosławem Dąbrowskim, wybitnym komunistą paryskim w okresie rewolucji).

Podobnie **książę Józef Poniatowski** nie zasługuje u „Ostlandu“ na miano Polaka, bo wychował się w Austrii.

Kościuszko, człowiek niewiadomego pochodzenia, nie pojechał do Ameryki walczyć o wolność Stanów Zjednoczonych — tylko **po prostu uciekł przed hetmanem, któremu uwiódł córkę.**

Generał **Bem** czy książę **Bogusław Radziwiłł** — oczywiście — nie byli też Polakami. Nie był Polakiem **Lelewel** (Löllhöffel!) ani **Mierosławski**, ani **Esden-Tempski**, ani **Aleksander Walewski**, ani **Chopin**, ani wreszcie **Curie-Skłodowska**.

W sumie więc właściwie nie było wielkich, zasłużonych dla **cywilizacji świata** Polaków. Ci, co byli, to **albo Niemcy**, albo Francuzi, albo Włosi — **albo wreszcie... żydzi.** Z satysfakcją „Ostland“ wymienia słynnych polskich żydów — Gumplowicza, Zamenhofa, A. Poznańskiego, Melcera, Hubermana, Rubinsteina i innych.

Cel tej „roboty“ „Ostlandu“, szytej grubymi nićmi, jest jasny — wzbudzić w bezkrytycznych umysłach przeciętnych czytelników mniemanie, że **Polacy to jakiś naród gorszy,** że nic nie zrobili dla cywilizacji, że wszystko zawdzięczają Niemcom i innym narodom. Zohydzać Polskę i Polaków — oto hasło, bijące z kart „Ostlandu“. Złe, zachłanne pismo...



Zdemolowany lokal szkoły polskiej w Mikołajkach.

16 km na rowerze, by zjeść obiad.

W tym samym numerze „Ostlandu“ znajdujemy artykuł na temat szkół niemieckich w Wielkopolsce i na Pomorzu. Niemcy starają się dowieść, że **dzieje się im krzywda,** że tępimy ich szkolnictwo. Jaka to „krzywda“ wiemy o tym dobrze wszyscy, którzy tu mieszkamy i śledzimy te sprawy. Co innego mogą powiedzieć Polacy w Prusach Wschodnich. Niemcy prześladują tam nie tylko ich szkolnictwo — ale i ich samych.

Przykłady takiego prześladowania możemy przytoczyć.

W Skajbotach w pow. olsztyńskim nauczyciel szkoły polskiej Gromadecki stołował się w miejscowej karczmie. Niedługo to trwało. Po kilku dniach otrzymał od karczmarza Redmera list następującej treści:

„Donoszę Panu, że nie mogę go dłużej przyjmować na obiady. Rozniosło się tutaj, że nie wolno mi tego w karczmie czynić.

(Dokończenie na str. 8).

— Jaki?... Jaki dokument?

— Eh... Nie warto!

— A gdzie on?

— Zaginął!... Wraz z moim synkiem Leonardem zaginął!...

— Czy był podobny do tego? — zapytał prawie szeptem Bartolomeo wyciągając zza pazuchy zwitek pergaminowy. Rozwiązał włókno roztoczył, przed żupnikiem położył na stole.

Schylił się żupnik, wpatrzył w wyblakłe litery i znaki. Nie, to nie ten!... Lecz podobny. Bardzo podobny!... Zwłaszcza te znaki jakoweś niejasne...

— A skąd go masz? — zapytał znienacka.

— Oto w papierach, com w spuściźnie po swojej matce otrzymał... A matka była córką syna Gotfryda Fattinanti de Janua z Genui alias Gotfryda Gallicusa... To był zupparius salis generalis. Oto w dokumencie tym napisane jest ręką jego syna, że dług królewski otrzymał... Oto, widzisz, łaskawy podesto?... Pieniędzy tych nie dał katedrze przemyskiej...

Żachnął się zgorszony Prosper Provana.

— Powiadasz, że nie dał? A zbawienie duszy jego ojca?...

— Nie dał! — rzekł twardo Bartolomeo. — On te pieniądze... ten królewski dług ukrył pod ziemią... w kopalni soli... w komo-



rze... oto w tej... — mówił gorączkowo, wskazując palcem na poplątane znaki i kreski. — Oto plan podziemia żupy wielickiej... Tu jest krzyżyk czerwony... W tej komorze jest schowany dla mnie dług królewski... Dopomóż mi, łaskawy podesto, wydostać go spod ziemi!... Połowę ci daruję!... Podesto!...

Ognie uderzyły na Prospera Provanę. Połowę otrzymałby!... Miałby z nadwyżką na wypłacenie barkaftu dla króla Stefana Batorego, co pismo odręczne śle z upomnieniem! O Madonno święta!...

— Nie, nie!... — bronił się. — Przecież już temu półtora wieku!... Tylu żupników już tu było przede mną! Byli genueńczycy, byli florentczycy, byli Polacy, żydzi i Niemcy, byli i piemontczycy... Ktoś już chyba znalazł owe pieniądze... zabrał...

— Nie zabrali! — zaprzeczył Bartolomeo. — Oto pisane, że komora z królewskim długiem zamurowana solnymi głazami, przed ludzkim okiem ukryta... Nikt jej nie mógł odkryć!... Nikt, miłościwy podesto!...

Jeszcze tego samego dnia zstąpili do szybu. Schodzili po oślizgłych drabinach, odpoczywali na bonach, zagłębiali się w chłodną czeluść szybu, a oliwne ich kaganki płonęły gromnicznym światłem.

Pod szybem, w ustronnej komorze, rozłożyli jeszcze raz plan podziemia żupy i długo medytowali nad jego treścią. Potem ruszyli. Przodem kroczył Bartolomeo z planem w dłoni, raz po raz ślepiąc w jego znaki, za nim kroczył żupnik Provana. Wędrowali długo niskimi sztolniami, mijali taczników, wychudzonych i półnagich, wlokących na taczkach solny urobek, mijali bachmistrzów, co batami popędzali gwarków do większego wysiłku, brodzili w gęstej, słonej wodzie, dyszeli z utrudzenia, gdyż powietrze tu było duszne i mdłe. Stawali przed każdą komorą i na każdym skrzyżowaniu poprzecznych sztolni, porównywali je z planem, potem znów wędrowali. Opuszczali się po stromych spadkach, wynosili po drabinach, kołowali, a rude ich światła błądziły po szarych ścianach, kroki zaś dudniły echem.

— Tu!... — rzekł w końcu Bartolomeo przed niszą zawaloną skalnym rumowiskiem. Kilka razy do niej nawrócił, mierzył drogę krokami, zestawiał z planem, aż orzekł, że to istotnie tutaj.

Usiedli pod ścianą, dysząc ciężko z utrudzenia. Naokoło dzwoniła ogromna cisza. Gdzieś w mrokach mlaskała woda, ściekająca po ścianie. Z wnętrza calizny sączył się daleki odgłos ludzkiej pracy.

Prosper Provana kilka razy obejrzał się nieufnie, bo mu się zdawało, że ktoś skrada się do niego. Nikogo nie było. Wtedy zaciskał w dłoni zielony kamyk, wyrzezany w kształt sześcioboku z wrysowanym trójkątem i gwiazdą Salomona, a który był skutecznym sposobem na odpędzenie gnomów i innych złych duchów podziemnych. Zimny pot lepił siwe włosy jego na skroniach. Serce łomotało.

— Tysiąc i dwieściepięć grzywien groszy praskich!... — szeptał wzruszony. — Tyle pieniędzy!... — i znów ściskał w dłoni czarodziejski kamyk zielony i oglądał się poza siebie.

Potem Bartolomeo jął odrzucać bryły skruszonej calizny. Żupnik świecił mu i szeptał jakieś zaklęcia. Trwało to bardzo długo. Potem Bartolomeo natrafił na ogromny złom solny. Zagradzał drogę wszerz. Pod złomem piętrzyło się rumowisko regularnych brył soli. Widać, że złom obsunął się kiedyś i rozgniótł mur zbudowany z ociosanych kęsów soli. Bartolomeo opukał skałę kilofem, orzekł, że jej nie potrafi rozbić. Trzeba więc podgrzebać się pod nią, przekopać w rumowisku chodniczek.

— Po drugiej stronie jest komora... — szeptał żupnik.

— Jest! — przyświadczył Bartolomeo.

Bił kilofem w rumowisko, wyłamał kęsy soli, odrzucał za siebie, wgłębiał się powoli pod nawisły głaz. Chwilami zdawało się, że głaz poruszył się, gdyż ze wszech stron posypał się znienacka miał solny. Wtedy Bartolomeo odskakiwał, pdnosił głowę i słuchał. Uspokojony wracał do pracy.

Podkopywał się coraz głębiej, coraz dalej, a gdy już w końcu brakło mu miejsca na rozmach kilofem, odrzucił go precz, a jął dłońmi wydzierać kęsy soli. Za nim stał żupnik, świecił i patrzył zdumiony, jak Bartolomeo znika coraz głębiej w niskim ganku.

— Jest!... — posłyszał w końcu stłumiony a radosny krzyk jego.

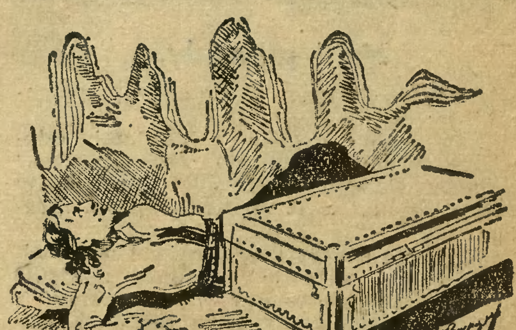
Żupnik nachylił się, poświecił. Bartolomeo wczołgał się pod głazem na drugą stronę. Czerni się teraz niski otwór.

— Jest!... — Wchodź za mną, mości podesto!... — słyszy z drugiej strony radosne wołanie.

Żupnik legł na brzuch i jął się czołgać. Kaganek trzymał w dłoni i suwał go przed sobą. W pewnej chwili zdawało mu się, że głaz znowu się poruszył. Zmartwiał z przerażenia, wstrzymał oddech. Czuje jego chłodny ciężar na grzbiecie. Nic!... To tylko złudzenie!...

Kiedy już znalazł się w komorze, Bartolomeo podniósł go, na nogi postawił.

— Patrz!... Jest skrzynka!... — słyszy żupnik krzyk towarzysza. Rozgląda się i widzi, że Bartolomeo schyla się nad czarną sporą skrzynkę, świeci, a światło jego drży. Postąpił do niego, poświecił!...



— Leonardo!... — krzyknął strasznym głosem.

Oto za skrzynką leży jego syn, Leonardo!... Skulony, z białą twarzą, ze szklanymi oczami...

— Jezus! Maryjo!... — krzyczy Provana. — Mój syn!... Mój Leonardo...

Zatoczył się i runął na schylonego nad skrzynią Bartolomea. Bartolomeo odrzuca z siebie żupnika, otwiera skrzynię, zanurza palce w pieniądzach... Podnosi teraz głowę i widzi przerażony, że tamten ogromny głaz obsuwa się z łoskotem i zagradza im przejście.

Co słychać w Prusach Wschodnich.

(Dokończenie)

Będzie Pan miał zapewne okazję jadać obiady gdzie indziej. Heil Hitler! Redmer".

Pomimo starań, Gromadecki nie mógł jednak nigdzie otrzymać obiadów. **Nauczyciel polski musiał więc 2 do 3 razy tygodniowo jeździć w błocie i słocie 16 km rowerem do Olsztyna, by spożyć ciepły obiad.**

W tychże Skajbotach przed dwoma tygodniami napadnięto po zebraniu w szkole polskiej gospodarza szkoły p. Mąkołę i jednego z członków miejscowego Tow. Młodzieży p. Szarnowskiego. Napastnicy pobili ich brutalnie.

W Olsztynku w dni targowe członkowie „Hitler Jugend" obnoszą wielkie transparenty z napisem: „Niemiecka ziemia, niemiecka krew! Niemcy, mówcie po niemiecku!" **Do rozmawiających Mazurów podchodzą i zakazują im mówić po polsku.** (U nas wszyscy za to gotowi mówić z Niemcami po niemiecku).

Kapitalnym przykładem zniemczania jest wydane ostatnio rozporządzenie, nakazujące **nawet zmianę nazwy polskiej wódki!** A więc etykiety z napisem „Stary Wojak — Altpolnischer Süssbitter" zmieniono na „Star-Wojak, Alter Reiterlikör".

Tymczasem podróżny, wracający z Prus Wschodnich, mógłby zaobserwować, jak delektują się Niemcy na przykład napisem w Popowie Toruńskim tuż nad torem kolejowym: „Gasthaus zur Ostbahn", albo firmą z Wiesbaden na zegarze peronowym Toruń—Przedmieście. To są drobnostki, ale takich drobnostek jest jeszcze dużo ku zadowoleniu Niemców, którzy pilnie te rzeczy śledzą.

W Prusach Wschodnich szaleje gwałtowna akcja zniemczania — u nas trwa dobrotliwa tolerancja, łagodna wyrozumiałość...

(jk).

Romantyczny motyl.

W ogrodzie cudnej lilii kwiat
Miał tak bielutkie lico,
Że motyl, co przy lilii siadł,
Uznawał ją dziewicą.
W kielichu na dnie miodu kadź
Ma lilia dla motyla;
Nie waży się motylek ssać.
Ach! Romantyczna chwila!
Ach! Romantyczny motyl sam,
Z poglądem don Kichota
Na cześć rycerską względem dam,
Na wielkie słowo: cnota!!!
Minęło może minut dwie —
Przy lilii brzęczy pszczoła;
Nektaru szuka w kwiatu dnie
I gmera dookoła.
A po kibici lilii wzwyż
Szeregiem pną się mszyce;
I pająk (miał na grzbiecie krzyż)
W sieć oplótł kwiat-dziewicę.
Motylka serce żalem łka
Na widok upokorzeń,
Które znieść musi lilia ta
Od ordynarnych stworzeń.
I nowy cios dla lilii wnet
Słoneczny przyniósł upał.
Na koniec osioł w ogród wszedł
I kwiat niewinny schrupał. —
(Według Wilhelma Buscha)

St. Krasicki.

Rzeczy Ciekawe

My i gwiazdy.

Od czasu do czasu warto sobie przypomnieć, że:

Nasz glob z dwoma miliardami człowieczków zalicza się do tych „małych" gwiazdek, których około 7.000 dostrzegamy gołym okiem, a 12 miliardów przez lunetę.

Mnóstwo z widzianych gwiazd ma wielkość słońca, albo je ogromem znacznie przewyższa; słońce zaś w porównaniu z ziemią jest olbrzymem. Są zaś ciała niebieskie o średnicy 500 razy dłuższej od średnicy słońca.

Za najbliższą naszego słońca (oddaloną o 34 biliony km) astronomia uznaje „Proxima Centauri". Aż przez 43 lata biegnie do nas — a biegnie z szybkością 300.000 km na sekundę — światło z „Proxima Centauri". Na tej drodze zmieściłoby się sznurem 24 miliony takich ogromnych ciał jak nasze słońce.

Mleczna Droga stanowi we wszechświecie małą chmurkę; w tej „chmurce" mieści się 30 miliardów gwiazd.

Gdybyśmy wysłali telegram do jednej z najbliższych mgławic gwiezdnych (a taką mgławicą jest właśnie Mleczna Droga), to przesłana przez nas wiadomość dotarłaby tam za jakie 150 miliardów lat...

Wspomnienia o małej „Dzinn Dobry"

Napisał: Dr Tadeusz Kiełpiński.



Murzynek z algierskiego wybrzeża.

— A więc, wraca Pani do Warszawy...

Zarumienił się śliczny buziak i zabłysły radością niebieskie oczy.

— Ach, jakżeż się cieszę. Mam już tej Biskry potąd... — Mały paluszek zatoczył półkole koło ślicznie wyondulowanych loczków. — Bo niech Pan sobie wyobrazi... Ani dancingu, ani towarzystwa. W kinie same stare filmy...

— Lecz oaza prześliczna. Setki tysięcy palm. I to słońce?

— Oaza jak oaza. Co do słońca, to dobrze, bo opaliłam się trochę. W Nicei podobno zimno, więc to będzie oryginalne... A Pan jedzie w pustynię? Nie zazdroszczę.

— Pewnie, pustynne szlaki nie przypominają w niczym Promenade des Anglais ani asfaltowanej szosy do Monte Carlo. A jednak te drogi wśród piasków mają swój urok.

Usteczka zwężyły się pogardliwie.

— Nie wiem. Ale Riviera, ach... Będziemy z mamą na konkursach hippicznych w Nicei. Nasi wezmą z pewnością pierwsze miejsce. Może ktoś ze znajomych...

Pociąg ruszył. Wysunęła się z okna mała rączka w wężowej rękawiczce.

— Do widzenia!

Powoli przesuwały się wielkie szyby południowego ekspressu. Zamigotały w zachodzącym słońcu latarnie ostatniego wagonu. Pociąg nikł wśród skał.

Szedłem wzdłuż plantu kolejowego, by skręcić następnie w kierunku olbrzymiego łożyska dawno wyschłej rzeki. Rozlała się przede mną szeroka jaskrawa biel kamieni. Kiedyś przecinały Saharę potężne prądy wód, łączące Niger z górami Atlasu. Znikły dawno. Obecnie tylko ogromne kamienne łożyska świadczą o potędze dawnych rzek.

Zachodziło słońce i słało na góry Auresu przepych swych barw. Szczyty, krawędzie skalne, wielkie krzesanice ścian, zlewały się w błękit tak podobny do koloru nieba, że wydawało się, jakby te pustynne szczyty dźwigały olbrzymi baldachim z przeogromnej jasności utkany. Bliżej mnie, na drugim brzegu, palmy w Filach odcinały się na tle błękitu, jakby zawieszone w przestrzeni. Wielkie palmowe wachlarze znaczyły się tak wyraźnie i tak plastycznie, iż wyczuwałem za nimi bezmierny obszar światła. Ostatnie blaski słońca wiązały kępy zielonych koron pajęczyną złocistych promieni. Zacierały się granice rozciągłości barw.

Chwilami miałem wrażenie, że złoto-czerwone domy w Filach, palmy, pustynia i góry stanowią jakby dekorację teatralną. Siedziałem nad brzegiem łożyska i słałem wzrok za karawaną, idącą z Sidi Okba.

Było tak cicho, że zdawało mi się, iż rozróżniam stąpanie wielbłądów. Zachrzęścił piasek. Ktoś szedł...

— Wasz halek?

— Scher.

Był to Machmed, nasz przyjaciel z Biskry. Ulokował się obok mnie i patrzyliśmy obaj na góry. Od strony El-Utai doszedł daleki, stłumiony świst pociągu.

— „Dzinn dobry" odjechały?

Przyjaciel mój, Franciszek Engel, podczas swego pobytu w Biskrze zdołał przyswoić Arabom kilka słów polskich. I w taki sposób „dzinn dobry" stało się w całej oazie synonimem osoby polskiego pochodzenia.

— Pojechały dzinn dobry?

— Pojechały.

— I cieszą się, że pojechały?

— Cieszą się.

— Hamdullach!

Zaległa znów długotrwała cisza

— Ta mała dzinn dobry była ładna?

— Ładna.

Zdjął pantofle i podwinął nogi pod siebie. Kreślił coś palcem na piasku i po chwili zaczął znów gadać nosowym, monotonnym głosem.

— Starsza „dzinn dobry" dał wczoraj Alemu 10 franków. A młoda jest jak uśmiech rozkoszy. Dlaczego nie ożeniłeś się z młodą „dzinn dobry"?

Wzruszyłem ramionami. Od Marakkesz aż do El-Golei prześladowało mnie pytanie dotyczące mego stanu cywilnego. Arabi nie mogli zrozumieć, jak można nie mieć przynajmniej jednej żony!

Mahmed westchnął głęboko. Brak odpowiedzi wziął za smutne refleksje. Począł kiwać żałośnie głową.

— Chcieli za drogo? Pewno chcieli za dużo. Och, ta wojna!

— Cóż ma do tego wojna?

— Co ma? Allah! Ma wszystko. Strasznie, strasznie zdrożały po wojnie kobiety. Przed wojną dostałbyś żonę piękną, jak poranek w oazie za 200 franków. A za 250 miałbyś w mleku wielbłądzim kąpaną, o skórze białej jak sól z grot El-Arisz... Teraz człowiek sobie żony nawet kupić nie może.

— Naprawdę?

— Naprawdę. Ja jestem z Banian w Auresie. Czy wiesz, ile w Auresie żona kosztuje? Trzy tysiące franków! Trzy tysiące! I jeszcze dostać trudno...

— Abdul ożenił się jednak.

— Abdul się ożenił. Ale Abdul jest przewodnikiem i oby Allah miał w opiece pieniądze tych Angielek, które jeżdżą z nim do Diun na najstarszych wielbłądach. Jedna podróż — 100 franków. Taki może sobie kupić żonę. I jaką żonę kupił. O Allah!



Ulica w kasbie Algeru.

— Widziałeś ją?

— Nie widziałem. To jest widziałem, jak miała lat sześć. Teraz ma dwanaście. A wiesz przecież, że począwszy od siedmiu lat kobieta z dobrej rodziny nie wychodzi z domu. A jeżeli wychodzi, to z zakrytą twarzą. A ta jest z najlepszej rodziny. Nie oglądałem jej ani ja, ani Abdul jej nie oglądał...

— A więc, skąd wiedział, że ładna?

— Matka wiedziała. Abdula matka. Wiesz przecież, że u nas matka musi wyszukać synowi żonę. Otóż matka Abdula chodziła długo po haremach, aż wreszcie znalazła żonę. I jaką! W raju największy święty, sam Sidi Okba nie znalazłby piękniejszej. Kosztowała cztery tysiące franków i dwa wielbłądy dali jeszcze na dodatek. Ahmeti jej na imię...

— Proszę, proszę... Ale ta Ahmeti ma dwanaście lat, a Abdul ponad czterdzieści. Ciekawe, czy też ten Abdul podobał się jej...

Mahmed spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

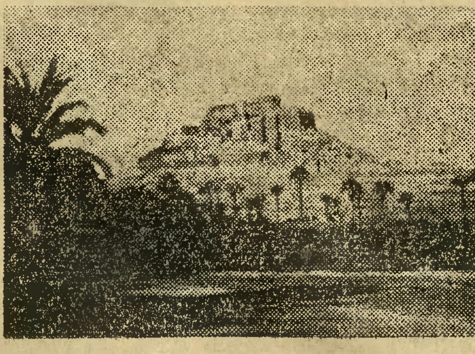
— Musi się jej podobać. Zresztą nikt się jej o to pytać nie będzie. A to, że Abdul jest starszy? Pamiętaj, że Mahomet miał lat więcej niż 50, a ożenił się z Aiszą, która miała lat osiem. I to była najulubieńsza jego żona. Sam prorok! — powtórzył z przejęciem.

Podałem mu paczkę z papierosami. Przez chwilę trwał w filozoficznych rozmyślaniach.

— Bo powiedz — przemówił wreszcie — co to jest kobieta? Jest rozkosz oczu i dar Allaha. Ale wszystko przemija i zmienia się jak piasek w Ergu. Dzisiaj Ahmeti ma lat dwanaście, ale za miesiąc będzie stara. Tylko w raju wierni znajdą żony, które nie zestarzeją się i będą jak młode palmy nad źródłami wód. Tak... tak... nie mogłem sobie kupić drugiej żony w tym roku... Chyba taką za czterysta franków, której nikt nie chce. Zaciągnął się głęboko.

— W Europie są drogie kobiety? Ile chciała matka za tą „dzinn dobry" z jasnymi włosami i twarzą jak krew i mleko? Nie starzeją się wasze dziewczęta?...

— Nie pytałem się jej o to, Mahmed...



Ksar w El Golea.

— Nawet nie pytałeś się. Och, to pewnie strasznie drogo! Dziesięć tysięcy? Selim mówił, że u was kosztuje kobieta tyle, co auto prefekta...

— Mahmed, mało znasz Europejczyków. Prawda, że nie byłeś ani w Algierze, ani nawet w Konstatynie. Nie znasz naszych kobiet. Widzisz, my nie kupujemy dziewcząt. One są wolne.

— Wolne?

— To znaczy... to znaczy, że one mogą sobie wybrać mężczyznę, który im się podoba. Wybrać za męża. Wbrew ich woli nie może się nikt z nią ożenić...

— Słyszałem coś o tym, ale nie dobrze... — kręcił głową z podziwem i niedowierzaniem. — I one mogą sobie kupować mężczyzn?

Nie odpowiedziałem, gdyż tłumaczenie naszego kodeksu cywilnego mieszkańcowi Auresu, który zaledwie zetknął się z pojęciami cywilizacji europejskiej, było bezcelowym. Ale Mahmed podjął na nowo kwestię zagadnień małżeńskich.

— To ta mała Dzinn Dobry kupi sobie męża w Europie?

— Właściwie to się u nas inaczej nazywa. Ale, gdy zechce, to łatwo znajdzie męża, który się jej podoba.

— Ale jeżeli on nie zechce?

— Nikt się jego o to pytać nie będzie. I mała Dzinn Dobry nie powie mu nawet nigdy o tym, że on jej się podoba. Ale zrobi tak, że mężczyzna będzie za nią chodził jak mały wielbłąd za dużymi i tak długo prosił, aby się zgodziła — aż się zgodzi. Lecz przed tym będzie mu ciągle mówiła „nie" o „nie"...

— Ale ta wasza kobieta, która mówi „nie i nie", wie dobrze, że powie wreszcie „tak"?

— Och! Naturalnie! Doskonale wie.

Odwróciłem się. Słońce zaszło i niebo miało kolor rdzawo-czerwony, jak zaskrzepła krew. Na wschodzie zapalały się wielkie, jasne gwiazdy. Nad ciemniejącymi palmami gorzała Wenus. Mieniła się złotem i błyszczała tak nisko nad oazą, iż miałem wrażenie, że to gwiazda z ogni sztucznych, która lada chwila spadnie na ziemię. Zdaleka dochodził jednostajny głos muezzina, głoszący chwałę Allaha.



Ogólny widok oazy Ghardaia.

— A jednak — mówił Ahmed — a jednak szkoda, że ta mała Dzinn Dobry nie chciała zrobić tak, abyś chodził za nią jak lew za szlakiem karawany. Nie potrzebowałbyś wtedy jechać w pustynię ani szukać oaz dalekich...

— Szkoda...

OBRAZEK EMIGRACYJNY

Święcone na paryskim bruku

Ważnym punktem życia polskiego w Paryżu w czasach, kiedy Moskale umocowali krzyż zaborczy nad powstańczą mogiłą, był między innymi salon ks. Czartoryskich, gdzie przebywała emigracja polska, a również i prawie cała cyganeria francuska z Alfredem Mussetem na czele.

Wśród licznych artystów, dyplomatów i tych młodych adeptów, „którzy wznosili swe skrzydła do lotu" znaleźli się Słowacki i Chopin. Młodzieńcy ci, którzy 1831 r. przybyli do nadsekwańskiej stolicy, serdecznie byli przyjmowani w salonach polskiej arystokracji. W wspaniałych, iluminowanych komnatach zbierali pochlebne słowa i oklaski.

A jednak — mimo tych zaszczytów — melancholia kryła się w czarnych oczach naszych wielkich romantyków w ów wielkanocny dzień, gdy znaleźli się „na święcone" u ks. Czartoryskiej. Ksiądz Praniewicz — „kaznodzieja - wojażer", muzyk i poeta poświęcał liczne potrawy, wśród których świeciły się typowo polskie: barszcz, kołduny, zrazy zawijane i naleśniki z konfiturami. Cóż z tego? Brakło — bab wielkanocnych, wraz z nimi czegoś więcej, owej przedziwnej, staropolskiej atmosfery wielkanocnej. Szczegółową relację zawartą w liście do matki (26 maja 1832 r.) — taką kończy Słowacki uwagą:

„Niepodobne to było do święconego, bo nie było nawet w salonie tego zapachu, który jest właściwy naszemu święconemu, a który ja tak lubię — ten zapach nieopisany, niepojęty, rzekłbyś, że zapach święconej wody, pomięszany z emanacją bab, barwinku, jajek, baranków — zapach, który mnie ściga, jak sen dziecinnych lat...".

Minęły dwa lata. Jest znowu wiosna. Tym razem — cudowna, ciepłym deszczem i fiołkami pachnąca wiosna. Za parę dni „największe w Polsce święto pamiątek — Wielkanoc". I cóż? Do kraju, do ukochanych, tak daleko... i znowu smutnie patrzy na miasto ciche i nieszczęśliwe. O czym myśli? O babach wielkanocnych, jakie tylko w Polsce upiec umieją. Zagadnięty o nie, wpada w zapał i usiłuje wytłumaczyć znajomym z obcej ziemi. o polskich smakołykach.

Więc tego samego dnia, 24 marca 1834 r. umieszcza w liście do matki prośbę, by mu przysłała przepis bab polskich, ale prawdziwy przepis z szafranem i bez szafranu, z opisem, jak ma być piec gorący, kiedy je kłaść do pieca itp.".

A w następnym liście z 27 kwietnia wspomina raz jeszcze: „Przyślijcie mi opis tych piramid egipsko-polskich, bym je mógł postawić na złość Mont-Blanc, oko w oko z tą górą. Ludzi tutejszych tak góry znudziły, że na półmiskach zawsze kładą równiny placków".

Przepis istotnie doszedł do rąk poety. Miano upiec owe baby wielkanocne, ale — w czerwcu. Wspomnienia minionych lat dziecięcych ścigały naszych piewców narodowych przez całe życie wygnańcze. Chopin w okresie Wielkiego Tygodnia chodzi na koncerty oratoryjne, a często i grzeje się przy kominku, lub „piorunuje na fortepianię". Nie uspokoi ich tęsknota — wielkopański przepych i oficjalne zimno przyjęć wielkanocnych u magnatów polskich w Paryżu.

Mijają lata. Wielkanoc, rok po roku na obczyźnie spędzane, przywodzi im na myśl nie tylko Polskę, lecz dom i ciepło rodzinne. Słowacki w 1843 roku daje matce taki opis:

„Nie wystawiaj mnie sobie inaczej, tylko w promieniu słońca złotego; z przyjacielem i z Bogiem wchodzącego w sieni twoje, na jaką nowa Wielkanoc".

W wiecznym smutku poety następuje po podróży do Ziemi Świętej głęboki spokój. Może wspominał chwile, gdy klęczał na tym samym miejscu, gdzie anioł rzekł Magdalenie: Nie ma Go tu, zmartwychwstał! A może przypomniał sobie ową pamiętną Wielkanoc, spędzoną w cichym klasztorze libańskim, gdzie, czyniąc rachunek z całego życia, rozpłakał się rzewnie.

Kilka lat przed śmiercią pisze znów do matki o Wielkanocy: — Pytasz mię, droga, czy jadłem wielkie święcone? A ja cię proszę, abyś nie zwracała oczu na ludzi, którzy szynkami karmią tłum niewybrany i potem głośno mówią: daliśmy jadło i słudzy nasi pożarli je. Albowiem nie o jedzenie chodzi, ale o to, aby kto był zdolny duchem nakarmić serca, przelać ogniem, upoiwszy je z palących kielichów i stawiać ciągłe święcone pod nieba błękitami, takim jadłem wiązać ludzi, aby więcej nie rozchodzili się, ale zebrani zostali wiecznie, nie mogąc oderwać się od tego, który karmi...

Następna wiosna 49 roku przyniosła ze sobą już tylko śmierć Słowackiego, a jesienią Chopina. Obaj karmią dusze i serca gorącym ogniem, jak owym symbolicznym święconym. stawianym wiecznie dla pokrzepienia ciała.

Konrad Lasek.



Zmartwychwstanie Pańskie.

Alina Prus-Krzemińska.

Po sąsiedzku bez płot

Wesele.

U Pigoniów zaczęły się przygotowania do weselnej uroczystości, jednej z trzech dorodnych córek. Nie wiadomo, z jakiej przyczyny nie został zaproszony najbliższy sąsiad Pigoniów, Bonifacy Sroka, i jego żona Benigna. Może dlatego, że tam była zawsze murowana bieda. Pigoniowa tłumaczyła się sama przed sobą i uspokajała sumienie tym, że Srokowie bez płot też będą wszystko widzieć i słyszeć, a nawet nawąchają się do syta różnych dobrych rzeczy. Blache placka pecie dostaną jak wszyscy.

Tymczasem Sroków bardzo bolało to ich sąsiedzkie serce. Już sobie przecie przyodziewek naszykowali — Srokowa od zamężnej córki pożyczyła, Sroka od zięcia — ona, nowy czepiec sobie sprawiła z gipiurowymi bandami — on, nową krawatkę i kapelusz kupił, i na nic to wszystko — drużbowie nie przyszli ich zaprosić.

— Ładny somsiad — nima co mówić. Nadymo sie jak bania, aż pynknie...

Bardzo ich serce bolało — bardzo się czuli pokrzywdzeni.

Napatrzeli się co prawda bez dziure w deskach na wszystko co się tam działo przed tem weselem, ale to tylko powiększało ich boleść.

Mimo to, Bonifacy godzinami wystawał przy płocie, ażeby w danej chwili lecieć po żonę.

— Co za świntuch! Ze 3 centnary wozy, żeli nie wiency... Łoparzyli, tero gu skrobiom...

W innym momencie znów:

— Gysi zabijajom... styry już leżom. Ale nie widać żeby sie za sprawonkami krencili...

— W nocy je przywieźli — bułem akurant we chlywie. Znosili, a znosili...

To znowu Srokowa po męża leci.

— Goście z daleka przyjachali — ino tysz patrz co za postrojone. Co to dopiero na weselu bańdzie za parada...

Czasem, nie wychodząc z chałupy przez okno wąchali:

— Mliko jem sie przypoliło — czujesz?

— Mlika nie czuje, ale za kapustom pochnie...

Po tym im jeszcze pachniało różnymi rzeczami, jak świeże placki, rosół, kiełbasa z czosnkiem i inne frykasy. Aż nadszedł dzień wesela.

Nasłuchali się od wczesnego rana muzyki, wiwatów i wszelkiego weselnego gwaru, ale tylko z daleka. Pod płot nie poszli. Trzebno hunor mieć.

Dzień był piękny, majowy, po przyjeździe z kościoła i uczcie weselnej, nastąpiło fotografowanie.

Pod płotem z tamtej strony rosła brzózka, młodzi państwo i najbliższa rodzina usadziła się wdzięcznie dokoła drzewięcia — jeden z weselników aparat nastawiał.

Sroka już od dawna przysposobił się na tę chwilę: Chłopiec od bydła stał z wębórem gnojówki i czekał.

Na dany znak przez gospodarza, najspokojniej wychodzącego z żoną na ulicę wioski, tak, że musiał być przez weselników zauważony, „głupi Morcinek" wszedł na ławkę, w tym celu pod płotem ustawioną, i całą zawartość wębora wychlusnął na głowy weselników.

To co się tam działo, Srokowie obserwowali najspokojniej z drogi, idąc na nieszpory.

Sąd nic im nie zrobił, bo „głupi" Morcinek był na tyle mądry, że gospodarza nie wpakował.

HENRYK KUMINEK.

NIESPODZIANKA

(Humoreska przedświąteczna.)

— Takie to i święta! — mruknął cicho miły blondyn, mieszając z zapałem i samozaparciem łyżeczką w filiżance kawy. Nie podkreślalibyśmy specjalnie tej czynności, gdyż mieszanie łyżką kawy jest zjawiskiem dość zwykłym i służy — jak wiadomo — do przyśpieszenia procesu chemicznego rozpuszczenia się cukru. Ale w naszym wypadku ta prosta, mechaniczna czynność nabierała znaczenia symbolu. Blondyn kręcił łyżką uparcie, zapomniał jednak przed tym nasypać do filiżanki cukru. Cały zabieg był więc zupełnie beznadziejny. Tak samo beznadziejny był nastrój młodego człowieka, któremu z ust wyrwało się szczere i serdeczne westchnienie:

— Takie to i święta!

Gdy ktoś w kawiarni wzdycha głośno i zbyt systematycznie i długo miesza łyżeczką kawę — zwraca to powszechną uwagę. Choć w kawiarni panuje taki gwar, że człowiek własnych słów i myśli nie słyszy, zawsze potrafi usłyszeć to, co mówią bliźni, nawet o kilka stolików dalej.

Blondyn wzdychał, wszyscy na niego spoglądali współczująco i domyślnie zarazem.

— Wie pani, to jest ten „donżuan"! — pochyliły się ku sobie paniusie przy sąsiednim stoliku. — Musiało mu się nie powieść! Puściła go pewno „kantem"...

— Puściła go „kantem". Aha! Ta?

— Tak, właśnie ta.

— Ee, oni są warci siebie nawzajem.

— Co też pani mówi?

— Oo, ja już wiem.

Szuru — buru, szuru — buru. Ja wiem, ty wiesz, ja wiem. ty wiesz. Rozszczebiotały się kawiarniane damy, którym nie wiele potrzeba, aby mogły się zatopić w rozgadanej szczęśliwości. Jak wróbelki nad okruchami spożytych ciastek radosnym ćwierkaniem zapełniły kawiarnię, triumfalnymi spojrzeniami obrzucając zgnębionego młodzieńca.

Obok ten sam temat podjęli nudzący się panowie. Właśnie odłożyli gazety, w których obejrzeli obrazki, właśnie opowiedzieli sobie nawzajem parę sędziwych dowcipów, z których się uprzejmie pośmiali, właśnie pokiwali smętnie głowami nad położeniem politycznym Europy, właśnie wymienili wyczerpujące komentarze na temat wchodzących do kawiarni pań — i już naprawdę nie mieli co robić. Trudno jest przez całe dwie godziny myśleć tylko o tym, jakby zapalić cudzego papierosa — czasami trzeba też zająć się inteligentną rozmową. To też w porę ktoś zwrócił uwagę na denerwującego się blondyna:

— Cóż ten typ tam się tak rzuca, nie wiecie panowie?

— Bóg jeden wie, kto to jest i z czego żyje.

— Podobno ma posadę?

— Może i ma, ale jak on się ubiera? To z pensji pan myśli? Ha, ha, pan mi się udał.

— No to z czego?

— Ee, lepiej o tych rzeczach nie mówić. Ciemna sprawa.

— Aż tak? Ale cóż on dzisiaj ma taką mętną minę?

— Pewnie się zgrał.

— Na pewno. Ale słyszał już pan, co się zdarzyło Trefelkowskiemu?

— Temu, co to jego żona...

— Tak, tak. Otóż Trefelkowski miał cztery kiery z góry, renons w pikach, mariaż i dwie młódki w treflach...

Rozmowa nareszcie wpadła na inteligentne, brydżowe tory, to też ten „męski" stolik zszedł czym prędzej z interesującego nas ciągle blondyna, który tymczasem dawno przestał mieszać kawę w filiżance, sam zmieszany karcącym spojrzeniem kelnera.

Kelnera oczywiście też zainteresowało zachowanie się stałego gościa. O filiżankę bał się najmniej — to ostatecznie sprawa gospodarza i gościa, na którego — a nie kelnera — spodnie wyleje się płyn po ewentualnym rozpryśnięciu się kawonośnego naczynia. Ale, wiadomo, gość — rzecz święta, zwłaszcza taki gość, który codzień wypija nie tylko małą czarną, ale i zjada ciastko i zamawia sześć płaskich, a czasem to nawet „rzuca się" na małą szklaneczkę wody sodowej. Takiego gościa trzeba szanować, o takiego gościa trzeba dbać i troszczyć się, jak rodzona babka. Kelner zawsze się trzymał tej zasady, więc najpierw stanowczym wzrokiem przytrzymał łyżeczkę kręcącą się beznadziejnie w filiżance, a potem zagaił towarzyską rozmowę.

— Pan radca dziś sam?

Ponieważ nikt nie wiedział, czym blondyn naprawdę się zajmuje, więc — wiadomo — albo „radca" albo „dyrektor". Na „dyrektora" za młody, to też kelner bez większego wahania mianował go radcą.

— Pan radca sam dziś przyszedł? — powtórzył kelner, już trochę zniecierpliwiony brakiem reakcji ze strony gościa.

— Co? — gość zawisł pytaniem na obliczu kelnera.

— Pan radca sam?

— Sam.

— Pogodę mamy kiepską. Czy też na święta będzie lepsza?

— Nie wiem.

— Pan radca może czeka na kogo? Pana sędziego jeszcze nie było, pan redaktor był ale wyszedł, ta pani w jasnym futrze to już się od paru dni u nas nie pokazuje...

— ...

— Pan radca taki zdenerwowany dzisiaj. Może jakieś kłopoty świąteczne? To teraz ze świętami każdy ma kłopot.

Blondyn podniósł głowę. Z okolicznych stolików poleciały na niego spojrzenia jak muchy na ciastka w bufecie cukierni.

— Czy zdenerwowany jestem? — zaczął blondyn mówić głośno — Jestem. Czy mam kłopoty świąteczne? — Mam. Buty mam ciasne. Pieniędzy nie mam. Koledzy się rozjeżdżają. Nudno tu u was. Ale wie pan, panie starszy, co mnie najbardziej denerwuje?

— Co, proszę pana? — zapytał kelner zawodowo zaciekawiony, a w sąsiedztwie otwarły się — ale to już z czystego amatorstwa — wszystkie uszy.

— Że pan mi cukru nie podał. Gorzkiej kawy pił nie będę!

— — — — — — — — — —

— Gdzież tu jest niespodzianka, zapowiedziana w tytule? — zapytają może łaskawi Czytelnicy, jeśli dobrną aż do tego miejsca. — Przecież w tej humoresce nie ma nic nadzwyczajnego. To się dzieje codzień, w każdej kawiarni.

A właśnie o to chodzi. Na święta nie potrzeba silnych, nadzwyczajnych wzruszeń — mogłyby zaszkodzić przy trawieniu święconego. To jest niespodzianka.

Wesołego Alleluja!

Święta zmartwychwstania Pańskiego 1888 R.

Klęska powodzi na ziemiach Polski. — Obrazy nędzy i rozpaczy. — Doraźna pomoc obywatelska.

Zima 1888 r. była sroga i niezwykle długa. Już z końcem grudnia zamarzły rzeki na terenie wszystkich trzech zaborów. Stanęła również Wisła, której powłowa w miarę postępowania zimna narosła na metr i więcej grubości. Na całym obszarze kraju, od gór Karpackich po wybrzeża Bałtyku, spadły wielkie, w tych rozmiarach dawno już nie notowane śniegi. Z lękiem i niepokojem oczekiwano wiosny.

W pierwszych dniach marca nastała na terenie Małopolski odwilż. Na Wiśle i górskich jej dopływach rozpoczął się już pochód lodów, kiedy na Pomorzu i na północnym pograniczu Wielkopolski zima trwała jeszcze w najlepsze. Tu największą obawę budził stan na Wiśle, pokrytej tak grubą warstwą lodu, że bez obawy przeprawiano się nawet wozami ciężarowymi z brzegu na brzeg.

Około 10 marca na północnych rubieżach Polski nastąpiło również ocieplenie, powodując szybko postępującą odwilż. W tym stanie rzeczy sądzono ogólnie, że z oczekiwanym lada chwila ruszeniem lodów na Wiśle nastąpi decydująca poprawa sytuacji. Wielką też ufność budziły wały ochronne wzdłuż dolnej Wisły, wzmocnione po wojnie prusko-francuskiej nakładem olbrzymich sum, pochodzących z miliardowej kontrybucji wojennej. Lecz stało się inaczej.

Ponowna zamieć śnieżna.

Dnia 19 marca rozpętała się nad Polską ponowna zamieć śnieżna, która trwała przez kilka dni. Opady były tak wielkie, że na Pomorzu i w okręgu nadnoteckim od Piły po Bydgoszcz, przerwany został wszelki ruch kolejowy. Przez szereg dni miasta i miasteczka były dosłownie odcięte od świata. Na domiar złego wróciła fala dotkliwych mrozów, dochodzacych do kilkunastu stopni.

Wracając na święta wielkanocne do Koronowa nad Brdą, byłem naocznym świadkiem, jak kilkaset więźniów tamt. domu karnego zajętych było torowaniem szosy na wyżynie Koronowa w kierunku Nowego Dworu, na której wraz z przyległymi polami osadził się na przestrzeni kilku kilometrów ogromny, nieprzerwany zwał śnieżny. Ażeby komunikację jako tako umożliwić, wykopano na całej tej przestrzeni wąwozy, których ściany śnieżne dochodziły do 3 metrów wysokości. Te olbrzymie masy śnieżne nie wróżyły nic dobrego położonemu uroczo w dolinie Brdy — Koronowu.

Niebawem nastąpiły roztopy wiosenne. Pod działaniem wysokiej temperatury, dochodzącej do kilkunastu stopni, masy śnieżne poczęły gwałtownie topnieć. Na wyżynach otwierały się dzikie potoki, których wody z niebywałym impetem pędziły ku dolinom i rzekom, które nagle wezbrały, a występując z brzegów, wywołały w całej Polsce straszną klęskę powodzi. Pohulała Wisła a z nią jej dopływy, Drwęca, Czarna Woda i Brda. Wylała Warta i Noteć, wezbrały jeziora, a rzeczułki je łączące, zamieniły się w rwące potoki, niszczące młyny i niżej położone osiedla ludzkie.

Powódź.

Najkrytyczniejsze chwile ludność zaboru pruskiego przeżywała we W. Tygodniu, tj. w ostatnich dniach marca. Zamiast Wesołego Alleluja podczas świąt Zmartwychwstania Pańskiego rozbrzmiewały w Polsce krzyki zgrozy, rozpaczy i przerażenia. Klęska powodzi dotknęła przeważnie ludność mniej zamożną, która straciła niemal wszystko. Jedna tylko pozostała mu pociecha: szybka i wydatna pomoc materialna i moralna całego społeczeństwa.

Opierając się na sprawozdaniach odnośnych roczników prasy oraz na pamiętnikach naocznych świadków, przytoczę choć tylko w streszczeniu kilka obrazów spustoszenia i nędzy, spowodowanej przez straszliwą powódź 50 lat temu na ziemiach pomorsko-poznańskich.

W falach toną kościół i zamek krzyżacki.

Wisła, która w obecnym jubileuszowym roku tak spokojnie toczy swe wody przez krainy polskie, wyrządziła wówczas, jak już wspomniałem, najwięcej szkód. Pod Świeciem np. poziom rzeki wynosił 8 mtr ponad stan normalny. Niżej położone części miasta, gdzie kościół farny i zamek krzyżacki, były kompletnie zalane. Z państwowej składnicy drzewa woda zabrała 1.500 mtr budulca. Czarna Woda zalała przy swym ujściu cały teren nizinny, improwizując, jak okiem sięgnąć, ogromne zbiorowisko wód. Graniczące ze Świeciem Przechowo całe było zalane. Z powierzchni kłębiących się fal wychylały się tu i owdzie korony drzew i dachy opuszczonych budynków. Podobna sytuacja wytworzyła się na nizinach pod Toruniem, Fordonem i w Solcu Kuj., gdzie Wisła, przerwawszy w kilku miejscach tamę, rozlała się na miasto i okolicę. Woda zniszczyła szereg zakładów przemysłu drzewnego, zabierając ponadto wielką ilość drzewa tartego, budulec, całe sterty gotowych na wywóz desek, progi kolejowe itd. Tor kolejowy na szlaku Toruń — Bydgoszcz był w kilku miejscach podmyty, a szosa, łącząca te miasta, zalana, wskutek czego ustał na tym odcinku wszelki ruch.

Dolinę grudziądzką zalała przeważnie woda wsteczna Osy, która, przerwawszy śluzę pod Kłódką, zniosła w Owczarkach



Tak wygląda powódź współczesna. Żywioł zawsze ten sam, zawsze równie groźny, śmiercionośny.

żelazny most kolejowy, odcinając Łasin wraz z okolicą od Grudziądza. Wioski, położone przy ujściu Osy, jak Zakurzewo, Mokre, Owczarki i Parsko zostały uprzednio ewakuowane. Ludność, co odważniejsza, schroniła się wraz z żywym inwentarzem na strychach domów mieszkalnych i stodół, wyczekując z rezygnacją zmiłowania Bożego. Pod wodą stanęła też równina pod Węgrowem. Powódź, torując sobie drogę wzdłuż Rowu Hermana w kierunku Grudziądza, zalała dworzec kolejowy, wskutek czego pociągi przystawały na skrzyżowaniu ulicy Radzyńskiej.

Dzwony biją na trwogę.

Największe spustoszenie wyrządziła powódź na żuławach malborskich, a to z tej przyczyny, że Wisła poniżej Tczewa spoczywała wówczas jeszcze w okowach lodowych. Powódź potoczyła się więc korytem Nogata w kierunku Malborga i Elbląga. Napór wód był tak gwałtowny, że ciągnące się po obu brzegach groble i wały uległy zniszczeniu. Potężny żywioł, usunąwszy przeszkody, z przerażającym hukiem rozlał się szeroko po równinach, znacząc swój pochód niszczeniem mienia ludzkiego. Woda zalała 90 km kw. przestrzeni nizinnej aż pod sam Elbląg. Uprzednio we wszystkich kościołach biły dzwony na trwogę. Przerażona ludność, zabierając co najpotrzebniejsze, w panicznym pośpiechu opuszczała swe sadyby. Uprowadzenie dobytku było wskutek wysokiego i rozmiękłego śniegu niezmiernie trudne. Dużo bydła padło podczas transportu, lub później wskutek wyczerpania. Podczas ucieczki, która nastąpiła w nocy 27 marca, rozgrywały się wstrząsające sceny. Uszło ze zalanego rejonu 90 proc. ludności. Reszta, więcej zdecydowana, nie chcąc się rozłączyć z dobytkiem, skazana została na długie dobrowolne więzienie na poddaszach budynków, gdzie się wraz z dobytkiem schroniła. Woda, która dochodziła do 4 mtr wysokości, opadała na równej jak stół nizinie tylko powolnie. Ustawiono więc na groblach turbiny, które przez kilka miesięcy pracowały nad osuszeniem pól, co nastąpiło dopiero w sierpniu, kiedy o uprawie wyjałowionych zresztą gruntów nie mogło być już mowy. Koszty tego sztucznego osuszenia wynosiły 600.000 Mk. Straty materialne, wyrządzone bezpośrednio przez powódź, szły w miliony.

Wali się 100 domów.

W Wielkopolsce szalejąca powódź nawiedziła przede wszystkim Koronowo, Bydgoszcz, Poznań i Piłę, miasto urodzenia Staszica, gdzie wskutek gwałtownego wylewu Głdy runęło 26 budynków zupełnie, a 60 częściowo. 3373 osoby straciły dach nad głową. Szkody wyrządzone w budynkach i urządzeniu domowym oszacowano pobieżnie na 325 tys. mk. Podobne straty zanotowała kronika miejscowa w Nakle, Łabiszynie, Kruszwicy itd.

Zaskoczeni.

Katastrofalnie przedstawiała się sytuacja w Koronowie nad Brdą, gdzie powódź nastąpiła nagle. Położonemu tuż nad brzegiem rzeki przedmieściu oraz tzw. Młynom Królewskim, które woda zalała, groziła zagłada. W najkrytyczniejszej jednakże chwili przybył z pomocą oddział wojska z Bydgoszczy, przy pomocy którego zdołano niebezpieczeństwo opanować. Szczęściem dla miasta był szczegół, że śluza w Mylofie pod Chojnicami (górna Brda) wytrzymała napór zbierających się wód, które kanałem irigacyjnym spuszczono na tereny lasów powiatu chojnickiego. Nie obyło się w Koronowie niestety bez licznych ofiar w ludziach. Jak na wstępie zaznaczyłem, osadziły się na wyżynie okalającej miasto, potężne zwały śnieżne, które poczęły gwałtownie topnieć, wskutek czego na wysokości Starego Dworu utworzył się, było to w nocy, potężny strumień, który z elementarną siłą z gór stoczył się ku przedmieściu, znosząc domek z pogrążonymi we śnie mieszkańcami. W dzikich jego falach zginęło kilkanaście ludzi, w tym z 6 osób składająca się rodzina niejak. Jankowskiego. Umieszczone w niektórych, nad Brdą położonych budynkach, znaki świadczą dziś jeszcze o przeżytej przez mieszkańców tego miasta grozie w pamiętnym roku.

Poznań w topieli.

W Poznaniu zalała Warta wszystkie niżej położone dzielnice miasta. Pod wodą stanęła katedra, kościół P. Marii, kościół Bożego Ciała oraz gazownia miejska. W mieście zabrakło światła, a komunikacja została przerwana. Około 8.000 ludzi pozostało bez dachu nad głową. Wielu obozowało pod gołym niebem. Widok nędzy był wzruszający; w mieście utworzyły się komitety, noszące doraźną pomoc nieszczęśliwym. Lecz cóż znaczył ten wysiłek humanitarny wobec ogromu nędzy? Były tysiące ludzi, którzy stracili wszystko, których nie stać było nawet na zakup jajka wielkanocnego. Niejedni opłakiwali pominąwszy straty materialne, członków rodziny, którzy w zdradliwym żywiole ponieśli śmierć.

K. O.



Niewolnicy w Kraju Wolności

„Oskarża firmę o utrzymywanie szeroko rozwiniętego systemu szpiegostwa, o zatrudnienie jako strażników i szpiegów zwolnionych „na słowo“ kryminalistów, którym obiecuje się pracę w zakładach i których to noszących nazwę „bandytów z toporkami“ pod groźbą odesłania z powrotem do więzienia zmusza się do zadawania cielesnych cierpień niewygodnym dla zarządu robotnikom“.

Kto oskarża? Kogo? Gdzie? **„Cielesne cierpienia“ to przecież bicie dla terroru!** Oskarża komisja amerykańskiego senatu i oskarża amerykańską firmę, która bynajmniej nie jest jedyną.

Pan H. P. Smolka odbył trzymiesięczną podróż poprzez Stany Zjednoczone, badając stosunki w przemyśle. Owocem tych studjów były dwa artykuły, zamieszczone przed paru dniami w „Times'ach“ p. t. „With american workers“ („Z amerykańskimi robotnikami“). Fakty tam przytoczone są niezwykłe. **Od spojrzenia za kulisy amerykańskiego przemysłu można dostać zawrotu głowy.**

Robotnikowi w Ameryce wiedzie się dobrze, jeśli chodzi o płace. Otrzymuje **6 dol. 80 centów dziennie jako minimum dla niewykwalifikowanej siły.** Ponieważ na rynku pełno jest taniego i doskonałego towaru, płaca ta jest niedoścignionym marzeniem w innych krajach świata.

Warunki jednak pracy zachwytu budzić nie mogą. 80% zatrudnionych robotników potrzebuje **najwyżej tydzień czasu na wpracowanie się.** Jest to skutek racjonalizacji pracy. Siły ukwalifikowane są coraz mniej potrzebne. Czas zatrudnienia jest bardzo krótki. Amerykański przemysłowiec zwalnia pracownika bez litości. W ostatnich ośmiu latach przeciętny okres zatrudnienia **nie był na osobę dłuższy od 8 miesięcy.**

Robotnik, który nie zagrzewa długo miejsca, nie jest zdolny do zorganizowania się i może zostać poddany żelaznej dyscyplinie. Nie wystarcza to jednak fabrykantom. Dla nadzorowania załóg fabrycznych tworzą oni **własne straże porządkowe.** Nazywają się one „hatchet gang“, a ich członkowie „hatchet gangsters“. Od biedy można to przetłumaczyć na bandy toporkowców względnie toporkowych gangsterów.

Autor cytowanych reportaży opisuje swą wizytę u szefa takich fabrycznych gangsterów. Był to pan życia i śmierci 90 tysięcy robotników wielkich zakładów:

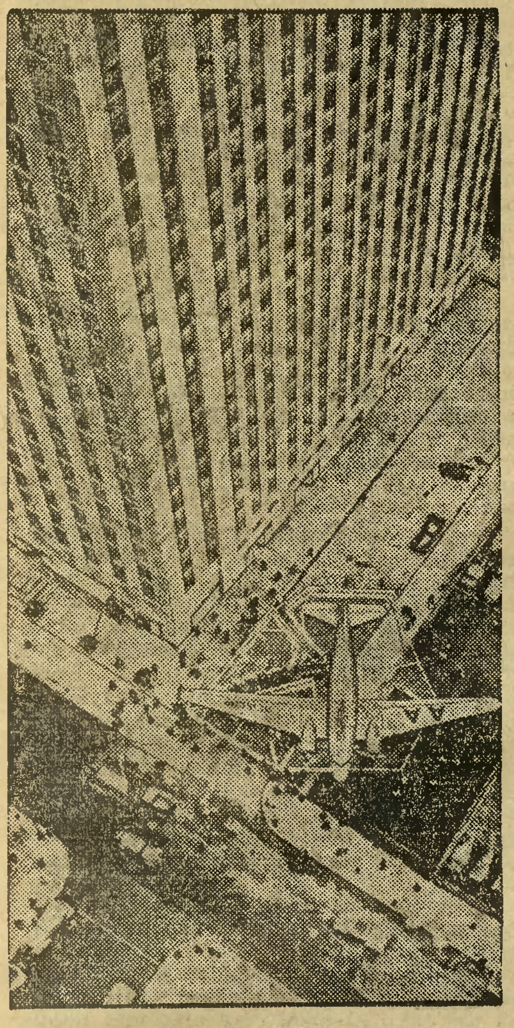
„Poprowadzono mnie do niego przez cały szereg przedpokojów, opatrzonych w automatyczny system zamykanych elektrycznie drzwi ochronnych i w system kolorowych sygnałów świetlnych, anonsujących zbliżanie się każdej osoby do wewnętrznego sanctum (świętego miejsca). Znalazłem go siedzącego przy stole z wielkim automatycznym rewolwerem kalibru 48 mm, otwarcie rozłożonym w miejscu łatwym do sięgnięcia prawą ręką obok telefonów, teczek z aktami i chromowanego noża do papierów. Naprzeciw jego biurka w odległości około 15 stóp angielskich stała mała **tarcza strzelnicza, oprawna w aluminiowe ramki „dla treningu w wolnych chwilach“ — jak mnie zapewnił“.**

Taki szef „hatchet gang“ wygląda w opisie jak kolega po fachu sowieckich czekistów. Nie wszystkie jednak fabryki mogą sobie pozwolić na utrzymywanie własnych straży. Mniejsze zadowalają się usługami prywatnych agencji detektywistycznych. Zatrudniają one **około 60 tysięcy pracowników** i, aby mieć zajęcie, starają się same szerzyć niezadowolenie wśród robotników i prowokować wybuchy niezadowolenia takich, których wspomniana wyżej komisja senatu nazwała „twardymi karkami“.

Uzyskiwany za taką cenę dobrobyt robotnika amerykańskiego nie stoi na pew-

nych podstawach. **Wmówiono mu, że musi** mieć auto, lodownię elektryczną, radio itp. Wydaje na te rzeczy często **do 55% zarobków.** Wydaje naturalnie pod postacią bardzo długoterminowych **rat z warunkiem,** że w razie zwłoki w płaceniu **traci tak zakupione przedmioty jak wpłacone raty.** Ponieważ obecnie szerzy się w Ameryce nowa fala kryzysu, cały szereg robotników **po raz drugi straci wszystko, co posiada i co sobie zaoszczędziło.**

W takich warunkach pozostaje jako jedyne wyjście tworzenie silnych związków i narzucenie przemysłowcom innych warunków pracy. Ci ostatni wolą raczej per-



Drapacz amerykański widziany z sąsiadującego z nim „nieco" większego potwora.

spektywę podwyżek płacy, ale **nie chcą się za nic pogodzić ani z myślą o organizacjach zawodowych, ani o jakichkolwiek utrudnieniach przy wyrzucaniu robotników na bruk.**

Roosevelt pragnąc uratować kapitalizm, choćby na przekór kapitalistom dąży do stworzenia organizacji robotniczych. Przemysłowcy jednak są potężniejsi. Organizują swe bandy gangsterów i **terroryzują robotników w najbardziej brutalny sposób.** P. Smolka opisuje, że na terenie jednych wielkich zakładów stalowych chciano taką sprawę oddać do sądu. Już samego posiedzenia nie można było odbyć, ponieważ wszystkie budynki tej miejscowości należały do firmy. Ostatecznie zdecydowano sie na pocztę jako jedyny publiczny budynek. Ponieważ jednak sędziowie są wybieralni, a przy wyborach decyduje złoto, o uzyskaniu sprawiedliwości — **w danym wypadku** niestosowania się do **tzw.** ustawy Wagnera — **mowy nie ma.**

Do niedawna robotnik amerykański wierzył, że może zostać milionerem. Traktował swą pracę, jako przejściową i **miał minę kupca, który sprzedaje swą siłę za pewną ilość dolarów, ale** któremu **ani w** głowie jakieś związki, czy wspólne staranie się o długie kontrakty. Obecnie to wszystko zmienia się. Wprawdzie jeszcze robotnik jest najzupełniej daleki od haseł socjalistycznych i nie odczuwa zbyt gorąco potrzeby zrzeszenia się, niemniej jednak **nowe wielkie przesilenie może tę sytuację zmienić radykalnie.**

P. Smolka przewiduje w **zakończeniu** swych uwag, że **„jeśli kryzys podnieci upór przemysłowców, którzy chcą być nieograniczonymi panami na swych śmieciach i zaostrzy tendencje wśród mas robotniczych — to przy amerykańskiej skłonności do metod gwałtownych w Stanach może się rozpocząć okres głębokich i dramatycznych zatargów społecznych".**

To jest wniosek na przyszłość. **Na teraz** wystarczy nam stwierdzić, że Stany Zjednoczone, uważane za **kraj największej wolności i największych obywatelskich swobód, są krajem wolności dla silnych i krajem swobód dla bogatych.**

St. Strąbski.

W TEATRZE.

Wiesz, duszko, mam straszne pragnienie. Pójdę do bufetu i wypiję bombkę piwa!

— Ależ, Teofilu, przyrzekłeś mi dopiero wczoraj, że przez cały rok nie wypijesz ani kropelki piwa.

— Tak, ale widzisz przecież, w programie jest wyraźnie napisane, że między pierwszym a drugim aktem upływają dwa lata!

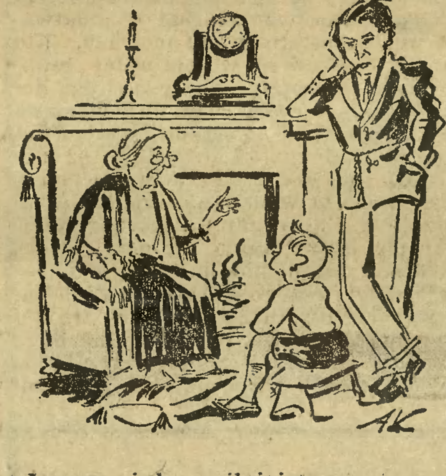
HENRYK ZBIERZCHOWSKI

WIELKANOC DAWNIEJ A DZIŚ

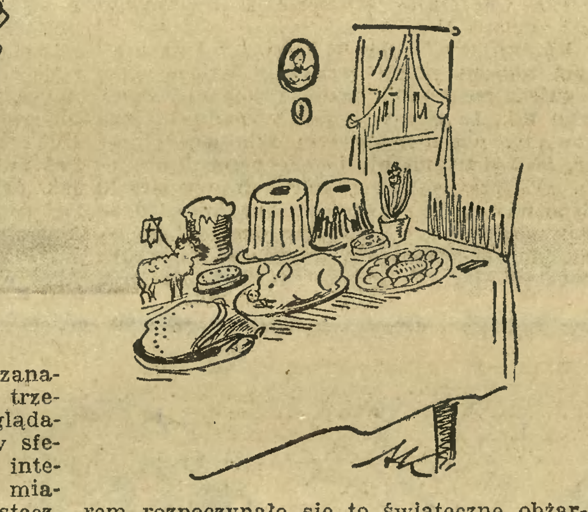
RYS. A. KŁYMKO



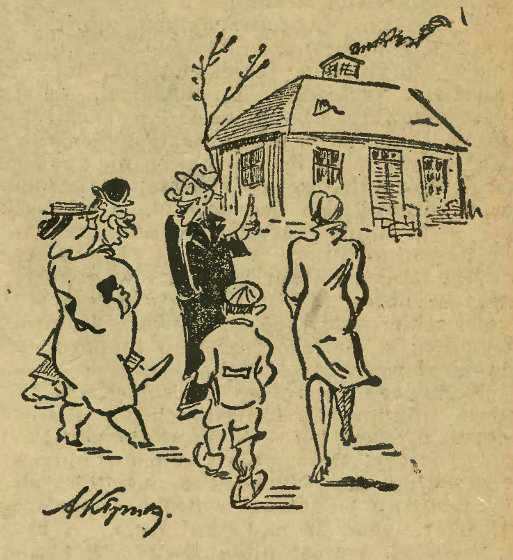
Jak świat światem, zawsze mówimy naszym dzieciom z pewną melancholią w głosie, że dawniej bywało lepiej i piękniej. Gdy pobiegnę myślą w lata bezgrzesznego dzieciństwa, słyszę jak mówiła to babcia memu ojcu, trochę później, gdy byłem już akademikiem mówił mi to samo mój rodzic a dziś ja sam powtarzam te słowa w obecności córki, gdy zacznie się skarżyć na drożyznę życia w Warszawie. Czy to jest tylko urojeniem starszych ludzi, którzy patrzą na przeszłość przez pryzmat młodości? Niezupełnie. Chlubimy się dziś, że mięsna potrawa w lokalach śniadankowych kosztuje tylko 60 gr, a zapomnieliśmy jak to jeszcze przed wojną płaciło się za dużą wieprzową z kapustą i kartoflami 15 gr. A nasi pradziadowie zaręczają, że za ich czasów kilo mięsa kosztowało 8 grajcarów. Czyż ta wymowa cyfr na jednym tylko „mięsnym" odcinku życia, nie wystarczy za argument?



Jeszcze jeden silniejszy mam w zanadrzu. Przypomnijmy sobie tylko, my trzecie, żyjące jeszcze pokolenie, jak to wyglądały święta wielkanocne przed wojną w sferach niezamożnej średnio wegetującej inteligencji galicyjskiej, tak we wielkich miastach jak i w prowincjonalnych miasteczkach. W każdym uczciwym domu już na dwa tygodnie przed Wielkanocą rozpoczynał się ruch. Skupowano zapasy do pieczyw (mąka, cukier, korzenie, orzechy, migdały, czekolady, masło), pani domu studiowała całymi godzinami przepisy kucharskie Ćwierciakiewiczowej, układając sobie dokładny plan wypieku tortów, mazurków i placków. A potem już na początku Wielkiego Tygodnia zaczynało się to wściekłe pieczenie, smażenie, gotowanie, przekładanie, nadziewanie i lukrowanie. Mąż uciekał z domu, ażeby nie przeszkadzać w pracy, dzieci chodziły głodne i zaniedbane, z zapachów jako przynętę z kuchni obliczając rozmaitość i wspaniałość obżarstwa świątecznego. We Wielką Sobotę od wczesnego rana zaczynało się układanie i przystrajanie dużego stołu wielkanocnego, który zajmował całą długość jednej ze ścian jadalni. Ten stół zaścielony świeżym obrusem i przystrojony wazonikami hiacyntów, to była bajka z tysiąca i jednej nocy, raj dla świątecznych smakoszów. Więc najpierw pod samą ścianą rząd babek i bułek, słodkich, półsłodkich i słonych. W drugim szeregu znakomite torty, przekładańce, mazurki, placki. W trzecim kolorowe pisanki i mięsiwo przeróżnych gatunków, a więc domowe szynki, sztufady, rulady, kiełbasy, salcesony, a w samym środku młody prosiak nadziewany, pokryty pieczoną różową okówką, z bukszpanową gałązką w pyszczku i z ogonkiem filuternie zakręconym, przysmak z początku chrupiący a potem rozpływający się w ustach. Ten stół to było tabu — aż do wieczora, do czasu rezurekcji i poświęcenia go przez księdza. Z jaką niecierpliwością czekały wygłodniałe dzieci na ten moment, przyglądając się przez cały dzień z daleka wszystkim smakołykom, rozłożonym na stole. A potem, od Wielkiej Soboty wieczo-



rem rozpoczynało się to świąteczne obżarstwo trwające pełne trzy doby, bo jeszcze w tych czasach święcono nieistniejący dziś trzeci dzień świąt wielkanocnych. I te trzydniowe wędrówki od domu do domu, przy czym na jeden dzień przypadało nieraz po dziesięć wizyt i dziesięć razy stawiano przed człowiekiem talerz pełen wędlin a potem drugi pełen słodyczy. Każda gospodyni uważała sobie za punkt honoru, ażeby miły gość chociaż pokosztował każdego z jej przysmaków, nie widząc, że jest już blady z przejedzenia i tęskni raczej do pióra flaminga, niż do kiełbasy i przekładańca. Jakże błogosławiło się wówczas taką mądrą gospodynię, która zamiast wędlin i słodyczy podała ci głęboki talerz gorącego rosołu i sztukę wołowego mięsa z sosem chrzanowym! Byle nie tego przeklętego indyka, który po wędlinach pojawiał się na każdym stole, jako ukoronowanie świątecznego menu. Dowiedziawszy się już przed tym, którego dnia świąt ktoś przyjmuje, robiło się dokładny plan wizyt z skrupulatnym obliczeniem czasu, jaki można poświęcić każdej wizycie, ażeby obejść wszystkie zaprzyjaźnione domy i nie uchybić żadnemu z przyjaciół. Te świąteczne wędrówki od domu do domu za drogowskazem dymiącego się komina na dachu, były typową cechą przedwojennej Wielkanocy, były prawem zwyczajowym, przez wszystkich święcie przestrzeganym. Dla żarłoków był to długo oczekiwany raj, dla ludzi normalnych męka i niebezpieczeństwo ciężkiego kataru żołądka. Więc, aby się przed nim ochronić, połykało się morze wódki, piwa, wina i miodu, wedle starej maksymy, że alkohol pity w miarę nie szkodzi nawet w największych ilościach.



A jak wyglądają święta dzisiaj? W domu żadnego pieczenia i gotowania. Nikt nie myśli o wielkanocnym stole i o jego poświęceniu przez księdza. Pani domu przygotowuje trochę barszczu, gotuje kilka jaj na twardo i piecze jedną bułkę, ażeby było co podać do śniadania. Pan domu kupuje trochę wędlin, ćwiartkę wyborowej i parę flaszek Okocima dla siebie. Gości się nikt nie spodziewa, bo zapanował zwyczaj: „święta w domu i ściśle w rodzinnym kole". Przy skromnie zastawionym stole zasiada rodzina a jedynym luksusem świąt jest chyba musztarda, której nie żałuje się dziś dzieciom, przepadającym za tym rzadkim przysmakiem.



Zniknęły z domów bez śladu kolorowe pisanki, baranka z cukru z czerwoną chorągiewką widzi się tylko w cukierniach za wystawą. To co było poezją świąt wielkanocnych zostało wygnane przez kryzys, obcięcie poborów, ogólne zubożenie inteligencji. Obawa, ażeby ktoś znajomy nie przyszedł z wizytą, zmusza ludzi do brzydkich podstępów. Najbardziej wziętym w ostatnich czasach jest zwyczaj symulowania ciężkiej choroby. W tym celu wywiesza się na drzwiach mieszkania kartkę z napisem: „szkarlatyna w domu" albo: baczność! tu grypa!



Więc żal nam tych dawnych przedwojennych świąt, gdy serce gospodarza rozszerzało ściany a hasłem świąt było staropolskie: **Gość w dom — Bóg w dom!**



Święcone w Łowickim.

BOHATER mimo WOLI

Napisał: Hipolit Kończak.

Sierżant Ignacy Pawlicki był zdania, że teraz jednak idzie mu lżej niż innym w batalionie. Nie czasem by miał jakąś nadzwyczaj dobrą funkcję na froncie. Przeciwnie, robił co inni, brał udział we wszystkich krwawych bojach, pod Verdun, nad Aisną i w Szampanii, no i — dziękować Bogu — z wszelkiej opresji wyszedł cało, ba, nawet humoru nie stracił. W końcu przyszedł do przekonania, że wojenka to dla niego żywioł, a żołnierka to zawód, jakiego szukał. Choć wspominał mile dawne czasy w gimnazjum trzemeszeńskim i srogie reprymendy, jakich udzielał nieraz katecheta, czcigodny X. Kowalski, dalej świetną praktykę bankową w Poznaniu i ostatnio samodzielne stanowisko w Berlinie, skąd wezwano go do wojska, bo nie zgłosił się dobrowolnie, czego Vaterland od każdego prawomyślnego jednoroczniaka wymagał — to mimo wszystko wojsko przypadło mu do gustu.

Jest teraz na froncie. Widzi wprawdzie straszne obrazy śmierci i zniszczenia, ale mówi sobie: trza mieć oczy otwarte i głowę na karku, a do tego źdźiebłko humoru, to się jakoś wojenkę przepęka.

Pogodnego i wesołego usposobienia, o figurce filigranowej („abgebrochener Riese“ mówili nań koledzy — Niemcy) sierżant Pawlicki cieszył się sympatią u podwładnych i przełożonych. Wypadek z onegdajszych dni padł mu jednak na wątrobę, bo poległ kolega i dobry druh, kapral Kula. A był to wypadek wprost niesamowity. Pół godziny przedtem, jak gadali o stronach rodzinnych i smakowitym święconym, jakie co rok — oj, dawno już temu — zajadali, a w końcu, ni stąd — ni zowąd mówi Kula, socjalista i niedowiarek: wiesz Ignaś, pogodziłem się z Bogiem i jestem gotów! Wtem runął na ziemię. Mała ranka na środku czoła i z tyłu nieco większa dziura w czaszce wskazywały powód upadku i — śmierci...

Ostatnio narobili mu Niemcy wielkiej bahandryi, bo udekorowali go uroczyście Krzyżem Żelaznym I-szej klasy i to za bohaterstwo, któremu on sam — jak się szczerze przyznawał — nie był absolutnie winien. A było to tak.

— — — — — — — — — — — —

Z końcem kwietnia ogłoszono w rozkazie kompanijnym, że poszukuje się ochotników na patrol zwiadowczy. Jeszcze tego samego wieczora zgłosiło się pięciu, a dalszych ośmiu dnia następnego, między nimi Pawlicki, którego też mianowano dowódcą patrolu. Zorganizowanie wypadu pozostawiono do woli sierżanta, zaś zadaniem jego było zasięgnąć języka i przyprowadzić do dow. dywizji choć jednego żywego Francuza. Dywizja bowiem była ciekawa, co po drugiej stronie frontu się święci i co Francuzi zamierzają w najbliższej przyszłości uczynić. Na takie — bądź co bądź — ryzykowne przedsięwzięcie brano w pierwszym rzędzie ochotników a dopiero, gdyby ci się nie znaleźli, musiałaby to zrobić kompania, co oczywiście zawsze gorzej wypadało, i w końcu byłby wstyd nie lada, że nie ma tych kilku ludzi z fantazją. Pawlicki zaś rozumował, że primo — wobec Szwabów nie może przecież się blamować i nie iść, a sekundo — on sam zrobi tą rzecz łagodniej i bez wielkiego krzyku, więc się zgłosił dobrowolnie.

Na przygotowanie imprezy dano mu trzy dni czasu, które zużył na dokładne wybadanie terenu. Okopy Francuzów, gdzie miał uderzyć, leżały na płaskowzgórzu, około 3 metry wyżej od niemieckich i były silnie umocnione. Trzy linie rowów biegły prawie że równolegle poprzez wzgórze, u podnóża którego leżały okopy Niemców. Pierwsza linia była prawie całkiem pokryta drutem kolczastym. Gdzieniegdzie tylko były miejsca wolne od drutu, dokąd zapewne wysyłano patrole. A dopiero druga i trzecia linia były luźno obsadzone posterunkami. W myśl rozkazu należało stwierdzić pozycje czat i czujek oraz stanowisko flankującego karabinu maszynowego, a przede wszystkim schwycić i przyprowadzić żywego Francuza.

Flankujący francuski k. m. leżał na prawym zboczu płaskowzgórza. Wobec tego Pawlicki postanowił podejść doń od lewego boku tak, że gdy w czasie wypadu zaalarmowany, pocznie utartym szlakiem strzelać, jego drużyna nie będzie przezeń obsiana. W czasie swych nocnych wycieczek rozpoznawczych przygotował patrolowi drogę wypadową, wycinając w drucie francuskim ścieżkę, jedynie ostatnie sto metrów pozostawiając nietknięte, by Francuzi zbyt szybko na fortelu się nie poznali.

3 maja nocą o godzinie 11 minut piętnaście patrol stał gotowy do roboty. Sierżant Pawlicki jako dowódca, kapral Remus i jedenastu szeregowców, z których połowa była potrzebna do ubezpieczenia boków i tyłów patrolu. Poinformowawszy raz jeszcze wszystkich o zadaniu, ruszyli w drogę. Czołgając się, wydostali się na przedpole — ziemię niczyją — po kilku minutach znaleźli się przy wyciętej w drutach ścieżce. Wtem rakieta z sykiem, świecąc jasno, wyleciała w powietrze i zakreślając szeroki łuk, powoli spadła. Patrol, przylepiony do ziemi, ani drgnął, by nie zdradzić swej obecności. A gdy rakieta zgasła i znów nastała noc, Pawlicki rączo poczołgał się dalej, pozostawiwszy jednego szeregowca u wylotu ścieżki, na straży. Godzinę blisko trwało, nim dotarli do pierwszego rowu francuskiego. **Znaleźli go pustym.** Tu pozostało dwóch piechurów na posterunku. Reszta czołga się ku drugiej linii. Od czasu do czasu słyszą ogłuszający huk strzałów francuskich karabinów, lecz kulki świszczą ponad ich głowami. Więc śmiało naprzód. Dziwnym zbiegiem okoliczności i drugi rów był zupełnie pusty. Czaty francuskie, stojące tu zazwyczaj, zapewne się luzują. No, nie ma się co gapić, tylko naprzód, młodzi przyjaciele, szeptem mówi Pawlicki i pozostawiając tu również dwóch jako ubezpieczenie, podąża ku trzeciemu rowowi, wciąż z lewa od trajkocącego, jak przekupka, k. m.

Teraz dopiero zaczęła się najtrudniejsza przeprawa, bo torowanie drogi w gmatwaninie drutu na ostatnich stu metrach. Kto z Szan. Czytelników na wojnie w tej „branży“ pracował i robotę tą zna, wie chyba dobrze, że to „nie je letko“. Zatem ległszy na plecach, Pawlicki z kolegą-druciarzem zaczął przecinać druty. Klip! Klip! tną nożyce drucik za drucikiem a wolne teraz końce zaginają to w prawo, to w lewo, robiąc przejście dla zwiadu. Poczyna padać. Duże krople dżdżu kapią na oczy, brodę, nos zwrócony ku niebiosom; ale to nic — jak najrychlej trza robotę skończyć. Naraz rozlega się tuż tuż, ogłuszający trajkot karabinu maszynowego. Ale to nie na nich. To Francuzi pukają — z przyzwyczajenia. Lecz w ten sposób rozpoznał Pawlicki położenie maszynki — leżała bardziej na prawo aniżeli przypuszczał, na drugiej pochyłni pagórka.

Po dwóch godzinach ciężkiej pracy, wycięto owe 100 m ścieżyny i droga była wolna. Jeszcze tylko kilka metrów gładkiego pola i już są przy trzecim rowie. Pawlicki, Remus i troje kolegów, w jednej teraz linii, wloką się ostrożnie, cichuteńko do celu. Pierwszy Pawlicki stanął nad brzegiem okopu i delikatnie zajrzał w dół, a z nim przywarli inni nosy do wnętrza.

Nagle usłyszał Pawlicki człapanie licznych kroków.

Ktoś nadchodził.

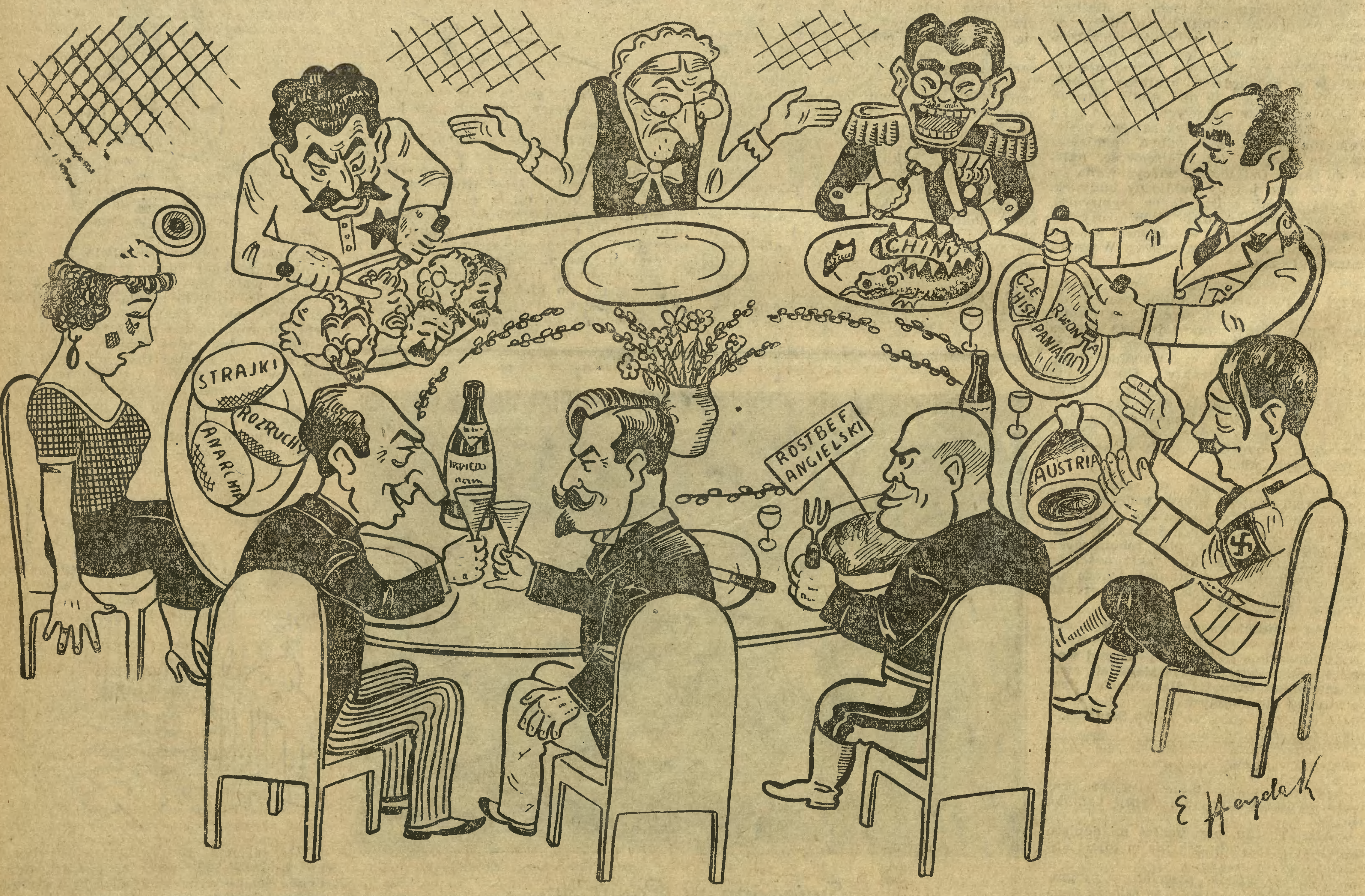
Zatrzymał pochód, bacząc, kto i co się zbliża. Aż tu ukazuje się sześciu, obładowanych prowiantem, Francuzów, pochylonych pod ciężarem worków, woreczków i kubełków. Nie przeczuwając niczego, idą ku nim. A gdy znaleźli się na wysokości patrolu, wskoczył pierwszemu z Francuzów na głowę Pawlicki a za nim uczynili to samo towarzysze. Krótkie szamotanie i Francuzi przerażeni, prędzej diabłów się tu spodziewając, aniżeli Niemców, skamieniali stanęli w miejscu, nawet jednego pisku nie wydając.

Nie namyślając się długo, Pawlicki prosi grzecznie Francuzów: — Monsieurs! S'ils vous plaie, en avantavec moi! i wskazuje ręką na przedpole, skąd przybył. Chcąc nie chcąc oszołomieni Francuzi gramolą się na parapet okopu i za przewodnikiem podążają w nieznane. Pochód zamyka bohater mimo woli, Pawlicki, nucąc pod nosem: — „Witaj majowa jutrzenko, świeć naszej polskiej krainie...“

I znów gęsiego, ale prędzej już niż poprzednio, wracają bohaterzy ku swoim, a przyświecają im gwiazdy i — od czasu do czasu — rakiety. Nagle francuski karabin maszynowy począł ujadać zajadle, ale strzelając dawnym szlakiem, nie wyrządził patrolowi krzywdy.

Po godzinie drużyna, sapiąc niczym lokomotywa, znalazła się na miejscu, gdzie oczekiwał dowódca kompanii. Pierwsze jego pytanie było, czy z niebezpiecznej eskapady wszyscy wrócili, a dopiero potem zajęto się jeńcami. Przede wszystkim odebrano im prowiant, wydzielając obfite porcje patrolowi, ale o jeńcach również nie zapomniano.

Bohater wycieczki, sierżant Pawlicki, poprowadził schwytanych Francuzów — w myśl rozkazu — do dywizji, gdzie zdał szczegółowy raport, oświadczając, że temu zwycięstwu absolutnie nie jest winien. Mimo wszystko za swój czyn otrzymał publiczną pochwałę, którą odczytano przed frontem kompanii dywizji oraz Żelazny Krzyż I-szej klasy (II-giej już miał), a co najważniejsze, dostał na dodatek 14 dni urlopu, ponadkontyngentowego, tak, jak wszyscy uczestnicy patrolu zwiadowczego.



Święcone 1938 roku.

Nowe życie.

Nikt już dziś nie przeczy, że życie społeczeństw oprzeć się musi na nowych podstawach, których tworzenie odbywa się z wielkim trudem i wśród ostrych walk. Przeczą jedynie ci, którzy mają w tym interes, aby utrzymał się obecny ustrój, który jednym daje za wiele, a drugim za mało. Wśród tych zaś, którzy konieczną potrzebę zasadniczych zmian uznają, nie ma zgody, w jakim kierunku iść powinny. Z tego nieporozumienia wynikają walki, których ostrość zaciemnia cel właściwy.

Socjaliści jako wyznawcy materializmu głoszą, że tylko na drodze walki klasowej osiągnąć się dadzą rezultaty, mogące przynieść ulgę upośledzonym. Nienawiść do warstw posiadających jest jedynym motorem ich działania, przy czym dość mglisto przedstawiają wymarzony przez siebie ustrój. Jak zaś w praktyce wygląda ideał socjalistyczny, tego przykładem jest dzisiejsza — Rosja. Tam ustrój socjalistyczny wcielony został w najdoskonalsze formy. Inaczej go sobie wyobrazić nie można.

Inni głoszą konieczność jakichś „przełomów“, których istoty jednak bliżej nie określają. Zdaje się, że przyświecają im przykłady państw totalistycznych, gdzie względna pomyślność gospodarcza połączona jest z najskrajniejszą duchową niewolą.

Jedni i drudzy błądzą po manowcach, bo **brak im ducha chrześcijańskiego,** który jedynie wskazuje właściwe drogi wyjścia z labiryntu piekących zagadnień społecznych. Moment ten podkreśliła pół roku temu Rada Społeczna przy Prymasie Polski. W deklaracji swej „o podniesieniu stanu społeczno-gospodarczego wsi“ przypomniała bardzo słusznie z encykliki Rerum Novarum Papieża Leona XIII ten ustęp, który stwierdza, że „dobrze zorganizowane państwo powinno zapewnić obywatelom w dostatecznej mierze także dobra materialne i zewnętrzne, których używanie jest konieczne do praktykowania cnoty“. Stąd wypływa dla państwa obowiązek „słuszniejszego rozdziału dóbr doczesnych“. Niejako uzupełniając i potwierdzając te prawdy, Ojciec św. Pius XI w encyklice „Quadragesimo anno“ nie godzi się na to, „aby krzycząca i nieuzasadniona nierówność w podziale dóbr ziemskich miała naprawdę odpowiadać zamiarom Stwórcy“ i dlatego uważa, że **„wielkie reformy są konieczne** i szybko przyjść powinny“.

Najwyższy w świecie chrześcijańskim autorytet stwierdza zatem konieczność wielkich i szybkich reform. Wprowadzenie ich w życie nie jest jednak rzeczą łatwą, jak to sobie niektórzy wyobrażają. Trzeba najpierw stworzyć atmosferę, w której by dzieło tak wielkie mogło być podjęte. Warunkiem zaś jest przepojenie całego życia publicznego duchem chrześcijańskim, który by klasy posiadające uczynił skłonnymi do ustępstw w imię wyższych ideałów, a walkę o poprawę bytu ze strony warstw pracujących pozbawił ostrza nienawiści klasowej.

W Polsce dalecy jesteśmy od tak idealnego stanu rzeczy w dziedzinie gospodarczej. Ostre walki polityczne wpływają niesłychanie ujemnie na wzajemny stosunek uprzywilejowanych i upośledzonych. W następstwie nie może się wyłonić jasny i wyraźny program przebudowy obecnego ustroju, tak, aby nie znikła u jednych pycha, a u drugich uczucie krzywdy.

Najgorszą jednak bodaj bolączką naszą jest stan posiadania w Polsce. Znany znawca zagadnień społecznych prof. L. Caro powiada słusznie, **że jesteśmy w niewoli gospodarczej u innych,** a świadczą o tym takie fakty:

Nasze bogactwa naturalne należą po większej części do obcych, nasz przemysł i handel, nasze banki prywatne są tylko z imienia polskie. Kapitały szczupłe naszej warstwy zamożnej ulokowane są dotąd bodaj w części za granicą, służąc tym samym obcej produkcji.

Nadto brak inicjatywy prywatnej, a państwowa dotąd nie była szczęśliwa. Państwo nie umiało czy też nie chciało ukrócić samowoli przedsiębiorstw prywatnych, które tworząc kartele czyli prywatne monopole, ograniczały celowo produkcję i tym samym uniemożliwiały powiększenie szeregów pracowniczych. Jeżeli do tego dodamy znane fakty niewspółmiernie wysokich płac rozmaitych dyrektorów, łączenie w jednym ręku wielu suto płatnych posad i liczne nadużycia, nie popełniane z biedy, lecz dla dogodzenia zbytkownym zachciankom, wtedy będziemy mieli ponury obraz panujących u nas stosunków.

Brak instynktu społecznego, brak zrozumienia, że los nasz jest ściśle związany z losem bliźnich — oto wady, które muszą być usunięte. W tym względzie zwłaszcza katolicyzm, wiedziony duchem Chrystusowym i wskazaniami wielkich Papieży, ma do spełnienia niesłychanie doniosłą rolę. Nie wolno nam dopuścić, aby przebudowa ustroju dokonywała się rękami bezbożników, w imię haseł czysto materialistycznych, bo wtedy w otumanionych umysłach rodzić się będą plany, jakich straszny rezultat widzieliśmy w Luboniu.

Torować drogi nowemu życiu, opromienionemu zasadami sprawiedliwości społecznej, zasadzającemu się na poszanowaniu godności ludzkiej, musi katolicyzm i jego instytucje. Wynika stąd dla niego czynniejszy niż dotąd wpływ na kształtowanie życia społecznego. Triumfujący nad śmiercią Odkupiciel niech nam będzie drogowskazem, jak pracować winniśmy, aby na gruzach starego ustroju stworzyć nowe, bujne życie ku pożytkowi kraju i ku chwale Bożej.

Na widowni politycznej.

Koszyk z jajkami.

Korespodent „Times'ów“ z Szanghaju niechcący zrobił porównanie bardzo aktualne z uwagi na święta Wielkanocne. Twierdzi on, że obie strony walczące w Chinach są podobne do **zapaśników na wielkim koszyku z jajami,** którzy się niemi obrzucają i ubijają resztę na omlet.

Obie części porównania są doskonałe. Przeciwnicy bombardujący się jajami nie czynią sobie wielkiej krzywdy. Walka w Chinach jest ciągle nierozegrana. Wysiłki Japończyków częściowo trafiają w próżnię. Czang-Kai-Szek mistrzowsko wykorzystuje **przestrzeń i wzrastającą wolę oporu mas chińskich.** Determinacja, z jaką walczą Chiny, mimo utraty pięciu prowincyj, Szanghaju i Nankinu jest godna zastanowienia.

Nie należy z tego wyciągać wniosku, że sytuacja Japończyków jest beznadziejna. Dobra organizacja ma to do siebie, że daje sobie radę wśród największych trudności. Mieliśmy tego przykład w Abisynii. Przeciwnicy Włoch krakali ciągle na ich zgubę i wykrakali wielkie zwycięstwo. To samo może być z Japończykami. Armia ich ponosi bardzo małe straty. Wobec zajętych olbrzymich przestrzeni „żywi ich wojna“. Jest im bardzo trudno zwyciężyć i dosięgnąć wroga, ale **nie oznacza to, aby sami przegrywali.**

Największym atutem Chińczyków jest możność prowadzenia wojny podjazdowej na tyłach. Wobec rzadkich dróg i olbrzymich obszarów, przy współudziale ludności, ten system wojny najbardziej daje się Japończykom we znaki. W wielu wypadkach już oddziały japońskie były nawet zmuszone do wycofania się z zajętych miast, aby nie lec otoczeniu i odcięciu od baz zaopatrzenia.

Najgorzej przedstawia się sytuacja z samym koszykiem z jajami. Nogi walczących tłuką te jaja na miazgę. Stoi handel. Próżnuje port w Szanghaju. Rolnicy nie kwapią się z zasiewami. Rysuje się **widmo głodu i epidemii.** Za swój upór Chiny płacą straszliwą daninę krwi i złota. Ale życie ludzkie nie jest wiele warte w kraju, który liczy 400 milionów mieszkańców. Zniszczenie wojenne też nie ma wielkiego znaczenia. Rąk zdolnych do odrobienia największych strat jest również nadmiar.

Czy Sowiety wmieszają się do wojny?

Mnożą się obecnie oznaki, wskazujące na zaostrzenie stosunków japońsko-sowieckich. Tokio protestuje przeciw stwierdzonej pomocy lotników sowieckich. Obok tego rozwija się zatarg o kasowanie konsulatów. Jak wiadomo, Sowiety, chcąc uniemożliwić do maksimum zagranicy możność wglądu w ich stosunki wewnętrzne, nastawiają na wzajemną redukcję konsulatów z innymi państwami. Japończycy nie chcą się na to zgodzić.

Według różnych informacyj Japończycy utrzymują dziś w Mandżurii gros swych sił. Z milionowej armii, działającej na terenie Chin, około **600 tysięcy, ma stać wzdłuż granicy z Sowietami.** Rosja również nie zostaje bezczynna. Armia Blüchera, rozlokowana w kraju Przyamurskim i na Zabajkalliu, otrzymać ma obecnie **wzmocnienie.**

Jest rzeczą najzupełniej oczywistą, że dla Sowietów jest obecnie najlepszy moment dla sprowokowania wojny z Japończykami. **Jeśli ci uporają się z Chinami, nie ulega wątpliwości, że rzucą się natychmiast na Rosję,** aby usunąć jej panowanie z Władywostoku, który nie darmo tak się nazywa. Nazwa Władywostok przetłumaczona na język polski znaczy: **Władaj wschodem.** A któż chce bardziej władać Wschodem jak nie Japończycy?

Gdyby Rosja dziś wytoczyła wojnę Japonii, mogłaby liczyć na pomoc Chin, odciągających już około półmilionową armię japońską. **Ale czy może Sowiety osłabione swą czystką w najwyższych stanowiskach wojskowych i cywilnych będą się mogły zdecydować na taką awanturę?**

Odpowiedzieć na to pytanie nie sposób. Jest akurat tyle „za“ co i „przeciw“. Wydaje się dość prawdopodobne, że decyzji nie będzie. Sowiety będą popierały dalej Czang-Kai-Szeka i na wojnę z nimi **raczej zdecyduje się Japonia,** jeśli dojdzie do przekonania, że „Za Chinami stoi Moskwa“ i że **bez pokonania Moskwy nie będzie można zwyciężyć Chin.**

Różne morze różnie faluje.

Front faszyzmów, dążących do innego podzielenia globu, że użyjemy ostatnich słów Goebbelsa, nie jest zgodny w działaniu. Gdy dla pokoju stają się bardzo niebezpieczne Niemcy, Mussolini wyciąga rękę do porozumienia. Gdy Włochy zbyt atakują Anglię, w Berlinie przypomina się ustępy „Mein Kampf“, szeroko rozstrząsające rasową przyjaźń niemiecko-angielską.

Bardzo niesforna w odniesieniu do osi Berlin-Rzym jest Japonia. Zaraz po zawarciu porozumienia antykomunistycznego zwróciła się tym silniej przeciw Chinom, zamiast przeciw Rosji. Osłabiła się, i dziś znajduje się w takim położeniu, że w razie wojny z Rosją, musiałaby **może sama prosić o pomoc Niemców i Włochów.**

W chwili obecnej Tokio miałoby jednak dużo do zarzucenia tak Niemcom jak Włochom ze swego punktu widzenia. Niemcy są nasycone wyraźnie „Anschlussem“ na pewien okres czasu, a Mussolini podpisuje z Anglią nowy układ dżentelmeński. Obie dyktatury europejskie wyraźnie zdradzają ochotę do odpoczynku po dokonaniu swych wielkich czynów. Jeśliby więc w takiej chwili Japończycy musieli uwikłać się w wojnę z Rosją, co stałoby się z przedłużoną do Tokio osią faszystowską?

Na Oceanie Spokojnym w innym czasie odbywają się przypływy i odpływy morza niż na Morzu Niemieckim, lub na Śródziemnym — oto główna przyczyna.

St. Strąbski.

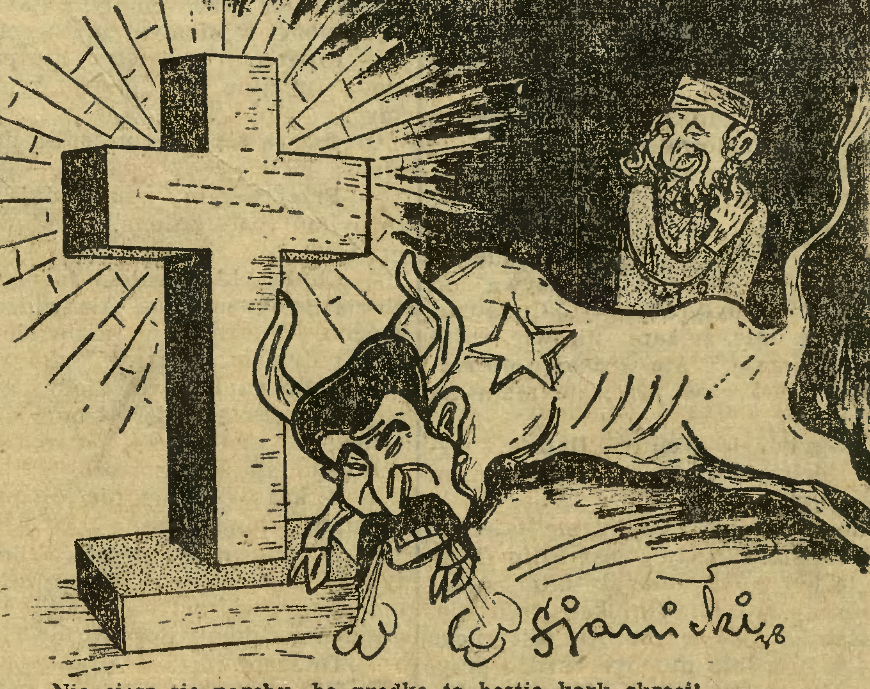
—::—

150 komunistów zatrzymano w Łucku.

Łuck, 16. 4. Władze łuckie po dłuższej obserwacji przystąpiły do likwidacji gniazd komunistycznych. Likwidacja ta objęła wiele wsi i miasteczek w powiecie.

Zatrzymano i osadzono w więzieniu pod zarzutem prowadzenia wywrotowej akcji 150 osób ukraińców i żydów. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się też od dawna ukrywający się komuniści t. zw. „podpolni“.

Żydzi cieszą się z powodu ataków Stalina na kościół.



Nie ciesz się parchu, bo prędko ta bestia kark skręci!

Szaleniec porąbał matkę siekierą i popełnił samobójstwo.

Warszawa, 16. 4. W tych dniach zwolniono ze szpitala w Tworkach Franciszka Korczewskiego, jako osobnika już całkiem wyleczonego. Onegdaj późnym wieczorem Korczewski wpadł nagle w szał. W mieszkaniu była tylko prócz niego jego matka 50-letnia Wiktoria. Korczewski porwał siekierę i rzuciwszy się na matkę zaczął ją rąbać na oślep.

Wiktoria Korczewska padła na podłogę broczą krwią.

Dokonawszy zbrodni na matce przystąpił do demolowania mieszkania. Porąbał wszystko, po czym wyskoczył z okna. Nic mu się jednak nie stało. Korczewski poderwał się z ziemi i pobiegł do kamienicy na przeciw, wbiegł na 4 piętro i otworzywszy okno klatki schodowej usiadł na parapecie okna wysuwając nogi na zewnątrz.

Nikt nie śmiał doń podejść, groził bowiem natychmiastowym wyskoczeniem. Wezwano straż pożarną, by ta jakoś zdjęła szaleńca z okna. Gdy straż nadjechała i zatrzymała się przed domem, Korczewski wyskoczył na bruk podwórza.

Natychmiast też przybył doń lekarz pogotowia ratunkowego, udzielający pomocy jego matce, która, jak się okazało, jeszcze żyła. Korczewski mimo pęknięcia czaszki, także żył.

Ze Świata

— **Dalsze represje narodowych socjalistów przeciwko instytucjom wyznaniowym.** W Trzeciej Rzeszy w dalszym ciągu prześladuje się i szykanuje wszelkie instytucje i organizacje wyznaniowe. W dniu 1 kwietnia br. zostało zamkniętych 27 instytucyj katolickich, mianowicie w Godesberg, w Kolonii, w Akwizgranie itd. W Akwizgranie zlikwidowano 14 „patronatów" dla dzieci w wieku szkolnym, przyjmowanych na godziny popołudniowe, gdy rodzice są jeszcze zatrudnieni zarobkowo. Dziećmi opiekowały się dotychczas zakonnice.

— **Przymusowa sterylizacja także i w Austrii.** Na łamach czasopisma „Przegląd Akademii Prawa Niemieckiego" ukazał się dłuższy artykuł austriackiego ministra sprawiedliwości dra Huebera n. t. „Podstawowe problemy włączenia Austrii do Rzeszy". W artykule tym minister Hueber wyraża przekonanie, że z punktu widzenia prawniczego asymilacja będzie musiała się dokonywać stopniowo. Do praw wziętych z Rzeszy, w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba ustawę o ochronie „rasy" tj. o przymusowej sterylizacji, następnie ustawę o ochronie krwi niemieckiej, honoru niemieckiego oraz o czystości rasy (ustawy norymberskie).

— **Ile państw uznało zabór Abisynii.** Spośród 52 państw, które swego czasu w Genewie zastosowały sankcje względem Włoch w czasie wojny z Abisynią, uznało do tej pory 34 państw w różnych formach imperium rzymskie, a tym samym podbój Abisynii przez Włochy. Całkowicie uznały (de jure) — Niemcy, Austria, Węgry, Szwajcaria, Albania, drogą pism upełnomocniających uznała de jure swoich posłów (Holandia, Belgia, Hiszpania itd.), drogą oficjalnych przemówień (Polska), w drodze zamian poselstw na konsulaty (de facto) Francja.

— **Czystka w niemieckich galeriach sztuki.** Na posiedzeniu niemieckiej państwowej izby kultury i sztuki w Naumburgu stwierdzono, że czystka w niemieckich galeriach sztuki została ukończona. Usunięto 5.000 obrazów i rzeźb oraz około 20.000 druków, grafików itp.

— **Kolonizacja Abisynii** w ostatnich czasach postępuje poważnie naprzód. W Addis Abebie, gdzie w dniu 1 stycznia 1937 roku włoska ludność cywilna liczyła 1.609 osób, w tym 101 kobiet, obecnie liczy 10.205 mężczyzn i 4.380 kobiet stale osiadłych.

— **Ośm nowych linij kolejowych w Bułgarii.** Ministerstwo kolei w roku bieżącym przystąpi do budowy 8 nowych linij kolejowych. Dotychczasowa liczba robotników zatrudnionych przy budowie kolei powiększona zostanie o dalszych 8.000, aby budowa postępowała szybko naprzód.

Z Kraju

Skazanie wywrotowców. Sąd okr. karny w Katowicach skazał za działalność komunistyczno-wywrotową Jana Kubicę na 2 lata więzienia, zaś Józefa Mazurka i Pawła Pachońskiego po 3 lata więzienia. Ponadto wszyscy skazani pozbawieni zostali praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Zamówienia w hucie „Piłsudski". Min. komunikacji zamówiło w hucie „Piłsudski" 600 ton żelaza sztabowego wartości 180.000 złotych.

Sandomierz otrzyma rzeźnię eksportową. Przygotowania do budowy rzeźni miejskiej eksportowej w Sandomierzu zostały już ukończone. Na budowę rzeźni miasto otrzyma pożyczkę 750.000 zł. W najbliższym czasie nastąpi rozpoczęcie robót.

Tragiczny finał strzelaniny na wiwat. Właściciel kina „Lux" w Pruszkowie, będąc podchmielony, strzelał z rewolweru przed kinem na wiwat tak niefortunnie, że dwie kule ugodziły w nogę kino-operatora. Rannego przewieziono do szpitala.

Zastrzelenie orła. Nad polami majątku Zaorle w pow. rawickim Zenon Borowski ustrzelił wspaniałego orła, gdy unosił w szponach zająca. Rozpiętość skrzydeł ptaka wynosi 2,30 m.

Aresztowania wśród ukraińców. Lwowskie „Diło" podaje o masowych rewizjach i aresztowaniach wśród ukraińców w Uchnowie i okolicy powiatu rawskiego. Aresztowano przeszło 70 osób.

Za usiłowanie przekupstwa. Sąd okr. w Białymstoku skazał na dwa lata więzienia Lejbę Malera, który usiłował przekupić posterunkowego policji.

Nowe fabryki. Na terenie Centr. Okr. Przemysłowego powstać ma nowa huta miedzi; będzie to druga z kolei większa huta w Polsce obok istniejącej dotychczas huty, należącej do firmy Norblin, Buch i Werner w Warszawie. W Pińczowie jedna z firm krajowych zamierza wybudować dużą fabrykę porcelany, gdyż na gruntach podmiejskich natrafiono na bogate pokłady glinki, odpowiedniej do wyrobu porcelany.

Rozkosze świąteczne.

Są rozmaite: większe i mniejsze, spodziewane i niespodziewane. Nikt chyba nie zaprzeczy, że do największych przyjemności należy wiadomość o dużej wygranej na loterii, a spodziewać się jej może każdy, kto pamiętał o zaopatrzeniu się w los.



P. Zofia Fedyńska ze Lwowa, posiadaczka piątej części losu nr 20711, miała właśnie przyjemność zainkasować przed samymi świętami 24.000 złotych, jako należną jej część głównej wygranej stu pięćdziesięciu tysięcy złotych, wylosowanej w ciągnieniu III klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej. Zapytaliśmy ją o zdanie co do zmian wprowadzonych do planu gry.

— Nie ulega wątpliwości — odparła p. Fedyńska — że dzięki podziałowi losów na 5 części i zredukowaniu ich liczby o 35.000 wzmogły się znacznie szanse wygrania. Ale nie tylko szanse. Wszak w poprzedniej loterii w ciągnieniu III klasy, na jedną część losu mogłam wygrać najwyżej 20.000 złotych, teraz zaś otrzymałam o 4.000 zł więcej. To przecież też coś znaczy!

Pozostałe części szczęśliwego losu znajdują się także w posiadaniu lwowian, którzy w całości potwierdzają opinię p. Fedyńskiej.

Spośród wygranych wymienić należy numery: 132532 i 74001, które wygrały po pięćdziesiąt tysięcy złotych, a były w posiadaniu mieszkańców Warszawy i Krakowa. Łodzianie podzielili się sumą 75.000, która padła na numer 83793.

W dniu 6 maja rozpocznie się ciągnienie klasy IV. Milion wylosowany będzie 25 tego miesiąca. Należy zatem zaraz po świętach odnowić los do tej klasy, by uniknąć zbędnych komplikacyj.

Valentine Williams.



Tłumaczyła z angielskiego Karolina Czetwertyńska.

61)

(Ciąg dalszy)

— Tylko proszę nie rozpowiadać, że ja wydaję sekrety policji... ale widzi pani, mój szef jest realistą i człowiekiem ciężkiej pracy, wciąż przekonany, że wszystko można załatwić prostymi prawymi drogami, byleby nie żałować wysiłku. W badaniach naszych obecnie doszliśmy do przekonania, że dwóch mężczyzn przeszło przez mieszkanie pana Swete'a, jednego widziano, gdy wchodził, drugiego gdy wychodził stamtąd, prawda? Otóż oficjalna procedura polega na ciągłym stawianiu pytań, aż do zupełnego wyjaśnienia sprawy, ale nie znając metody, którą ja nazywam „drogą krótkich spięć".

— Jaka to metoda?

— Przerwać ten łańcuch gadania, które jest marnowaniem czasu i uderzyć w sedno sprawy. Na przykład w obecnym wypadku, zamiast pytać się wciąż kogoś innego, czy też widział wchodzącego pana nr 1 i wychodzącego pana nr 2, przyjąć do wiadomości pierwsze zeznanie i od razu szukać, którędy owi ludzie mogli się do pana Swete'a dostać, wobec tego, że oficjalnego wejścia nie używali.

Alina ponad rudą, płonącą czupryną spojrzała na malowanego dobosza.

— Pan przypuszcza, że... wejście tajemne?

— Niech pani tak melodramatycznie nie mówi. Dość mam kpin Manderona, śmieje się ze mnie i wyzywa od dramaturga i dytyrambisty. Cudowne, co? Głowę daję, że sam nie wie, co te słowa oznaczają. Ale wracając do rzeczy... tak, sekretne przejście mam na myśli.

Zaiskrzyły się źrenice Dane'a, wyglądał dziwnie młodo z tym żywym wyrazem w oczach.

— Co za „frajda", gdyby się tajemne przejście znalazło. Bo wasz Filip Obłąkany to był zuch chłopak, latał za kobietkami, a zręcznie umykał przed wierzycielami. Coś w rodzaju tajemnego przejścia musiało mu być bardzo przydatne. Nie sądzi pani? Niestety skośna ściana, która wydaje mi się podejrzaną, jest twarda jak skała. Wystukałem ją na wszystkie strony. Skończy się na rozmówkach z okolicznymi praczkami. Szkoda, to psuje moją teorię, a taka była dobra. Ale czas mi wracać do drabiny, bo jak się skończą lekcje w szkołach, dzieci z całej dzielnicy będą po niej włazić i złazić. Do widzenia, panno Innesmore, nie zdradzi mnie pani przed moim szefem?

Wyciągał ku niej szorstką rękę i dopiero wówczas dostrzegł, że zapomniała o jego obecności. Z głową podniesioną patrzała błędnie przed siebie, usta miała rozwarte, zdawała się wsłuchiwać w jakieś dalekie echa.

Cofnął się przed cudnym zjawiskiem. Ręce złożył w niemym zachwycie.

— Proszę mi wybaczyć, ale pani wygląda zupełnie jak „przebudzenie Wiosny".

Obruszyła się i zarumieniła prześlicznie.

— Przepraszam pana, zdaje mi się, że byłam roztargniona. Czy pan musi już iść?

— Chyba klarowałem to pani dość obszernie i wyraźnie. Ale widzę, że na próżno. Zmarnowane moje słowa, poszły z dymem. Nic nie szkodzi, lubię mówić do pani nawet kiedy mnie nie słucha, zresztą lubię też mówić sam do siebie.

Roześmiała się szczerze.

— W każdym razie, nie jest pan przeciętnym człowiekiem.

— A teraz będę poważny choć raz w życiu i powiem pani coś naprawdę nieprzeciętnego. Dam pani radę. Pani jest gościem w domu Rossway'ów?

— Owszem.

— Więc na pani miejscu skróciłbym pobyt u nich.

— Na miły Bóg, czemuż znowu?

— Więcej nic nie mogę powiedzieć, ale jeżeli pani ma trochę oleju w głowie, to nie namyślając się długo, skorzysta pani z pierwszego lepszego statku do Stanów Zjednoczonych. Tylko niech to zostanie między nami. Dobrze?

Ukłonił się i poszedł galerią w stronę schodów, prowadzących na dach kortu.

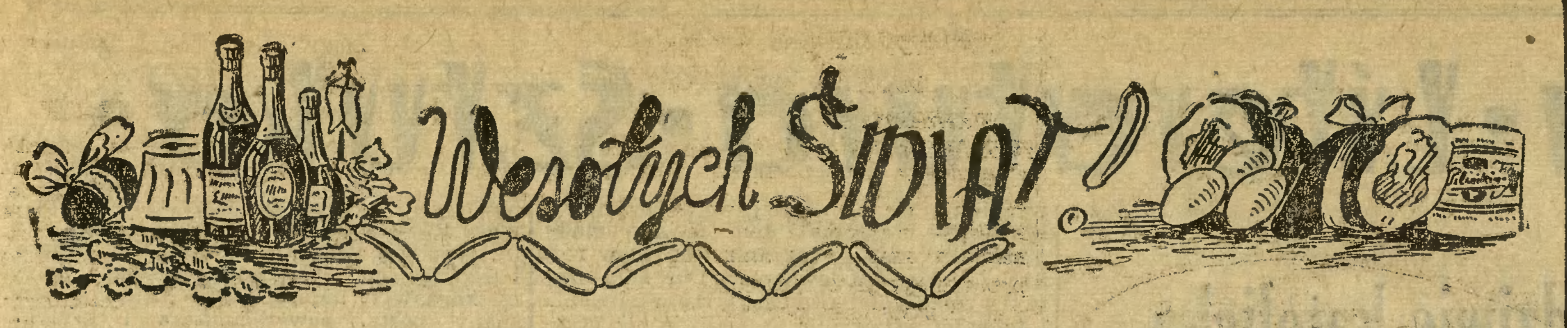
ROZDZIAŁ XXIV.

Tajemnica Filipa Obłąkanego.

Alina chciała zatrzymać Dane'a, ale nim zdążyła go zawołać, już śladu po nim nie było. Została jeszcze dłuższą chwilę naprzeciw sędziowskiej loży, w miejscu gdzie zakładano siatkę do gry, tak zatroskana i zamyślona, że nie usłyszała chrapliwych uderzeń wielkiego zegara o zardzewiałym mechaniźmie, który bił dwunastą. Patrzała przed siebie na malowanego dobosza, nie widząc go. Wzrok był jakby zaćmiony, pracowała tylko pamięć. Przed nią przesuwały się jedna za drugą dobrze znane pożółkłe kartki starego rękopisu. Zdanie tam wyczytane, dotąd niezrozumiałe dla niej, stało się nagle wytłumaczalne, gdy je skojarzyła z przypuszczeniem wyjawionym przez Dane'a: „Dla człowieka takiego, jakim był Filip Obłąkany, ściganego przez wierzycieli, jedynym ratunkiem mogło być sekretne przejście z domu do innego budynku".

Przewidując możliwość rozwiązania zagadki wyrwała się dalszym medytacjom i odważnie podeszła do skośnej, barwnie malowanej ściany, obstukując ją na wszystkie strony. Nic... żadnego tonu zdradzającego pustkę, twarda, gładka przestrzeń muru.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Dobre rady na „święcone“.

Bydgoszcz, 17 kwietnia.

Ze świętami to jest tak jak z Austrią. Najpierw dużo gwałtu, krzyku, pogróżek, oświadczeń, a potem przychodzi „anszlus“, święta przechodzą jak gdyby nigdy nic, nikt się nad nimi nie zastanawia, ani nie przejmuje. Dużo hałasu o nic — jak to już paresęt lat temu *przepowiedział Szekspir*.

Święta mają oczywiście i dobre strony. Przedo wszystkim pozwalają zapomnieć o inych troskach, jako że każdy ma dość zmartwień ze *zdobyciem okolicznościowego, wielkanocnego kredytu*. Pieczone gołąbki nie wlecą same do gąbki, podobnie jak wędzone szynki, gotowane na twardo jaja czy nawet dokładnie utarty chrzan. Trzeba się o te wszystkie świąteczne specjały postarać, jak również trzeba na święta odświeżyć garderobę. To wszystko wymaga zabiegów, w pierwszym rzędzie — *literackich*. Ludzie, którzy przez całe życie z literaturą nie mieli nic wspólnego, z okazji Wielkanocy *wstępują w szranki pisarskie, podpisując na prawo i na lewo — weksle*.



Podpisać weksel jest trudniej, jak napisać książkę. Za ściągnięcie cudzej powieści lub artykułu można się dostać nawet do P. A. L., za *ściągnięcie cudzego podpisu — co najwyżej do kryminału*.

Drugą dobrą stroną świąt jest to, że przyczyniają się do utrzymania tradycji. Oczywiście, najpierw każdy mówi, że dziś nie te czasy, że dawniej lepiej bywało, że w ogóle schodzimy na psy, ale jak przyjdzie co do czego, to każdy znajduje w sobie resztki sarmackiej zadzierżystości i wskrzesza stare przodków obyczaje. Hasło: *zastaw się a postaw się* — rozlega się od Karpat aż po Bałtyk, a tylko złośliwe echo odpowiada: *co zastawić i gdzie zastawić?* Z futrem nikt nie czekał do Wielkanocy, tylko je dawno zaniósł na staranne przechowanie do lombardu, a inne wartościowe ruchomości zdołały już wcześniej *zainteresować komorników i sekwestratorów*.

Dla świąt wielkanocnych zawsze było u nas szczególnie dużo sentymentu. Wiadomo, że te święta są w dużej mierze przeznaczone na obżarstwo, a obżarstwo jest dobrze zapisane w kronikach historycznych. Za króla Sasa jedzono, pito, popuszczano pasa. Popuszczano tego pasa tak długo i skutecznie, że *wreszcie nie było już czego... puszczać*. Wobec tego w nowszych czasach trzeba było wykonać ten sam proceder, ale w odwrot-



nym kierunku. Padło hasło *zaciskania pasa*, czym się z konieczności zajęli bardzo gorliwie urzędnicy, zwłaszcza ci z niższych kategoryj. Natomiast *elita tkwi jeszcze ciągle w czasach saskich* — takie bowiem jest u niej żywiołowe przywiązanie do tradycji.

Najważniejszą rzeczą na Wielkanoc jest — święcone. Wprawdzie u nas przez cały rok mówią, że *coś się święci*, ale jakoś nic z tego nie wynika. W tym roku święcone zapowiada się nie tyle może bogato, co *rozmaicie*. Pracuje nad nim kucharek dużo więcej niż sześć, więc *nie będzie co jeść, ale będzie za to dużo wrażeń*. Żyjemy w czasach, gdy się



wszystko przewraca, więc nie ma się czemu dziwić, że i w jadłospisach nastąpił zupełny przewrót. Zmieniły się sposoby przyrządzania potraw, zmieniły się przyprawy. Dawniej kucharz doskonały dodawał do ciasta szafranu, dziś się nawet nie potrzebuje osobiście fatygować — *spuszczą mu w porę z samolotu fosgenu*. Wszędzie króluje kuchnia witaminowa. *O witaminy* jest co prawda dosyć trudno, ale za to *o miny* — zwłaszcza w morzu na około Hiszpanii — szalenie łatwo. Nic dziwnego, że przy takiej kuracji wi-*taminowej* okręty wylatują w powietrze, a ludziom wydłużają się miny.

Tegoroczne święcone w Polsce zawierać będzie szereg nowych specjałów. Może *nie każdemu wyjdą one na zdrowie*, ale każdy je musi wziąć pod uwagę przy swoich świątecznych i nieświątecznych

planach. Święcone zastawiono na *dokładnie wyszorowanym stole*, o co się już zatroszczył p. premier Składkowski, którego propaganda czystości sprawiła, że



po środku sterczy dumnie *czysta* — wódki gatunkowe i zakrapiane są w tym roku niemodne. Do *wina* ani też do *winy* nikt się nie przyznaje, mimo to zapadają wyroki skazujące. *Szynki* nie ma, bo została wywieziona za granicę przez żydowskich bekoniarzy po cenach dumpingowych. Kiełbasy też się nie podaje — niedługo już będą wybory, trzeba więc *kiełbasę wyborczą* trzymać w rezerwie, zawsze się przyda, zwłaszcza jeśli ordynacja wyborcza będzie zmieniona. Poza tym na stole widać takie przysmaki, jak:

Przekładaniec ideowy a la Ozon.

Pisanki na płotach a la ONR.

Nalewki warszawskie, jak zawsze, na cebuli.

Starka litewska, świeżo otwarta 19 marca.

Bigos endecki, totalistyczno-demokratyczny, suto zaprawiany wiecową demagogią i młodzieńczymi wybrykami.

Bitki po żydowsku.

Chłopskie jedzenie — widocznie nie dla wszystkich strawne, skoro obchody racławickie nie dojdą do skutku.

Ozorki dziennikarskie w białym sosie z konfiskatami.

Zupka sejmowa, bardzo cienka i bardzo jałowa.

Tort sanacyjny — tutti frutti.

Baby — rozkrzyczane, rozpolitykowane.



Bezy z pianki — obiecanki dla urzędników.

Figi z makiem, z pasternakiem — dla wszystkich.

Jak z tego krótkiego wyliczenia widać jest z czego wybierać. Aż dziw, że nasz stół tyle dobrych rzeczy naraz wytrzyma ,tym bardziej, że są dążenia, aby i z cudzych jadłospisów coś nie coś dodać. Jedni chcą, aby wzorem Hitlera dać na święcone *sznycel wiedeński, smażony nie na maśle, a na propagandzie*. Innym się zachciewa *francuskich żabich udek* w czerwonym sosie. Jeszcze inni chcieliby się opchać *czeskimi knedlami*, a nie brak i takich, zwłaszcza wśród żydów, którymby odpowiadała *czernina a la Stalin*.



Tym wszystkim trzeba powiedzieć, że *co za dużo, to niezdrowo*. Przy nadmiernym obżarstwie można dostać niestrawności, co znowu wymaga *kuracji radykalnej i gwałtownej*. Czy nie lepiej poprzestać na swoim? Skromue, ale własne święcone powinno każdemu wystarczyć. Poco sięgać po cudze, kiedy się ze swoim ma dosyć kłopotu.

A więc — Wesołych Świąt!

(hak)

Cień swastyki nad Europą.

Czy potędze wojskowej nowych Niemiec nikt nie potrafi się przeciwstawić?

Pod tytułem „Cień kolosa nazistowskiego nad Europą“ p. Shepard Stone, znany amerykański pisarz i publicysta, omawia na szpaltach „New York Times'a“ **powstałą, dzięki „Anschlussowi“ z Austrią, nową potęgę niemiecką oraz niebezpieczeństwa, które z tej strony Europie, państwom demokratycznym i całej dotychczasowej cywilizacji europejskiej zagrażają.**

„Swastyka“, zdaniem autora, nie jest jedynie symbolem odradzającego się nacjonalizmu niemieckiego, który pragnie odzyskać to, co Niemcy straciły podczas wielkiej wojny. Jest ona **symbolem nowego sposobu życia milionów ludzi i siły,** która pragnie osiągnąć swe zamierzenia. Jednocześnie jest ona symbolem wielkiej armii, potężnej floty lotniczej, rasowej nietolerancji, młodzieży w mundurach i wiary, że siła jest prawem; przy pomocy tego odtąd Niemcy mają przewodzić Europie. Na ich czele stoi człowiek, który nałożył na nie żelazną dyscyplinę zdecydowany na wszystko i wiedzący, czego chce.

Podstawą nowoczesnych Niemiec jest armia. Według opinii ekspertów wojskowych, **mogłyby one zmobilizować bardzo prędko 2 miliony żołnierzy i jeszcze 800.000 w ciągu następnych kilku miesięcy, podczas, gdy jej rezerwy przekraczają 6 milionów ludzi.** Armia lotnicza liczy obecnie około 100.000 ludzi i rozporządza około 2.500 aeroplanami, produkując jednocześnie 250 aeroplanów miesięcznie.

Aczkolwiek siła floty wojennej została ograniczona do 35% przez umowę z Anglią, to jednak pewne jest, że **obecna flota niemiecka wystarczy do zablokowania morza Bałtyckiego.** Oto maszyna wojenna, która każdej chwili gotowa jest spełnić każdy rozkaz Hitlera.

Społeczeństwo niemieckie jest **równie** zdyscyplinowane, jak i armia. Funkcjonuje ono z precyzją armii, podczas gdy cała władza została skoncentrowana w rękach Hitlera. Żadnej opozycji nie ma; ani parlament, ani prasa nie śmią krytykować. Innymi słowy, **jest to naród pod bronią, naród,** wypełniony duchem swastyki i gotowy na każde skinienie Hitlera.

W książce swej „Mein Kampf“ Hitler twierdzi, że Austria powinna być przyłączona do Niemiec. Stało się. Następnie uzasadniał on, że w Europie nie ma miejsca na dwie potęgi, wobec tego **głównym celem Niemiec powinno być zniszczenie Francji,** że komunizm jest wielkim niebezpieczeństwem dla Europy i musi być obalony i że ekspansja niemiecka musi iść na wschód w kierunku Rosji. Dla Hitlera istnieje tylko naród niemiecki, wszystkie inne, t. zn. demokratyczne państwa są godne pogardy; wielbi on siłę i potępia „liberalizm“ oraz „upadek demokracji“.

Jaka istnieje zapora w Europie przeciw ekspansji takiej potęgi, zapytuje p. Stone? Istniejące przymierza nie są nierozerwalne. Porozumienie między Anglią i Francją niewyraźne; Francja osłabiona swymi wewnętrznymi tarciami, lecz zawsze gotowa do walki w obronie wolności ludów i swej starej cywilizacji, zagadkowa Polska, osaczona Czechosłowacja, Węgry, sprzyjające Niemcom i Włochy, czując groźbę teutońskiej inwazji na swych północnych granicach. Innymi słowy, rozbita **Europa nie będzie się mogła oprzeć napadowi nazistów, jeżeli się nie zjednoczy i nie stawi odważnie czoła wojującemn germanizmowi.**

Polacy z Niemiec przyjeżdżają do Polski.

Wielka wycieczka naszych rodaków zwiedzi Pomorze i Wielkopolskę.

Poznań, 15. 4. (PAT) Dnia 30 kwietnia br. przybywają do Polski nasi rodacy z bytowskiego **w liczbie 60 osób.** Zabawią oni w kraju 4 dni i **objadą Wielkopolskę i Pomorze,** po czym powrócą do Niemiec.

W dniu 2 maja przybędzie do Poznania wycieczka młodzieży szkół powszechnych z powiatów ostrowskiego i kępińskiego w **ilości 500 dzieci. Młodzież zabawi w Poznaniu 2 dni i zwiedzi** zabytki miasta jak również Targi Poznańskie, zaś w dniu 3 maja weźmie udział w defiladzie.

W pierwszych dniach maja br. przybędzie do Poznania wycieczka z Polesia, licząca ok. 600 dzieci szkolnych. Dziatwa poleska będzie podejmowana przez opieki rodzicielskie publicznych i prywatnych szkół powszechnych. W czasie tygodniowego pobytu dzieci poleskie zwi dzą miasto, jego zabytki, Targi Poznańskie oraz wezmą udział w uroczystościach 3-majowych.

• Nauka • Literatura • Sztuka •

HENRYK KUMINEK.

O literaturę prawdziwie katolicką.

Polska jest krajem katolickim, wybitnie katolickim. — Wiemy o tym, chwalimy się tym, dumnie stwierdzamy, że byliśmy i jesteśmy przedmurzem chrześcijaństwa na wschodzie. Katolicyzm jest istotną częścią składową polskiej kultury narodowej. Kultura polska, kultura łacińska i zachodnia — od kolebki zrosła się z katolicyzmem, przesiąkła jego ideałami, szła za jego przewodem. Oczywiście, że i **literatura polska jest przeniknięta myślą katolicką.** Pierwsze ślady literatury polskiej są związane bezpośrednio z kultem religijnym, kościół wpływał zawsze decydująco na kształtowanie się zainteresowań kulturalnych, duchowieństwo brało czynny i przodujący udział w tworzeniu się wartości kulturalnych. Na przestrzeni wieków myśl religijna, myśl katolicka znajdowała swój mocny wyraz w naszej twórczości literackiej. Wprawdzie w charakterze Polaków leży raczej powierzchowne traktowanie zagadnień religijnych, wprawdzie często dewocja próbuje wziąć górę nad rzetelnym i głębokim wniknięciem w prawdy wiary, jednak w kulturze polskiej a przede wszystkim w literaturze stwierdzić można ciągłe, zakorzenione w tradycji wzloty w sferę prawdziwych wzruszeń nieziemskich. **Święci i poeci składają się przez wieki na stworzenie oblicza narodu polskiego,** jako narodu wyraźnie, z ducha katolickiego, katolicyzmem szczerze przejętego i katolicyzmowi zawsze wiernie służącego.

Przypominamy to wszystko, wydobywamy z archiwum ten wyciąg z metryki narodu polskiego, aby udowodnić, że **wołanie o stworzenie wielkiej literatury katolickiej w Polsce współczesnej nie jest akcją doraźną,** obliczoną na sukcesy w aktualnych, koniunkturalnych rozgrywkach, ale jest rzeczą zasadniczą, istotną, wynikającą z podstawowych założeń, na których wsparta jest i wsparta być musi polska kultura i literatura narodowa.

Dziś gdy walczymy o to, by literatura, uwolniona od złudnych i zwo zących na beznadziejne manowce majaków sztuki dla sztuki, stała się literaturą naprawdę potrzebną i ważną społecznie, trzeba jej dać podbudowę ideową, **trzeba ją wesprzeć wartościami wiecznymi.** Dlatego też wołanie o literaturę katolicką nie jest tylko dążeniem Akcji Katolickiej i wykładnikiem interesów katolicyzmu w Polsce, lecz jest co najmniej w równej mierze wyrazem naszego interesu narodowego. Chodzi przecież nie o jakieś krótkowzroczne wygrywanie chwili bieżącej dla tego czy innego obozu, ale o odrodzenie wartości trwałych i twórczych, w których jedynie może się odnaleźć literatura wielka.

Literatura katolicka — to nie tylko literatura, opisująca wiernie praktyki religijne, odtwarzająca atmosferę krucht i zakrystyj — choć i taka niewątpliwie jest potrzebna. **Literatura musi być katolicka z ducha, musi podejmować i rozwiązywać wielkie zagadnienia współczesności, musi znajdować dla nich miejsce w wieczności, w nieśmiertelnych przesłankach moralności chrześcijańskiej.** Oddanie się literatury w służbę idei katolickiej nie grozi literaturze — jak straszą przedstawiciele przeciwnego obozu — skostnieniem i wyjałowieniem. Katolicyzm pojęty współcześnie wcale nie wyklucza artystycznych możliwości badania życia i wydobywania z niego wszystkich cieni i blasków. Literatura katolicka — z ducha, nie z formy — nie traci nic ze swych praw i wartości artystycznych, zyskuje za to rzecz niezastąpioną: niezachwiany miernik w ocenie ludzi i zjawisk, drogowskaz, który nie pozwala zbłądzić na manowcach i bezdrożach skłóconej i gubiącej się ciągle współczesności, kotwicę, która umożliwia **mocne zaczepienie się wśród wzburzonych fal idei i dążeń.** Przykładem takiej istotnie, a nie jedynie formalnie pojętej, literatury katolickiej jest twórczość pisarzy katolickich współczesnej Francji, którzy — jak Mauriac czy Bernanos — nie lękając się najbezwzględniejszego realizmu i wnikania w najciemniejsze i najprzykrzejsze zakamarki życia, umieją prześwietlić nędzę ludzkiego grzechu światłem boskiego odkupienia.

Sprawa literatury katolickiej w Polsce obejmuje na dwa zagadnienia: pierwsze — to samo zrozumienie konieczności jej istnienia, drugie — to już kwestia organizacji. Zrozumienie, że **w katolicyzmie może i musi się odnaleźć literatura naprawdę wielka, jest coraz powszechniejsze.** To zrozumienie przyspieszają z jednej strony coraz widoczniejsze przemiany społeczne i ideowe, z drugiej — beznadziejność obecnej sytuacji literackiej, w której bezideowi formaliści wysługują się z własnej woli, czy nawet bezwiednie reprezentantom światopoglądu materialistycznego, zorganizowanym w różnych międzynarodówkach. Ten stan rzeczy wymaga stanowczego przeciwstawienia i to przeciwstawienie szczęśliwie się organizuje. Tu dotykamy właśnie strony organizacyjnej zagadnienia. Faktem jest, że w tej dziedzinie w ostatnich paru latach **dużo zmieniło się na lepsze, że front literatury katolickiej w Polsce organizuje się,** zwiera, wzmacnia. Czasopisma literackie o wyraźnie katolickim obliczu („Przegląd Powszechny", „Kultura", „Verbum", „Tęcza", „Prosto z mostu") robią tu dużo, tworzą się dzięki inicjatywie „Akcji Katolickiej" szranki organizacyjne pisarzy katolickich, konkursy księgarni św. Wojciecha i N. I. A. K. przyczyniają się do pobudzenia twórczości powieściowej o katolickim pionie ideowym, na czoło literatury polskiej wysuwają się pisarze zdecydowanie katoliccy (Zofia Kossak, Wojciech Bąk), w ogóle coś się dzieje, coś się tworzy. Dowodem żywotności tego ruchu są dyskusje zajmujące i gorące o stosunku nacjonalizmu do katolicyzmu, o katolicyzmie „Krzyżowców". Oblicze polskiej literatury katolickiej krystalizuje się. Jest to może najjaśniejsze zjawisko na horyzoncie kulturalnym Polski — **zapewnia ono odrodzenie literatury wielkiej i przewodzącej narodowi w drodze do prawdziwej wielkości.**

historycznym powstają starcia i dramaty, które uwydatniają tym piękniej i plastyczniej postacie młodych kolegów Mickiewicza i jego samego. — Mocną powieść pt. „Czarny karnawał" napisał Witold Bunikiewicz, znany poeta, powieściopisarz i krytyk. Akcja tej powieści, w której występuje ciekawa postać E. T. A. Hoffmanna, osnuta jest na tle wypadków i nastrojów w czasach najtragiczniejszego upadku polskiej energii narodowej i ducha po nieudałym Powstaniu Kościuszkowskim, gdy Prusacy zajęli ziemie polskie aż po Niemen i przez lat 10 gospodarzyli w kraju.

Śp. prof. Wartenberg - wielki filozof polski

pochodził ze Żnina.

Naukę filozofii ścisłej w Polsce spotyka w ostatnich czasach drugi poważny cios. Po niedawnym zgonie śp. prof. Kazimierza Twardowskiego, filozofia polska znowu okryła się żałobą. Zmarły we Lwowie honorowy i emerytowany profesor filozofii ścisłej Uniwersytetu Jana Kazimierza, **śp. dr Mścisław Wartenberg urodził się w roku 1868 w Żninie, w Wielkopolsce.** Do szkół średnich uczęszczał na Śląsku, po czym oddawał się studiom filozoficznym, przyrodniczym, historycznym i ekonomiczno-społecznym na uniwersytetach we Wrocławiu, Lipsku, Tybindze i Jenie. W r. 1898 uzyskał stopień doktora filozofii, w r. 1900 habilitował się na docenta w Uniwersytecie Jagiellońskim, w r. 1903 mianowany został profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1907 profesorem zwyczajnym filozofii na U. J. K. we Lwowie, gdzie w r. 1911—12 był dziekanem wydziału filozoficznego.

Pozostawił **wiele znakomitych dzieł naukowych w językach polskim i niemieckim.** Większymi jego pracami były: „Kanttheorie der Kausalitael" (Lipsk 1899), „Das Problem des Wirkens u. die monistische Weltanschauung" (1900), „Obrona metafizyki" (1902) i szereg innych dzieł teorio-poznawczych, studiów o Kancie, Siegvarcie, o metafizyce itp. Śp. prof. Wartenberg był też autorem polskiego przekładu Kanta „Zagadnienia metafizyki moralności" (1906).

Śp. Wartenberg, jeden z największych filozofów współczesnej Polski, był członkiem czynnym Tow. Naukowego we Lwowie i członkiem wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych.

Fizyka zmienia oblicze świata.

W trosce o nadanie wszechstronności wieczorom czwartkowym i zaznajomienie Bydgoszczy z najaktualniejszymi kwestiami tak artystyczno-literackimi jak i naukowymi, Rada Art.-Kult. m. Bydgoszczy najbliższy swój wieczór czwartkowy poświęca odczytowi inż. Eugeniusza Wasilewskiego, który będzie mówił o **„Cudach i zagadkach fizyki współczesnej".** Sprawy te są szczególnie ważne i ciekawe w dzisiejszej dobie postępu i techniki, opartej niemal wyłącznie na odkryciach fizycznych, że zbędne są dłuższe na ten temat wywody. Wszakże fizyka i związane z nią kwestie przenikają już obecnie w wszystkie dziedziny życia i znajdują również należyty oddźwięk w sztuce, w literaturze, nawet na scenie („Teoria Einsteina" Cwojdzińskiego). Prelegent, wybitny znawca omawianych zagadnień, przedstawi m. in. kontrast fizyki dzisiejszej i wczorajszej, zobrazuje dzisiejsze laboratorium fizyczne, omówi kwestię atomu, rozbijania go, teorię kwantów i Plancka, promienie Röntgena i rad, światło, elektryczność, jonizację, wreszcie upadek determinizmu i mitu o eterze. Również popularna a rzekomo tak trudna teoria Einsteina, która jednak była tylko punktem wyjściowym dla nowych, znacznie trudniejszych dociekań, będzie przedmiotem prelekcji inż. Wasilewskiego. Wieczór odbędzie się w auli gimnazjum Kopernika dnia 21 kwietnia o godz. 20.

Alfred Kowalkowski.

Zmartwychwstanie!

Gdzie wyjdą mi lipy znajome na przeciw
i krzyż z przebaczeniem wyciągnie ramio- [na —
tam świt się otworzy i stanę wśród dzieci
w gromadzie i w piosnce najmłodszy na [błoniach.

Na ścieżkach leśnych odszukam
stóp młodych spłukany ślad,
na wzgórzach miejskich posłucham
wichury zaszłych już lat,
wśród pól z wiosennym oraczem
odsłonię gleb pszennych trud,
z fal cichej rzeki wypatrzę
los zaschłych w niepamięć wód,
w rozwianym błękicie wyśledzę
klangory powrotnych stad
i świętą posiądę wiedzę:
jak kwiat rozkwita i świat...

Wzgórzami, na przełaj, dokoła —
przybliżę miasto źrenicom,
u domu na echa zawołam,
rozbudzę uśmiech rodziców.

W dolinę zapadnę, cmentarzem powionę,
w proch skruszę ciosany na miarę mą [kamień
i z wieżyc, niebiosa prujących, zadzwonię
na wieczne swe zmartwychwstanie...

Kronika literacka.

„Dal widziana" — pod tym tytułem ukaże się w najbliższym czasie tom wierszy utalentowanego poety bydgoskiego — Alfreda Kowalkowskiego. Tom ten otworzy Bibliotekę Rady Artystyczno-Kulturalnej w Bydgoszczy, której celem jest stworzenie warunków rozwoju dla młodej twórczości literackiej w Bydgoszczy.

Znamienny wynik ankiety literackiej. W ankiecie pt. „Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w roku 1937", przeprowadzoną przez tygodnik „Prosto z mostu" wśród krytyków, pisarzy, uczonych — najwięcej głosów uzyskał zbiór wierszy K. I. Gałczyńskiego: „Utwory poetyckie". Jeśli idzie o poszczególne rodzaje piśmiennictwa — najwięcej głosów skupiła powieść (30), następnie reportaże i książki polityczne (23), krytyka literacka (18), poezja (14), historia (12), książki treści religijnej (10), filozofia i listy (7).

Zgon poety holenderskiego. W Hadze zmarł, przeżywszy 79 lat, nestor pisarzy i poetów holenderskich, Willem Kloos, doktor hon. causa. Poezje jego były tłumaczone na wiele języków europejskich. Zmarły poeta reprezentował klasyczny kierunek w poezji.

W dziedzinie literatury rozrywkowej wydał „Rój" trzy ciekawe powieści, które są w Bydgoszczy do nabycia u Gieryna. Jedna z najpoczytniejszych pisarek świata Vicki Baum napisała powieść pt. „Wyprzedaż", w której sensacja i sentyment łączą się harmonijnie z interesująco zaznaczonymi przejawami obyczajowości amerykańskiej. G. O. Baxter" w swej „Szalonej jeździe" prowadzi nas, jak zwykle, na dziki zachód i obrazuje zajmująco zmagania człowieka z naturą. Młody, utalentowany pisarz węgierski Andreas Poltzer w „Tajemniczej przygodzie" ciekawie opisuje niezwykłe przejścia bezrobotnego cyrkowca.

Zofia Kossak — na marginesie swej monumentalnej twórczości powieściopisarskiej znajduje czas na zajmowanie się sprawami aktualnymi, a przede wszystkim sprawami młodzieży harcerskiej. Wydana ostatnio przez „Rój" — „Laska Jakubowa" (w Bydgoszczy u Gieryna) — to barwnie napisany reportaż z międzynarodowego zlotu skautów, odbytego w lecie 1937 r. w Holandii.

Odrodzenie powieści historycznej, widoczne od paru lat w całym świecie, zaznacza się również i w literaturze polskiej. Dwie nowe powieści historyczne wydał ostatnio „Rój" (w Bydgoszczy u Gieryna). Pierwsza — to powieść utalentowanej pisarki wileńskiej Wandy Dobaczewskiej pt. „Tam, gdzie się serca palą", poświęcona filomatom wileńskim. Zarysowana bardzo prawdziwie akcja rozgrywa się na tle niezwykłych warunków życia na Litwie w pierwszej połowie XIX wieku. Na tym tle

„Gałązka rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego

otrzymała nagrodę im. Reynela.

Tegoroczne jury nagrody im. Leona Reynela za najlepszy utwór dramatyczny, wystawiony w ubiegłym roku na scenach warszawskich — **przyznało większością głosów nagrodę powyższą Zygmuntowi Nowakowskiemu za „Gałązkę rozmarynu".**

Wyczerpująca dyskusja toczyła się na temat sztuk następujących, podlegających w tym roku konkursowi im. L. Reynela: „Współczesne" Gojawiczyńskiej, „Cezar i człowiek" Nowaczyńskiego, „Freuda teoria snów" Cwojdzińskiego, „Powrót Przełęckiego" Zawieyskiego, „Walący się dom" Morozowicz-Szczepkowskiej, „Mała Kitty i wielka polityka" Donata, „Ormianin z Beyrutu" Grzymały-Siedleckiego i „Bunt Absalona" Miłaszewskiego.

Wymienione sztuki to cały niemal dorobek dramatopisarstwa polskiego w r. 1937. Ilościowo — mało imponujący, jakościowo — jeszcze mniej.

Czy i kiedy wreszcie powstanie

Polska Akademia Nauk Rolniczych?

Jeszcze w styczniu 1931 r., a więc przeszło 7 lat temu, ówczesny minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dr Sławomir Czerwiński, powołał do życia komitet organizacyjny Polskiej Akademii Nauk Rolniczych, powierzając jego przewodnictwo prof. dr. Wiktorowi Schrammowi. Wstępne prace komitetu zakończyły się w marcu 1932 r. Od tego czasu, mimo, że — jak stwierdza to obecnie na łamach prasy rolniczej prof. dr Schramm — był on przyjmowany na audiencjach w sprawie powstania Polskiej Akademii Nauk Rolniczych przez wszystkich po śmierci min. Czerwińskiego ministrów w. r. i o. p. oraz wszystkich od tego czasu ministrów rolnictwa i reform rolnych, jak również wszystkich podsekretarzy stanu w tych ministerstwach — sprawa realizacji projeku utworzenia Polskiej Akademii Nauk Rolniczych utknęła i nie rusza z miejsca.

W konkluzji swych wywodów domaga się prof. dr Schramm ostatecznego i pozytywnego załatwienia tej ważnej sprawy, gdyż powstanie P. A. N. R. jest niezbędne dla spraw rolniczych i nauki rolniczej w Polsce.

Kronika muzyczna.

Najnowsza opera polska. Na warsztacie poznańskiego teatru operowego znajduje się od dłuższego czasu najnowsza polska opera Ł. Kamieńskiego „Damy i Huzary". Najnowszym polskim dziełem operowym zaczęto się już interesować poważnie za granicą i zwracano się do kompozytora już i z Niemiec (Berlin) i z Czechosłowacji (Brno). Dobrze się więc staje, że opera poznańska przygotowuje wystawienie, bo inaczej o najnowszym dziele polskiej twórczości operowej dowiedziałby się świat muzyczny z oceny obcej. Powtórzyłaby się historia z „Harnasiami", których najpierw wystawiła zagranica, a my, w kraju, zabraliśmy się po Niemcach i Francuzach do ich inscenizacji.

Kronika plastyczna.

„Arkady" reprezentują bardzo dobrze polskie czasopiśmiennictwo artystyczne. Ostatni, kwietniowy numer tego, niezwykle pięknie wydawanego przez PAT i bogato ilustrowanego, miesięcznika zawiera ciekawe artykuły z zakresu sztuki czystej i stosowanej. Nieznany zabytek polskiej twórczości ludowej — krucyfiks z Nowego Miasta omawia N. Sarnówna, a T. Mańkowski poświęca obszerne uwagi starym polskim kobiercom wełnianym. W dziedzinie malarstwa znajdujemy artykuł o Józefie Czapskim i omówienie akwarelowych widoków Małopolski Rudolfa Alta z 1839 roku. Piękne wnętrza współczesne są też ciekawie omówione.

Odkrycie obrazu Giotta? Jeden z budapeszteńskich konserwatorów obrazów odkrył przy pomocy promieni infraczerwonych pod gęstą warstwą werniksu dzieło, przedstawiające zmartwychwstanie Łazarza, podobne do słynnego fresku Giotta, znajdującego się w Padwie. Przypuszczają, że odkryty obraz wyszedł również spod pędzla Giotta. Na obrazie tym znaleziono odcisk palca, który będzie porównany z odciskiem na obrazie Giotta w zbiorach Luwru.

Barcelona już jest odcięta od Walencji!

Rzym, 16. 4. (PAT) Depesze radiowe, nadesłane przez wysłanników dzienników rzymskich z pola bitwy na froncie rzeki Ebro, potwierdzają

odcięcie Barcelony od Walencji na skutek zajęcia szosy w pobliżu Inaroz i rychłego zdobycia tego miasta przez oddziały generałów Aranda i Alino.

Samoloty zwiadowcze, poprzedzające straże przednie, po okrążeniu miasta i wybrzeży, donosiły dziś rano, że wojska czerwone **cofają się w popłochu w kierunku Katalonii.** Znaczne siły wojsk rządowych skoncentrowane są na odcinku Tortosa, celem powstrzymania oddziałów legionistów, których ponowny napór poprzedziło gwałtowne bombardowanie pozycyj nieprzyjacielskich. Pozycje te mogą zresztą być zaatakowane od lewego skrzydła przez wojska powstańcze, posuwające się wzdłuż wybrzeża morskiego **w kierunku Tortosa.**

Rząd barceloński tworzy oddziały z kryminalistów.

Paryż, 16. 4. (PAT) Według doniesień z Barcelony, rząd tamtejszy przystąpił do tworzenia **specjalnych oddziałów, złożonych z przestępców, zwolnionych z więzień.** Oddziały te, nazwane oddziałami ochotniczymi, noszą następujące nazwy: „Brygada przyjaciół Meksyku", „Oddział szturmowy grupy Stachanowców", „Brygada przyjaciół Rosji", „Brygada im. Passionarii" i „Brygada im. Thaelmanna". (Trzeba przyznać, że nazwy te są odpowiednie dla rzezimieszków).

Koszary w Barcelonie zostały również przemianowane na **„Koszary Lenina", „Koszary Karola Marxa" i „Koszary Bucharina"** (który zostal rozstrzelany przez Stalina! — red).

11.000 uciekinierów.

Paryż, 16. 4. (PAT) W następstwie niepowstrzymanego posuwania się naprzód oddziałów nawarskich w rejonie Pirenejów z górą **11 tysięcy Hiszpanów schroniło się wczoraj na terytorium francuskim w okolicach Luchon.** Uchodźcy oświadczyli, że liczne dywizje rządowe są odosobnione w górach i **całkowicie osaczone przez wojska gen. Franco.** Oddziały nawarskie zdobyły w dniu wczorajszym 18 wiosek i znajdują się obecnie w odległości zaledwie 15 km od Seo de Urgel na granicy Andorry.

30 kilometrów wybrzeża w rękach gen. Franco.

Saragossa, 16. 4. (PAT). **Po zdobyciu Inaroz, Benicarlo, Alcanar i Ulladecona oddziały wojsk generała Aranda zajęły wybrzeże szerokości 30 km.**

Wstydzą się teraz swych nazwisk.

Moskwa, 16. 4. (PAT). Wśród obywateli, którzy zgłosili podania o zmianę nazwiska, znajdują się osoby, noszące nazwiska tego rodzaju, jak **Trocki, Rykow, Jagoda, Gamarnik i Orłow** (nazwisko admirała sowieckiego, rozstrzelanego jako wróg ludu).



Bandyci na Huculszczyźnie wymordowali rodzinę kupca.

Kołomyja, 16. 4. (PAT). W Chlebiczynie Leśnym, pow. Kołomyja **dwaj bandyci napadli tej nocy na dom kupca Premingera.** Wywiązała się walka z domownikami, w czasie której **kupiec, jego żona i 19-letni syn** zostali zabici, a poraniona córka uratowała się, skacząc przez okno. Bandyci splądrowali mieszkanie i zbiegli.



Poczekamy na dwa „gdy"...

Londyn, 16. 4. (PAT). Porozumienie włosko-brytyjskie podpisane zostanie w Rzymie w sobotę dopiero o godz. 18.

Jak wiadomo, porozumienie nie wejdzie w życie natychmiast po podpisaniu, lecz dopiero,

gdy: 1) W. Brytania uzna aneksję Abisynii przez Włochy, 2) gdy Włochy wycofają swoje wojska z Hiszpanii.

Według opinii londyńskich kół politycznych, istnieje wiele prawdopodobieństwa, że natychmiast po dojściu wojsk gen. Franco do morza Śródziemnego, co spodziewane jest lada dzień, Mussolini **zacznie ostentacyjnie wycofywać wojska włoskie z Hiszpanii,** aby tym samym dać wyraz swojej lojalności wobec postanowień podpisywanego obecnie układu.

Francja również chce się pogodzić z Włochami.

Paryż, 16. 4. (PAT). Francuskie koła urzędowe precyzują stanowisko Francji wobec zagadnienia normalizacji stosunków między Paryżem a Rzymem w ten sposób, że rząd francuski życzyłby sobie, aby uznanie przez Francję imperium włoskiego, jak również wysłanie ambasadora francuskiego do Rzymu, **poprzedzone było krótkimi rokowaniami dyplomatycznymi,** które mogły by się rozpocząć jak najszybciej.

Święta w stolicy.

Droga na wieś nie prowadzi przez brzuch chłopski.

Warszawa, 16. 4. (Tel. wł.) W godzinach wieczornych przez piątek i Wielką Sobotę **Warszawa odbywa wielkie pielgrzymki do Grobów Pańskich,** które rokrocznie są chlubą i pobożną rywalizacją kościołów warszawskich od bardzo dawnych lat. Pielgrzymują do świątyń Pańskich oczywiście ci, którzy w stolicy pozostali. Młodzi już przed kilku dniami wyjechali na śnieżne szaleństwa w góry. Ogółem **wyjechało powyżej 80 tys.** Początek dali ci, którzy mieli to szczęście udać się do Rzymu na wielkie uroczystości polskie.

„Elita" wyjechała.

Warszawa jest miastem „elitarnym" czyli zamieszkałym przez **elitę biurokratyczną i rządzącą.** Wszyscy oni, bardzo dziś zasobni w pieniądze spędzać będą święta poza Warszawą. Niemal cały rząd i to już przed świętami oderwał się od zajęć resortowych, aby okres świąt spędzić w uzdrowiskach. **Pan Prezydent dorocznym zwyczajem święta spędza w Spale.**

Do ostatniej chwili Warszawiacy zwlekali z zakupami, to też obecnie ruch jest olbrzymi. Cóż, kiedy kupcy strasznie narzekają. Czy z przyzwyczajenia? To się wyjaśni po świętach. Natomiast dobre miny mają kupcy z branży **spożywczej i wędliniarskiej.** Wszak stolica zrobiła zapas na 2 miln. kilo wędlin i szynek. Nasza niezaradność w ostatniej chwili zmusiła nas do sprowadzenia ryb z Estonii! Tak!

Trzeba nam się zespolić.

Gazety wyjdą dzisiaj rano tj. w sobotę. Dziś tylko w tygodnikach spotykamy się z nastrojowymi, świątecznymi artykułami. W „Kronice" nasz złotousty ks. arcyb. Teodorowicz, pisząc o „Zamęcie dni naszych" tak głosi: **Potrzeba nam się wreszcie zespolić we wspólnej obronie przeciwko wywrotowi i we wspólnych wysiłkach w budowaniu i tworzeniu duszy polskiej i nowego ducha zmartwychwstania.**

Wszystko wskazuje na to, że idziemy ku nowej, jakże straszliwej wojnie, a więc idziemy ku sądom Bożym, jakim w dziejach ludzkości są wojny. Oby w tym pochodzie naszym hasłem były słowa poety-wieszcza:

„Daj nam, o Panie czynami świętymi
W dzień sądu Twego samym wskrzesić
[siebie".

Chłop chce nie tylko chleba.

Cóż, kiedy i na wewnątrz nie ma spokoju, gdy **„wieś jest niespokojna".** Raz koło Wielkiej Nocy Ludowcy chcieli się szczerze wypowiedzieć. I stało się, że w te ich świąteczne wynurzenia wdał się cenzor i tygodniki świecą białymi plamami. Zabrał głos przede wszystkim prezes Stron. Lud. p. Mikołajczyk, który ostatnio długie miesiące przesiedział w prewencyjnym areszcie. Odpowiada on na próby Ozonu, który chce obietnicami i pochlebstwem zdobyć dla siebie lud wiejski. Mylą się ci, — pisze p. M., — którzy sądzą, że **droga do wpływów na wsi prowadzi tylko przez brzuch chłopski.** Jesteśmy chrześcijanami i wierzymy w istnienie duszy i ciała. Dlatego też nigdy nie zadowolnią nas teorie, oparte o materializm ziemski. Dlatego nie wejdą we władanie dusz chłopskich ci, którzy tylko ciało nakarmić by chcieli. **Zresztą tego chleba nie byli w stanie wiosce dostarczyć ci, którzy przez chleb chcieliby wyłącznie panować na wsi.**

Ciernista droga.

Sens jest ten, że na akcję Ozonu i „Naprawy" chłopi odpowiedzą kontrakcją. A ks. Panaś tak pisze: **niechże więc nikt z bojowników nie cofa się przed żadną ciernistą drogą: zadrży ziemia, pękną płyty grobowe.** Prawda odniesie zwycięstwo.

W dniu więc, gdy śpiewać będziemy w uroczystej procesji wesołe Alleluja, ze wsi polskiej idzie na całą Polskę zawołanie bojowe: niech nikt z bojowników nie cofa się przed żadną ciernistą drogą!

Zgoda narodowa, o którą tak serdecznie apeluje dziś ks. arcyb. Teodorowicz uzależniona jest od stanowczych i szybkich decyzji czynników decydujących. A wszystko wskazuje, że na takie decyzje się nie zanosi. **I dlatego święta Wielkanocne, w roku jubileuszowym 20-lecia Niepodległości obchodzić będziemy z niepokojem i serdeczną troską, aby Rzeczypospolita szkody nie poniosła.** (Rys)

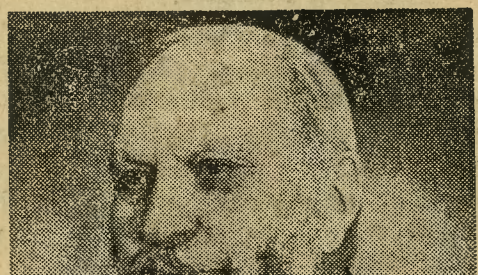
Złoty jubileusz pionierskiej pracy p. prezydenta B. Kasprowicza.

W dniu jutrzejszym p. prezydent B. Kasprowicz obchodzić będzie 50-lecie swej pionierskiej pracy dla dobra i wielkości handlu i przemysłu polskiego. Wraz z Nim nie tylko Gniezno, gniazdo jego twórczych zmagań, lecz cała Polska Zachodnia, owa Polska A, której tężyznę i On gruntował, obchodzić będzie wielkie święto Czcigodnego Jubilata. Do życzeń płynących zewsząd przyłącza się już dziś jak najserdeczniej wydawnictwo i redakcja „Dziennika Bydgoskiego", wysyłając adres gratulacyjny następującej treści:

Czcigodny Panie!

Złoty jubileusz pionierskiej pracy w dziedzinie handlu polskiego w b. dzielnicy pruskiej u mety ciernistej i pełnej poświęcenia drogi wieńczy Cię zasłużonymi laurami i wkłada Ci na skronie koronę obywatelską. Słuszna to nagroda za trudy pięknego żywota, który nie zasklepiał się jedynie w działalności zawodowej, ale energią swą ogarniał również i podniecał walkę z wrogim systemem, prowadzoną w imię ocalenia najdroższych nam ideałów: wiary i mowy ojców, skutecznie ją wspomagając.

Podpisane wydawnictwo pomne życzliwej pomocy ze strony Czcigodnego Pana w chwili swego powstania korzysta z tej pięknej chwili, aby złożyć Ci nie tylko serdeczne gratulacje z racji tak zasłużonego uznania, jakiego dziś doznajesz, ale również zapewnić ze swej strony o trwałej pamięci i uczuciach serdecznej wdzięczności, składając zarazem życzenia, aby wieczór życia Twego opromieniony był zarówno wdzięcznym uznaniem społeczeństwa jak pełnym zadowoleniem z dokonanego dzieła.


Prezydent B. Kasprowicz.

Wydawnictwo i Redakcja „Dziennika Bydgoskiego"
Janostwo Teskowie
Lechostwo Teskowie

Pułk. Kaliński — już 5 lat jest ministrem poczt.

Warszawa, 16. 4. (PAT). W dniu 13 bm. upłynęło **5 lat od daty objęcia urzędu ministra poczt i telegrafów przez płk. inż. Emila Kalińskiego.**

W dniu 15 bm. odbyła się w ministerstwie poczt i telegrafów uroczystość **wręczenia ministrowi pamiątkowego albumu,** ilustrującego za pomocą zdjęć fotograficznych, fotomontaży oraz ozdobnych wykresów, ważniejsze wydarzenia i osiągnięcia na terenie resortu poczt i telegrafów, dokonane przez resort pod kierunkiem p. ministra Kalińskiego.

W austriackich górach głosowano

na... Schuschnigga.

Wiedeń, 16. 4. (PAT). „Inniertler Nachrichten" podają jako curiosum, iż mimo przełomowych wydarzeń historycznych, jakie się w czasie od 10 marca br. rozgrywały w Austrii

w niektórych miejscowościach nad górnym biegiem rzeki Mury odbyło się 13 marca głosowanie w zarządzonym jeszcze przez rząd Schuschnigga plebiscycie,

ponieważ w braku radia, telegrafu i należytej komunikacji nie wiedziano jeszcze w niedzielę, 13 marca o tym, co już się od piątku w Wiedniu i Austrii działo.

Głosowania te miały, według wiadomości pr... y narodowo-socjalistycznej, **wypaść na niekorzyść reżimu Schuschnigga.**

Głośna sprawa inspektora pracy

znajdzie się przed Sądem Najwyższym.

Warszawa, 16. 4. (Tel. wł.). Do izby karnej Sądu Najwyższego wniesiona została skarga kasacyjna w sprawie, która wywołała duży rozgłos ze względu na łączące się z nią ataki na szereg wybitnych osobistości, zajmujących poważne stanowiska. Z kasacją wystąpiła obrona inspektora pracy, Kowalika, którego pociągnięto do odpowiedzialności pod zarzutem popełnienia rozmaitych nadużyć. Kowalik był w pierwszej instancji uniewinniony, lecz na skutek apelacji prokuratora, skazał go krakowski sąd apelacyjny na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na okres lat 5. (r)

Wizy Litwinom do Polski

wydaje tylko poselstwo polskie w Kownie.

Szereg obywateli litewskich, zamieszkałych na Łotwie i w Estonii, którzy w celach handlowych zamierzają wyjechać do Polski, zabiegało w miejscowych placówkach konsularnych R. P. o udzielenie wiz wjazdowych. Wszyscy ci petenci, skierowani zostali do poselstwa polskiego w Kownie. Jak się okazuje, do udzielenia wiz obywatelom Litwy upoważnione zostało na razie wyłącznie poselstwo R. P. w Kownie. (r)

Wiceminister rolnictwa i reform rolnych na Pomorzu.

Toruń, 16. 4. W dniu 12 bm. przybył do Torunia p. Jaroszyński, podsekretarz stanu w Min. Roln. i Ref. Roln. w towarzystwie p. Krawulskiego, dyrektora departamentu w tymże ministerstwie wraz z naczelnikiem wydziału rolnictwa i reform rolnych urzędu wojewódzkiego pomorskiego oraz dyrektora Pom. Izby Roln. udał się do państwowego **majątku Papowo Biskupie** w powiecie chełmińskim, celem zwiedzenia gospodarstwa, a w szczególności zarodowej hodowli owiec.

Następnie p. wiceminister zwiedził cały szereg osad powstałych z parcelacji na terenie **powiatu toruńskiego.**

W dalszym ciągu w przejeździe przez **Grudziądz,** p. wiceminister odbył konferencję z dyrektorem miejscowego oddziału Państw. Banku Rolnego, po czym w towarzystwie asystujących mu osób udał się w dalszą drogę w celu zwiedzenia gospodarstw osadniczych w powiatach: **tczewskim, starogardzkim, kościerskim i kartuskim.**

Późnym wieczorem dnia 13 bm. p. wiceminister wraz z p. dyrektorem odjechał do Warszawy.

Niezwykłe samobójstwo murarza w Poznaniu.

Poznań, 16. 4. Wczoraj rano, krótko przed godz. 7, policjant zauważył na ulicy Wyłom zwłoki ludzkie, spoczywające na przewodach wysokiego napięcia.

Trup leżał na wysokości około 16 metrów, na płotku drucianym przewodu wysokiego napięcia w pobliżu izolatorów.

Po wyłączeniu prądu przystąpiono do zdjęcia zwłok, które częściowo były spalone; spalona była również na nich odzież. Około 3 metrów od miejsca wypadku znaleziono rower damski, na którym osobnik ów przyjechał przed słup z przewodami wysokiego napięcia.

Denatem był 45-letni murarz Franciszek Giering. Zmarły cierpiał na silny rozstrój nerwowy i to było prawdopodobnie przyczyną rozpaczliwego kroku. Osierocił żonę i dwoje dzieci.

Bezwzględny areszt dla pacykarzy i niechlujów.

Warszawa, 15. 4. (Tel. wł.). Kierując się troską o estetyczny wygląd miasta, starostwo grodzkie warszawskie postanowiło stosować kary bezwzględnego aresztu do osób, plakatujących afisze i obwieszczenia w miejscach niedozwolonych, a więc na murach domów, parkanach, na szybach lokali sklepowych. Za nieodpowiednie umieszczenie plakatów odpowiedzialni są zarówno bezpośredni sprawcy plakatowań, jak i instytucje czy osoby, w których interesie obwieszczenia są wywieszane.

* * *

Podobne rozporządzenie przydało by się **w Bydgoszczy.** Słupy telegraficzne, maszty przewodów elektrycznych, drzewa przydrożne, nawet mury świątyń Pańskich zostały zaanektowane przez jedno ze stronnictw politycznych.

Śmiertelna rozprawa

w komisariacie policji.

Płock, 16. 4. W komisariacie policji w Płocku rozegrała się niezwykła tragedia. Przodownik Marian Bulicki, natknąwszy się w sali komisariatu na kolegę swego, przodownika Michała Buca, strzelił do niego 3-krotnie i położył go trupem na miejscu. Kule trafiły w okolicę serca. Po zbrodni przodownik Bulicki wybiegł z rewolwerem w ręku na podwórze i wymierzywszy sobie strzał w głowę — padł również trupem. Zbrodnia wywołała w mieście duże wrażenie. Jej podkład — porachunki osobiste.

Wszystkim
Prenumeratorom, Czytelnikom,
Korespondentom, Przyjaciołom,
złączonym wspólną walką o ideały polskie i katolickie
przesyła serdeczne życzenia
Wesołych Świąt Wielkanocnych.
Wydawnictwo, Redakcja i Administracja
„Dziennika Bydgoskiego".

Samobójstwo właściciela drogerii

w Poznaniu.

Poznań, 16. 4. Wczoraj rano rzucił się na Dębcu pod pociąg, zdążający z Kościana do Poznania właściciel drogerii „Kosmos" na Górnej Wildzie 26, Leon Kosicki, który poniósł śmierć na miejscu. Powodem rozpaczliwego kroku było ciężkie położenie materialne, w jakie Kosicki popadł już dawno.

Wielka manifestacja antykomunistyczna w Koronowie.

Koronowo. Z ramienia Akcji Katolickiej odbyła się w ub. niedzielę wielka manifestacja antykomunistyczna. O godz. 10,30 odbyło się w kościele poklasztornym uroczyste nabożeństwo za duszę śp. ks. prob. Streicha. Mszę św. odprawił ks. prof. Wierzchowski. Po nabożeństwie ruszył pochód, w którym brały udział wszystkie miejscowe towarzystwa z sztandarami, przedstawiciele władz i urzędów z ks. prob. Chylareckim na czele, na Rynek, gdzie odbyło się publiczne zebranie. Zebranie zagaił prezes Akcji Katolickiej p. Borzyszkowski. Następnie wygłosił dłuższe przemówienie profesor p. Góralczyk z Bydgoszczy. Po przemówieniu prof. p. Góralczyka odczytał p. Borzyszkowski rezolucję, potępiającą zbrodnię lubońską, którą zebrani jednogłośnie uchwalili. Na zakończenie odśpiewano pieśń „My chcemy Boga".

Aresztowanie rabusia.

Tczew. Policja tczewska wspólnie ze strażą graniczną prowadziła dochodzenia w sprawie nieuchwytnej szajki złodziejskiej, której specjalnością było okradanie pociągów towarowych na linii Tczew—Chojnice. Po dłuższym śledztwie udało się policji ująć herszta bandy, którym okazał się 21-letni Szwocha z Tczewa. Osadzono go w więzieniu do dyspozycji prokuratora.

Niemcy mają tupet.

Gębice, 16. 4. (mk) W ub. roku w pobliskiej wiosce Procyń (pow. Mogilno) wybuchł strajk szkolny niemieckich dzieci, z powodu przeniesienia nauczyciela-Niemca.

Podobny wypadek zaistniał obecnie w sąsiedniej wiosce Dzierząźno, zamieszkałej przeważnie przez niemieckich kolonistów, gdzie uczył nauczyciel-Niemiec Reitter, znany hakatysta. Gdy władze szkolne przeniosły go a na jego miejsce przybył nauczyciel lojalny i zrównoważony nie podobało się to Niemcom. Wystąpili z żądaniem, aby dzieci ich przydzieliły władze szkolne do prywatnej szkoły niemieckiej w Kwieciszewie — wiosce oddalonej o ca 9 km od Dzierząźna.

Do Polski przybędzie delegacja

prawników polskich w Stanach Zjednoczonych.

Powstała specjalna komisja współpracy prawników R. P. z prawnikami polskimi za granicą. Na zaproszenie tej komisji, latem bież. roku bawić będzie w Polsce wielka wycieczka adwokatów Polaków ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wycieczka ta odwiedzi, prócz Warszawy, Krakówa, Poznań, Gdynię i Zakopane. Równocześnie przewidziany jest wyjazd specjalnej delegacji adwokatów polskich na tegoroczny zjazd palestry polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, który odbyć się ma w lipcu br. w Pittsburgu.

Zakończenie śledztwa przeciwko zabójcom

z ul. Wybickiego.

Grudziądz, 16. 4. Jak się dowiadujemy, władze prokuratorskie zakończyły dochodzenia przeciwko Feliksowi Łykowskiemu i Herbertowi Krajewskiemu, którzy w marcu br. podczas nieudanej wyprawy rabunkowej do mieszkania wdowy Loeffelbein zabili stróżów nocnych śp. Władysława Widomskiego i śp. Piotra Piszczka. W dniu wczorajszym wygotowany został akt oskarżenia, który przypuszczalnie dziś przekazany zostanie wraz z aktami sprawy do sekretariatu wydziału karnego przy sądzie okręgowym. Po uprawomocnieniu się aktu oskarżenia, przewodniczący wydziału karnego wyznaczy termin rozprawy, która przypuszczalnie odbędzie się w pierwszych dniach maja br.

Zagadka wisielca spod Chojnic

dotąd nie wyjaśniona.

Chojnice. (s) Wielki kłopot organom śledczym nastręczyła zagadka wisielca, którego niedawno znaleziono w leśnictwie Kamionka koło Zamartego. Jak wykazała sekcja zwłok zmarły, liczący około 26 lat, sam się powiesił w ostatniej dekadzie marca. Nie znaleziono natomiast przy denacie żadnych dokumentów i silnie zniszczona twarz sprawia znaczne trudności zidentyfikowania denata. Stwierdzono jedynie, po ubraniu, że zmarły pochodził prawdopodobnie ze sfery zamożnej.

„Dar Pomorza" nie zdąży

na święta do Gdyni.

Gdynia, 16. 4. Według otrzymanej o godz. 22,20 radiodepeszy „Dar Pomorza" z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych przybędzie do Gdyni dopiero w poniedziałek, albo we wtorek. Znajdujący się na statku dyrektor szkoły morskiej kpt. Maciejewicz, oficerowie załogi i uczniowie przesyłają serdeczne życzenia świąteczne rodzinie, bliskim i znajomym.

Motocykl wpadł na wóz.

Kruszwica, 16. 4. (Tel. wł.) W pobliżu wioski Mostki wydarzył się nieszczęśliwy wypadek motocyklisty, który zderzył się z nieoświetloną furmanką z maj. Ośno Dolne. Katastrofę spowodował furman Toczecki, który nie reagował na sygnały motocyklisty Wdowiaka z Anastazewa. Zderzenie było tak silne, że motocykl rozbił się doszczętnie a motocyklistę musiano odwieźć do szpitala.

—o—

Kronika GDYŃSKA

Gdynia, 16 kwietnia 1938 r.

Dyżur w nocy mają w bieżącym tygodniu następujące apteki:

Apteka pod Gryfem, ul. Starowiejska 34, tel. 51-29.
Apteka mgr. Grodzkiego, ul. Morska 155.
Apteka Bałtycka, ul. Śląska 42.
Apteka Nadmorska w Orłowie Morskim, ul. Orłowska.

—::—

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" mieści się: Skwer Kościuszki 24 (nad cukiernią Fanprata), tel. 14 60.

—::—

REPERTUAR KIN:

Bajka: „Szeik".
Bodega: „Tajemnica dżungli".
Morskie Oko. „Huragan".
Miraż-Orłowo: „Jaśnie pan szofer".
Lido: „Pani Walewska".
Lily-Chylonia: „Bogate biedactwo".
Polonia: „Linia Maginota".
Zorza. „Pasażerka na gapę".

— **Wesołego Alleluja** życzymy „Kościuszce" w Buenos Aires, „Piłsudskiemu" na Bermudach, „Batoremu" w Nowym Jorku, „Polonii" w Haiffie, „Pułaskiemu" w drodze do Gdyni, gdzie przybędzie w poniedziałek Wielkanocny i wszystkim innym statkom naszym, rozsianym po różnych morzach świata.

— **Realizujemy baśnie o szatach wróżek z łuski rybiej.** Francusko-Polska Izba Handlowa w Paryżu zwróciła ostatnio uwagę Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni na możliwości **eksportu znacznej ilości łuski rybiej do Francji** w celu wykorzystania z niej w drodze przeróbki połysku, który na łusce rybiej się znajduje. Ponieważ cena na łuskę rybią w zależności od gatunku i sposobu konserwacji waha się od 7 do 50 franków francuskich za kilogram, przy większych obrotach i odpowiedniej organizacji skupu tego produktu oraz przy nawiązaniu odpowiednich kontaktów z odbiorcami we Francji, eksport ten może przyczynić się do podniesienia dochodowości przemysłu rybnego. W związku z powyższym Izba Przemysłowo-Handlowa zwróciła się do kilku organizacyj gospodarczych gdyńskich, specjalnie zainteresowanych rozwojem rybołówstwa i przemysłu rybnego z propozycją, aby zajęły się bliższym zbadaniem tej sprawy.

— **Goście z Rygi.** Do Gdyni przybyła wycieczka „Celtransu" złożona z 32 osób. Goście z zachwytem zwiedzili port i udali się w dalszą podróż do Berlina, skąd wracać będą do Rygi przez Królewiec.

— **Kto, skąd i po co sprowadza cukier do Gdyni?** Ogólny przeładunek towarów w porcie gdyńskim w przeciągu ub. tygodnia wyniósł 180.898,2 t. Wyładowano nast. towary (w tonach): owoce świeże 1307,3, **cukier 894,8,** śledzie 65,5, złom 3620,2, bawełna 635,9, różne 5145,7. Załadowano: zboże 860, cukier 200, jaja 103,8, makuchy i otręby 405, drzewo 5719,3, węgiel eksp. 121.465.

— **Cech piekarski** w Gdyni funduje karabin maszynowy dla Baonu Obrony Narodowej.

— **Otwarcie 5 stacji Opieki nad matką i dzieckiem w Gdyni.** Utworzona nowa stacja Opieki nad matką i dzieckiem dla śródmieścia przy ul. Starowiejskiej rozpocznie przyjmowanie niemowląt i matek z dn. 19 bm. Przyjmowanie dziatwy odbywać się będzie od godz. 10—12. Nową placówkę powitać należy z dużym uznaniem, gdyż brak jej dawał się dotkliwie odczuwać w centrum miasta, pozbawionym dotychczas podobnej instytucji, której celem jest roztoczenie opieki nad niemowlętami. Jak wykazuje statystyka śmiertelności niemowląt, to centrum Gdyni, mimo lepszych warunków bytowania mieszkańców, miało znacznie większą procentowo śmiertelność, aniżeli nawet dzielnice barakowe, które są pod opieką stacji nad niemowlętami. Przyczynę tego zjawiska należy szukać w niedostatecznej pielęgnacji i odżywianiu niemowląt oraz braku doświadczenia młodych matek. Nowoutworzona stacja jest 5-tą z kolei instytucją tego rodzaju w Gdyni po istniejących stacjach na Grabówku, Małym Kacku i Obłużu.

—::—

LŚNIĄCE WŁOSY BEZ SZAREGO NALOTU WAPIENNEGO.

Nowy szampon „Bez Mydła" nie wytwarza osadu wapiennego nawet w najtwardszej wodzie, ponieważ myje włosy bez mydła i składników alkalicznych. Oszczędza włosy, które po umyciu szamponem „Bez Mydła", trwalej i lepiej się układają i dłużej zachowują ondulację. A ponadto ten wspaniały połysk. Wypróbujcie raz jeden szampon „Bez Mydła" przy najbliższym myciu włosów, a ucieszycie się niepomiernie. Poza tym, w porównaniu ze zwykłym szamponem, oszczędzacie na czasie, gdyż włosy schną znacznie prędzej i tym samym unikniecie przeziębienia i bólu głowy. A więc, przy najbliższym myciu włosów użyjcie szamponu „Bez Mydła" Czarna główka.

Czy będzie umowa zbiorowa w Marynarce Handlowej?

Gdynia. Młodzi oficerowie marynarki handlowej, wychowani już w Wolnej Polsce dla służby polskiemu morzu, zrzeszeni byli dotąd w dwóch odrębnych organizacjach zawodowych. **Mechanicy** mieli osobne stowarzyszenie i **nawigatorzy** osobne.

Obecnie obie organizacje utworzą **wspólny silny związek,** który stać będzie na straży interesów zawodowych, a przede wszystkim na straży dobra rozwijającej się Marynarki Handlowej.

W bieżącym roku poprawiły się nieco stosunki. I tak np. podniesiono pensje na statkach trampowych do wysokości zalecanych minimów, asystentów zrównano z oficerami pod względem wyżywienia, urlopów i zapłaty za ćwiczenia wojskowe. Z dniem 1 lutego 1938 r. Związek Armatorów Polskich wydał nowy regulamin pracy, zawierający podniesienie urlopów do 4 tygodni (po 5 latach pracy) i powiększenie okresu długości wymówienia stosunku służbowego do 3 miesięcy (po 10 latach pracy).

Z dniem 1 lutego zostało utworzone i obsadzone stanowisko inspektora pracy przy Urzędzie Morskim w Gdyni. Członkowie tworzącego się stowarzyszenia dążą do nawiązania stałego kontaktu **z prasą,** głównie stołeczną, by stale informować społeczeństwo o zagadnieniach pracy na morzu, gdyż jak wykazała dotychczasowa praktyka, tylko wyciągnięcie zagadnień morskich na szerokie forum publiczne może dać odpowiednie oddziaływanie na czynniki administracyjne, i stoją na stanowisku, że:

„Kilkuletni okres, w którym sprawy marynarki handlowej krążyły między kilkoma biurkami, był okresem wybitnie ujemnym i wyrządził nam wielkie straty moralne i materialne.

Oficerowie marynarki handlowej **muszą się poczuć współarmatorami** naszego tonażu, i z podniesioną głową stać się jednym **z głównych czynników** kształtujących stosunki na morzu.

Marynarka handlowa nie jest w Polsce prywatnym interesem urzędników, ale jest **ważną funkcją społeczną,** a my pierwszymi fachowymi pionierami tej służby.

Okres, w którym usiłowano jednostronnie regulować godziny przyjmowania gości — a **nie uregulowano godzin pracy,** jest już poza nami.

Należy dążyć do **podniesienia godności zawodowej** oficerów naszej marynarki handlowej i do **uspokojenia nastroju.**

W miarę rozwoju środków stowarzyszenia, należy dążyć nie tylko do pogłębiania wiedzy ściśle fachowej, ale również do pogłębiania wiadomości o **współczesnych problemach politycznych, społecznych i ekonomicznych.**

Stabilizacja warunków płacy i pracy jest jednym z głównych warunków zmiany stosunków. We właściwym czasie należy **zawrzeć umowę zbiorową ze Związkiem Armatorów Polskich** — i jeżeli do tego czasu nie uda się uzyskać nowoczesnego rozporządzenia o ilostanach oficerów — ustalić tę sprawę umownie. Jak wykazał ostatni okres dobrej koniunktury, **oficerowie zupełnie nie odczuli poprawy warunków płacy, w przeciwieństwie do obcych marynarek.** Powyższe ustosunkowanie się pracodawców stwarza tym większą konieczność wejścia na drogę umów zbiorowych i uznania umów za jedyny środek ustalenia warunków pracy".

Konsolidacja w szeregach rezerwy pomorskiej.

Toruń, 16. 4. Ubiegły miesiąc zaznaczył się w życiu organizacyjnym okręgowego Związku Rezerwistów dość pocieszającym ożywieniem, świadczącym o wielkiej prężności idei, reprezentowanej przez związki rezerwowe.

Odbyły się w miesiącu marcu powiatowe (grodzkie) zjazdy delegatów z udziałem delegatów zarządu okręgowego w następujących miejscowościach, a więc: w Chełmnie, w Grudziądzu (powiat), w Grudziądzu (miasto), w Toruniu (powiat i miasto), w Świeciu oraz w Żninie i Sępólnie. Delegatami na powyższych zebraniach byli: prezes zarządu okręgowego p. nacz. Grzanka, sekretarz p. Wizimirski, oraz członek zarządu okręgowego p. inż. Wiński. Powyższe koła oraz Związki Rezerwistów dokonały wyborów nowych zarządów przeważnie w dotychczasowym składzie, co świadczy, że organizacje w swym składzie osobowym okrzepły i weszły na drogę wytężonej pracy.

Charakteryzując działalność rezerwy pomorskiej, można powiedzieć bez przesady, że na wspomnianych terenach **odczuwać się daje zwiększenie stanu liczbowego, bardziej systematyczną i programową pracę, oraz polepszenie się stanu materiałowo-gospodarczego.**

Pocieszającym objawem jest dopływ **młodszego elementu rezerwowego młodszych roczników,** wskutek czego praca zyskuje na żywotności. Niemniej dodatnim objawem jest liczna frekwencja członków podczas zebrań i koncentracyj, oraz ugruntowanie się idei konsolidacyjnej wśród szeregów rezerwowych w chwili dla kraju tak poważnej, jaką przeżywamy.

Wspomnieć należy o ścisłej współpracy **poszczególnych związków kombatanckich ze Związkiem Rezerwistów, oraz życzliwe** ustosunkowanie się do prac rezerwy ze strony władz wojskowych i samorządowych.

—::—

— **Święta pod „Orłem".** Pierwszego dnia świąt lokal zamknięty, natomiast drugiego dnia na „Five o clocku" o 5 po poł. odbędzie się uroczysta premiera zupełnej zmiany programu artystycznego w wykonaniu chlubnie przedstawiającego się baletu J. i M. Kamińskich i przemiłej Jadzi Jezierskiej. Program pierwszej połowy miesiąca cieszył się dużym powodzeniem, to też należy się spodziewać, że i w drugiej połowie również stanie na wysokości zadania. Do całości wesołych wieczorów „Pod Orłem" wydatnie przyczynia się świetnie zgrany zespół Mikołajczyka.

— **Urzędnicy województwa pom. dla dzieci bezrobotnych.** Zamiast życzeń świątecznych pan wicewojewoda, naczelnicy wydziałów i urzędnicy urzędu wojewódzkiego złożyli kwotę 87,91 zł na dar wielkanocny dla dzieci bezrobotnych.

— **Zarząd oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża** w Toruniu organizuje w maju br. kurs dla ratowników wodnych. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje biuro oddz. P. C. K., ul. Szczytna 9, I p., od godz. 11 do 14-ej.

— **Zarząd Związku Pań Domu,** Oddział Toruń, składa wszystkim członkiniom oraz sympatykom związku „Wesołych i szczęśliwych Świąt". Równocześnie przypominamy, iż następne zebranie towarzyskie odbędzie się w środę, dnia 20 bm. o godz. 17.

— **Kradzież na strychu.** Tadeusz Tarnowski, zam. przy ul. Mostowej, zgłosił kradzież kołdry wełnianej, narzutki na leżankę, 2 koców i dywanika z niezamkniętego strychu, ogólnej wartości około 100 zł.

— **Kradzież narzędzi rolniczych.** Jan Lendzion, zam. w Toruniu-Podgórz przy ul. Pułaskiego 64, zgłosił kadzież różnych narzędzi rolniczych wartości ok. 100 zł.

— **Kradzież roweru.** Świętopełek Wojciechowski, zam. przy ul. Konopnickiej, zgłosił kradzież roweru męskiego wartości **90 zł z sutereny gimnazjum im. M. Kopernika.**

Kronika TORUŃSKA

Toruń, dnia 15 kwietnia 1938 roku.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Centralna — śródmieście
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście.
Pod Łabędziem — na Mokrem.
Nadwiślańska — Jakubskie Przedmieście.

—::—

Pogotowie straży pożarnej tel 12-44.

—::—

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

—::—

Telefon nr 14-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

—::—

REPERTUAR KIN:

Aria: „Gdy kwitną bzy".
As: „Wyspa w płomieniach".
Mars: „Pani Walewska".
Świt: „Zemsta Tarzana".

— **Cykl tanich przedstawień w okresie świątecznym.** Dyrekcja teatru urządza na okres świąteczny cykl tanich przedstawień, na który złoży się powtórzenie sztuk, cieszących się w bieżącym sezonie największym powodzeniem. W pierwszy dzień świąt o godz. 16 nieodwołalnie po raz ostatni „Chata za wsią". O godz. 20 komedia Adama Grzymały-Siedleckiego p. t. „Spadkobierca". Ceny miejsc na obydwa przedstawienia od 25 gr do 1,35 zł. W drugi dzień świąt o godz. 16 najnowsza komedia Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Panna Coctail". Ceny miejsc od 25 gr do 1,35 zł. O godz. 20 „Gałązka rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego. Ceny miejsc od 25 gr do 2,10 zł. We wtorek i czwartek, dnia 19 i 21 bm. o godz. 20 nieodwołalnie po raz ostatni „Gdzie diabeł nie może". W środę wieczorem „Od wieczora do poranka". Ceny miejsc najniższe od 25 gr do 1,35 zł. Bilety wcześniej nabywać prosimy w drogerii „Foto-Szady", Rynek Staromiejski 33, tel. 1025.

— **Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.** Niedziela 17 bm. Toruń: godz. 16 „Chata za wsią", godz. 20 „Spadkobierca". Poniedziałek 18 bm. Toruń: godz. 16 „Panna Coctail", godz. 20 „Gałązka rozmarynu".

— **Nieszczęśliwy wypadek lekkomyślnego chłopca.** W śródmieściu — na placu Bankowym — wydarzył się nieszczęśliwy wypadek najechania chłopca, spowodowany lekkomyślnością młodocianego rowerzysty. Z Alei 700-lecia na ul. Szopena wyjechało auto ciężarowe elektrowni miejskiej, kierowane przez szofera Dziekana. W chwili, gdy szofer dał sygnały ostrzegawcze, przed autem usiłował przejechać na rowerze 15-letni Zygmunt Kaszuba, zamieszkały przy ul. Kopernika 22. Szofer nie mógł zahamować samochodu i potrącił lekkomyślnego rowerzystę, który doznał lekkich obrażeń ciała. P. Dziekan po wypadku nie uciekł — jak to często robią jego koledzy — lecz zabrał ofiarę własnej lekkomyślności do samochodu i odwiózł ją do szpitala miejskiego na Mokrem, skąd po nałożeniu opatrunku zwolniono Kaszubę do domu.

— **Zjazd przedstawicieli handlu rynkowego i drobnego kupiectwa Wielkiego Pomorza w Toruniu.** Z inicjatywy Związku Handlu Rynkowego i Drobnego Kupiectwa w Toruniu, w porozumieniu ze Zjednoczeniem Drobnego Handlu w Bydgoszczy, w dniu 24 kwietnia br. o godz. 15 w Domu Katolickim przy ul. Łazienniej w Toruniu odbędzie się wielki zjazd przedstawicieli handlu rynkowego i drobnego kupiectwa z całego terenu Wielkiego Pomorza. Celem zjazdu jest utworzenie okręgowego Związku Handlu Rynkowego i Drobnego Kupiectwa oraz zajęcie odpowiedniego stanowiska w związku z zalewem żydowskim. Informacyj udziela sekretariat Związku Handlu Rynkowego i Drobnego Kupiectwa — Toruń, Nowy Rynek 17.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

INOWROCŁAW

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17 do 19.

Biblioteka Kolejowego Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19.

Karetka sanitarna, tel. 276 czynna w dzień i w nocy.

Nocny dyżur pełni Apteka Pod Krzyżem.

Repertuar kin:

As, Słońce, Świt i Stylowy nieczynne.
Słońce: „Scypion".
Stylowy: „Tarzan i zielona bogini".
Świt: „Będziesz zawsze moją".
Mątwy nieczynne.

— **Wystawa prac terminatorów,** urządzona staraniem koła mistrzów przy publicznej szkole dokształcającej zawodowej nr 1 odbędzie się w drugie święto Wielkanocy w szkole św. Wojciecha. Otwarcie nastąpi o godz. 12 w południe. Wstęp wolny. Obywatelstwo niewątpliwie zainteresuje się pracą twórczą młodzieży rzemieślniczej, zwiedzając tłumnie wystawę.

— **Harcerze w Mątwach** wystawiają w drugie święto wielkanocne w sali miejscowego kina arcywesoły wodewil z tańcami pt. „Na wesoło". Po przedstawieniu grono przyjaciół harcerzy urządza zabawę taneczną przy doborowej orkiestrze. Harcerze zapraszają na powyższe imprezy obywatelstwo Mątew i okolicy tym bardziej, że dochód przeznacza się na wyjazd harcerzy na obóz letni w góry.

— **Walne zebranie okręgu kujawskiego chórów kościelnych** odbyło się w lokalu kawiarni „Wiedeńskiej" pod przewodnictwem patrona okręgu ks. prob. Dąbrowskiego. Okręg liczy 16 chórów przy 484 członkach czynnych i 208 wspierających. W roku sprawozdawczym odbył się zjazd w Barcinie, dokąd okręg zorganizował pociąg popularny. Po stwierdzeniu liczby delegatów uprawnionych do głosowania przyjęto nowy statut nadany przez ks. kard. Hlonda. Nowy zarząd ukonstytuował się następująco pp.: prezes Józef Wyborski, sekretarz Mieczysław Szatkiewicz, skarbnik Stanisław Ciemniejewski, dyrygent Wacław Ciesielski, bibliotekarz Kazimierz Liszkowski. Radnymi wybrano pp. Gorzelańczyka z Mątew, Leżałę z Janikowa, K. Daroszewskiego z Barcina i A. Urbańskiego z Szadłowic. Do komisji rew. weszli pp.: A. Wojtkowiak z Janikowa, dyr R. Goliński z Pakości i Polacki z Pierania. Zjazd okręgowy uchwalono urządzić dnia 4 września w Pakości. Delegatem na walne zebranie związku wybrano sekr. p. Szatkiewicza.

— **Srebrne gody** pożycia małżeńskiego obchodził ogólnie lubiany pomocnik gastronomiczny p. Kazimierz Małkowski wraz z małżonką z domu Nowicka. Na intencję jubilatów odprawiona została uroczysta msza św. w kościele Matki Boskiej. Od ołtarza w podniosłych słowach przemówił do jubilatów ks. Gotowicz. W czasie mszy św. piękne pienia wykonał chór kościelny par. M. Boskiej, którego jubilat jest członkiem honorowym. P. Małkowski jest członkiem Tow. Powst. Wlkp., brał czynny udział w wojnie światowej i podczas inwazji bolszewickiej. Jubilaci wychowali wzorowo 5 dzieci, z których troje pracuje już samodzielnie. Do licznie nadesłanych życzeń z ks. kan. Kubskim na czele, dołączamy i nasze „ad multos annos".

KORONOWO. W ub. niedzielę odbyło się w lokalu p. Stobbego zebranie organizacyjne Tow. Ogródków Działkowych. Zebranie zagaił sekr. miejski p. Szmaciński A. Do zarządu wybrano pp. Heinza St. prezesem, Glazika Mariana wiceprezesem oraz pp. Głowackiego Fr., Szatkowskiego Konrada, Wiórka Jana, Górzyńskiego Al., Kłodzińskiego Wacława i Kłobuchowską Marię. Następnie uchwalono statut.

KRUSZWICA. Kino Ziemowit: „Siedem policzków, siedem całusów".

— W majętności Chełmiczki pod Kruszwicą wybuchła u bydła pryszczyca.

MOGILNO. (mk) Kino Bałtyk: „Wierna rzeka".

— Tow. Właśc. Nieruchomości wybrało nast zarząd: Fr. Owczarek prezes, Wł. Kliszyński zast., Kijeńczyk sekr., P. Paczkowski skarbnik, Fr. Wojciechowski Paprotny i Skibiński ławnicy. Komisja rew.: Majchrzycki, Kliszyński i Kupsikowa.

SZUBIN (c) Na stałe do Niemiec wyjechali Wilhelm i Augusta Schmidtowie z Królikowa.

— Obchód dni kolonialnych w Szubinie zorganizowano uroczyście. Dni rozpoczął capstrzyk organizacyj. Na rynku wybudowano chatę murzyńską. W niedzielę odbyła się akademia pod gołym niebem na rynku. Po uroczystym nabożeństwie w kościele farnym udano się tłumnie na akademię. Po obszernym referacie p. dr. Kurpisza i dyr. Woj. Zakł. Wychowawczego w Szubinie, odczytano rezolucję, którą obecni przyjęli oklaskami. Po akademii koncertowała orkiestra Woj. Zakł. Wych.

— W ostatnią niedzielę na stadionie miejskim odbyły się zawody o wejście do klasy B. pomiędzy KS Janowiec a KS Rezerwa Szubin, zakończone zwycięstwem 2:0 na korzyść Rezerwy.

— Odbyło się organizacyjne zebranie Stow. Rodziny Urzędniczej. Na czele nowej organizacji stanęła p. starościna Dąbrowska.

PAKOŚĆ. W majętności Jaksiczki pow. Inowrocław, w środę 13 bm. wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł śp. Stan. Szumacher z Pakości Przy podmurowywaniu ściany w oborze osunęło się cementowe koryto, wagi około 100 centnarów, które swym ciężarem przygniotło zatrudnionego jako murarza śp. Szumachera. Odwieziony ambulansem pogotowia do szpitala w Inowrocławiu o godz. 19 zakończył wśród strasznych cierpień życie, nie mając już możności przytomnie pożegnać się z rodziną, która telefonicznie wezwana przybyła do szpitala. Śp. St. Szumacher był prezesem miejsc. oddz. Powst. i Woj. i udzielał się w pracy społecznej na terenie miasta Pakości. Pogrzeb odbędzie się w pierwsze święto Wielkanocy.

— Brązowe krzyże zasługi otrzymali w Pakości: pp. St. Stroiński, Ant. Wyliński i Michał Skonieczny.

OSTRÓW WLKP. (lj) W środę w godzinach wieczornych znaleziono nad torem kolejowym Ostrów—Kalisz w odległości ok. 700 m od miasta, nieprzytomnego Ignacego Świderskiego, żołnierza garnizonu ostrowskiego. Ciężko rannego w głowę przewieziono do szpitala, gdzie nazajutrz zmarł, nie odzyskawszy przytomności Przypuszczalnie denat wsiadł w Ostrowie do niewłaściwego pociągu, a spostrzegłszy swą nieuwagę, wyskoczył z biegnacego pociągu, przypłacając życiem nieostrożność.

CHEŁMNO. (lm) Staraniem Stow. Pań Miłosierdzia i Konferencji Panów odbył się „Dzień chorych". Ci, którzy nie mogli przyjść do kościoła z powodu choroby, przywiezieni zostali powozami i samochodami na nabożeństwo do ogrzanego kościoła. Podniosłą naukę wygłosił o. misjonarz Chrobak. Po nabożeństwie Stow. Pań Miłosierdzia, na czele którego stoi znana i ruchliwa społeczniczka p. mec. Szymańska, ugościło chorych śniadaniem, po czym odwieziono ich do domów. Powozy i samochody stawili bezinteresownie: Polski Czerwony Krzyż, pp. Jeszke, Kubicki, Fitzermann i Klasztor.

WEJHEROWO. (a) Odbyło się tu posiedzenie Kom. Pomocy Zimowej. Ze sprawozdań wynika, że łączna kwota zebrana od początku akcji do końca marca br. wynosi 39.486,95 zł.

— Kino Casino: „Droga w nieznane".

— Starostwo morskie opublikowało, iż przystępuje do parcelacji majątku państwowego Rzucewo o obszarze 354 ha, położonego w powiecie morskim.

KARTUZY. (n) Na zebraniu prezesów rady Tow. Rolniczego Powiat. wybrano w uzupełnieniu 2 członków zarządu pow. TRP, tj. p. Kierzkowskiego z Borówca i p. K. Lewińskiego, wójta z Kożyczkowa. Do rady wojew. wybrano większością głosów pp. F. Poćwiardowskiego z Elżbietowa. Fr. Węsierskiego z Klukowej Huty J. Armatowskiego z Goręczyna i L. Wickiego z Łapina. Po uchwaleniu budżetu i ustaleniu planu pracy na rok bieżący przyjęto 3 rezolucje.

STAROGARD. (jw) Na ostatnim zebraniu KSMŻ po referacie ks. Burczyka o zgubnym wpływie alkoholu założono „kółko abstynentów".

— B. komornik sądowy J. Wysocki ze Skarszew skazany został przez tut. sąd gr. na 9 miesięcy bezwzględnego więzienia i 50 zł grzywny za obrazę sędziego s. gr. w Skarszewach. Wysocki w odwołaniu od wyroku pomówił sędziego o to, że jest do niego uprzedzony.

SKARSZEWY. Dr. Br. Grzywacz, kilkaletni lekarz ordynator Kraj. Zakł Psychiatrycznego w Kocborowie osiadł w tych dniach w Skarszewach jako lekarz praktyczny i położnik i objął praktykę po śp. radcy san. dr. Ign. Tempskim.

CHOJNICE. (s) W związku z zabójstwem Franciszka Kuczkowskiego, dokonanym 9 bm. w Nowym Dworze, policja po przeprowadzeniu śledztwa aresztowała rolnika Pawła Lesmanna z Nowego Dworu, jego syna Franciszka, w domu których na tzw. „łaskawym chlebie" przez 6 lat. przebywał Kuczkowski. Jak stwierdziła sekcja zwłok Kuczkowskiego, otrzymał on najpierw silny cios drągiem w czoło, wskutek którego stracił przytomność i dopiero w tym stanie został przez swych oprawców powieszony na drucie.

ŚWIECIE. (t) Zjazd delegatów Zw Rezerwistów z pow. świeckiego odbył się w ub. niedzielę w Świeciu. W zjeździe wzięli też udział wicestarosta pow. świeckiego p. Prokopowicz, burmistrz m. p Słabęcki, przedstawiciele Federacji, komendy PW i WF, szereg pokrewnych organizacyj oraz delegat władz okręgowych z Torunia p. inż. Wiński. W skład nowego zarządu powiatowego zostali wybrani pp. rejent Brzeski ponownie prezesem, burmistrz Słabęcki i prezes Ofic. Rez. Kotlęga wiceprezesami, Cieszyński sekretarzem.

WĄBRZEŹNO. Kino Słońce wyświetla w 1 dzień świąt film pt. „Będzie lepiej", w 2 dzień film pt. „Władca".

— W ognisku KSM odbył się kurs dla kierownictw oddziałów KSMM pow. wąbrzeskiego, w którym wzięło udział 48 delegatów. Kurs prowadził p. prof. Mrozik z Pelplina.

— Na ostatnim targu zjawili się w naszym mieście po raz pierwszy handlarze żydowscy z Dobrzynia i Rypina, wykupujący masowo drób. Ponieważ wykupywali drób w godzinach zarezerwowanych jedynie dla konsumentów, spisano na nich doniesienia karne. Uciekli się oni jednak do innego wybiegu. Zwerbowali sobie do pomocy miejscowych żydków oraz chrześcijan, należących do PPS, którzy za żydowskie srebrniki skupywali masowo drób, przez co ceny znacznie podskoczyły. Nie dziwimy się żydom, mieszkającym na naszym terenie, ale chrześcijanom? To wstyd i hańba!

— W szkole powszechnej żeńskiej odbyło się uroczyste zamknięcie kursów dla młodzieży przedpoborowej. Uroczystość zagaił burmistrz Schwarz. Następnie przedpoborowi wystąpili z deklamacjami i krótką inscenizacją, co potwierdziło, że chłopcy należycie skorzystali z kursów. Z kolei do młodzieży przemówił starosta Kalkstein, który w krótkich słowach zaapelował, by wiedzę nabytą na tych kursach pielęgnowała i z ochotą oczekiwała na wcielenie do armii polskiej. Za wielką ofiarność, złożoną w bezinteresownym nauczaniu przedpoborowej młodzieży złożył podziękowanie gronu nauczycielskiemu p. Szok.

WŁOCŁAWEK. W dniu 10 bm. w obecności duchowieństwa, przedstawicieli wojska, samorządu i społeczeństwa starosta Gajzler dokonał dekoracji. Złoty krzyż zasługi otrzymał ks. Szwabiński, srebrny krzyż zasługi otrzymali dyr St. Starzyński, dyr KKO St. Grochowski, p. Nikodem Parzkiewicz; brązowym krzyżem zasługi zostali udekorowani: pp. Waleria Parzyńska, Łucja Kokorzycka, Jan Koźmiński Andrzej Marciniak, Adolf Eichler, Ignacy Jóźwiak i Antoni Modrzejewski.

— W dniu 11 bm. odbyło się zebranie organizacyjne koła Twa Polsko-Węgierskiego z udziałem wiceprezesa in. Ziemkiewicza i sekretarza Stelli Olgierda. Do zarządu zostali wybrani ks. Suliński, dyr Obtułowicz, dyr Sulimierski, p. A. Michałowski i p. Kontnik, zast. dyr Chmura i ks. dyr Miemiec. Komisję rew. stanowią pp. dyr Ziętarski, Fritz i mgr Giziński, zast. red. Ciechalski i kpt Wittman.

— Okręgowy sędzia śledczy p. J. Sławiński mianowany został sędzią s. o. przy wydziale zamiejscowym we Włocławku.

— W dniu 28 lutego Cecylia Kuźniewiczówna, robotnica fabryki fajansu, po pracy nie powróciła do domu i do tego czasu ślad po niej zaginął. Dopiero 9 bm. fale Wisły wyrzuciły naprzeciw wylotu ul. Matebudy zwłoki kobiety, w których rozpoznano zaginioną Kuźniewiczównę. Policja prowadzi dochodzenie, aby ustalić przyczynę śmierci.

STAROGARD. (jw) W mieście naszym mamy aż 11 sklepów żydowskich, w tym 6 składów bławatów, jeden czapek. 2 składy skór, jeden kolonialny i skład radioodbiorników.

— Policja przeprowadziła na terenie miasta obławę, w której ujęto 20 osób podejrzanego autoramentu, szczególnie żebraków i włóczęgów. 4 osobników odstawiono natychmiast do sądu za zawodowe włóczęgostwo. Sąd skazał ich na umieszczenie w domu pracy w Chojnicach.

— Przed sądem grodzkim odpowiadał 28-letni Armandy de Ziółkowski, fryzjer z Mirotek za oszustwo. Oskarżony, mimo że jest już od r. 1934 żonaty, utrzymywał bliższe stosunki z p. Wojakówną ze Starogardu i obiecywał się z nią ożenić. W ten sposób wyłudził 935 złotych i zegarek wartości 50 zł. Sąd skazał Ziółkowskiego na półtora roku bezwzględnego więzienia.

GRUDZIĄDZ

— **Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" mieści się przy ul. Toruńskiej 22, tel. 1294. Biuro czynne od godz. 8—18-ej.**

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem", ul. Pańska, tel. 2040.

— **TCL Biblioteka i Czytelnia** (ul. Legionów 28) otwarta od godz. 11—12 i 17—19 (w soboty tylko do godz. 18).

REPERTUAR KIN:

Apollo: W Wielki Piątek i Wielką Sobotę kino nieczynne. Program świąteczny: „Gdy kwitną bzy".

Gryf: W Wielki Piątek i W. Sobotę kino nieczynne. Program świąteczny: „Strzelec z Bengali" z Shirley Temple.

Orzeł: Program świąteczny: „Zew dżungli".

— **Z działalności Tow. Opieki nad Zwierzętami.** Na ostatnio odbytym zebraniu zarządu Tow. Op. nad Zwierzętami omówiono szereg aktualnych spraw, m. in. przyjęto projekt zwrócenia się do zarządu miejskiego z prośbą o ustawienie przy targach gdzie jest sprzedawany drób) przenośnych kiosków, w których można by za minimalną opłatą oddawać do zabicia zakupiony drób, gdyż sprawia to naszym gosposiom nieraz dużo kłopotu. Kioski takie istniały już swego czasu w Grudziądzu i nie wiadomo, z jakich przyczyn zostały zlikwidowane.

— **Zarząd miejski podaje do wiadomości, że tramwaje miejskie w pierwszym dniu świąt wielkanocnych nie będą kursowały. Ruch tramwajów w drugim dniu świąt będzie normalny.**

— **Dar wielkanocny.** Na „Dar wielkanocny dla dzieci bezrobotnych" złożyli: mistrz piekarski p. Zajączkowski 50 kg strucli, zaś mistrzowie piekarscy pp. Nogowski i Pawlus po 35 kg strucli. Nowomianowani oficerowie CWK złożyli kwotę 60 zł, a firma Juliusz Steyer (ul. Toruńska) obdarowała 10 rodzin bezrobotnych, którzy otrzymali po 1 kg strucla, pół kila słoniny, pół kila cukru, pół kila makaronu, pół kila grochu, ¼ kg kawy i po 1 kawałku mydła. Za powyższe dary komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym składa serdeczne podziękowanie.

— **Kradzież w restauracji.** Znajdującemu się w restauracji Pod Ulem (ul. Sienkiewicza) Leonowi Chudysiewiczowi, zam. przy ul. Moniuszki 6, zginął w pewnym momencie pierścionek wartości 50 zł. Powszechną uwagę wzbudziło podejrzane zachowanie się jednego z gości, którym okazał się niej. Klemens Śmigiel, zam. na „Maderze". Wezwany policjant przeprowadził u Śmigla rewizję osobistą i skradziony pierścionek odnalazł. Złodzieja osadzono w areszcie.

— **Drużynowy bieg na przełaj.** Odłożony wskutek niepogody bieg na przełaj okr. III Sokoła odbędzie się w drugi dzień Wielkanocy, tj. 17 bm. Zbiórka młodzieży oraz druhów punktualnie o godz. 10,45 na boisku miejskim, start z boiska o godz. 11.

— **Kosman, mistrz Polski w Grudziądzu.** Staraniem okr. III i naczelnika dzielnicy Sokoła p. Bączyńskiego przyjechał na jednotygodniowy pobyt do Grudziądza najlepszy gimnastyk polski Kosman z Warszawy. Przeprowadza on codziennie gimnastykę przyrządową z członkami gniazd sokolich. P. Kosman, który jest studentem CIWF w Warszawie, wykonuje ćwiczenia z nadzwyczajną skrupulatnością wywołując ogólny zachwyt u licznie zebranych druhen i druhów. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że zebrani na codziennych treningach członkowie gniazd śledzą uważnie pokazy świetnego gimnastyka, po czym sami ćwiczą pod okiem trenera — mistrza Polski.

Z zagadnień rolniczych.

Ulgi dla osadników.

(w) Niejednokrotnie omawialiśmy na tym miejscu sprawy i bolączki osadników wszystkich kategorii, domagając się rychłego załatwienia ich. Na ostatnim zjeździe osadników powiatu bydgoskiego usłyszeliśmy z ust naczelnika Państwowego Banku Rolnego w Grudziądzu p. Paluszkiewicza radosną wiadomość, że sprawy osadnicze zostaną w tym roku (jeszcze przed sierpniem), na podstawie art. 16 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolne, załatwione. Państwowy Bank Rolny otrzymał na ten cel 20 milionów złotych. Osady anulacyjne załatwione zostaną osobnym zarządzeniem, które się wkrótce ukaże. Osadnicy, którzy dotąd nie złożyli podania o zniżenie obciążenia, winni takie podanie do Państwowego Banku Rolnego **jak najprędzej** wnieść.

Minister Rolnictwa przyznał ostatnio dla osadników na terenie województwa pomorskiego, którzy zostali dotknięci klęską nieurodzaju, 500.000 zł na cele zmniejszenia rat październikowej 1937 roku i kwietniowej 1938 r. Zasady udzielania ulg dla poszczególnych gospodarstw osadniczych zostały ustalone przez Zarząd Wojewódzki w porozumieniu z Państwowym Bankiem Rolnym, przy czym postanowione zostało, że w pierwszym rzędzie suma ta przeznaczona zostanie dla tych nabywców gospodarstw samodzielnych, którzy nie korzystają z oddłużenia przeprowadzanego obecnie na podstawie art. 16 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. 10. 1934 o obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

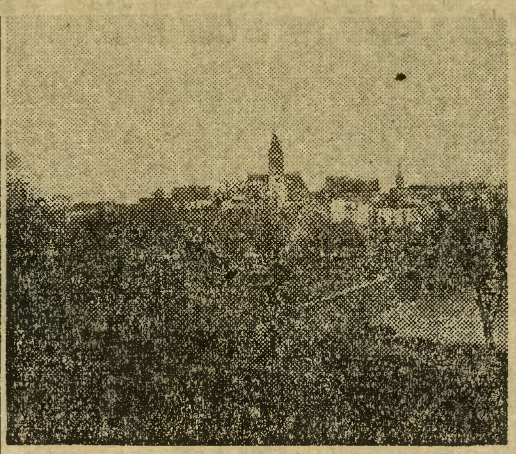
Ulgi podatkowe dla rolników, dotkniętych klęskami żywiołowymi.

Z dniem 31 marca 1938 r. wygasły ulgi podatkowe, przewidywane rozporządzeniem z dnia 15 kwietnia 1935 r. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Ostatnio ogłoszony został okólnik Ministerstwa Skarbu, w którym, niezależnie od uregulowania w odpowiedni sposób stosowania ulg w przypadku, gdy płatnikowi nie przyznano podatku w latach budżetowych 1935-36, 1936-37 i 1937-38, Ministerstwo Skarbu uregulowało również spłatę zaległości podatkowych, niezlikwidowanych na podstawie rozporządzenia z dnia 15 kwietnia 1935 r. przez rolników, dotkniętych klęskami żywiołowymi.

W szczególności Ministerstwo Skarbu, mając na względzie ograniczoną zdolność płatniczą właścicieli gospodarstw wiejskich, dotkniętych w r. 1937 klęskami żywiołowymi, zarządziło **odroczenie do dnia 31 grudnia 1938 r.** tej części zaległości w podatku gruntowym i dochodowym, odroczonej na zasadzie § 4 rozporządzenia z dnia 15 kwietnia 1935 r., która nie została zlikwidowana w terminie do dnia 31 marca 1938 r. Odroczenie to odnosi się do płatników, którzy według ustaleń urzędu skarbowego ponieśli w r. 1937 stratę z powodu klęsk żywiołowych w wysokości co najmniej 15 procentowego normalnego przychodu, jakie osiągnęliby z gospodarstwa, gdyby nie nastąpiła klęska.

Odroczenie do dnia 31 grudnia 1938 r. wyżej wspomnianych zaległości nie obejmuje jednak tej części zaległości odroczonej, co do której płatnik utracił prawo do odroczenia wskutek nieuiszczenia w roku budżetowym 1935-36 i 1936-37 przypisanego mu w tych latach podatku. Płatnikom, którym odroczono zaległości do dnia 31-go grudnia 1938 r., a którzy uiszczą (dobrowolnie lub przymusowo) w okresie od dnia 1 kwietnia 1938 r. do 31 grudnia 1938 r. zaległości w podatku gruntowym lub dochodowym, przypisanym w roku budżetowym 1937-38, umarza się 25 proc. zaległości odroczonej, tj. taką kwotę zaległości, jaka zostałaby płatnikowi umorzona w każdym z tych podatków, gdyby uiszczenie podatku przypisanego w roku budżetowym 1937-38 nastąpiło do dnia 31 marca 1938 r. Jeżeli zaległość odroczona do dnia 31 grudnia 1938 r. wynosi mniej niż 25 proc. zaległości odroczonej na podstawie § 4 rozporządzenia, wówczas umorzeniu podlega tylko kwota zaległości odroczonych do dnia 31 grudnia 1938 r., ponieważ płatnik mógł zlikwidować część zaległości przy wykorzystaniu bonifikaty z rozporządzenia.

Z przeszłości Wąbrzeźna.



Fragment Wąbrzeźna z widokiem na kościół par. pod wezw. św. Szymona i Judy.

Przystępując do napisania historii m. Wąbrzeźna nie mamy niestety wyczerpujących danych o czasie jego powstania. Z chwilą przejęcia Ziemi chełmińskiej przez biskupa Chrystiana, dawna osada powoli zaczyna zmieniać swój wygląd. Przechodząc, szosą chełmińską, widzimy po drugiej stronie jeziora zamkowego dość wysoki pagórek, a na nim resztki murów zamku obronnego. Tu biskup Chrystian założył pierwszą warownię. Tutaj też odbywały się prawie nieustanne walki, pomiędzy tubylczymi szczepami, a posłańcami nauki Chrystusowej. Legenda głosi, że biskup proszony przez okolicznych włościan o rolę, (od r. 1246, Wąbrzeźno było własnością biskupów chełmińskich), wskazał na brzegi jezior mówiąc: „Wam brzegi". Z biegiem czasu wytworzyła się nazwa „Wąbrzeźno". W jednym ze starych dokumentów z r. 1251 mówi się o Wąbrzeźnie jako mieście. Częste bitwy jakie się tu odbywały, doprowadziły miasto do upadku. Widząc nieszczęśliwe położenie miasta biskup chełmiński Herman von Prizna (1301—1311) zaopiekował się nim nadając mu szereg przywilejów. W r. 1311 na wzgórzu, gdzie stała warownia, pobudował okazały zamek, jako rezydencję letnią, nazywając go „Fryderyk". Składał się on z dwóch części: z zamka głównego i wielkich zabudowań gospodarskich położonych poniżej zamku. Na północnej stronie zamku znajdowała się ośmiokątna baszta, która służyła jako ostatnie schronienie w czasie wojen i napadów. Tam też mieściło się więzienie. W zabudowaniach przedzamku znajdowały się śpichrze, stajnie, składnice na broń i amunicję itp. Między przedzamkiem a zamkiem znajdował się głęboki rów napełniony wodą. Wskutek ciągłych zaburzeń i wojen, Wąbrzeźno ucierpiało bardzo. Krzyżacy srodze uciskali nie tylko naród tubylczy t. j. Polaków, Słowian, ale też ludność napływową niemiecką, ściąganiem nadmiernych podatków, na ich wyprawy wojenne i prowadzenie rozwiązłego życia. Następstwem ciągłych gwałtów było złączenie się kilku rycerzy pod przewodnictwem Mikołaja von Remp (1437) w t. zw „Związek Jaszczurczy". Jednak wkrótce Mikołaja von Remp ścięli Krzyżacy w Grudziądzu. W czasie tych wojen uległ zamek Fryderyk kilkakrotnemu zniszczeniu, a nawet zburzeniu. W wojnie 13-letniej (1453—1466) podpalił go wódz żołdacki von Zinnenberg, jednakże w późniejszych czasach odbudowano go, dla jego pięknego i zdrowotnego położenia. Dopiero po bitwie pod Grunwaldem i po przyłączeniu Pomorza do Polski na mocy pokoju toruńskiego (1476 r.), zaznał zamek „Fryderyk" jak i m. Wąbrzeźno upragnionego spokoju. Nowe życie zakwitło wśród zwalisk i ruin. Udzielono nowych przywilejów. Sądownictwo spoczęło w rękach biskupich, językiem urzędowym stała się łacina, a później polski. Zarząd miasta był w ręku Magistratu i Rady Miejskiej. Wąbrzeźnu przyznano przywilej 6 jarmarków w roku. Jednym z najważniejszych przywilejów było warzenie piwa. Mocą dekretu z 10 stycznia 1534 r. podarował biskup chełmiński miastu swój browar z prawami. Obszerne są dzieje m. Wąbrzeźna. Nie można też w krótkim zarysie objąć tego, co by było ważne dla oświetlenia stosunków przeszłości naszego miasta. Ominąć jednak nie można faktu, że po przejściu Pomorza pod rządy polskie, poczęło się rozwijać życie kulturalne. Za staraniem wspaniałomyślnych fundatorów biskupa Tylińskiego i Magdaleny z Gałczewskich-Działyńskiej, powstało t. zw. „Bractwo Literackie". Jako główny cel, wytknęło ono sobie nabożeństwo do Najśw. Marii Panny. Nie znamy dziejów tegoż Bractwa. Niejedno wyjaśnienie moglibyśmy uzyskać w archiwium pelplińskim.

Podczas wojen napoleońskich przechodzące przez miasto oddziały rekwirowały i zabierały wszystko po drodze. Ponieważ wybuchła wówczas cholera i dżuma, miasto podupadło. Prócz tego wybuchł pożar, który pochłonął wszystkie domostwa. Po rozbiorze Polski Wąbrzeźno przeszło znów pod panowanie pruskie i otrzymuje nic nieznaczącą nazwę „Briesen". Z dniem 1. 10. 1881 r. rząd pruski zaliczył Wąbrzeźno w poczet miast powiatowych. Z tą chwilą rozpoczyna się na nowo rozkwit miasta. Powstały liczne cegielnie, fabryki maszyn, zakłady rzemieślnicze, młyny parowe, fabryki obuwia, wódek itp. Wielką korzyść przyniosła miastu kolej Toruń—Wystruć, którą uruchomiono w r. 1872. Jeziora wąbrzeskie, które nadają miastu przepiękny krajobraz i szczególny urok, należały do rządu pruskiego, dopiero później miasto je odkupiło, gdy planowano sieć kanalizacyjną. Dnia 20 stycznia 1920 r. przeszło miasto Wąbrzeźno pod panowanie odrodzonej Polski i wtedy przywrócono miastu prastarą nazwę „Wąbrzeźno". Porządek w oczyszczonym z wojska pruskiego mieście utrzymywała „Straż Ludowa". Dzień wkroczenia wojska polskiego do Wąbrzeźna głęboko wbił się w serca ludności. Pozostanie on dniem najpiękniejszym w historii Wąbrzeźna jako dzień triumfu sprawiedliwości nad przemocą. **S. M.**

Jubileusz pracy zawodowej.



Antoni Tojza

Koronowo. W ub. tygodniu obchodził 30-lecie pracy zawodowej kierownik tutejszej elektrowni miejskiej p. **Antoni Tojza.** Jubilat urodził się dnia 22. 10. 1876 r. w Kadzionce pow. bydgoski. Pracę zawodową rozpoczął w tutejszej elektrowni miejskiej w roku 1908. Z chwilą odzyskania Niepodległości objął kierownictwo koronowskiej elektrowni, którą mimo trudnych warunków technicznych prowadzi do dnia dzisiejszego wzorowo i sumiennie.

Jako gorliwy i sumienny pracownik uzyskał uznanie swych przełożonych i ogólny szacunek wśród miejscowego obywatelstwa.

Dni Chełmna.

Chełmno. (lm) W czasie od 19/VI—3/VII br. organizuje się w Chełmnie szereg imprez pod nazwą „Dni Chełmna". M. in. urządza miejscowe Stowarzyszenie Rzemieślników Samodzielnych z ruchliwym prezesem p. Wł. Frąckowskim na czele wielki **pokaz prac rzemieślników,** przy udziale mistrzów, czeladników i uczni szkół dokształcających, modelarstwa, robót ręcznych itp. W ramach „Dni Chełmna" projektuje się ponadto dalsze imprezy o znaczeniu bądź to lokalnym, bądź też ogólnopomorskim, jak: zjazd rzemieślników samodzielnych chrześcijan, zjazd burmistrzów, kupiectwa, KSMM, mężczyzn katolickich, czeladzi katolickiej, śpiewaków, sokołów i in. Celem omówienia tych spraw zwołał komitet organizacyjny w sali posiedzeń rady miejskiej zebranie informacyjne, na które przybyli przedstawiciele wszystkich organizacyj i przyrzekli współdziałać w pracach przygotowawczych wspomnianych imprez. Prace komitetu, na którego czele stoją wybitne osobistości z pp. starostą Gużewskim i burm. Kleinem na czele, są w pełnym toku.

Zewnętrzny wyraz bieżącej koniunktury gospodarczej w Polsce.

Na temat rozwoju koniunktury gospodarczej w Polsce zdania są podzielone. W województwach zachodnich twierdzi się, że o koniunkturze mówi się, lecz jeszcze jej nie ma. W okręgu łódzkim kursuje dowcipne powiedzenie, że nim koniunktura przyszła do Polski, już zaczął się nawrót do kryzysu, który zdąża ku nam z rynków światowych; w ten sposób kryzys znowu ubiega koniunkturę. Jeszcze inni twierdzą, że koniunktura jest tylko w COP'ie, wynika zresztą jedynie z interwencji państwowej. Prawda niewątpliwie leży pośrodku. Sytuacja gospodarcza w Polsce jest znacznie lepsza, niż przed kilku laty, pewne okręgi odczuwają ją w wyższym, inne w mniejszym stopniu, nie zastanawiajmy się przy tym, jakie czynniki ją stworzyły. Obroty handlowe są większe, produkcja przemysłowa zwyżkuje, brak na rynku pracy osób z kwalifikacjami technicznymi, które przemysł całkowicie wchłonął. Przemysł przygotował się do zwiększonego zbytu. Na rynku pojawiają się zupełnie nowe, zmodernizowane artykuły. Szukają one nabywcy i wyzyskują w tym celu każdą okazję. To też tegoroczne Targi Poznańskie będą rekordowe pod względem ilości wystawców. Okazały się one za małe, by pomieścić wszystkie firmy, pragnące wziąć w nich udział. Już dzisiaj szereg firm, które zgłosiły się zbyt późno, musiały zrezygnować z Targów z powodu braku miejsca.

Masowy udział firm przemysłowo-handlowych w Targach Poznańskich jest zewnętrznym wyrazem bieżącej koniunktury w Polsce. Świadczy on o tym, że przemysł posiada już mocniejsze podstawy i ocenia możliwości konsumcyjne rynku w sposób, uprawniający przedsiębiorstwa produkcyjne do wzmożenia wytwórczości i jej masowej reprezentacji, w poszukiwaniu masowego zbytu. (az)

WRZEŚNIA. Podczas ostatniego jarmarku powstała bójka między Pawłem Milerem i handlarzem Wyrwasem którego Miler, będąc pijany, zaczepił. W trakcie bójki Miler popchnął tak silnie Wyrwasa na okno wystawowe firmy A. Mortek, znajdującej się przy Rynku, że ten wybił szybę i wpadł do środka, odnosząc na szczęście tylko lekkie obrażenia. Winien prawdopodobnie jest tylko Miler, który zaczepił Wyrwasa bez powodu.

Nowe pokolenie.



W okresie przedwielkanocnym okna wystawowe w mieście udekorowane są pisklętami z wełny. Na wsi w tym samym czasie takie istotka wykłuwają się z jaj i z podziwem patrzą na Boży świat.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 16 kwietnia 1938 roku

KALENDARZYK

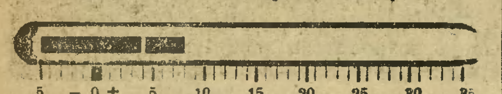
Dziś: Benedykta.
Jutro: Aniceta p. m.
Wschód słońca o godzinie 5.02.
Zachód słońca o godzinie 18.59.

Stan pogody.

Obszar wyżowy, zalegający od dłuższego czasu Europę zachodnią, rozszerzył się nad Polskę i Rosję południową. Skutkiem tego nastąpiło wyrównanie się ciśnienia atmosferycznego nad całym obszarem Polski, co spowodowało osłabienie siły wiatrów prawie o zupełnej ciszy. Temperatura o godz. 14 wynosiła od 14 st. w Wielkopolsce, do 6 st. na Wileńszczyźnie. W górach było od plus 3 st. do —2 st. na Kasprowym Wierchu. Dziś rano w Bydgoszczy chłodno. — Przewidywany przebieg pogody: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK od 11—17 kwietnia 38 r.:

1) Apteka Centralna, ul. Gdańska, telefon 3394.

2) Apteka pod Lwem, ul. Grunwaldzka, telefon 3191.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

— **Muzeum Miejskie** przy Rynku marsz. Piłsudskiego otwarte codziennie od godz. 9 do 16, w niedziele i święta od 11 do 14. Obecnie w muzeum wystawa grafiki myśliwskiej.

— **Muzeum Miejskie - Bielawki,** ul. B. Pierackiego 8, otwarte codziennie od godz. 10 do 17, w niedziele i święta od 11 do 17. Obecnie wystawy: obrazów Ferdynanda Ruszczyca oraz „Wystawa darów": obrazy L. Wyczółkowskiego i rzeźby Konstantego Laszczki.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w sobotę teatr nieczynny.

W niedzielę o godz. 16-ej po cenach zniżonych ukaże się arcydzieło lekkiej muzyki, przebogata w wartościowe melodie operetka Jana Straussa **„TYSIĄC NOCY I JEDNA"**, w której pod wytrawną batutą kpt. Kuczery udział biorą najcelniejsze siły zespołu operetkowego. Wieczorem świetnie wystawiona i doskonale grana komedia M. Fijałkowskiego **„TRZECIA MŁODOŚĆ"** z pp.: Brochocką, Podgórską, Butrymem, Dytrychem, Kierczyńskim, Leśniowskim, Rewkowskim i Serwińskim w rolach głównych.

W poniedziałek o godz. 16-ej daną będzie również po cenach zniżonych sensacyjna operetka sportowa P. Abrahama **„ROXY I JEJ DRUŻYNA"**, której towarzyszą nieustanne wybuchy śmiechu i żywiołowe oklaski przy otwartej kurtynie.

Wieczór wypełni ostatni sukces naszego teatru, nieśmiertelne arcydzieło muzyki lekkiej **„KSIĘŻNA CYRKÓWKA"** E. Kalmana. Przepiękna i wartościowa muzyka, zajmujące libretto, a przede wszystkim doskonałe wykonanie z p. Carnero w roli tytułowej na czele, jak również pomysłowa oprawa sceniczna i piękne tańce „Jazzboys" i „Taniec rosyjski", zjednały tej nowości repertuarowej zasłużone powodzenie.

Zmartwychwstanie Pańskie w liturgii.

W Polsce i niektórych innych krajach, zwłaszcza słowiańskich, obchód pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczyna się **nabożeństwem zwanym Rezurekcją.** Powstało ono prawdopodobnie ok. XI w. z dawnych misteriów wielkanocnych i na ogół streszcza się w trzykrotnym podniesieniu krucyfiksu przy radosnym obwieszczenie wiernym: Surrexit Dominus de sepulcro (Zmartwychwstał Pan z grobu) oraz procesjonalnym przeniesieniu NSakramentu z Grobu do Tabernakulum. W Polsce Rezurekcja połączona jest zazwyczaj z **jutrznią pacierzy kapłańskich.** Obrzędy te opracowane zostały w tzw. rytuale piotrkowskim z r. 1631 i przejęte również przez nowy od 1929 r. obowiązujący i przez Stolicę Apostolską zatwierdzony rytuał polski. Rezurekcję odprawia się albo w Wielką Sobotę wieczorem albo w Wielką Niedzielę z rana.

Sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego prócz specjalnej Mszy św. innych obrzędów liturgicznych nie posiada. **„Powstałem i dotychczas jestem z wami"** — głosi Introit. W myśl tego Lekcja z listu św. Pawła do Koryntian poucza: „Oczyśćcie się ze starego kwasu, abyście byli zaczynem nowym" a Graduał wzywa do radości i wesela: „Wysławiajcie Pana, bowiem jest dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego". W Sekwencji Kościół podaje pierwsze świadectwo Zmartwychwstania podane przez Maryję idącą nawiedzić Grób Chrystusa i uzupełnia je Ewangelią według św. Marka o niewiastach, które pierwsze u Grobu dowiedziały się o Zmartwychwstaniu. Odtąd przez cały tydzień podobne świadectwa Kościół przytaczać będzie codzień w Ewangelii. Ofertorium zaznacza, że **triumf Zmartwychwstania ma poważne skutki:** „Ziemia zadrżała i umilkła, gdy powstał Bóg do sądzenia". O szczerość, prawdę, jedność i zgodę błagają modlitwy po Komunii.

Luźno z obchodami wielkanocnymi jest związany **zwyczaj święcenia jadła w Wielką Sobotę przed Rezurekcją,** przede wszystkim jaj, soli, masła, mięsa (dawniej przeważnie jagnięciny) i ciast. Jadło to, pod nazwą **święconego,** służy za pokarm w święta wielkanocne a jaja, w krajach słowiańskich przede wszystkim, służą przy wymianie wzajemnych życzeń.

Wielki Piątek w kościołach bydgoskich.

Tysiączne rzesze wiernych zwiedziły pięknie przystrojone groby.



Ułani pełnią straż przy grobie Chrystusa w kościele farnym.

Najsmutniejszy dzień w roku, wczorajszy Wielki Piątek we wszystkich świątyniach bydgoskich rozpoczął się odprawieniem uroczystego nabożeństwa liturgicznego, po czym Najświętszy Sakrament wśród majestatycznej ciszy, jaka zapanowała w kościołach, przeniesiono do Grobu Pańskiego. Słychać było tylko szmer modlitwy zanoszonej w skupieniu przez wiernych do Tego, który tak bardzo cierpiał i umarł na krzyżu dla zbawienia całej ludzkości.

Przez cały dzień do późnej nocy tysiączne rzesze wiernych we wszystkich świątyniach bydgoskich zwiedzały grób Zbawiciela, aby u Grobu Pańskiego ukorzyć się z głęboką czcią i miłością i polecić Jego świętemu miłosierdziu biedną duszę i nabrać nowej siły do walki z życiem.

W kościele farnym grób przedstawiał się przepięknie i tonął po prostu w powodzi kwiecia i zieleni. Iluminacja reflektorami wnętrza kościoła potęgowała nastrój. Wieczorem o godzinie 8 znakomity chór kolejarzy „Hasło" wykonał piękne pienia a później około północy śpiewał chór św. Wojciecha pieśni religijne. Wartę przy Grobie Pańskim pełnili ułani. Tak samo i na zewnątrz kościół był bogato iluminowany, dzięki użyczeniu reflektorów przez zarząd miejski.

W innych kościołach również pięknie przedstawiał się Grób Pański i bezustannie napływały tłumy wiernych. Szczególnie pięknie przedstawiał się grób w bazylice św. Wincentego à Paulo na Bielawkach, w kościele św. Trójcy, w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie, w kościele Pojezuickim, w kościele garnizonowym i w kapliczkach szpitalnych. W kościele garnizonowym również żołnierze różnych bydgoskich formacyj wojskowych kolejno pełnili straż przy grobie. We wszystkich wspomnianych kościołach Grób Pański, bogato i pięknie przystrojony, tonął w powodzi kwiatów. I wszędzie z niezwykłą czcią odnoszono się do tej świętej i drogiej nam pamiątki, przypominającej nam zwycięstwo światła nad ciemnością i zwycięstwo życia wiecznego nad śmiercią.

Gdy zawiedziony kandydat rozdziera szaty...

Jak to wszyscy w Bydgoszczy wiedzą, Teatr Miejski — po opuszczeniu go przez dyrektora Stomę — był „do wzięcia". Utartym zwyczajem Zarząd Miejski rozpisał konkurs na stanowisko dyrektora. Kandydatów zgłosiło się trzynastu — wśród nich kilku poważnych i wielu niepoważnych. Zarząd miejski w poczuciu odpowiedzialności za losy bydgoskiej sceny kresowej rozważył kandydatury, wybrał najpoważniejszą i podpisał — korzystając z przysługujących mu uprawnień — kontrakt z dyrektorem Aleksandrem Rodziewiczem, którego działalność kulturalna na kresach wschodnich jest ogólnie znana.

Jak dotąd jest wszystko w porządku. Nowy dyrektor obejmie od 1 września Teatr Miejski i pokaże, co potrafi. My zaczekamy, zobaczymy i osądzimy.

Ale — wśród niepoważnych kandydatów znalazł się jeden najmniej poważny. Dziennikarz, polityk i samorządowiec zechciał być dyrektorem teatru. Że on zechciał, to mniejsza, grunt, że inni go nie chcieli. Ukrył się wprawdzie za plecy aktora operetkowego, ale sprzymierzeniec z sanacyjnego „Dnia" zdradził w nadmiarze gorliwości jego incognito.

I oto wybuchła bomba. Gdy zarząd miejski zawarł obowiązującą umowę, korespondent bydgoski poznańskiego „Orędownika" **Konrad Fiedler** wybuchnął oburzeniem, że zarząd miejski samowolnie — bez porozumienia z radą miejską, a przynajmniej z przewodniczącym klubów radzieckich, czyli przewodniczącym klubu endeckiego **Konradem Fiedlerem,** — oddał teatr p. Rodziewiczowi, a nie ubiegającemu się wraz z Dowmuntem, znanemu z owocnej działalności na scenach amatorskich w mieście Łodzi, fachowcowi teatralnemu **Konradowi Fiedlerowi.** Tylko patrzeć jak się do tej akcji protestacyjnej przyłączy prezes Syndykatu Dziennikarzy **Konrad Fiedler** i filar Stronnictwa Narodowego **Konrad Fiedler,** którzy pomszczą krzywdę, jaka się stała kandydatowi na dyrektora teatru **Konradowi Fiedlerowi.** Tymczasem uderzyły już na alarm sprzymierzone potęgi endeckie — „Słowo Pomorskie" i „Kurier Poznański".

Cała ta historia byłaby całkiem zabawna, gdyby te osobiste porachunki podejmowane w imię zawiedzionych nadziei, nie były przybierane w fałszywe szaty obrony społeczeństwa i samorządu. Taki nagły zapał obrończy jest dla znających kulisy tej sprawy co najmniej niesmaczny...

Informacje „Orbisu".

Pielgrzymka na Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie w czasie od 23. 5. do 30. 5. 38 r. Koszt udziału od zł 128. Zapisy do 1 maja br.

Wycieczka do Berlina w czasie od 14. 4. do 20. 4. 38 r. Koszt udziału od zł 87. Zapisy do dnia 8. 4. 38 r.

Wycieczka do Budapesztu w czasie od 15 do 19. 4. 38 r. Koszt udziału od zł 99. Zapisy do dnia 9. 4. 38 r.

Wycieczka do Rygi w czasie od 15. do 21. 4. 38 r. Koszt udziału od zł 55. Zapisy do dnia 10. 4. 38 r.

Wycieczka do Bukaresztu w czasie od 14. 4. do 21. 4. 38 r. Koszt udziału od zł 97. Zapisy do dnia 9. 4. 38.

Wycieczka do Czerniowiec w czasie od 17. 4. do 22. 4. 38 r. Koszt udziału od zł 25.

Do Londynu — wyjazdy indywidualne w czasie od 1. 4. do 25. 4. 38 r. Koszt udziału od zł 330. Zapisy do dnia 25. 4. br.

66% zniżki kolejowej do Zakopanego.

Tanie pobyty ryczałtowe w miejscowościach górskich i klimatycznych

Zapisy i informacje w „Orbisie", ulica Dworcowa 2, tel. 36-67. (6378

— **Rewelacyjną sprzedaż aparatów fotograficznych,** najnowszych modeli 1938-39 za gotówkę na 12 lub 6 rat miesięcznych, rozpoczyna z dniem dzisiejszym **„Nowa Drogeria"** (właśc. W. Baumgart), **ul. Gdańska nr 61** róg Cieszkowskiego, po najniższych cenach. Wszelkie modele Kodaka, Leica i Voigtländera w cenie od 12,50 do 680 zł stale na składzie. Niemniej bogato zaopatrzony jest dział fotograficzny we wszelkie przybory fotograficzne, świeże błony, papiery, płyty itp. Dzięki ratom miesięcznym i niskiej wpłacie od 10 zł uprzystępniła „Nowa Drogeria" każdemu nabycie aparatu fotograficznego. Więc radzimy każdemu zainteresować się tą rewelacyjną sprzedażą. Wypożyczamy o każdej porze po cenach przystępnych Lux Kodak 8 i dysponujemy wielkim wyborem nowych filmówek i to: naukowych, historycznych, religijnych, rysunkowych i komicznych. Na życzenie służymy każdą informacją i demonstracją aparatów foto bezinteresownie. (7137

— **Kto w święta chce się przyzwoicie zabawić,** temu radzimy pofatygować się w drugie święto do sali Kleinerta (obecnie p. Kowalskiego) przy ulicy Wrocławskiej na zabawę wiosenną **chrześcijańskich tramwajarzy.** Początek zabawy o godzinie 19-tej. Przygrywać będzie orkiestra tramwajarzy Ch. Z. Z.

— **W sobotę, 23 bm.** o godzinie 10-tej na Nowym Rynku w Bydgoszczy odbędzie się sprzedaż w drodze licytacji 19 wybrakowanych koni wojskowych.

— **Nie strzelać w czasie rezurekcji!** Starostwo zwraca się z przypomnieniem, że w okresie uroczystych świąt wielkanocnych nie mogą mieć miejsca żadne wybryki w rodzaju strzelania, hałasów itp. Organa policji otrzymały polecenie w wypadkach zakłócenia spokoju występować z całą stanowczością i wyciągać konsekwencje karne w granicach przepisów prawa.

— **Polecamy fachowca.** Przy ulicy Pomorskiej 44 otworzył p. **Antoni Mucha** (długoletni członek T-wa Czeladzi Katolickiej w Bydgoszczy) zakład **spawania elektrycznego** i autogenicznego z koncesją dozoru kotłów. Pan Mucha, posiadający 11-letnią praktykę, wykonuje fachowo i tanio spawania elektryczne przy wszelkich kotłach o wysokim ciśnieniu, konstrukcyj żelaznych, wszelkich części żeliwnych i metalowych, samochodów i maszyn rolniczych. Dzielny rzemieślnik zasługuje na poparcie. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu.

— **Szkoła im. św. Kazimierza** przy ulicy Cieszkowskiego 6 złożyła na biednych do dyspozycji BO. Caritas zł 9,13, za co składamy imieniem biednych serdeczne „Bóg zapłać". Bydgoski Okręg Caritas.

— **Prywatne Gimnazjum Męskie Polskiego Towarzystwa Szkolnego w Bydgoszczy** przyjmuje zgłoszenia kandydatów do I klasy gimnazjum ogólnokształcącego na następny rok szkolny. Gimnazjum mieści się obecnie w gmachu Państwowego Seminarium Nauczycielskiego przy ulicy Seminaryjnej. Godziny przyjęć codziennie od godziny 10 do 12. (7102

Nowa ochronka.

Przy ul. Rycerskiej 15 powstała nowa ochronka pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli. Wpisy do ochronki przyjmuje się we wtorek, środę i czwartek po Wielkanocy w godzinach od 9 — 11 przed południem.

Rodziców uprasza się, by dzieci swe jak najliczniej do ochronki zapisywali w trosce o ich katolickie wychowanie od lat najmłodszych.

Zadowalające obroty w handlu przed świętami.

Największy ruch był w składach cukierków.

Okres wielkanocny jest zazwyczaj żniwem dla kupiectwa i przynosi ożywienie w handlu. Jak przedstawiały się w tym roku obroty handlowe w okresie przedświątecznym? Z takim pytaniem zwróciliśmy się wczoraj do szeregu poważnych kupców Bydgoszczy. Otóż nigdzie nie usłyszeliśmy specjalnych narzekań na kiepskie obroty, ale nie było także w odpowiedziach jakiegoś zachwytu.

— Jesteśmy zadowoleni, że nie było gorzej niż w roku ubiegłym! — tak brzmiała prawie wszędzie odpowiedź. Największy ruch wykazywały składy rzeźnickie i żywnościowe, gdyż wiadomo, że po długim okresie postu apetyt jest bardzo wielki. Niebywały ruch panował w składach cukierków, przy czym niektóre renomowane składy cukierków już wczoraj ogołocone były ze słodkich jajek wielkanocnych, a nawet i okna wystawowe świeciły pustkami.

Mimo ostatnich wielkich wahań pogody, składy konfekcji męskiej i damskiej miały liczną klientelę. Wielki był popyt na artykuły wełniane, sukienki wełniane, płaszcze i kostiumy, również i buciki. Kwitnął zarówno interes gotówkowy jak i sprzedaż na raty, do której kupiectwo nabrało ogromnego zaufania dzięki asygnatom spółdzielni „Kredyt". Asygnaty „Kredyt" sprawiły, że dużo klientów odciągnęło się od składów żydowskich, które — jak stwierdziliśmy sami — wczoraj świeciły na ogół pustkami, podczas gdy w składach chrześcijańskich bardzo ożywiony był ruch.

Słowem: obroty przedświąteczne **nie zawiodły nadziei kupców chrześcijańskich w Bydgoszczy.**

— **Zamiast życzeń świątecznych** złożyli na święcone dla dzieci biednych m. Bydgoszczy dyr. Kazimierzostwo Sokołowscy 10 zł, tudzież dyr. Edmundostwo Sokołowscy — 10 złotych.

— **Właściciel kina „Marysieńka" p. dyr Jabłoński** złożył 50 zł na „Święcone" dla ubogich dzieci ochronki św. Wojciecha — Bielawki. Za szczerą pamięć o naszych „milusińskich" dziękujemy, życząc p. dyr. Jabłońskiemu „Wesołego Alleluja" — S. S. Miłosierdzia.





— **Święta w „Palais de Danse".** Lokal czynny jest już w pierwszy dzień świąt od 9 wiecz. „Five o'clock" tego dnia nie będzie, natomiast w drugi dzień świąt od 5 po poł. odbędzie się Dancing z występami artystów w zupełnie nowym programie produkcyj z współudziałem pary akrobatów-ekscentryków Miśkiewiczów, doskonałego baletu 5-Valery-Girls, miłej pieśniarzeczki Naldi, bardzo ładnie prezentującej się wodewilistki Nany no i przezabawnego w swoim repertuarze Al. Olesławskiego, reprezentującego równocześnie program na tle wesołego finału, własnego pomysłu. Świetny zespół muzyczny wirtuoza Edmunda Radziana dostraja się wszechstronnie do całości, to też wieczory dancingowe, jak i świąteczne „Five o'clock" w „Palais", dzięki odrębnemu charakterowi występów, cieszą się dużym powodzeniem i uznaniem ze strony bywalców. (7133

— **Baczność, członkowie Pow. Koła Związku Inwalidów Wojen. R. P. w Bydgoszczy!** Walne zgromadzenie tut. koła odbędzie się w czwartek, dnia 28 kwietnia br o godz. 18 i to w sali restauracji „Pod Lwem", ul. Marsz. Focha 7 (wejście od strony głównego odwachu), a nie jak poprzednio zakomunikowano, w Resursie Kupieckiej. O ile nie stawi się statutem przewidziana ilość członków, odbędzie się następne walne zgromadzenie pół godziny później bez względu na ilość obecnych. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej. (7061

Kronika policyjna.

Doktorowa Fischbachowa, zam. przy ul. Ks. Skorupki 2, zgłosiła policji, że okradziona została przez służącą, a mianowicie, że zabrała jej chusteczki do nosa oraz inne drobne rzeczy, wartości 7 zł.

Dnia 14 bm. w zagrodzie **rolnika Leona Sobiechowskiego** w Łucimiu pow. bydgoskiego spalił się dom mieszkalny wartości 3000 zł.

W komisariacie IV P. P. w Bydgoszczy przy ul. Toruńskiej znajduje się bielizna męska i damska, firany, pończochy damskie, kapelusze męskie, flakonik do rozpylania wody kolońskiej, budzik i mydła. Przedmioty te pochodzą z kradzieży sklepowych. Poszkodowani mogą się zgłaszać w celu rozpoznania rzeczy codziennie od godz. 8—15 w komisariacie IV P. P. przy ul. Toruńskiej 54.

Okradziony w kasie Urzędu Skarbowego.

Woźny Willi Pfeiffer (ul. Garbary 21), zamierzając wpłacić podatek dla firmy budowlanej „Rika" w III urzędzie podatkowym, stwierdził, że jakiś nieznany sprawca skradł mu 350 złotych. Poszkodowana firma zgłosiła kradzież policji śledczej.

— **Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy Roman Ernst,** Stary Rynek 7 i zaznaczamy, że wyprzedaż likwidacyjna tejże firmy cieszy się niebywałym wprost powodzeniem, co dało właścicielowi możność tak radykalnej zniżki cen, jakiej w Bydgoszczy jeszcze nie było. Jest to naprawdę niebywała okazja taniego zakupu, tym bardziej, że termin wyprzedaży ma się ku końcowi.

— **Bractwo Kurkowe.** W ostatniej chwili przypominamy, że dziś o godz. 19.30 zbiórka braci w lokalu p. Ganasińskiego przy ul. Jezuickiej, celem wzięcia udziału w procesji rezurekcyjnej. Pożądany liczny udział braci. Uprasza się o przybycie w mundurach.

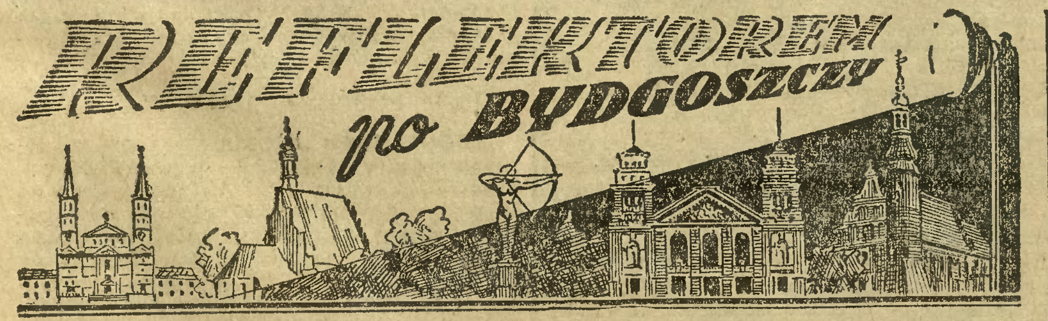
— **Kat. Tow. Robotników Polskich Bydgoszcz-Szwederowo** urządza pierwszą zabawę wiosenną w dniu 18 bm. w salach p. Wicherta („Stara Bydgoszcz") przy Rybim Rynku. Początek zabawy o godz. 18. Przygrywać będzie doborowa orkiestra. Moc niespodzianek. Na powyższą zabawę zaprasza Kat. Tow. Rob. Pol. bardzo serdecznie swoich członków oraz gości.



Perłą repertuarów kinowych jest **„GASPARONE"**, a wykonawczyni głównej roli **Marika Rökk** w tej pięknej operetce stanowi niebywałą atrakcję. Oto **program świąteczny kina „KRISTAL".**

— **Prawdziwym cackiem dla damskiej torebki** i wybrednego amatora są aparaty fotograficzne „Fotawid", nie wiele większe od pudełka zapałek, których generalne przedstawicielstwo na całą Polskę oddano znanej firmie „Centrala Optyczna" wł. St. Zakaszewski, Bydgoszcz, Gdańska 9. Aparaty te w cenie od 30 do 180 zł są nadzwyczaj solidnie i pięknie wykończone. Samo zaś fotografowanie prawie nic nie kosztuje. Jedno zdjęcie tylko 2 grosze, daje ostre powiększenie do 40 cm.

— **Do wiosennego kompletu** przyjmuje zapisy dzieci od lat 3 do 7 wzorowe przedszkole znanej autorki bajeczek Marii Boruniowej. Wysoki poziom programu kładzie nacisk na rozwój fizyczny i psychiczny dziecka. Opieka macierzyńska. Ogród. Zapisy od godz. 13 do 14. Jagiellońska 24. (7152



— Gdy cię kłują złe języki, to ci powiem na pociechę, że najlepsze owoce najwięcej osy gryzą...

Przynajmniej raz w roku koło Wielkiej Nocy należy bliźnim urazy darować, — leżeć plackiem za własne grzechy, a nie dunderować.

Niech sobie będzie Kuba nad Maćkiem „cały pan", byle na święta nie wyglądał jak nienadarzone ciasto. „Kiedy się nażre kiełbasy a jeszcze stół cały zobaczy pokryty flachami gorzały" — (wedle Reymonta) na pewno inny duch w niego wstąpi. Polskiego baranka nie wypłoszą niemieckie zajączki, — same strzygące uszami, bo Ten co żywioł wszelki zbudził ze snu, każdemu żywot daje i w wszelkim bycie zmartwychwstaje.

Nie dość śpiewać radosne „Alleluja", nie dość życzyć sobie nawzajem wszelakiej pomyślności, — potrzeba jeszcze zdobyć się na silną wolę urządzenia sobie życia w Polsce tak, by nam było naprawdę

WESOŁO I DOBRZE.

Kto, niestety, sobie życie spartolił, temu niech służy akwawit na pociechę.

Wadziła się z mężem niewiasta, czemu zamiast do banku wszystko zanosi do „tego" Mateckiego, na co rezolutny małżonek gotową miał odpowiedź:

— W KKO dostanę 5 procent, u Goerdla zaś mam pewne... czterdzieścipięć.

U Kasprowicza, obchodzącego w samą Wielkanoc złote gody firmowe, tak samo procentów nie skąpią.

Dwóch zna historia wielkich **Kasprowiczów,** — jednego wytwórcę nalewek i koniaków, drugiego — ich konsumenta. Natchniony poeta dawno nie żyje, pracowita zaś mrówka gnieźnieńska dochodzi osiemdziesiątki! Tamten, podobnie jak jego przyjaciel Przybyszewski najlepsze dzieła tworzył w oparach winnych destylatów, ten zaś, Bolesław „Śmiały" — w życiu swoim odwiedził dwanaście tysięcy lokali, a zawsze umiał zachować miarę. Wypijmy więc zdrowie Kasprowicza, — niech nam błogich chwil użycza!

Nie tylko Gniezno, kordialnie z nami związane, lecz także **zalana** Bydgoszcz (wiadomo: Brda, Wisła, Noteć, kanał stary i nowy i Potop w parku wojewódzkim, nie licząc hydrantów browarnianych) ma powód obchodzić dzisiaj

JUBILEUSZ — JESZCZE JEDEN ZŁOTY

(nie tombakowy). Przypada bowiem 50-lecie uruchomienia pierwszych tramwajów w Bydgoszczy.

Wielkie to było święto — w kwietniu 1888 roku! Dyszące szkapy ciągnęły pięć wozów toczących się po szynach, ułożonych wzdłuż ulic miasta. Wozy (dzisiejsze „letniaki" przewiewne) były przystrojone girlandami i chorągiewkami. W pierwszym wozie usadowiła się orkiestra wojskowa. W następnych rozsiedli się wygodnie miejscy rajcowie i panowie rozkrochmaleni w cylindrach na bakier, kłaniający się na wszystkie boki. Jedna początkowo była linia: od dworca kolejowego do Zbożowego Rynku. Przejażdżka kosztowała „jedne" dziesięć groszy (fenigów). Na końcowej stacji koniska wypoczywały sobie przez 10 minut i potem znowu „heta, wio..."

Tramwaje tak bydgoszczanom przypadły do gustu, że w następnych latach rozgałęziono linię na Starym Rynku i położono szyny aż do Poznańskiego przedmieścia, właściwie do hotelu Rosenfelda, gdzie była ostatnia stacja. Wozów, przed ich zmotoryzowaniem, było ogółem dziewięć, koni — 50. Na przyprzążkę stały konie na ulicy Długiej, gdyż pod górkę — na Wełniany Rynek — jeden by nie uciągnął.

Za owych dobrych czasów, gdy nie znano jeszcze w Bydgoszczy zgrzytliwych pojazdów elektrycznych,

TRAMWAJE KONNE ODRZUCAŁY PEWNE ZYSKI,

z których 2 procent od obrotu rozdzielano przy końcu roku budżetowego między woźniców i biedniejszych pracowników.

Tak oto wynalazek angielskiego inżyniera Outrama zatriumfował w całym świecie.

Spółka berlińska, która w r. 1896 przejęła tramwaje bydgoskie, zbiedzone konie oddając rzeźnikom do przeróbki na serwolatki (prawdziwe „brunświckie"), rozbudowała natychmiast sieć dróg kołowych, nie pomijając dawnych przedmieści.

Nowa Bydgoszcz wiele ma pod tym względem do odrobienia. Mieszkańcy **Miedzyna, nie mogąc nic wykołatać w dyrekcji** tramwajów, zapatrzonej wciąż w innym kierunku, gdzie bardziej przynaglają, modlą się do świętego Ekspedyta, pomagającego udającym się do niego w ostatniej chwili. Należałoby również pomyśleć o przedłużeniu miejskiej linii autobusowej **ze Zimnych Wód do Łęgnowa** (do „Niespodzianki"). W sezonie letnim ta linia może najlepiej ze wszystkich się opłaci, zważywszy, że wędkarze i turyści wzdłuż szlaków wodnych tędy będą mieli najbliżej i nie będą zmuszeni dojeżdżać okrężną drogą — koleją. W porę też trzeba pomyśleć o autobusach lub wodnych tramwajach „na plażę". Jeśli wszystkie możliwości eksploatacyjne zostaną wyzyskane, wówczas

SKOŃCZY SIĘ BIADOLENIE NA DEFICYTY KASOWE

tej instytucji, która jako jubilatka zdać powinna egzamin wyższej użyteczności a nie oglądać się na dochody.

Wesoły dzień dopiero nastanie, gdy komunikacja obejmie wszystkie osiedla Wielkiej Bydgoszczy.

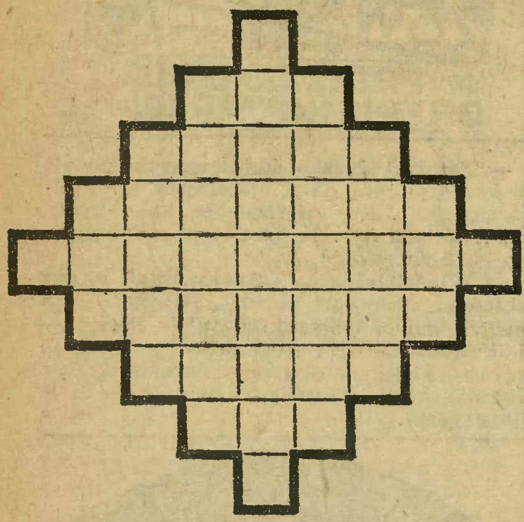
Powstaje **nowe osiedle — przy ulicy Mińskiej,** przylegające z jednej strony do Kanału Bydgoskiego, z drugiej do lasu blisko Ossowejgóry. Parcele tam sprzedawane są po 75 groszy za metr kwadratowy. Amatorów nie braknie, każdy ma zamiar budować, czekają tylko... na pożyczkę.

Chwała Bogu, że naszym budowniczym przywrócono prawa projektowania i kierowania robotami. Walkę z skostniałą biurokracją ostatecznie wygrali ludzie praktyczni. Redakcja „Dziennika Bydgoskiego" uczciwie pomagała **Związkowi Techników** w osiągnięciu słusznego zwycięstwa, dlatego z zadowoleniem będziemy w tym roku spożywali „święcone jajko".

Może być z chrzanem...

SZARADY I ZAGADKI

FIGURA MAGICZNA nr 45



Poziomo i pionowo jednakowo czytane wyrazy: 1 spółgłoska, 2 in. najedzony, 3 w kinie, 4 sugstancja w ciele rośliny, 5 pseudonim poety z XIX w., 6 rodzaj krzesła, 7 miasto na półn.-wschód od Montpellier, 8 głos, 9 samogłoska.

(Litery składowe: aaaaaa bb eee ii kkk ll mm nn oooo rrrr sssss tttt yy).

SZARADA nr 46

Jakaś w tym chyba siła magiczna,
Że na monopol — ten dymny, gorzki —
Polska Agencja Publicystyczna
(w skórcie) się składa i tudzież bożki,
Te małe, zwane także: amorki.
Ja mogę owszem składać inaczej
T. j. ze szarad zwykłe brać wzorki,
Mówiąc, co która zgłoska tu znaczy;
Więc **pierwsze pierwsze** — miłym tytułem,
A **pierwsze drugie** — przypadek trzeci
Z tego tytułu właśnie wysnułem.
Kropla zaś **trzeciej czwartej** się świeci
I w słońcu tęczy barwami błyska,
A **trzy raz** często w zranionym ciele
Albo i z ziemi — jak mówią — tryska.
Ach, dosyć! Powiedziałem za wiele...
Kupon szaradowy nr 45 i 46.

Kupon do szarad

Nr 45 i 46

ROZWIĄZANIE KONIKÓWKI nr 41

I widzę czarne słów ludzkich mogiły
I nie wiem, co mi i iść nie mam siły.

ROZWIĄZANIE SZARADY nr 42

Ga-bri-e-la Za-pol-ska.

Trafne rozwiązanie szarad nr 41 i 42 nadesłali:

St. Kundykowa, Fr. Bagniewski, K. Niemczewski, St. Staszewska, L. Janiszewski, W. Matecki, N. Heyman, Z. Szymoniak, H. Sierakowski, R. Jędrkowiak, T. Ekert, H. Błażejczyk, G. Białkowska, A. Szufrajda - Tryszczyn, M. Stankiewiczówna - Koronowo, Z. Kiodnicki - Solec Kuj., B. Szmidt - Mąkowarsk, H. Gąsiorowski - Łowinek, St. Paleń, Przyłęki, M. Nawotny - Gdynia, M. Dolny - Wejherowo, A. Manikowska - Topólno, I. Wierzelewska - Łasin, K. Gaca - Koronowo, J. Hoppe - Gdynia.

Nagrodę za trafne rozwiązanie obu szarad otrzymali:

Kazimierz Gaca - Koronowo
K. Niemczewski - Bydgoszcz.

* * *

Wszystkich szaradzistów prosimy o podanie wieku i dokładnego adresu gdyż trafnych rozwiązań z powodu tych braków uwzględniać także nie będziemy.

— **Szczepienie dzieci przeciw dyfterii.** Zwraca się uwagę na zarządzenie sanitarne Wydziału Zdrowia Publicznego, które zostało rozplakatowane w miejscach publicznych na terenie miasta Bydgoszczy. W myśl tego wszystkie dzieci od roku do 10 lat włącznie podlegają przymusowemu szczepieniu ochronnemu przeciw błonicy (dyfterii). Szczepienie odbędzie się w dniach od 19 do 27 kwietnia po raz pierwszy i od 2 do 11 maja 1938 po raz drugi. Szczepienie jak również świadectwo dokonanego szczepienia jest bezpłatne. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd Miejski — Wydział Zdrowia Publicznego w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska nr 18, telefon 2839.

— **Walne zebranie Aeroklubu bydgoskiego** odbędzie się w piątek 29 bm. o godz. 20 w salach „Polskiego Klubu" ul. Gdańska. Na porządku dziennym: zatwierdzenie statutu, sprawozdanie tymczasowego zarządu, wybór nowego zarządu, uchwalenie programu prac, wolne głosy.

HUMOR I SATYRA

BŁĘDNE KOŁO.

— Panie, panie, wolnego! Zapomniał pan zapłacić mi za wódkę!

— Przecież na to ją piłem, aby znaleźć w niej zapomnienie!

PRAWDZIWE SZCZĘŚCIE.

— I jak ci się wiedzie, Olku?

— Dopiero odkąd się ożeniłem — poznałem, co znaczy prawdziwe szczęście!

— No, to winszuję ci serdecznie.

— Prawdziwe szczęście, to — być kawalerem.

KARA DLA ZIĘCIA.

— On się ożenił z nią wbrew woli jej matki.

— I cóż, matka pogodziła się z tym?

— Chyba nie, bo mieszka u nich

LOGIKA DZIECKA.

— Nieprawdaż mamusiu, że czarne kury są mądrzejsze od białych?

— Z czego to wnosisz, Irusiu?

— A bo czarne kury potrafią znosić białe jaja, a białe kury nie potrafią znosić czarnych.

PIERWSZY KROK.

— Daj mi papierosa, Emilu!

— Powiedziałeś mi przecież, że już nie palisz?

— Zrobiłem już takie postępy, że nie kupuję papierosów.

CHOROBA NAUCZYCIELA

Władek odwiedził chorego nauczyciela. Przed domem czeka na niego kolega Zbyszek, który zapytuje go o stan zdrowia wychowawcy.

— Żadnej nie ma nadziei — powiada Władek — pojutrze przyjdzie znowu do szkoły.

HURAGAN.

— Wczoraj był w naszym miasteczku taki wicher, że złamał kilkanaście drzew i przewrócił dwa domy.

— Phi, to w naszym miasteczku wczoraj wicher zrównał z ziemią wszystkie domy, wyrwał z korzeniami las i wszystkie drzewa, oraz uniósł w powietrze wszystkich mieszkańców.

— No, a ciebie?

— Mnie nie, bo zdążyłem złapać się drzewa.

— A drzewa przecież wszystkie powyrywało?

— Tego nie wyrwało, bo je trzymałem.

OŻENEK.

— No, ożeniłeś się, przyjacielu! Gratuluję!

— Dziękuję, kocham moją żonę tak, iż nie da się to wyrazić słowem.

— A może da się to wyrazić łatwiej w cyfrach?



OSTATNIA POSŁUGA.

Pan Kupść jest oburzony na bardzo lekkomyślny tryb życia swego syna, który bawi się i beztrosko trwoni ojcowską fortunę.

— Od dnia dzisiejszego nie dostaniesz ode mnie ani grosza! Umarłeś dla mnie!

— Trudno, papciu! A może wobec tego dasz mi choć trochę pieniędzy na koszta pogrzebu.

NIESPODZIANKA WIELKANOCNA



grzecznego kawalera.

Na fali radiowej

Niedziela 17 kwietnia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

8,00: Sygnał czasu i pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał". **8,05:** „Co słychać wśród rolników?" — gawęda okolicznościowa (z Poznania). **8,20:** Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Pawła Wittmana (z Torunia). **9,00:** Transmisja z Watykanu uroczystości kanonizacyjnych bł. Andrzeja Boboli. **12,00:** „Wielkanoc" — opowiadanie Marii Dąbrowskiej (recytacja prozy). **12,20:** „Świąteczne nastroje" — koncert. **14,30:** „Prosimy na pisanki i z masełka baranki" — wesoła audycja dla dzieci z ilustracją muzyczną (z Poznania). **15,00:** „Dużo siły, krzepkiej mocy — przy radosnej Wielkanocy" — słuchowisko dla wsi. **15.30:** Do słuchu i do tańca Wykonawcy: ludowa kapela Feliksa Dzierżanowskiego, salonowy zespół Pawła Rynasa, Janina Godlewska — piosenki, trio Lisowskich — mandoliny, Jurek Muszyński - dzwonki i Wawrzyniec Żywolewski — gitara. **17,30:** Teatr wyobraźni: „Wielkanoc wileńskiego diabła" — słuchowisko (z Wilna). **18,00:** „Przekładaniec wielkanocny" — zbiorowa audycja muzyczna ze wszystkich rozgłośni P. R. **20,00:** „Wielkanoc na lądach i morzach" — audycja muzyczno-słowna (z Poznania). Wykonawcy: zespół instrumentalny, „Piątka Poznańska" i soliści. **21,00:** „Ta — joj" — wesoła audycja (ze Lwowa). **21,30:** Koncert solistów. Wykonawcy: Irena Dubiska (skrzypce) z Krakowa, Józef Turczyński (fortepian) z Warszawy. **22,30:** Muzyka taneczna (płyty).

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 8,20: Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Pawła Wittmana. **18,00:** „Przekładaniec wielkanocny" — zbiorowa audycja muzyczna ze wszystkich rozgłośni P. R. **20,45:** „Świąteczna niespodzianka" — skecz Jadwigi Korczakowskiej. Wyk. artyści Teatru Ziemi Pomorskiej. **22,30:** Tańce i piosenki — płyty.

ZAGRANICA.

Berlin. 19,25: Muzyka rozrywkowa. **Budapeszt. 19,00:** Koncert radioork. **Luksemburg. 19,15:** Koncert orkiestrowy i muzyka lekka. **Monachium. 19,10:** Wesoły koncert solistów. **Bruksela flam. 20,00:** Koncert radioork. i zespołu harmonistów. **Deutschlandsender. 20,00:** Wesoły wieczór wiosenny. **Frankfurt. 20,00:** Koncert wieczorny. **Monachium. 20,00:** Wesoły wieczór świąteczny. **Radio-Paris. 20,30:** „Missa Solemis d-dur" — Beethovena. **Droitwich. 21,05:** Muzyka lekka. **Londyn Reg. 21,05:** Niedzielny koncert symf. **Rzym. 21,00:** Koncert instrumentalno-wokalny. **Berlin. 22,30:** Koncert rozrywkowy. **Lipsk. 22,30:** Wieczór tańca. **Sztutgart. 22,30:** „Odgłosy wiosny" — koncert rozrywkowy. **Sztutgart. 24,00:** Koncert nocny.

Poniedziałek 18 kwietnia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

8,00: Sygnał czasu i pieśń „Wesel się, Królowo miła". **8,05:** Koncert poranny orkiestry salonowej (z Łodzi). **9,00:** Transmisja nabożeństwa z kościoła po-bernardyńskiego w Wilnie. Kazanie wygłosi ks. kanonik prof. Klepacz. **10,30:** Muzyka (płyty). **11,10:** „Przyszliśmy tu po dyngusie" — audycja muzyczno-literacka (z Poznania). **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03:** Poranek muzyczny (z Łodzi). Wykonawcy: orkiestra symfoniczna Związku Muzyków Chrześcijan. **13,00:** „Winszujemy winem zielonym" — audycja dla dzieci (z Wilna). **13,20:** Koncert rozrywkowy (z Poznania). **15,00:** „Dyngus — śmigus" — audycja słowno-muzyczna (z Poznania). **15,25:** Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry wiejskiej Jana Liersza (z przyśpiewkami) z Katowic. **16,00:** Powszechny teatr wyobraźni: „Jak zbójnik Hołowacz biesa zabił". Premiera słuchowiska w-g dramatu „Pieśń o Hołowaczu" (ze Lwowa). **16,30:** Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego. **17,00:** Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sali hotelu „Bristol". Wykonawcy: mała orkiestra P. R., Larissa Allexio, Janina Paszkowska, Jerzy Larzac, Henryk Ładosz, Jan Zułma. **19,00:** Słynni wirtuozi (XVIII audycja): Edwin Fischer — fortepian, Sigrid Onegin — kontralt (płyty). **20,00:** Zbiorowe wiadomości sportowe z rozgłośni P. R. **20,15:** „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara. W przerwie ok. godz. **21,00** dziennik wieczorny. **22,30:** Muzyka taneczna (płyty). **22,55:** Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 10,30: Muzyka po nabożeństwie (płyty). **19,00:** Orkiestra salonowa pod dyr. Alfonsa Röslera (ze studia w Bydgoszczy) oraz chóry rewellersów z płyt. **20,00:** Zbiorowe wiadomości sportowe z rozgłośni P. R. **22,30:** Muzyka taneczna (płyty) z Warszawy. **23,00:** Tańczymy — płyty.

ZAGRANICA.

Beromuenster. 19,10: Koncert kwartetu cytrzystów. **Lipsk. 19,10:** Koncert orkiestry wojskowej. **Berlin. 20,00:** Wesoły wieczór świąteczny. **Deutschlandsender. 20,00:** „Noc w Wenecji", operetka Jana Straussa. **Hamburg. 20,00:** „Ze świata filmu" - wesoły wieczór muzyczny. **Kolonia. 20,00:** Wesoły koncert świąteczny. **Lipsk. 20,00:** Lipski kalejdoskop muzyczny. **Paris PTT. 20,30:** „Parada kwietniowa" — radiokabaret. **Saarbrücken. 20,00:** Wieczór melodii operetkowych. **Wrocław. 20,00:** Wesoły wieczór wielkanocny. **Bruksela flam. 21,00:** Koncert ork. symf. **Rzym. 21,00:** Koncert wokalno-instrumentalny. **Kolonia. 22,30:** Muzyka lekka i taneczna. **Mediolan. 22,45:** Muzyka taneczna. **Wrocław. 22,30:** Muzyka rozrywkowa. **Wiedeń. 23,00:** Muzyka lekka i taneczna. **Kopenhaga. 24,00:** Muzyka taneczna. **Wiedeń 24,00:** Muzyka lekka i taneczna.
Wtorek 19 kwietnia.

Wtorek 19 kwietnia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" **6,20:** Gimnastyka. **6,40:** Muzyka (płyty). **7,00:** Dziennik poranny. **7,15:** Muzyka (płyty). **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03:** Audycja południowa. **15,30:** Wiadomości gospodarcze. **15,45:** „Rzeczy ciekawe z 5 części świata" — audycja dla dzieci starszych (z Poznania). **16,05:** Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. **16,15:** Utwory salonowe na 4 ręce w wyk. Zofii Romanowskiej i Jerzego Sulikowskiego (fortep.) z Łodzi. **16,50:** Pogadanka aktualna. **17,00:** „Święte Mario Morza" — odczyt (z Poznania). **17,15:** Koncert orkiestry rozgłośni wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego. Impresje włoskie. **17,50:** „Gluszce grają" — pogadanka. **18,00:** Wiadomości sportowe. **18,10:** Skrzynka techniczna. **18,25:** Program na jutro. **18,35:** Audycja dla wsi. **19,00:** Nieśmiertelne książki (wieczór XIV): „Don Juan" Lorda Byrona w oprac. Andrzeja Trettiaka, prof. U. J. P. **19,30:** Pieśni francuskie w wyk. Włodzimierza Derwiesa. Przy fortep. J. Szamotulska. **19,50:** Pogadanka aktualna. **20,00:** Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra salonowa pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego, Zofia Bułatowa (mezzosopran), Adam Leśniak (klinga solo), Jerzy Harald (akomp.) z Katowic. **20,45:** Dziennik wieczorny. **20,55:** Pogadanka aktualna. **21,00:** Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry filharmonii lwowskiej pod dyr. Kurta Pahlena. Transmisja z Teatru Wielkiego we Lwowie. **22,00:** Muzyka taneczna w wyk. małej orkiestry P. R. oraz Zofii Kroll (refreny i piosenki). **22,50:** Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 13,00: „Zasada postępowego gospodarstwa w pasiece" — pogadanka roln. **13,10:** Dla każdego coś ładnego — płyty. W przerwie o godz. **14,00** wiadomości z Pomorza i parę informacyj. **18,10:** Program na jutro. **18,15:** Ernest Chausson: Poemat na skrzypce z orkiestrą (Y. Menuhin - skrzypce) płyty. **18,35:** Skrzynka techniczna. **18,45:** Gospodarcze znaczenie Gdyni — pogadanka. **18,55:** Wiadomości sportowe z Pomorza. **23,00:** Tańce i piosenki — płyty.

ZAGRANICA.

Koszyce. 19,35: Marsze i walce — koncert radioorkiestry. **19,40:** **Deutschlandsender. 19,40:** Muzyka rozrywkowa. **Lahti. 19,45:** Koncert orkiestrowy. **Hilversum I. 20,55:** Koncert symfoniczny. **Kolonia. 20,30:** Muzyka taneczna. **Wieża Eiffla. 20,30:** Koncert symf. **Bratisława. 21,15:** Koncert radioork. **Sztokholm. 21,00:** Koncert rozrywkowy. **Beromuenster. 22,00:** Koncert orkiestrowy. **Hilversum I. 21,10:** Muzyka portugalska. **Sottens. 22,00:** Koncert orkiestrowy. **Sztokholm. 22,15:** Program rozrywkowy. **Tuluza. 23,00:** Muzyka taneczna. **Sztutgart. 24,00:** Koncert nocny.

Transmisja nabożeństwa rezurekcyjnego z Katedry na Wawelu.

Tradycyjnym zwyczajem Polskie Radio transmituje w Wielką Sobotę (o godz. 18,00) nabożeństwo rezurekcyjne z Katedry na Wawelu. W czasie nabożeństw odezwie się spiżowy głos Dzwonu Zygmunta, który obwieści słuchaczom Dzień Zmartwychwstania.

Stan wody w Wiśle, z dnia 15 kwietnia:

Kraków — 1.51 (2.14), Zawichost + 2.13, (2.04), Warszawa + 1.78, (1.75), Płock) + 1.69 (1.71), Toruń + 2,06 (2.13) Fordon + 2,12. (2.:0). Chełmno + 2.03, (2.13), Grudziądz + 2.29, (2.40), Korzeniewo + 2.48, (2.62), Piekło + 2.16, (2.16) Tczew + 2.12, (2.32), Einlage + 0,00, (2.94), Schievenhorst + 0,00 (3,06), Temperatura wody + 5,3.

(Liczby w nawiasach przedstawiają stan wody z dnia poprzedniego.)

St. Szukalski, Bydgoszcz.

Notowania z ostatnich dni za 100 kg.

Bydgoszcz, dnia 15 kwietnia 1938 r.

Koniczyna czerwona 130,00—140,00; Koniczyna szwedzka 225,00—245,00; Koniczyna biała 220,00—245,00; Koniczyna żółta w łuskach 36,00—40,00; Koniczyna żółta odłuszczona 85,00—95,00: Przełot 100,00—115,00; Rajgras angielski 80,00 90,00; Tymotka 85,00—40,00; Seradela 27,00—30,00; Wyka latowa 27,00—29,00; Wiczka zimowa 00,00 00,00: Peluszka 22,00—24,00; Groch Wiktoria 23,00—25.00 Groch polny 24,00—26,00; Groch zielony 24,00-26.00; Rzepak zimowy 54,00—56,00; Rzepik letni 50,00—53,00; Rzepik zimowy 51,00—52,50, Siemię lniane 49,00—52,00. Len 00,00—00,00; Mak niebieski 000,00—000,00; Mak biały 00,00—00,00; Łubin żółty 12.00—14.00; Łubin niebieski 13,00—13,50, Gorczyca 32,00—36,50; Tatarka 19.00—22.50; Proso zwyczajne 0.00—24.00 Buraki pastewne Eckendorfy żółte prima hodowli 60,00-65,00. Buraki pastewne Eckendorfy czerwone prima hodowli 95,00—100,00.

Ile płacono na targu?

W dniu 15. b. m. płacono ceny następujące: masło wiejskie kg. 3,40, masło mleczarskie 3,40—3,60, jaja 0,95—1,00, twaróg 0,50—0 60, rabarbar 0,00, kapusta 0,15, cytryny szt. 0,15, cebula 0,60, szpinak 0,60, ziel. sałat. 0,10, jabłka 0,50—1,40, gruszki 0,00—0,00, rzodkiewka 0,25, marchew 0.30, pomarańcze szt. 0,20—0,30, za drób: kurczęta 1,50—2,00, kury 2,50 do 3,00, kaczki 3,50—4,00, gęsi 4,00—5,00, indyk 5,00—6,00, gołąbki para 1,00—0,00, mięso: kotlet wieprzowy kg 1,40, boczek 1,30, wołowe bez kości 1,40, z kośćmi 1,20, skopowe 1,40, od łopatki 1,20, cielęcina 1,20—1,40, słonina 1,50, smalec 2,00, łój topiony 0,00, sadło 1,70; ryby: kg. sandacz 0,00—0,00. karasie 1.80—2,00, liny 2,00—2,40, węg. 3,00—4,00, płotki 0,00—0,60, leszcze 2,00 do 2,40, szczupaki 2,40—3,00, karpie 1,80—2,00, okonie 1,00—2,00.

Opłaty na rzecz Pomorskiej Izby Rolniczej.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zatwierdziło uchwałę Rady Pomorskiej Izby Rolniczej ustanawiającą na rzecz Pomorskiej Izby Rolniczej na okres czasu od 1 kwietnia 1938 do 31 marca 1939 na obszarze powiatów brodnickiego, chełmińskiego, grudziądzkiego, chojnickiego, kartuskiego, kościerskiego, morskiego, lubawskiego, sępoleńskiego, świeckiego, starogardzkiego. tczewskiego, toruńskiego, wąbrzeskiego i tucholskiego — opłatę w wysokości 2.98% czystego dochodu katastralnego, wyrażonego w złotych według relacji 0,47 mk. niem. = 1 złotemu, na obszarze zaś powiatów bydgoskiego, inowrocławskiego, szubińskiego i wyrzyskiego — opłatę w wysokości 2.037% czystego dochodu katastralnego, wyrażonego w złotych według relacji 0,47 mk niem. = 1 złotemu.

Premiery kinowe.

„GASPARONE“ (kino „Kristal“).

Motyw operetki „Gasparone“ stworzony przez Millöckera w ubiegłym stuleciu, w przeróbce filmowej uległ pewnym uzupełnieniom. Omijając banalne zawikłania, zrealizowano komedię muzyczną niepozbawioną zacięcia iście operetkowego, a szczególnie „Gasparone“ zyskał na atrakcji i uroku. Jak w operetce tak i w filmie akcja toczy się dokoła tajemniczego i nieuchwytnego rozbójnika Gasparone. Przed oczami widza więc przesuwają się romantyczne sceny i przygody, oddane z humorem i pomysłowością, a szczególnie zachwycają ewolucje taneczne baletu i solowe popisy żywiołowej Mariki Rökk, Węgierki z urodzenia, artystki o wielkim talencie choreograficznym. Melodie Millöckera pełne rytmiki przypominają dawne czasy. Wspaniałość dekoracyj wzbudza podziw. Obok czarującej Mariki Rökk, odtwarzają dalsze role: doskonały śpiewak Joh. Heesters, nieporównany Leo Slezak, Oskar Sima i inni. Humor, emocja, romantyzm, słowem wszystko co może rozweselić i zabawić w okresie świątecznym. Nadprogram piękne widoki Poznania i najnowszy tygodnik.

„DZIECI ULICY" I „LEGIA ZATRACEŃCÓW" (kino „Kapitol").

Dzieci ulicy, gdzie ich niema. Jedne pozostają bez opieki, drugim brak już rodziców, a inne pociąga wielkomiejski teren i gubi w otchłani przestępstwa. Bohaterzy nasi (było ich trzech) to poczciwi chłopcy, tylko skończeni wisusi, ale przyjaźnili się szczerze, lecz najgorsze, że wyłamywali się z pod opieki społecznej. Dopiero przeżycia w otoczeniu bandy gangsterów sprowadziły ich na właściwą drogę życia wychowawczego. Główne role odtwarzają młodzi gwiazdorzy: Fredie Bartholomew, Jack Cooper i Meckey Roney — wszyscy nam znani, zdolni chłopcy, umiejący swą grą zainteresować i wzruszyć do głębi. „Legia zatraceńców" to obraz dzikiego Zachodu północnej Ameryki, osnuty na tle walk dzielnych strażników amerykańskich z Indianami jednego z rezerwatów w Texas. A więc, rzecz dzieje się współcześnie. Film wyreżyserowany przez King Vidora z wzorową naturalnością, posiada efektowne sceny walk z ukrytymi wrogami ładu i sprawiedliwości. Mocne w rysunku typy bandytów dają Fred Mac Murray i Jack-Oakie, sympatyczną jest Jean Parker.

Naszym tramwajarzom należy się odpoczynek.

Czy zarząd miejski o tym pomyślał?

Jak już kilkakrotnie na to wskazywaliśmy, ruch tramwajów w dni świąteczne a szczególnie w pierwsze święto Bożego Narodzenia czy Wielkanocy jest w Bydgoszczy najniepotrzebniej ożywiony. We wszystkich miastach Polski tramwaje we wilię świąt unieruchamiane bywają najpóźniej o godz. 19, w pierwsze zaś święto ruszają na miasto o godz. 13. Inaczej jest w Bydgoszczy. Ruch tramwajów opóźnia się minimalnie, mimo, że nauka lat ubiegłych wykazała, iż wozy jeżdżą w dni świąteczne puściuteńkie, tym samym przynosząc deficyt i tak już dość duży w ciągu roku. Wreszcie rzecz najważniejsza: naszym dzielnym tramwajarzom należy się przecież słusznie wypoczynek świąteczny, i to corocznie, a nie co drugi rok w kolejności.

Czy zarząd miejski rozważył te nasze propozycje, czy przyjrzał się analogicznej sytuacji w innych miastach i czy wprowadzi je w życie?

Miła niespodzianka.

Bożamęka w lesie.

W lesie przy szosie szubińskiej nieznani ofiarodawcy ustawili wczoraj piękną rzeźbioną statuę Chrystusa Ukrzyżowanego, otaczając ją płotem z białej brzozy. Bożamęka znajduje się na terenie leśnictwa Białebłota, które podlega państwowemu nadleśnictwu w Bydgoszczy. Jak nas nadleśniczy p. Zwolanowski zapewnia, nadleśnictwo weźmie tę piękną statuę pod swoją pieczę. Poświęcenie Bożejmęki odbędzie się po świętach.

SPORT

Warszawa gromi Królewiec 7:1.

SUKCES STOŁECZNYCH PIŁKARZY.

Królewiec. W Królewcu rozegrany został w piątek mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Królewca. Zwycięstwo odniosła Warszawa w rekordowym stosunku 7:1 (5:1).

Reprezentacja Warszawy miała przez cały czas miażdżącą przewagę nad przeciwnikiem. Okresami gra sprawiała wrażenie treningu na jedną bramkę. W drużynie niemieckiej zawiódł przede wszystkim bramkarz. Bardzo słabo zaprezentowała się również obrona. W drużynie warszawskiej trudno kogoś wyróżnić. Wszyscy grali bardzo ambitnie i ofiarnie. Po przerwie polscy piłkarze nie wysilali się już na podwyższenie wyniku, mając i tak zapewnione zwycięstwo.

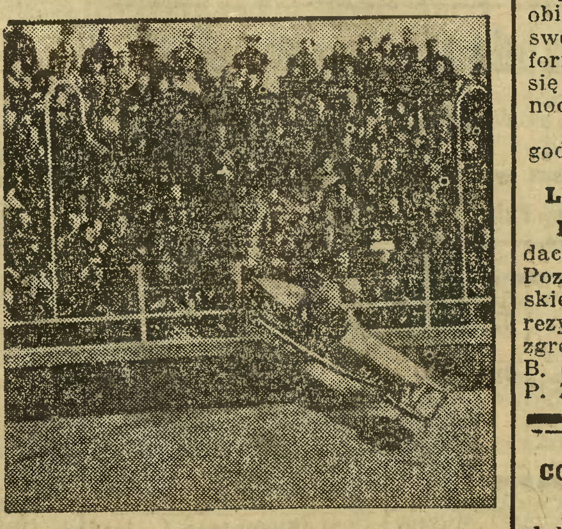
Bramki dla zwycięzców zdobyli: Pirych (3), Nawrot (2), Kulla i Knioła (po jednej). Honorową bramkę dla Królewca strzelił z rzutu wolnego lewy pomocnik.

Zawody prowadził b. dobrze p. Becker z Gdańska.

Mecz wywołał ogromne zainteresowanie i na stadionie zebrało się przeszło 5 tys. widzów. Obecny był również przedstawiciel konsulatu generalnego R. P.

Po meczu drużyna warszawską opuściła Królewiec, udając się w drogę powrotną do Warszawy.

Niezwykły wypadek na torze.



Podczas wyścigów małych samochodów w Mutley (Stany Zjednoczone) wypadł z toru na zakręcie kierowca Orenduff. Podczas, gdy 11 widzów odniosło obrażenia, on sam wyszedł z wypadku bez szwanku.

WIELKANOC SPORTOWA W BYDGOSZCZY.

Zainteresowanie zawodami międzynarodowymi w piłce nożnej, które odbędą się w święta wielkanocne pomiędzy Brandenburger Sportclub 05 Gauliga, Berlin, a tut. K. S. Ciszewski wzrasta z każdym dniem, wobec czego należy się spodziewać, że na stadionie miejskim będzie po dłuższej przerwie znów komplet widzów, którzy tym samym dadzą dowód, że żywo interesują się sportem i że tut. organizacje śmiało mogą liczyć na ich udział, jeśli chodzi o imprezy międzynarodowe, stojące na wysokim poziomie sportowym

Sympatycy sportu piłkarskiego, którzy zdecydują się na przybycie na powyższą imprezę, na pewno się nie rozczarują, gdyż obie drużyny, należące do czołowych w swoich okręgach, znajdują się w dobrej formie i pilnie trenują, aby móc zdobyć się na maksimum wysiłku podczas wielkanocnych zawodów.

Zawody rozpoczynają się punktualnie o godzinie 15,30.

LIKWIDACJA PRZESILENIA W PZB.

Poznań. Przedstawiciele Warty w zarządach Polskiego Związku Bokserskiego oraz Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego na apel zarządu P. Z. B. cofnęli swe rezygnacje aż do najbliższych walnych zgromadzeń. Walne zgromadzenie P. O. Z. B. odbędzie się 8 maja, a walne zebranie P. Z. B. — 29 czerwca.

COŚ NIECOŚ O SOKACH ROŚLINNYCH.

Z uznaniem należy powitać fakt, że produkcja tłoczonych surowych soków z roślin leczniczych, święcących za granicą istne triumfy, a sprowadzanych do niedawna do nas za drogie pieniądze z zagranicy, obecnie może się już odbywać w kraju. Nasze zioła lecznicze nie tylko mogą w zupełności zastąpić sprowadzane dotąd za drogie pieniądze zioła zagraniczne, lecz w dodatku przewyższają je nieraz pod względem jakości, gdyż gleba nasza na szczęście nie jest jeszcze zatruta nawozami sztucznymi w tym stopniu, jak to ma miejsce w innych krajach. Soki te pod względem jakości nie pozostawiają nic do życzenia i mamy nadzieję, że w najkrótszym czasie będziemy w stanie przeprowadzić również eksport tychże za granicę.

Generalne przedstawicielstwo pierwszej wytwórni soków krajowych udało się uzyskać firmie „Sante", Katowice, ul. Mickiewicza 2. Żądajcie zawsze krajowych soków leczniczych, gdyż pieniądz pozostawiony w kraju wzbogaca społeczeństwo.

KRONIKA TOWARZYSTW

SOBOTA 16 KWIETNIA.

Godz. 19,00: **Kurkowe Bractwo Strzeleckie.** Zbiórka wszystkich członków u br. Ganasińskiego, ul. Jezuicka, celem wzięcia udziału w procesji rezurekcyjnej we Farze. Strój: mundur.

* * *

Stow. b. członków ubezpieczeń społecznych w Niemczech — oddział w Bydgoszczy. Z powodu świąt wielkanocnych, zebranie plenarne 17 bm. **nie odbędzie się.** Następne zebranie dopiero w maju rb.

Uwaga, uczestnicy strajku szkolnego 1906/7 r. W dniu 21 bm. o godz. 19 w hotelu Lengning (ul. Długa) odbędzie się zebranie miesięczne wraz z uroczystym wręczeniem dyplomów uczestnikom.

Korporacja „Eksternia". W sobotę 23 bm. o godz. 20 w lokalu restauracji „Sportowej" posiedzenie konwentu R. U. Lekcje przygotowawcze do egzaminu maturalnego w każdy poniedziałek, środę i piątek od godz. 18,30. Walne zebranie odbędzie się dopiero 26 czerwca br.

Stronnictwo Pracy

KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE. W środę, dnia 20 bm., o godz. 19.30, odbędzie się plenarne zebranie w lokalu „Pod Lwem“ przy ul. Marszałka Focha 7. Ciekawą prelekcję wygłosi p. red. Jan Teska. Ze względu na nader interesującą treść prelekcji, uprasza się wszystkich członków, jak również i mających chęć wstąpienia do naszego Koła, o gremialne i punktualne przybycie. Zarząd.

Z ruchu Ch. Z. Z.

Chrz. Zw. Pracowników Miejskich. Zebranie odbędzie się we wtorek 19 bm. o godz. 18,30 w sali hotelu „Lengning", ul. Długa 37. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków konieczna.

* * *

Dnia 14 bm. zmarła żona długoletniego członka naszej organizacji **ś. p. Katarzyna Górnik z d. Siuda.** Pogrzeb odbędzie się w pierwsze święto, dnia 17 bm. o godz. 16 z kostnicy cmentarza Serca Jezusa. O jak najliczniejszy udział członków w pogrzebie prosi **zarząd okr. Chrześc. Zjedn. Zaw.**

Sprawy sokole

GNIAZDO ŻEŃSKIE. Zebranie plenarne odbędzie się w środę, 20 bm. o godz. 19,30 w sekretariacie, ul. Dworcowa 5. Na porządku obrad ważne sprawy, m. in. referat p. prof. Łopatki na temat konstytucji 3 Maja. Uprasza się o liczny udział i punktualne przybycie.

— **Wystawa Kolonialna,** urządzona przez Ligę Morską i Kolonialną, w dzień pierwszego święta Wielkanocy będzie zamknięta.

Odpowiedzi Redakcji

Walter K. w Bydgoszczy. W Polsce istnieje kartel dostawców krwi bydlęcej, niedopuszczający konkurentów. „Asem" tego niezarejestrowanego kartelu jest żyd Szulkin z Pińska, posługujący się na terenie bydgoskim „narodowcami" różnego autoramentu. Fachowcy dziwią się, czemu np. państwowa fabryka dykt odrzuciła korzystniejszą ofertę chrześcijańskiego dostawcy z rzeźni miejskiej? Czyż by Szukliny, Krzepiccy i ich pomocnicy mieli monopol?! Horendalne stosunki.

POLECENIA

Nagrobki 4193
pomniki wykonuje tanio i dobrze stara zaprowadzona firma F. Raczkowski, mistrz kamieniarsko-rzeźbiarski, Podolska 20.

Kapelusze
damskie, towary krótkie najtaniej, przeróbki zł 1,20. Poznańska 4. (7179

Ondulacja trwała
farbowanie i tlenienie włosów. 7236
Pierwszorzędne wykonanie.
Formanowski
ul. Mostowa 12.

Suknie (4181
gorsety wyszczuplające figurę, najnowsze wiedeńskie fasony, wykonuje Swietlik, Sniadeckich 3.

Fotografie
legitymacyjne 1 zł. „Wiol“ Sw. Trójcy 21. (7220

Meble
ciemno przebejcuje na jasno. Pomorska 4, poliernia. 7218

Zegarki
nowe, reperacje najtaniej Chmielewski, Dworcowa nr 41. 4175

Pogotowie
Radiowe czynne podczas świąt od 10—12, ul. Warmińskiego. 16. 4193

Fön 7195
Dziennik Grudziądz „500“

Leżanki
tapczany, materace, uprzęże wyjazdowe, robocze, torebki damskie, teki, tornistry, artykuły sportowe Wyrób własny, najtaniej Wacławski, Długa 59, warsztat siodlarsko tapicerski. (7226

SPRZEDAŻE

Rower
damski, męski, nowe, okazyjnie. Król. Jadwigi 6, poddasze. 4170

Jeden
wzgl dwa małe place budowlane na sprzedaż. Zgł. Zbożowy Rynek 7, telef. 3119. (7204

Motocykl
B. S. A. r. 32, 600, z przyczepką krytą lub bez, 6 000 km., z powodu kupna samochodu. Zgłoszenia „B. S. A.“ Dziennik 7198

Skład
kolonialny, zaprowadzony sprzedam. Wiadomość Cieszkowskiego 7—1. (4165

Dom
bardzo tanio na sprzedaż. Boczna nr 26, Kapuścisko Małe. 4172

Dom 7196
3 piętrowy, dobrze prosperująca piekarnia, wypłacalni lokatorzy sprzedam. Tatuliński, Grudziądz, Kościuszki 13.

Polski Fiat 508
karetka czterodrzwiowa 1937, mało używana korzystnie na sprzedaż. Automobile, Szymczak, Gdańska 28a, tel. 15-30. 4185

Dom (7235
sprzedam. Wejherowska 7.

Plac (7202
budowlany sprzedam przy ul. Stroma i Promenadzie. Właściciel, Gołębia 17.

Parcele
cukiernię, nadzwyczajne położenie Wodna — centrum nowe, Słowackiego. Toruń, Kwiatkowska, Mickiewicza nr 3. 7192

Rower
maszynę do szycia. Poznańska 7, skład. (7219

Place
na sprzedaż. Biedaszkowo. Niedźwiedski. 7207

Maszyna
Singera. Sląska 13/6. (7215

Plac
budowlany na sprzedaż. Dolina 8—7. (720:

Motory 4171
gazowe, ropowe, heblarka, pompy, śrutak, sprzedam. Reperacja motorów, Szczepański, Gdańska 127.

Piekarnię
nowoczesną z domem Bydgoszczy, 37.000 sprzedam lub zamienię innym mieście. Zgłoszenia „Piekarnia“ filia Dziennika. (4164

Dom
centrum Bydgoszczy, III piętrowy, z pięknym ogrodem, cena 80.000, warunki dogodne. Ks. Markwarta 22—3. (4168

Gramofon 7230
walizkowy, radioodbiornik, odkurzacz, starą broń i perskie dywany korzystnie sprzedam. Sala Licytacyjna, Gdańska 42.

Wóz 4086
do chleba rozwożenia, nowy, koła gumowe, tanio sprzedam. Kwiatowa 5.

Obwieszczenie. W myśl § 83 rozp. Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62 poz. 580) 4 Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **19 kwietnia 1938 r.** o godz. 12-ej odbędzie się u p. Ferdynanda Wiesego w Nowej wsi Wielkiej pow. Bydgoszcz, sprzedaż z licytacji następujących ruchomości: drzewo nietarte, drzewo kantowe, deski sosnowe I. i II. klasy bloki dębowe i brzozowe, deski stolarskie i odziemkowe. Bliższych informacyj udzieli 4 Urząd Skarbowy w Bydgoszczy. (7229
4 Urząd Skarbowy w Bydgoszczy.

PARCELE
budowlane i ogrodnicze, **blisko Myślęcinka,** sprzedaje maj. Zamczysko. Zgłoszenia Zamczysko lub pełnomocnik **Gorgolewski,** Śniadeckich 24, tel. 19-19. (7210

Chrześcijańska Pracownia Czapek
Z dniem dzisiejszym otwieram pracownię czapek
przy ulicy Gdańskiej 26
Dążeniem moim będzie wszelkie zlecenia jak najstaranniej wykonać. Proszę o poparcie.
FRANCISZEK DURA
mistrz czapniczy
7227)

Rower
męski damski tanio. Śniadeckich 41—5. (7178

Plac
sprzedam 2000 m², Opławiec 14, Dombrowicz. (7222

Nasiona doborowe poleca (3927
Stan. Kalka — Nowy Rynek 5.

Warsztat
szewski (składzik) na sprzedaż. Bocianowo 22a, Basiński. 4198

Plac
przy Toruńskiej sprzedam. Jana z Brzozogłów 5, Jary. (7224

Sprzedam
tanio z powodu choroby Fabrykę wody sodowej, lemoniady, zapędem motorowym w Gdyni. Wiadomość w Bydgoszczy, Sredni Trybunalska 4. 7234

Sypialki
brzozowe, jesionowe, tanio sprzeda. Stolarnia, Marsz. Focha 32—16. (4195

Reklamówkę
1 tona, w dobrym stanie, tanio sprzedam. Oferty Dziennik Bydgoski Inowrocław, pod „Fiat“. (7193

Licytacja. (7228
We wtorek dnia 19 bm. o godz. 11,30 sprzedawane będą w tutejszej Ekspedycji Towarowej, wyroby żelazne rury, pasy transmisyjne, obuwie, listwy i inne rzeczy. Ekspedycja Towarowa Bydgoszcz.

Dom 4187
2. piętr. składami, dochód 11.000, cena 65.000 sprzeda Fajtanowski, Zduny 10.

Majątek
400 mórg pszennej ziemi, żywy, martwy nadkompletny, cena 220 000, Fajtanowski, Zduny 10. 4188

Rower
męski, damski nowy tanio. Nakieslka 3. 7208

Kiosk
sprzedam lub wydzierżawię. Jagiellońska 7. (4184

Sprzedam lub zamienię
dom pięciopiętrowy, położony w centrum miasta Gdyni, z nowoczesną piekarnią, bardzo dobrze prosperującą (7183
na dom w Poznaniu lub Bydgoszczy
Zgł. Dominik Kujawa, Gdynia, Świętojańska 13 tel. 13-20

Gospodarstwo
sprzedam 18 mórg 12.000 Inflancka 32, Bydgoszcz Miedzyn. (7167

Westfalkę
dużą w dobrym stanie dla restauracji - kawiarni. Brzozowa 53. (7182

Fotoaparat
6/9 obiektyw 4×5. Dziennik Grudziądz „400“ (7197

Okazja. 7169
Skład delikatesów nowoczesne urządzenie, centrum, blisko Gdyni sprzedam za połowę wartości z powodu wyjazdu. Oferty Dziennik Bydg. **Gdynia** „Wyjazd“.

Kamienica
do sprzedania wprost od właściciela. Dochód 8.200. okolica Ogrodu Kochanowskiego. Zgł. do filii pod „1110“. 4190

Samochód
ciężarowy Chevrolet o bliźniaczych kołach, ogumowanie dobre, w pełnym biegu, 2½ tonowy na sprzedaż. Of pod „Chevrolet“ do Biura Ogłoszeń, Dworcowa 54. (7221

Sprzedam
1 silnik trójfaz. pierścien. 220/380 wolt, 3 KM 1440 obr. z rozrusznikiem f-a Sachsenwerk, 1 dynamo 110/160 wolt typ EG 1700 obr. z regulatorem, 1 lampę kwarcową Höhensonne oryg. Hanau 110/220 wolt Magneto, Król Jadwigi 27, tel. 1825. (4177

Sypialnie
i jadalnie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych sprzeda Stolarnia, Dr. E. Warmińskiego 17. (4191

Kasa
National 4 szufladowa palarnia kawy oraz kapusta kiszona po 8 zł za 100 kilo netto bez beczki na sprzedaż. Zgł. Zbożowy Rynek 7 tel. 3119. (7205

Dom
dochodowy, centrum. sprzedam. Wpłata 10.000 Chwytowo 5-8 7190

Nieruchomość
handlową, centrum, nadającą się na przemysł, obszaru 5500 m². ubikacjami fabrycznymi za 55.000 zł sprzedam. „Agraria“ Pomorska 22, m. 3. (4186

Meble (7233
solidne, wszelkiego rodzaju i inne przedmioty, stale na składzie za bezcen. Sala Licytacyjna, Gdańska 42

KUPNA

Kupię
domek możliwie z ogródkiem. Oferty „Domek“ filia. 4179

Lokomobilę
przemysłową 50—100 km. kilka elektromotorów 30—100 km kupię. Zgłosz. filia „Motor“. (4180

Kupię
magiel ręczną w dobrym stanie. Zgł. pod „J. W.“ Dziennik, (7217

Używany
wóz ze skrzynią do węgla dobrze utrzymany, nośn. 100 ctr. kupi Lukullus, Bydgoszcz, Poznańska tel. 1670/74. (7206

Żaglówkę
solidną od 10 m² żagla wzwyż, kupię. Oferty pod „A. B“ filia. 4001

POSADY WOLNE

Potrzebna
starsza dziewczyna umiejąca samodzielnie gotować. Wróblewiczowa, Dworcowa 67 skład galanterii. (4182

Uczeń
elektromonterski może zgłosić się pod „O. S.“ do Dziennika Bydg. (7216

Uczeń
czeladnicy szewscy potrzebne na męskie damskie. Gołębia 37. 7213

Potrzebny
do restauracji bufetowy zaraz rutynowany, trzeźwy, kaucją świadectwami. Zgł. „642“ Dziennika. (7239

Uczeń
stolarski potrzebny. Chwytowo 8. (7200

Poszukuję
ogrodnika od 1 maja. Franciszek Klunder, Tuchola. ogrodnictwo handlowe. (8238

Ekspedientka
rzeźnicka potrzebna. Bieńkowski, Grudziądz, Toruńska 29. 704

Piastunka
lat 17—20, dla chłopca 3 letniego zaraz potrzebna Cieszkowskiego 4—4. (6855

POKOJE

Niekrępujący (4178
utrzymaniem. Zduny 13/3.

2 osoby 4176
utrzymanie. Zduny 4—2.

Pokój
umeblowany osobne wejście. Hetmańska 24/2. (4196

Pokój
Bielany 6—3 róg Jackowskiego. 7209

DZIERŻAWY

Młyna
wodnego, motorowego celem dzierzawy, poszukuje fachowiec. Of. Dzien Bydg. pod nr „77“. (7203

POŻYCZKI

15.000 zł
na pierwszą hipotekę wartościowej kamienicy ok. 40 tysięcy za dobrym oprocentowaniem poszukuję. Łask. zgłoszenia pod „15.000“ do **Biura Ogłoszeń, Dworcowa 54.**
(7232)

MATRYMONJALNE

Urzędnik
przystojny kawaler, lat 38 na stałej posadzie państwowej, emerytura, poślubi zgrabną, gospodarną panią. Poważne oferty fotografią do Dzien pod „Skarb“. (72 2

Kawaler
lat 31 posiada 1500 zł, z braku znajomości szuka pani. Cel matrymonialny. Of. do Dzien. Bydg. pod „Kawaler 31“. (7225



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1 i 2 pokojowe:
bez kuchni z wyg. willa. Litewska 2 (Bielawki).

2—3 pokojowe:
Jagiellońska 28, m. 8.

4 pokojowe:
łaz, służb. Marsz. Focha 22/3

komfortowe. Nakielska 71.

5 pokojowe:
80 zł. Zgł. „Gdańska“ filia.

5 pokojowe:
Gdańska 86.

2 pokoje
kuchnia 28 zł. Toruńska nr 118. 4093

3 pokoje
kuchnia łazienka. Mostowa — Grodzka 6. (7126

5 pokojowe
komfortowe, słoneczne, czyste, werandą przy parku, śródmieściu. Oferty „56“ filia. (4007

5 pokojowe 4107
wyremontowane. Libelta 10

4 pokojowe
odremontowane. Jackowskiego 17. 7140

Mieszkanie 4158
4 pokojowe od 1. 5. do wynajęcia. Promenada 12.

3 pokojowe
mieszkanie do wynajęcia Chocimska 5. (4148

Mieszkanie
9 pokojowe komfortowe, nadające się dla biur i lekarzy od zaraz. (7150
Jagiellońska 10
obok Banku Polskiego.

Trzypokojowe
mieszkanie 1. 5. wynajmę. Gdańska 93. 4153

2 pokoje
kuchnia, stajnia, ogród. Ks. Skorupki 23. (4183

4 pokojowe
komfortowe zaraz do wynajęcia. Sląska 13. (7237

6 pokoi
komfortowych od 15 maja. Okolica Ogrodu Kochanowskiego Adres wskaże Dziennik. 4189

4 pokojowe
centrum 1. V. Podolska 1. Wskaże portier. (6880

POKOJU POSZUKUJĄ

Szukam
próżnego pokoju front. od gosp. zaraz. Of. Dzien Bydg. pod „Pokój 2“ (7221

RÓŻNE

Weksel 7189
na sumę 50 zł wystawiony 20 lutego Władysławowi Szalbierzowi unieważniam. Józef Burchardt.

Grafolog
Król. Jadwigi 13—6, przepowiada zdumiewająco trafnie, rzeczywistości, żadne złudzenia. (7177

Wspólnika(czki)
z gotówką do 2.000,— zł, poszukuje zaprowadzone przedsiębiorstwo, dochód pewny. Oferty Dziennik Bydgoski „Gotówka“. (7184

Wypycham
wszelkie ptactwo i zwierzynę, nasadzam rogi i inne prace w tym zakresie bardzo tanio. Knabe, Bydgoszcz, Babia Wieś 18 m. 4. (274

ZGUBY

Zaginął
pies wilk mieszaniec oddać za wynagrodzeniem. Wiatrakowa 15, m. 5. (7040



„TROPIKA"
mydło do racjonalnej pielęgnacji ciała. Daje świeżą, młodocianą cerę już po krótkim użyciu.

„TROPIKA"
użyte do kąpieli, odświeża organizm i oddziaływuje dodatnio na samopoczucie

1 kaw. 0,50 zł
3 kaw. 1,35 zł

HENRYK ŻAK
POZNAŃ

8996

KURACJA WE FRANCJI
7018)
PRZYWRACA ZDROWIE!

LECZCIE SIĘ W SŁYNNYCH ZDROJOWISKACH FRANCUSKICH

Zniżki kolejowe od 15. V. do 30. IX.
Komfort - Rozrywki - Niskie ceny

INFORMACJE:
FRANCUSKI URZĄD TURYSTYCZNY
Warszawa, Ossolińskich 4, tel. 6.84-85, oraz biura podróży

WĄTROBA NIEDOMAGA



Gdy lekarz rozpozna, że źródłem niedomagań jest wątroba, działająca leniwie i niedostatecznie odtruwająca organizm, źle filtrująca krew i nie wydzielająca w dostatecznej mierze żółci - stosują się zioła przeciwko kamicy żółciowej i złej przemianie materii **D-ra Cz. Krassowskiego**, ze znakiem słownym **KAMICINA**, dobrane klinicznie na schorzenia aparatu żółciowego, złą przemianę materii, artretyzm i t. p. **KAMICINA** przynosi ulgę w cierpieniach wątroby i reguluje przemianę materii. Cena pudełka zł 2.—. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.
Skład Główny: Zakłady Przem. Handl. Dr. Farm. K. Wenda, Warszawa, Leszno 93.

Zakład Przyrodoleczniczy Dra Tarnawskiego w Kosowie Huculskim
otwarty od 1 maja do 1 listopada.

Cierpienia chroniczne, przemiany materii, trawienia, nerwowe itp. Leczenie dietą jarską, surówką, głodówką, słońcem, powietrzem, wodą. Nauka higieny dla słabych i ozdrowieńców.

POŁUDNIE POLSKI — WOZESNA WIOSNA
Przy opłatach ryczałtowych CENY ZNIŻONE. (7023

Na sezon wiosenny

polecam w wielkim wyborze
materiały ubraniowe
kostiumy - ostatnie nowości na suknie
komplety i płaszcze wiosenne
jak również wszelkiego rodzaju
jedwabie, płótno, obrusy i t. d.

SKŁAD LUDOWY — **E. PREISS**
Długa 19 — Tel. 3589. — **Pl. Wolności 1.** — Tel. 3588.
Ceny najniższe! — Obsługa fachowa!
3332

Sprostowanie ogłoszenia o przetargu ofertowym nieograniczonym na dostawę dren i rur betonowych do robót melior.
Urząd Wojewódzki Pomorski podaje do wiadomości, że termin składania ofert i otwarcia przetargu wyznaczony został na dzień **20. IV. rb.** a nie na 25. IV. rb. jak to omyłkowo zostało ogłoszone w poprzedniej wzmiance o przetargu w prasie. (6852
Urząd Wojewódzki Pomorski.



„Arnold Fibiger"
niech każdy pamięta — (6986
przez lat 60 w służbie klienta.
(Dostawca Polskiego Radia, Konserwatoriów, Statków Morskich i Wytwórni Filmowych).
Przedstawicielstwo: Poznań, Centralny Magazyn Pianin, Pierackiego 11

Dom czynszowy

z ogrodem w śródmieściu (Rynek) — 15 lokatorów i skład, od zaraz korzystnie **do nabycia.** Dochód 3.600,— zł rocznie. Cena 35.000,— zł. Wpłata według ugody. Zgłoszenia: 7048
K. K. O. miasta Wrześni, ul. Poznańska 4.

Znalazcę
węża gumowego
i torby **do czyszczenia aparatu do piwa**
uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem zł 20 w firmie 7159
Browar Bydgoski
Sp. z. o. o.
Bydgoszcz
ul. Ustronie 7, tel 1608.

Reperacje
wszelkiej garderoby męskiej i damskiej jako też wykonania miarowe uskutecznia fachowo i tanio Zakład krawiecki, ulica Chrobrego 7, m. 4. (626

Trwałą
ondulację wykonuje solidnie Fęglerski, Dworcowa 73. (5281

ROLNICY!

Ubezpieczajcie się od **gradu**, gdyż
JEST STWIERDZONYM,
ŻE NIE MA OKOLIC BEZGRADOWYCH!
Ubezpieczajcie się w czysto-polskim Towarzystwie

„VESTA"

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu.

„Vesta", jedyna w Polsce, prowadzi system repartycyjny, w którym składka jest przeciętnie tańszą od innych, co wykaże dowodami każdy pośrednik, a oprócz tego ubezpiecza systemem bez dopłaty i z franszyzą redukcyjną.

„Vesta" jest największym Towarzystwem ubezpieczeń gradowych w Polsce, posiada wielkie fundusze gwarancyjne, daje tym samym bezwzględną pewność i płaci wcześnie odszkodowania oraz nie pracuje na zysk, a dla członków.

W Radzie Nadzorczej „Vesty" zasiadują prawie sami rolnicy, którzy pilnują interesów rolnictwa.

„Vesta" udziela poza rabatami ustalonymi w warunkach, jeszcze dalszych upustów 20%-owych!

„Vesta" wypłaciła odszkodowania w roku 1937 **do dnia 31. 8. 1937.**

Wnioski na ubezpieczenia gradowe przyjmują:
Oddział **w Bydgoszczy,** ul. Dworcowa 67, tel. 16-31
Oddział **w Grudziądzu,** Plac 23 Stycznia 20. tel. 20-83
Oddział **w Poznaniu,** ul. Br. Pierackiego 18, tel. 15-26
Reprezentacja **w Toruniu,** ul. Mickiewicza 7, tel. 19-26 (6998

NOWOOTWARTY
ZAKŁAD SPAWANIA
Elektrycznego i Autogenicznego
Z KONCESJĄ DOZORU KOTŁÓW
wykonuje: (7104
spawanie elektryczne przy wszelkich kotłach o wysokim ciśnieniu, konstrukcji żelaznych wszelkich części żeliwnych i metalowych samochodów, oraz maszyn rolniczych. Wykonanie fachowe i tanie.
ANTONI MUCHA, Bydgoszcz, Pomorska 44.



Plandeki
nieprzemakalne, wykonuje
Bydgoska Fabryka Pasów Sp. z o. p.
Bydgoszcz, Hetmańska 30 · Tel. 1700
5417



oraz wszelkie inne formularze dla handlu i przemysłu wykonuje pospiesznie, gustownie i tanio
Drukarnia Bydgoska S. A.
(Wydawnictwo Dziennika Bydgoskiego)
Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14

KLEJE STOLARSKIE
KLEJE MALARSKIE
dostarcza Fabryka Kleju
„ORCHÓW"
Wyłączna sprzedaż: KOSMA i GREGOR
Łódź, ulica Kilińskiego 136
Przedstawiciel na Pomorze
K. Petersilge, Bydgoszcz, ul. Sobieskiego 6, m. 3
(Przedsiębiorstwo chrześcijańskie). (22279

Bank Gospodarstwa Krajowego
Oddział w Bydgoszczy

posiada na sprzedaż, na dogodnych warunkach następujące **nieruchomości:**

1. w Toruniu a) ul. Jęczmienna 19, księga wieczysta Toruń, karta 133, składająca się z budynku fabrycznego dwupiętrowego o kubaturze 2680 m³ i budynku mieszkalnego o kubaturze 2063 m³. b) ul. Szeroka 19 i Mostowa 19, dwa budynki mieszkalne, trzypiętrowe, jeden od ul. Mostowej, drugi od ul. Szerokiej z dwoma budynkami w oficynie, księga wieczysta Toruń Stare Miasto, karta 49. **2. w Działdowie,** Rynek nr 1, księga wieczysta Działdowo, karta 1, składającą się z budynku dwupiętrowego, frontowego o skrzydle jednopiętrowym, kubatura 2668 m³, oraz z placu budowlanego obszaru 315 m², położonego przy ul. Młyńskiej. **3. w Nowem,** powiat Świecie, Rynek 4, księga wieczysta Nowe karta 20, składającą się z placu budowlanego powierzchni 245 m², budynku mieszkalnego o kubaturze 1786 m³ i budynku gospodarczego o kubaturze 323 m³.

Oferty przyjmuje i szczegółowych informacyj udziela:
Bank Gospodarstwa Krajowego
Oddział w Bydgoszczy
Bydgoszcz, ul. Gamma 2. (7102

WEZWANIE
do składania ofert pisemnych na przetarg nieograniczony.

Komitet Budowy Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Toruniu powiadamia, że zostało ogłoszone wezwanie do składania ofert pisemnych na przetarg nieograniczony na

I. Roboty budowlane:
ziemne, murarskie, izolacyjne, betonowe, stolarskie, ślusarskie, tynkowe, marmurowe, szklarskie, posadzkowe-parkietowe i malarskie.

II. Roboty instalacyjne:
kanalizacyjne i wodociągowe, centralnego ogrzewania i światła elektrycznego.

Oferty zgodnie z wezwaniem winny być złożone do godziny 10-tej dnia **5 maja 1938 r.** w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim w Toruniu w pokoju nr 7.

Otwarcie złożonych ofert nastąpi dnia 5 maja 1938 r. o godzinie 12-tej w wyżej podanym Urzędzie w pokoju nr 28.

Treść wezwania do składania ofert, bliższych informacji dotyczących przetargu, oraz za zwrotem kosztów ślepe kosztorysy przetargowe można otrzymać w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim w pokoju nr 46 w godzinach od 12—14-tej (telefon 2913), przy czym Komitet zaznacza, że dopuszczalne jest złożenie oferty na częściowe wykonanie robót. (6977

Przewodniczący Sekcji Technicznej
Komitetu Budowy Muzeum
(—) Inż. J. Marynowski.

Już za 1 złoty dziennie
możesz umeblować sobie mieszkanie nabywając meble w solidnym wykonaniu u
M. ROSSOWSKA Skład Mebli
Poznańska 8, obok Dziennika (7118

DYKTY
olszowe, brzozowe, sosnowe, jesionowe, dębowe, mahoniowe
PŁYTY STOLARSKIE
forniery, kleje, okucia stolarskie (6600
poleca
PIOTR BARAJ - skład dykt
Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 7, tel. 28-33.
Firma chrześcijańska.

U W A G A !
Za zwrot fotografii, świadectw i innych dokumentów, dołączonych do ofert, Administracja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

POLECENIA

Pianina
wielki wybór już od zł 800. Fabryka Majewskiego, Kraszewskiego 10 (za dworcem małej kolejki). (1279

Dywany
chodniki, **wyroby Kokosowe, ceraty,** materiały meblowe, tanio. **M. Szmolke** Bydgoszcz, Jezuicka 22, tel. 1301. (5769

Ondulacja trwała
elektryczna i parowa — farbowanie i tlenienie włosów, pierwszorzędne wykonanie
Ronowicz, ul. Gdańska 32

Kolejarzom
kredyt. Płaszcze, ubrania, obuwie, towary krótkie. Warszawska 1. 3862

Meble
solidne kupisz najtaniej tylko w
składzie fabrycznym
T. Kasprowicz,
ul. Długa 34. 9227

Pióra wieczne
Ołówki automatyczne
Albumy, Papiery listowe najtaniej (33022
Kazimierz Bartel
Hurtownia papiernicza Bydgoszcz, Sniadeckich 38.

Łożyska
kulkowe **S. K. F.** i (6235
śruby stalowe
dostarcza
Neumann & Knitter
Niedźwiedzia 1
telef. 3141.

Motocykle 100-tki
bez prawa jazdy i podatku słynne angielskie Baker Excelsior Thomas, na balonach, dwuosobowe. Najdogodniejsze warunki. Największy skład części i akcesorii. Zorel, Warszawa, Królewska 23. (7006

Motocykle
angielskie różnych marek od 200 cc do 600 cc, na bardzo dogodnych warunkach dostarcza Gen. Przedstawicielstwo Zorel, Warszawa, Królewska 23. Największy skład części i akcesorii. (7007

Motocykle
Sokół wyrobu Państwowych Zakładów Inżynierii dostarcza na dogodnych warunkach Zorel, Warszawa, Królewska 23. (7008

Motorowery
od zł 770 na dogodnych warunkach dostarcza Zorel, Warszawa, Królewska 23. (7005

Przeprowadzki
z każdej miejscowości i w każdym kierunku wykonuje wozami meblowymi, samochodami i wagonowo, przyjmuje na przechowanie meble w kabinach osobnych i zbiorowych. Spedytor Wodtke, Gdańska 76, tel. 30-15.
(2032)

Lisy
surowe do garbowania, farbowania i wykończenia najsumienniej załatwia Stanisław Rudak, Pracownia Futer, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 70. Tel. 19-05. 2026



PIEGI
ŻÓŁTE PLAMY OPALENIZNĘ i t.d.
USUWA POD GWARANCJĄ
AXELA-KREM
SŁOIK 2.- zł i 3.- zł
MYDŁO „AXELA" 1.- zł
DO NABYCIA W DROGERIACH, PERFUMERIACH i w APTEKACH.
4422

Meble
wszelkiego rodzaju w solidnym wykonaniu kupisz najkorzystniej w fabryce mebli (2677
B. Sludowski
Jasna 11, Tel. 22-74.

Motocykle
James, Carlton. Bezkonkurencyjne 100-ki dwuosobowe. Najdłuższe rozstawienie osi kół, największy komfort. Bez prawa jazdy i podatku drogowego. Warunki najdogodniejsze. Zwrot podatku skarbowego 20%. Dom Techniczno - Handlowy, Leon Leszczyński, Warszawa, Trębacka 10. Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175. (7003

Motocykle
angielskie Ariel, B. S. A., Velocette. Nadeszły transporty modele 1938. Popularny model 250. Zwrot podatku skarbowego 20%. Ceny nie podwyższone, warunki najdogodniejsze. Dom Techniczno - Handlowy Leon Leszczyński. Warszawa, Trębacka 10. Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175. (7004

SPRZEDAŻE

Nieruchomość
w mieście powiat. Pomorza, ponad 20.000 mieszk. składająca się z budynków handlowych, mieszk. restauracja z koncesją, skład tow. kolonialnych i inne przedsiębiorstwa, istnieje 70 lat, w pełnym biegu obrót 1937 150.000 zł sprzedam za 60.000 zł, wpłaty 40.000, reszta hipoteka. Oferty Dzien. Bydgoski nr „6978". (6978

Okazja
Willa 4 mieszkaniowa, komfortowa, wolna od podatku. Toruń-Bydgosk. sprzedam. Cena 26.000 zł, wpłata 16.000. Informacje Dziennik Bydgoski Toruń. (7080

Skład 4123
kapeluszy sprzedam. Wiad. Kołłątaja 8, fryzjer.

Plac
budowlany sprzedam. Kossaka 57, (6971

Altana (7098
oszklona, okno żelazne, ściany oszklone. Gdańska 86.

W Toruniu
w najlepszym położeniu sprzedam z powodu starości realność 1 300 mtr. z domem mieszkalnym, szopą i dobrze zaprowadzoną składnicą materiałów budowlanych i opałowych przy wpłacie 10-12 000 zł. Oferty do Dz. Bydgoskiego Toruń, pod nr „333". (7082

Do sprzedania (4110
willa komfortowa na przedmieściu, 6 pokoi kuchnia, łazienka, służbowy, mieszkanie portiera, przystanek tramwajowy, elektryka, gaz, wodociągi, duży ogród kwiatowy i owocowy. Wiadomość: Pierackiego 42, gospodarz.

Zakład
fryzjerski w miejscu kuracyjnym Orłowo tanio sprzedam. Oferty Dziennik Bydg. **Gdynia** „Zaprowadzony". (7086

Powózka
wóz piekarski na gumowych kołach i wóz rzeźnicki na gumowych kołach na sprzedaż. Kujawska 5. (6962

Drukarnia
z wydawnictwem dobrze prosperująca i składem, z powodu choroby na sprzedaż. Zgł. do Dzien. Bydg. pod „Drukarnia". 6003

Sprzedam 6991
dom czynszowy dochód 3800 w Inowrocławiu w centrum z placem budowl. lub zamienię na mniejszy. Oferty pod „Dochód 3800"

7069) **Piękne**
obrączki ślubne
i stosowne podarki jak: **zegarki, pierścionki, bransoletki** itd. w wielkim wyborze po niskich cenach poleca



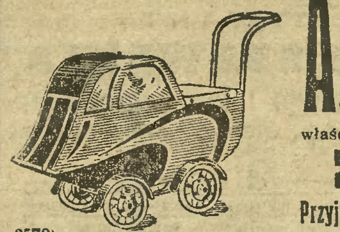
H. Kaszubowski Sp. z o. o.
najstarszy skład zegarmistrzowsko-złotniczy
w Bydgoszczy, ul. Długa 22, telef. 11-23.

Gospodarstwo
60 mórg bur. ziemi rentowe młynem wodnym przemiał 40 ctr, bogata okolica, uroczo położone, szosa wsi, sprzedam natychmiast 50,000 zł, wpłaty 25 tys. Słowikowo Młyn, pow. Mogilno. (6973

KUPNA

Encyklopedię
Powszechną Orgelbranda kupię. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Encyklopedia". (6783

Prawdziwą przyjemność sprawia spacer dziecka w wózku z firmy



A. Hensel
właśc. Sierpiński i Kasprzak
BYDGOSZCZ
Dworcowa 4.
Przyjmuj. asygnaty „Kredyt".
2579)

Wytwórnię 6989
wiorów szewskich, stosowne drewno bukowe sprzedam. Zgł. Dziennik Bydg. Grudziądz „383".

Polski Fiat
prawie nowy sprzedam. Filia „Gotówka". (3924

Dom
piekarnią prosperującą, kupię. Oferty Dzien. Bydg. pod „O. C". (6920

Betoniarkę
motor, windę, szyny, wywrotki kupi „Stak", Warszawa, Twarda 26. (6031

Instrumenty SOMMERFELDA
najlepsze w kraju —
przodują produkcji światowej



B. Sommerfeld
Bydgoszcz, Śniadeckich 2
Jedyna w Polsce firma eksportująca. (6685

Sprzedam
okazyjnie samochód D. K. W. karetę granatową, Meisterklasse z 2 kołami zapasowymi, pokrowcami, w doskonałym stanie, przeszedł około 12 tys. km. za zł 3 400. Wiadom. Włocławek, skrzynka p. 61, tel. 1123. 6849

Plac 6927
budowlany. Gdańska 86.

Szafę
ogniotrwałą sprzedam tanio. Zgłoszenia proszę kierować pod „100" Urząd Pocztowy Gniew. (6907

Skład papieru
zabawek, galanterii i dewocjonalii, dwadzieścia lat w jednych rękach, centrum Poznania z powodu choroby właściciela sprzedam. Oferty „Par" Poznań pod „54,410". (7076

Sprzedam
rozpoczętą budowę z mieszkaniem. Grunwaldzka nr 188. 7071

Restauracje
dancingiem, Poznaniu, sprzedam lub oddzierżawię. Oferty „Par" Poznań, „54.349". (6380

Dom
śródmieściu, dochód 3 200 sprzedam, zamienię dopłacę 10 000 gotówką. (4127

Kupię
dom 10 000 gotówką Oferty filia „Okolica obojętna".

Kupię
nieruchomość, najchętniej nową, wpłata do 18000 „B. R. 1888" filia. (4033

Fotoplastikon
aparat kupię. Zgł. Przemyśl, skrytka pocztowa nr 156. (6707

Piec
westfalski kupię. Of. filia Dzien. „Używany". (4118

Restauracji 7081
lub hotelu z restauracją poszukuję celem kupna albo dzierżawy. Zgłoszenia uprasza Restauracja Dworcowa Działdowo

NAUKA

Stenografii
pisania maszyną, księgowości, w języku polskim i niemieckim. Biuro Kupieckie Vorreau, ul. Marsz. Focha 10. (6879

Angielski
francuski, niemiecki, opanujesz gruntownie dzięki czasopismu „Echo Obcojęzyczne" (dla znających początki. Szczegółowe prospekty, numery okazowe bezpłatnie: Warszawa, Walicców 3. (6985

POSADY WOLNE

Monter
na reperację wag potrzebny. Fabisz, Grudziądz, Pierackiego 50. (6713

Przedstawiciel
generalny. Jedyna w kraju fabryka branży papierniczej powierzy swoje monopolowe i pierwszorzędnej jakości towary autoryzowanemu generalnemu przedstawicielowi na Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Gdańsk i Katowice. Wymagana znajomość nowoczesnej organizacji pracy, walory osobiste oraz zabezpieczenie gotówkowe 5 000 zł. Oferty należy kierować do administracji Ilustrowanego Kuryera Codziennego, Łódź, Piotrkowska 116 pod „Przemysł Papierniczy". 6972

Kreślarza
technicznego, kreślarski zawód uzyskasz kończąc korespondencyjnie lub słuchowo roczne Kursy Kreśleń Technicznych inż. Gajewskiego Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8. Swiadectwa. Opłata niska. Niezamoznym ulgi. Książki darmo. Programy wysyłamy bezpłatnie po otrzymaniu znaczka pocztowego. 7011

Fabryka
poszukuje **przedstawicieli** miejscowych na Chojnice, Gniew, Nowe, Grudziądz na sprzedaż mydła. Oferty Dzien. Bydg. **Gdynia** „110". (7088

Agentów (5607
chrześcijan do sprzedawania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo", Lwów, Kuszewicza.

Konkurencyjny
Dom Wysyłkowy kos, manufaktury i galanterii poszukuje agentów chrześcijan do sprzedaży po wsiach. Łódź skrytka 338. 3414

Spawacze (4053
branży rowerowej mogą natychmiast się zgłosić. Fabryka ram i części rowerowych Erich Klauss, Bydgoszcz, Nakielska 129.

Bufetowa
pierwszorzędna siła na sezon potrzebna. Oferty Dziennik Bydgoski Grudziądz „100". (6910

Potrzebny
bezzwłocznie nauczyciel języka niemieckiego. Posiadam początki. Wymagane uzupełnienie zasad i konwersacji. Zgłoszenia pod „Niemiecki" filia. (4124

Kelnerki
do towarzystwa i obsługi gości potrzebne. Zgłoszenia z fotografią. Hotel Dworcowy Tczew. (4106

POSADY POSZUKUJĄ

Pielęgniarka (4126
łagodna, cierpliwa poszukuje stałej pielęgnacji chorych lub masażu, dyżurów nocnych. Sienkiewicza 7a/3.

Panienka
poszukuje posady do dzieci, pomoc w nauce, starszego państwa lub biura. Zgł. Dziennik Bydg. pod „Do dzieci". (6975

Pomocnik
handlowy branży tow. kolonial., żelaza, artyk. budowl., restauracja, młody, rzutki i dzielny w swym zawodzie poszukuje posady od zaraz lub później. Oferty „Dzielny w zawodzie". (6935

Młynarz
kawaler, lat 26 znający przemiał pszenicy, żyta, jęczmienia i prosa, który pracował w większych młynach handlowych jako podmłynarz, w mniejszych samodzielnie, poszukuje posady od 1 maja Zgłosz. Dziennik Bydg. Inowrocław. (6990

DZIERŻAWY

Garaż
wolny. 3 Maja 10. (4066



cerkuje odzież, dywany i t.p. pierze i prasuje bieliznę. Usuwa połysk ze świecącej się garderoby. Impregnuje molochronnie dywany, futra i t.p.
TYLKO **„WARTA"**
POZNAŃSKA PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA
DAW. A. SIEBURG Sp. z o.o. w POZNANIU
TEL. 55-09 i 39-50
Filje i agentury w większych miastach Polski
ODDZIAŁ w BYDGOSZCZY:
7078) **ul. Jagiellońska 2.**

Wydzierżawię
w mieście powiatowym na Pomorzu restaurację z detal. sprzedaż, wódek monopolowych i gatunkowych, obrót 1937 60.000 zł koncesja potrzebna. Of. Dziennik Bydgoski pod nr „801". (6979

Do wynajęcia 6248
na Placu Teatralnym skład fy: „Ewelina" w całości wzgl. oddzielnie, od zaraz lub później. Otto Pfefferkorn, Dworcowa 12.

DZIERŻAWY SZUKA

Poszukuje
dzierżawy lokalu handlowego, obszerniejszego na bławaty w mieście. Pod „1000" do Dzien. Bydg. (6457

MIESZKANIA POSZUKUJĄ

Poszukuje
3—4 komfortowe. Pożądany ogródek, I piętro, okolica willowa. Zgłoszenia „3—4" filia Dworcowa 5. 6919

Bezdzietne (5413
małżeństwo poszukuje 2 pokojowego mieszkania w śródmieściu od zaraz lub 1. V. Oferty Dziennik „Kolejarz stały".

4-pokojowe
z komfortem i wygodami, w centrum lub dzielnicy willowej (Ossolińskich), poszukuję od 1. V. br. Wiadomość: Al. Mickiewicza 4, Dr Thiemé-Kieżuń dla mjr. Szystowskiego. (4111

3—5 pokoi
na kancelarię adwokacką w śródmieściu. Of. administracji pod „54.488". (7077

3—4 pokojowe
komfortowe z ogródkiem, poszukuję od 1. V. Oferty „Inżynier" do filii Dziennika. (4105

POKOJU POSZUKUJĄ

W willi
za Podchorążówką 3 pokojowe od maja wydzierżawię. Gdańska 71, skład porcelany. (6947

RÓŻNE

Kosmetyczny
gabinet W. Jaworskiej, Podolska 1, narożnik Pomorskiej, usuwa wągry, pryszcze, piegi, łupież, suchość cery. Masaże, naświetlania. Porady bezpłatne. 5329

Jasnowidz
Lewando przyjmuje. Pomorska 42—1. 4083

Miłowody
leczą serce, nerwy. Informacje: Administracja Miłowody p. Oborniki (Wlkp.) (25863

Kto wskaże
pobyt ogrodowego i służącego Kazimierza Pachury, dawniej zamieszkałego w Bydgoszczy ulica Jagiellońska nr 28—21. Zawiadomienia do Dziennika Bydg. ul. Poznańska. (6875

Serdeczne
podziękowanie składamy Boskiemu Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej, św. Józefowi za cudowne uleczenie syna z ciężkiego ropnego zapalenia opon mózgowych. Również Panu Doktorowi, dyrektorowi szpitala, dziękujemy za troskliwą opiekę lekarską. Orlińscy, Wyrzysk. (4109

Chiromantka
znana z trafnych przepowiedni. Jasna 39—4. (7072

MATRYMONIALNE

Zdecydowanym
na małżeństwo ułatwi natychmiastowe zapoznanie **„Runo", Gdynia,** Świętojańska 77. 6109

Pani 4103
inteligentna, przystojna, dobrej prezencji, lat 37, rzym.—kat., gotówka 10 tys. pozna pana kulturalnego, stanowisko rządowe, wiek od 40—55. Filia Dz. Bydg pod „Lwowianka".

Młoda
pani szuka znajomości wykształconego pana do lat 50. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać do Dziennika Bydgoskiego Bydgoszcz pod „Pani". (6976

Przystojny
kawaler Pomorzanin, urzędnik lat 29, posiadający 10.000 zł oszczędności, zapozna elegancką, inteligentną, wysoką i religijną panią, z odpowiednim majątkiem. Oferty z fotografią, którą się zwraca skierować do ekspedycji Dziennika pod nr „1313". (6903

Pomorzanka 4130
lat 60 ewangeliczka wdowa bezdzietna, posiada gotówki 4.000 zł wyprawę, poszukuje znajomości. Wdowcy własnej małej nieruchomości lub inw. wojenni wieku od 55—65, władający językiem polskim i niemieckim zechcą złożyć oferty do filii Dzien. Bydg. pod „WR 60"

Poznanianka
inteligentna l. 36 gotówka 6000, wolny zawód poślubi pana urzędnika państwowego idealistę. Zgł. filia Dzien. Bydg. „Wymarzona". (4104

Nie wystarczy posiać — aby zebrać żniwo!

Należy ubezpieczyć plony od gradobicia.

Najtaniej ubezpiecza od gradu

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

w Poznaniu

Ubezpieczenia od ognia, gradobicia, kradzieży, odpowiedzialności prawnej

Oddziały: Poznań — Ostrów — Kalisz — Toruń — Bydgoszcz — Gdynia — Włocławek

---

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo
i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo.
Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń

Dla poszukujących posady 20% zniżki.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Wózki
dziecięce, rowery, kostiumy gimnastyczne, pantofle. Długa 25. (7127

Farby Lakiery Pokost
najtaniej 4586
E. Kerber
Bydgoszcz
ulica Gdańska 66.

Podłogę
suchą poleca tanio Feliks Wojciechowski skład i obróbka drzewa. Pomorska 36, tel. 1189. (6677

Belki
kantówki oraz szalówki w każdych ilościach dostarcza na budowy Tartak Mariański, Toruńska 95, Tel 37-92. Specjalność: Suche deski podłogowe i listwy. (4924

Meble
kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na imię **Bernard.**

Rowery
dobre od zł 95, gwarancja Grunwaldzka 45. 7042

SPRZEDAŻE

Rower
męski zł 48 i zł 62, sprzedam Grnnwaldzka 45. (7041

Rower
damski zł 88 okazyjnie sprzedam. Grunwaldzka nr 45. (7043

Okazyjnie
dom dwupiętrowy składami 15000. wpłata 7000, dochód 3 960. Chmal, Długa 9. 7125

Okazja!
Domy nowy 28000, wpłata 18000, dochód 3948. Chmal, Długa 9. 7123

Domy
wille, gospodarstwa, największy wybór poleca Chmal. Długa 9. (7122

Restauracja (7046
okazyjnie z pełnym wyszynkiem, dobrze prosperująca w Gdyni, wprost od właściciela natychmiast do objęcia. Oferty Dziennik Bydgoski **Gdynia** „Okazja".

W Gdyni
okazyjnie sprzedam kilka parceli od 4000 oraz większą ilość korzystnych will i domów blisko centrum **Gdynia.** Pośrednictwo Ra ioń, 10 Lutego 6. (7089

Okazja! 4780
Dom dwupiętrowy w Inowrocławiu sprzedam natychmiast, wpłaty około 15 000 zł. Oferty Dzien. Bydg. **Gdynia** „Dom".

Lis
czerwony kanadyjski bardzo piękny sprzedam. Gdańska 188—6. 4128

Kiszoną kapustę
30 beczek (śl.) Ia jakości tanio odda. Łask. zgłoszenia uprasza pod „Kapusta".

Kosmetyczny
gabinet dobrze prosperujący sprzedam — wydzierżawię korzystnie. Oferty „Wyjazd Francja" filia. (7109

Gdynia
Palarnię kawy kompletne urządzenie za 7 500 zł sprzedam z powodu posiadania dwóch interesów, dobrze zaprowadzona w całym kraju. Oferty Dziennik Bydgoski **Gdynia** „Palarnia". (7091

Kilka majątków
resztówek i gospodarstw przy mieście, kolei, Poznańskie sprzedam. Gniezno, skrzynka 15. (7055

Do sprzedania
motorówka 90 P. S. lub osobno motor. Otto Steinborn, Borówno, poczta Trzeciewiec, powiat Bydgoszcz. (4125)

Tanio (7097
bufet, stoły, kilimy, lustro marmurem. Gdańska 86/2.

Wóz
rzeźnicko - handlarski na resorach tanio. Szubińska 37, m. 4. 7060

Gdynia
dom do sprzedania, potrzeba gotówki około 10000 zł. Maciejewski, Gdynia, Witomino, Poprzeczna 11. 7090

Dom
piętrowy sprzedam. Nakielska 24. 7114

Rozpoczętą
budowę sprzedam tanio. Grunwaldzka 209—3. (7120

Regały
oszklone jak nowe, samochód ciężarowy, kanapę sprzedam. Toruń Podgórz Puławskiego 3. (4114

Paryski
kostium taftowy okazyjnie sprzeda. Izbicka, Słowackiego 1. (7108

Piekarnię
Świeciu n. W., dobre położenie, piec rurkowy, tanio sprzedam, wydzierżawię. Odpowiedź znaczek. Napolski, Nowe Miasto Lub., 19 Stycznia 5. (7067

Skład
żelaza i sprzęt. kuchennych w powiat. mieście Pomorza z towarem lub bez do oddania. Reflektantów z gotówką proszę się zgł. pod „Żelazo" w adm. Dzien. (7093

6981) ZBIERAJCIE



ZNACZKI REKLAMOWE!

Kamienica
czynszowa śródmieście. Filia Dzien pod „60". (4119

Plac
do budowy sprzedam. Glinki 20. (7050

Pompę
do wody tanio sprzedam. Malborska 8. 7058

Dom
sprzedam. Wąwozowa 2, róg Koszarowej, Wilczak. (7105

Place
budowlane sprzedam. Jachcice, Czerska 8. (4121

Domek
wpłata 6000. Chmal, Długa 9. 7124

MOTOCYKLIŚCI

czwarty numer miesięcznika **„MOTO"** organ Polskiego Związku Motocyklowego ukaże się w końcu kwietnia rb. Zawiera około 50 stron tekstu — technika, sport, nowości, turystyka, skrzynka techniczna. Prenumerata roczna 5 zł, półroczna 3 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 247. **„Motocykl i Cyclecar", Warszawa 1, Aleja Szucha Nr 29.** Numery okazowe na żądanie.

185 mórg
resztówkę pszen. ziemi, łąka, torf, dwór 6 pokoi, park, ogród owocowy, z inwentarzem, 9 km od Starogardu, z pow. śmierci żony, za cenę 39.000,— zł, wpł. 20—25.000 zł. Młyn wodny parowy z tartakiem, 2 pary walców, 1 para kamieni, światło elektr, na dobę 80 ctr., dom mieszk. murow., 6 pokoi, 10 mórg ziemi, 6 mórg łąki prywatn, bez długu, z powodu śmierci męża za cenę 40.000 zł, wpłaty 25.000 zł lub zamiana na dom w mieście. Zgłosz. osobiście lub z dołączen. znaczka. Ossowski, Starogard, Chojnicka 71. (7068

Motocykl
„Rudge" 350 ccm tanio. Szubińska 37, m. 4. (7059

Domy (4)
przy Tczewie 40 mórg łąki, razem lub osobno parcele budowlane ½ morgowe, małą stodołę sprzedaje właściciel. Sieg, Suchostrzygi pow. Tczew, tel. 10-61. 7094

Twaróg
jadalny do oddania. Mleczarnia Kaszewski, Fordon. (4116

Rzeźnictwo
zapędem elektrycznym. Oferty Dziennik pod „Rzeźnictwo". 7065

Sprzedam
domek z ogrodem. Kotowicza 12, Jary. 7063

Mająteczek
135 buraczanej, zabudowania dobre, uroczo położony, jezioro, szosa, stacja, wpłaty 35.000. Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. (a

Majątek
340 buraczanej, zabudowania pierwszorzędne, wpłaty 50.000. Gawlakowa, Gniezno. Lecha 5. (b

Kamienica
Gnieźnie, komfortowa, pierwszorzędna, dochód 9.000. Działy rodzinne, sprzeda okazyjnie. Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. (c

Gdynia
2 parcele 900 i 1000 □ przylegające w centrum miasta, w okolicy szkoły morskiej, nadające się również na pobudowanie, garaż, po bardzo korzystnych warunkach do oddania. Zgł. pod „W. W." Dziennik Bydg. Bydgoszcz lub Gdynia. (7070

ZAMIANY

Zamieniam
stare meble na nowe za dopłatą. Oferty Dziennik „Wytwórnia". 7117

KUPNA

Wannę (4117
do kąpania kupię. Oferty pod „Wanna" do filii Dziennika Bydgoskiego.

Pokój 7116
jadalnię nowoczesny kupię za gotówkę Oferty z podaniem ceny do Dziennika pod „Nowoczesny".

Maszynę
do lodów i konserwatorów, również maszynę do sękacza na gaz kupi Italia, Tczew. 7110

POSADY WOLNE

Panów
i Pań do ratalnej sprzedaży artykułów gospodarstwa domowego (porcelany aluminium) poszukuję. Oferty do „PAR" Toruń pod „Nawrat". 7079

Inżynier-chemik
ewtl. chemik-technik władający językiem polskim i niemieckim potrzebny do przemysłu fermentacyjnego. Zgłoszenia z fotografią pod „Wielkopolska". 7039

Klejarki
wykwalifikowane mogą się zgłosić. Drukarnia. Dworcowa 32. (7103

Drukarz
maszynista obeznany z maszyną rotacyjną, automatem potrzebny zaraz. Oferty z podaniem kwalifikacji i warunków przesłać Monzap, Warszawa, Królewska. (7075

Waflarka (7112
wykwalifikowana potrzebna zaraz. Garbary 23.

Rutynowanej
pielęgniarki do trzyletniego dziecka poszukuję na wyjazd. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Pielęgniarka". (7056

Placowy
do samodzielnego prowadzenia składnicy drzewa potrzebny. Wymagane referencje i kaucja. Zgłoszenia pod nr „7100". (7100

Służąca
pozamiejscowa, z gotowaniem do 1 dziecka potrzebna. Oferty pod „Piekarnia S" do Dzien. Bydgoskiego. (7119

Młodszych (7095
pomocników krawieckich na stałą pracę od zaraz przyjmie, Wojszczak, Chełmża, Toruńska 14.

Dziewczyna
do prania potrzebna. „Hotel Victoria", Dworcowa 85. (4059

POSADY POSZUKUJĄ

Buchalter (4129
bilansista ma godziny wolne, załatwia zaległości. „Buchalter" filia Dzien.

DZIERŻAWY

Domek (7085
w Gdyni ze składem i mieszkaniem, 2 pokoje i kuchnia, dzierżawa 50 zł miesięcznie, wydzierżawię natychmiast. Oferty Dziennik Bydg. **Gdynia** „Okazja".

Piekarnię
z domem sprzedam albo wydzierżawię, położenie dobre, nadaje się na kawiarnię. Zgłoszenia Fordon, Bydgoska 3. (7121

Do wynajęcia
ubikacje handlowe, fabryczne. Gdańska 26. (7111

Dzierżawię
cegielnię produkcja maszynowa. Oferty pod „Cegielnia". (2037

Mleczarnia 4115
i sklep spożywczy w ruchliwym mieście nad Wisłą, z powodu choroby wydzierżawię. Oferty pod „Mleczarnia" do filii Dz.

Willa
o 8 min pokojach, położona pomiędzy lasami nad łąkami w pobliżu Wisły, nadająca się na letnisko, natychmiast do wydzierżawienia. Komunikacja autobusowa i kolejowa dogodna. Zgłoszenia: Ordynacja Ostromecko, pow. Chełmno. (7057

Kolonialkę
wraz mieszkaniem, ogrodem, wydzierżawię z powodu wyjazdu, obrót miesięczny 1.800,— zł. Bydgoszcz, Żwirowa 9. (7113

MIESZKANIA SZUKA

1—2
dobrze umeblowanych pokoi z możnością korzystania z łazienki od 1 maja poszukuję. Oferty pod „Prawnik" do filii. (7092

Pokoju
z kuchnią od 1. 5. szuka młode małżeństwo. Oferty pod „Urzędnik M." do Dziennika. (7062

Samotny
szuka od maja czerwca dwa pokoje z kuchnią wygodami, czynsz z góry półrocznie. Oferty filia Dziennika „Starszy". 4112

Poszukuje (7030
1 lub 2 pokoi z kuchnią i stajnią dobry płatnik. Oferty Dz. Bydg. pod „2001".

POKOJE WOLNE

Pokój
umeblowany centrum. Zduny 1—5. 7064

Elegancki
słoneczny. Stycznia 22, pierwsze prawo. 4122

Słoneczny
kulturalnemu. Słowackiego 1 m. 6, tel. 1059. (7028

RÓŻNE

Wągry
piegi, krosty, kurzajki, zbyteczne owłosienie usuwamy. Odmładzające hormonowe kuracje. Wyszczuplające zabiegi. Masaże. Naświetlania. Kosmetyczny salon **„Cedib"** Słowackiego 1, tel. 1059. Porady bezpłatne. 6534

MATRYMONJALNE

Szukam
towarzyszki życia jako wspólniczki do budowy domu bliźniaczego. Oferty Dziennik Bydgoski **Gdynia** „Szczęście". (7083

Panna
lat 38 z branży kupieckiej, rzym.-kat., szuka z powodu braku znajomości dobrego, religijnego męża. Posiadam wyprawę a w razie zamążwyjścia otrzymam 2000 zł. Rozwodnicy wykluczeni. Of. pod „Solidna" filia Dzien. Bydgoskiego. 4120

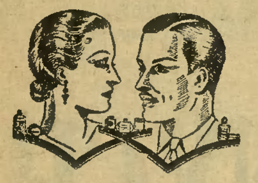
Rzemieślnik 7087
lat 31, Pomorzanin, stała posada, pozna pannę z dobrej rodziny, gospodarną do lat 24, z posagiem. Oferty fotografią Dzien. Bydg. **Gdynia** „Rodzina".

Samotna (4113
inteligentna, rozwiedziona nie z własnej winy, posiada umeblowanie i gotówkę, pozna pana do lat 55, bez nałogów. Oferty filia Dziennika Bydgoskiego pod „Brunetka".

Kawaler (7066
lat 28, poślubi pannę, która pomoże w osiągnięciu stałej pracy. Łaskawe zgłoszenia pod „12" do Dziennika Bydgoskiego.

POLECENIA

Najwyższy
czas odnowić pordzewiałe rowery! Części rowerowe nikluje i chromuje firma „Hermes", ul. Dworcowa 81, tel. 37-10. Ceny przystępne, solidne wykonanie. 71 33



Swetry
kamizelki, bluzki, pulowerki, pończochy, skarpetki i rękawiczki własnego wyrobu oraz wełny do robót ręcznych poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Śniadeckich nr 2. Nadrabiam pończochy, nabieram oczka, wszelkie reperacje. 4156

SPRZEDAŻE

Nieruchomość
przy ul. Gdańskiej składająca się z 5 domów mieszkalnych, stajni, szopy, dużych placów budowlanych sprzedam. Roczny czynsz 3700 zł. Malinowski, Sienkiewicza 16. 7141

Domek
piętrowy ogrodem, placem. Zgłoszenia „Centrum" filia. (6967

Dom (7158
piekarnią 12.000, dom ogrodem 7.000, dom, centrum, składami 30.000. Nowakowski, Kaszubska 2.

Folwarki
gospodarstwa, młyny, kamienice, wille okazyjnie sprzeda. Nowakowski, Kaszubska 2. (7157

Fabryka
cukrów i czekolady, kompl. urządzenie, nowy dom, samochód do sprzedania. Oferty Dzien. Bydg. pod „Fabryka". (7194

Majątki 4142
folwarki, gospodarstwa, kamienice, domy wielkim wyborze poleca „Agraria" Pomorska 22 mieszk. 3.

Dobre
kozy sprzedam. Gospodarz, Ruplenica 20. (7144

Bilard
maszyny do szycia, rowery, dywany, meble. „Okazja" Pomorska 7. (416)

Narzędzia 7129
kowalskie i wóz sprzedam. Grunwaldzka 217.

Heblarkę
grubościową 500, sztancę średnią dwuramienną. Jasna 17—4 (7148

Sprzedam
lub wydzierżawię kąpielisko plażowe z kompletnym urządzeniem obliczone na około 4 000 osób, w Bydgoszczy. Zgłoszenia do filii pod „Riviera". 4102

Skład
żelaza zaprowadzony, korzystnie na sprzedaż. Gotówka 4—5000,—. Oferty „Fortuna" Dziennik Bydgoski. (7142

Ślusarski
warsztat sprzedam z powodu choroby. Wiadomość **Gdynia,** Świętojańska 49, ślusarnia. (7170

Skład
towarów krótkich i robótek ręcznych, staro zaprowadzony, centrum, Bydgoszcz, z mieszkaniem korzystnie sprzedam. Oferty „4711" filia Dzien. 4159

Motocykl
angielski, 500 ccm sport. w pierwszorzędnym stanie na sprzedaż. Majętność Rudy. poczta Solec Kujawski. (4138

Piece
kąpielowe, węglowe, nowe tanio sprzedam. Grunwaldzka 35, Pralnia Słońce. (4144

Kiosk 4149
sprzedam. Dworcowa 92.

Nieruchomość
mała z ogrodem tanio na sprzedaż. Grudziądzka 23, Telef. 2173. (4154

Tanio
sprzedaje żelazo użytkowe, blachę, tarcze, wałki, lekki wóz rzeźnicki, metale Marciniak, Petersona 7. (4150

Gospodarstwo
przy mieście Kcynia $5^1/_2$ morgi pszennej ziemi, budynki masywne, sprzedam za 4.000 złotych. Szydełko Kcynia, Szubińska. (4101

Plac 4191
na wyrób nagrobków blisko cmentarzy oddam. Zygmunta Augusta 26.

Parcela
na sprzedaż przy brukowanej ulicy Emilii Plater m^2 880. Wiadomość Sienkiewicza 49-4. (4099

Parcelę (7181
sprzedam. Zgł. Jary, ul. Stanisław Bydgosty 11.

Żaglówkę
sprzedam Podgórna 6—1.

Śrutownik
sprzedam. Resztówka Osowagóra 77. (7165

KUPNA

Nieruchomość
przy wpłacie 30.000,— do 50.000,—, jednakże bez pośrednika poszukuję. Zgł. „345" Dziennik. (7146

Majrankę 4141
kruszoną, kupuje Spółka Zakupu i Sprzedaży, Bydgoszcz, Jagiellońska 52.

NAUKA

Szkoła Języków
Marii Romington, Sienkiewicza 12—4. 4152

Udzielam
tanio stenografii niemieckiej, pisania na maszynie. Oferty filia Dziennika — „Dyplomowana". (4135

Gospodyni
do samodzielnego gospodarstwa domowego, natychmiast potrzebna. Zgł. filia Dziennika pod „Samodzielna". (7155

Ucznia
z ukończoną Szkołą Handlową do składu metali i artykułów technicznych poszukuje firma „Technometal", Dworcowa 47 (7130

Trio (7044
dobrze zgrane od 1. 5. 38 potrzebne. — Kawiarnia Puczyńskiego, Chełmno.

Uczennica
o dobrej prezencji potrzebna do składu obuwia Zgłoszenia w środę. Stary Rynek 25. (4147

Czeladnik rzeźnicki
do sprzedaży mięsa, władający językiem polskim i niemieckim, oraz **ekspedientka** branży rzeźnickiej, dzielna, władająca językiem polskim. niemieckim potrzebni zaraz. O. Reimer, Toruń, Prosta 3. (7172

Posługaczka
młodsza od zaraz potrzebna. Jana Kazimierza 4, J. W. (7214

2 uczni
przyjmie zaraz warsztat kołodziejski. Kordeckiego 3. (7139

W okresie gdy świat cały ogarnięty niepokojem

coraz bardziej traci równowagę —



...my Polacy, musimy zachować niczem niezamącony spokój. Celem naszym jest wytężona praca nad odbudową i umocnieniem kraju. By to jednak, co posiadamy, móc zachować, strzec i nowe dobra stworzyć i zdobyć — powinniśmy w życiu politycznym i społecznym więcej uwagi zwrócić na propagandę, w życiu gospodarczym zaś na reklamę. I tutaj olbrzymie znaczenie posiada polska prasa, wśród której „Dziennik Bydgoski" zajmuje jedno z czołowych miejsc.

Kroju (7147
kursy Koedukacyjne Stanisława Lewandowskiego, Bydgoszcz, Podgórna 1.

POSADY WOLNE

Cukiernika
młodszego poszukuje zaraz Cukiernia-Sass, Wąbrzeźno. 7052

Kucharka
z dobrymi świadectwami od 1. 5. potrzebna do restauracji Hotelu „Polonia", Warszawska 17. (7135

Agentów 4674
do zbierania zamówień na portrety nowości „Semi-Email" poszukuje na doskonałych warunkach Renesans, Kielce, Focha 14.

Czeladnik
kominiarski zaraz potrzebny. Majewski, Tarkowo pow. Inowrocław. (6741

Przyjmę
początkującą do szycia. Śniadeckich 15—2. (4132

Żelaźniak
młodszy pomocnik od zaraz potrzebny. Oferty filia Dziennika pod „Żelazo". (7154

Uczeń
do składu żelaza może się zgłosić. Oferty filia Dzien. pod „Z. Z." (7153

Zdolne 4098
panienki poszukujemy. Oferty filia „Pracownia".

Subiekt
rutynowany potrzebny zaraz do sklepu żelaza, kaucja pożądana lub dobre referencje. Rolnik, Orłowo, Wielkopolska 77, tel. 92-67. (7168

Domokrążnych
na Bydgoszcz i okolice poszukuje. Towar wartościowy, Zamojskiego 10 m. 8. 4166

Marszantka
zaraz lub 1. V. potrzebna na prowincję. Świadectwa i fotografie filia Dziennika „1, V". (4194

POSADY POSZUKUJĄ

Fotograf
wszechstronny poszukuje posady. Of. do Dziennika Bydg. Toruń „Młody" 7171

Kelner-Stołowy
zawodowy z kaucją (bez nałogów), pierwszorzędna siła, kawaler 27, wysoki, przystojny, obrotny, rozmowny, językiem polskim niemieckim, pierwszorzędne świadectwa, polecenia, szuka posady na letnisko względnie w mieście. Oferty do Dziennika Bydgoskiego **„Stołowy".** 6964

Dziewczyna
bardzo dobrze polecona szuka posady bez gotowania, do wszystkiego od 1-szego, zgł. do 20-tego. Adr. wskaże Dzien. (4174

Do pp. pracodawców.
Młody, silny człowiek, sumienny, pracowity, szuka jakiejkolwiek pracy, gońca, woźnicy, robot. maszyn., portiera, prowadzi samochód lub innej, złożę gwarancję. Łask oferty pod „Młody i silny". (7145

Mechanik
automobilowy z przedwojenną praktyką, poszukuje posady, chętnie na wyjazd od zaraz. Oferty pod „Przedwojenny". (4173

MIESZKANIA SZUKA

Mieszkania
3-4 pokojowego poszukuje od 1. V. 38, pewny płatnik. Oferty z podaniem czynszu filia Dziennika pod „Pewny". (4145

2 pokoje
kuchnią, łazienką poszukuję zaraz lub pierwszego. Oferty „Okolica Słowackiego". (4092

Mieszkania
2 pokojowego z łazienką od 1 maja. Oferty filia Dziennika „Samodzielna-pewna". (1071

Poszukuję
2 próżnych pokoi na biura, położonych na początku ulic: Śniadeckich, Pomorskiej, Zduny, Sienkiewicza. Oferty do filii Dziennika „P. 2." 4136

Portierstwo 7163
1 pokój kuch. zamienię na płatne ewent. 2 pokoje. Zgłosz. Jackowskiego 21.

Poszukuję
mieszkania 4 pokoje z wygodami, słoneczne na I. piętrze od 1. VI. Oferty do filii Dzien. Bydg. „1. VI." (4139

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokój
mały poszukuje z osob. wejściem. Oferty do Dzien. pod „Mały". 7223

DZIERŻAWY

Poszukuję 6965
piekarnię celem dzierżawy. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski „Dzierżawa Z."

Piekarnię
w pełnym biegu i kolonialkę wieś fabryczna, wydzierżawię, powód wyjazd. Oferty „J. W.", Dz. Bydgoski. (7187

Piekarnię 7143
wydzierżawię. Ugory 29.

Plac 4146
na kiosk Pomorska 19 wydzierżawię. Wiad. „Savoy" Plac Teatralny 6.

Garaż
wolny. Sienkiewicza 13, portier 7161

Ubikacje na warsztat
9×12 mtr. od zaraz do wynajęcia. Jagiellońska nr 10. 7151

Gospodarstwo
40 morgowe, dom 5 pokojowy Bydgoszczy oddam korzystnie. Pomorska 22 m. 3. (4143

Wydzierżawię
ogród owocowy. Resztówka Osowagóra 77. (7166

Lokal
z nowoczesną wystawą i mieszkaniem w Toruniu, od 1 maja do wynajęcia. Oferty Dzien. Bydg. Toruń „Lokal". (7173

Motor
maszyny, warsztat wydzierżawię lub sprzedam. Gnieźnieńska 23. (7164

Kiosk 7131
wydzierżawię. Jezuicka 7.

Piekarnię
z nowym piecem parowem wydzierżawię. Bydgoszcz, Gdańska 93. (4155

Ogród
owocowy do wydzierżawienia. Okazja dla ogrodnika. Promenada 11, godzina 4—6. (4197

POKOJE WOLNE

2 pokoje
używaniem kuchni. Kanałowa 15—7. 4131

Gabinet
Petersona 12—2 (4162

Pokój
umeblowany, 1—2 osób. Poznańska 17—6. (7176

Pokój
tanio dla pani. Sienkiewicza 29-2. (4169

Ładny
słoneczny pokój umeblowany tanio. Pierackiego 35—4. (4163

POŻYCZKI

5.000 zł (4133
na I hipotekę, wartość nieruchomości 60.000, płacę 9%. Oferty „R. 14" filia.

Na I hipotekę
szukam 12—15.000 zł. Zgł. pod „7" filia (4157

Poważna
lokata kapitału. Od 20 lat istniejące średnie przedsiębiorstwo przemysłowe, poszukuje pożyczki 5.000 zł. za dobrą gwarancją i 10% oprocent. Oferty pod „An. Pad" do filii Dziennika Bydgoskiego Dworcowa. (4167

MATRYMONJALNE

Życzenie Wielkanocne
Panna lat 34, uczciwa, posiadająca 2.000 zł gotówki poszukuje męża, dobrego rzemieślnika lub niższego urzędnika na pewnym stanowisku Oferty „34". 2128

Urzędnik
państwowej posadzie, seperowany, poślubi pannę korpulentną, bez przeszłości, właścicielkę ziemską. Wyznanie obojętne. Zgłoszenia fotografią, którą zwracam: Bydgoszcz, Poste restante, legitymacja 1234. (4161

25-letnia
nieskazitelnej przeszłości zapozna pana. Oferty Dziennik Bydgoski, Toruń „Biedna". (7174

Wdowa
po urzędniku, lat 50, pozna kulturalnego męża. Oferty „Złota jesień" filia Dzien. Bydg. (4100

Przystojna
zapozna pana na stałej posadzie. Oferty z fotografią „Niezależna" Dzien. Bydgoski. (7188

Kupiec
kawaler posiadający 4000 gotówki poszukuje odpowiedniej partii, najchętniej wżeniłby się w interes. Oferty pod „Wielkopolanin" do Dziennika Bydgoskiego. (7191

Mężczyzno
smutno Ci samemu, napisz pójdę z Tobą przez życie. Szuka serca szczerości, przyjaciela, niebrzydka, 24 inteligentna blondynka, bez przeszłości. Warszawa 49 - Żoliborz poste-restante Laryssa. (7214

NOWE MODELE 1938 — JESZCZE DOSKONALSZE

Samochody General Motors wykazały już swe wielkie zalety w czasie długoletniej pracy w naszych ciężkich warunkach drogowych. Dlatego też nowe modele 1938— montowane w kraju na podstawie licencji — w których umiejętnie zużytkowano wyniki dotychczasowych doświadczeń, są pod każdym względem doskonałe.

OPEL — OLYMPIA I KADETT.

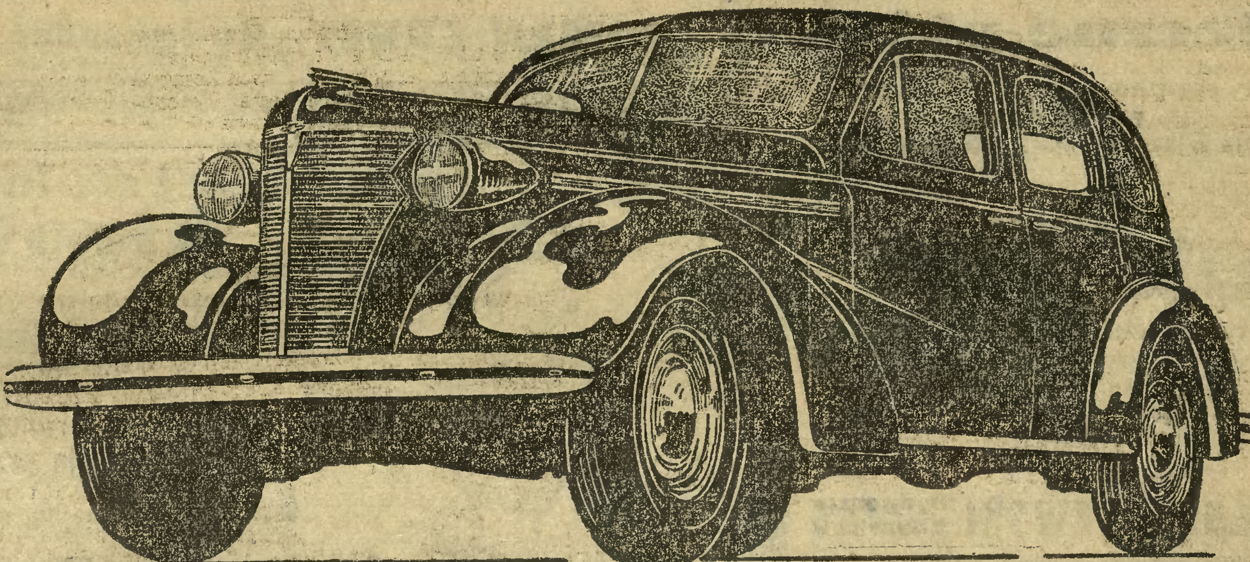
Buick 8 — LIMUZYNY 5 I 8 OSOBOWE.

CHEVROLET — OSOBOWE I CIĘŻAROWE.

Buick

- Ekonomiczny silnik
- Wielka moc i wytrzymałość
- Całkowicie stalowe nadwozie
- Hydrauliczne hamulce
- Niezależne zawieszenie kół przednich*

*) Chevrolet tylko w modelach de Luxe i Imperial.



SPRZEDAWCY I STACJE OBSŁUGI:

WARSZAWA ● BIAŁYSTOK ● BIELSK. ŚL. ● BYDGOSZCZ ● GDYNIA ● GDAŃSK ● GRODNO ● KATOWICE ● KIELCE ● KRAKÓW ● ŁÓDŹ ● LUBLIN ● LWÓW ● OSTRÓW WLKP. ● POZNAŃ ● RÓWNE ● RZESZÓW ● SIEDLCE ● SOSNOWIEC ● STANISŁAWÓW ● TARNOPOL ● TORUŃ ● WILNO ● WŁOCŁAWEK

LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN S.A. - WARSZAWA

7024

Już

ukazał się w sprzedaży bogato ilustrowany jedyny w Polsce MAGAZYN

NAOKOŁO ŚWIATA

objętość 120 stron.

Cena złotych 1.50

Na bogatą treść składają się m. innymi następujące felietony i reportaże: **Dwie Hiszpanie — Nasze mózgi — Kaprysy mody — Walka z bezsennością — Tajemnica ludzi długowiecznych — Wielkanoc u murzynów — Nowele Shawa, Leacocka, Dąbrowskiego, Ibaneza, Krecińskiego i in.**

DO NABYCIA we wszystkich kioskach gazetowych, księgarniach — i w Ruchu.

PRENUMERATĘ przyjmuje Administracja w Warszawie: Zgoda 12.

WARUNKI PRENUMERATY:

NAOKOŁO ŚWIATA kwartalnie złotych 3.50

TYGODNIK ILUSTROWANY najstarsza w Polsce Ilustracja kosztuje w prenumeracie: mies. zł 3.50 z dostarczeniem do domu. — Prenumerata Tyg Ilustr z Naokoło Świata i „Biblioteką Powieściową“ ukazującą się co miesiąc kosztuje zł 6.50 mies. z dostarczeniem do domu. — Żądać prospektów i numerów okazowych. (6988

Pamiętajcie o bezrobotnych!

Zarząd Miejski w Starogardzie

ogłasza

KONKURS

na stanowisko kierownika wydziału drogowego i kanalizacyjnego.

Wynagrodzenie ustali się według umowy.

Kandydaci na powyższe stanowisko winni posiadać następujące warunki:

a) obywatelstwo polskie, b) ukończone wyższe studia i praktykę (wydział inżynierii lądowej). c) nieprzekroczony 40 rok życia.

Podania wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem oraz uwierzytelnionymi odpisami dokumentów, stwierdzających posiadanie w/w warunków, należy nadsyłać na ręce niżej podpisanego do dnia 25-go bm.

Posada jest do objęcia od zaraz. Oferty nie uwzględnione pozostają bez odpowiedzi.

L. dz. I — 2a — 374.

Starogard, dnia 11 kwietnia 1938 r.

BURMISTRZ
Felski.

6992)

ROWERY MOTOCYKLE

maszyny do szycia i wózki dziecięce

najtaniej (2563

Juliusz Reeck teraz Bydgoszcz, Dworcowa 17.

Katolicka Szkoła Pielęgniarstwa

w Poznaniu, ul. Chełmońskiego 22

przyjmuje **do dnia 1 sierpnia b. r. zgłoszenia na nowy kurs**, rozpoczynający się 5 września 1938.

Warunki przyjęcia: wiek 18—30 lat i ukończone gimnazjum nowego typu, względnie szkoła zawodowa.

Bliższe informacje podaje prospekt Szkoły, który wysyła na życzenie

6995) **DYREKCJA SZKOŁY.**

Poszukuje

ekspedienta - dekoratora

tylko siłę pierwszorzędną na konfekcję, bławaty.

Ekspedientkę - dysponentkę

dobrą branżystkę do działu **obuwia.**

Ekspedientki starsze na krótkie towary i bławaty. Tylko osoby wydoskonalone w obsłudze klientów wiejskich z dobrym niemieckim, raczą podać referencje, wysokość pensji, nadesłać fotografię. (7096

W. Tuszyński, Świecie n W. Klasztorna 19.

PROJEKTY

KAMPANIE REKLAMOWE

przyjmujemy

OGŁOSZENIA

i reklamy do wszystkich gazet i czasopism w kraju i zagranicą po cenach oryginalnych

AGENCJA REKLAMY PRASOWEJ

BYDGOSZCZ - DWORCOWA 54 - TEL 3721

KLISZE

RYSUNKI · DYPLOMY · PLAKATY

Meble

solidnego wykonania z gwarancją najtaniej dostarcza (2564

A. Zieliński, Bydgoszcz

ul. Śniadeckich 40

róg Sienkiewicza.

JĄKANIE

usuwa pedagog-specjalista, liczne podziękowania.

S. Janosz

Legionowo k. Warszawy.

Lokomobilę

kupimy.

Warunek kocioł parowy w dobrym stanie. (6974

Spółdzielnia M'eczarska

Chojnice.

Obecnie jest czas na uskutecznianie reperacji i przeróbek wszelkich

futer i lisów

które wykonuje sumiennie po cenach przystępnych

Edward Peschel

mistrz kuśnierski (6757

Bydgoszcz, Dworcowa 46

(s lac) tel: 28-26.

Wszelkie druki

wykonuje

tanio
szybko
gustownie

DRUKARNIA BYDGOSKA

Spółka Akcyjna

Bydgoszcz, Poznańska 12-14

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci naszej ukochanej córeczki ś. p.

Marysi Czajkowskiej

odprawiona będzie dnia 19 bm. o godz. 9-ej w kościele Farnym

Msza św.

za spokój zmarłej, o czym zawiadamiają

7136) **Rodzice**

Do Dyrekcji Dokształcającyh Kursów

„WIEDZA“

w KRAKOWIE, ul. Pierackiego 14

Donoszę, iż dnia 4 czerwca 1937 r. zdałem egzamin dojrzałości w Państw. Gimn. im. Tadeusza Kościuszki w Mysłowicach.

Przy tej sposobności pozwolę sobie złożyć tak Kierownictwu jak i P. P. Profesorom serdeczne podziękowanie za tak staranne przygotowanie mnie na drodze korespondencji do tegoż egzaminu.

Raz jeszcze dziękuję za wszystko, co W Panowie uczynili dla mnie i życzę dalszego wydajnego rozwoju na tak pożytecznej placówce. (6993

Marian Bąk

POZNAŃ 3, Wyspiańskiego 9. m. 10.

Czytajcie „Dziennik Bydgoski“.

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: Program świąteczny: „Gasparone“; w rolach gł. Marika Rökk i Leo Slezak. Nadprogram: Najnowszy tygodnik Pata.

MARYSIENKA: „Zemsta Tarzana“ i nadprogram.

APOLLO: „Pensjonarka“ z Deanną Durbin“, dodatek kolor. p. t. „Pięciopsiaczki plutona“ oraz nadprogram.

KAPITOL ul. Marcinkowskiego 4: Dziś dwa filmy: „Dzieci ulicy“ i „Legion zatraceńców“.

BAŁTYK: Program świąteczny: „Wyprawa na Mongo“ i Komedyjka.

Dziś w sobotę kina nieczynne.

PRZEWIDUJĄCA GOSPODYNI.



— Dokładnie w 30 minut po kolacji zaśpiewa pani swoją piosenkę. Nie chciałabym dzisiaj, żeby goście zbyt długo nie zostali.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł, na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za wiadomości z Gdyni i wybrzeża odpowiedzialna: Zofia Żelska-Mrozowicka w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu; za wszystkie inne działy: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.